

W ostatnich latach szczególnie widoczny jest napływ Polaków na opuszczone przez Niemców niemieckie tereny przygraniczne. Polacy prowadzą tam działalność gospodarczą i nabywają nieruchomości, a część włącza się w życie lokalnej społeczności. W rezultacie polskie osadnictwo zahamowało proces wyludnienia w przygranicznym obszarze Meklemburgii – Pomorza Przednim oraz zapobiegło wyburzeniu wielu niepotrzebnych domów. Ponadto Polacy zapewnili *de facto* dalsze przetrwanie dla niemieckich szkół i przedszkoli. W rezultacie rejon ten stał się przestrzenią codziennych kontaktów dla niewielkiej, ale rosnącej części populacji przygranicznej. Za modelowy przykład posłużyć może były powiat Uecker-Randow, leżący ok. 40 km na zachód od Szczecina, na którego terenie toczyły się badania opisane w niniejszej publikacji.

O ISP: Fundacja Instytut Spraw Publicznych (ISP) jest jednym z wiodących polskich think tanków, niezależnym ośrodkiem badawczo-analitycznym. ISP powstał w 1995 roku. Poprzez prowadzenie badań, ekspertyz i rekomendacji dotyczących podstawowych kwestii życia publicznego Instytut służy obywatelowi, społeczeństwu i państwu. ISP współpracuje z ekspertami i badaczami z polskich i zagranicznych ośrodków naukowych. Wyniki projektów badawczych prezentowane są na konferencjach i seminariach oraz publikowane w formie książek, raportów, komunikatów i rozpowszechniane wśród posłów i senatorów, członków rządu i administracji, w środowiskach akademickich, a także wśród dziennikarzy i działaczy organizacji pozarządowych.

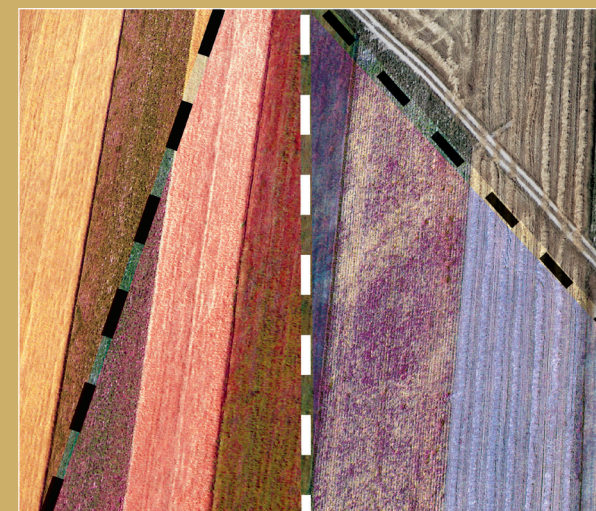
FUNDACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ wspiera dialog i dobre relacje między Polakami a Niemcami. Przez dwadzieścia lat istnienia FWPN dofinansowała ponad 10 tysięcy dwustronnych projektów i współtworzyła tym samym fundamenty porozumienia polsko-niemieckiego.

Zgodnie z zasadą – dojrzałe partnerstwo osiąga się przede wszystkim przez bezpośrednie kontakty i wspólne działanie – FWPN wspomaga polsko-niemieckie inicjatywy, projekty służące poszerzaniu wiedzy o Polsce i Niemczech, w tym naukę języka oraz edukację kulturalną, polityczną i historyczną.

ZNIKAJĄCA GRANICA

NOWA POLSKA MIGRACJA DO NIEMIEC – PERSPEKTYWA LOKALNA

POD REDAKCJĄ
AGNIESZKI ŁADY
JUSTYNY SEGEŠ FRELAK



ZNIKAJĄCA GRANICA

NOWA POLSKA MIGRACJA DO NIEMIEC – PERSPEKTYWA LOKALNA



ZNIKAJĄCA GRANICA

NOWA POLSKA MIGRACJA DO NIEMIEC – PERSPEKTYWA LOKALNA

INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

Program Europejski i Program Polityki Migracyjnej

Publikacja została wydana w ramach projektu: „Nowa polska migracja do Niemiec – perspektywa lokalna”.

Publikacja powstała we współpracy z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej.



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Partner projektu: Leibniz-Institut für Länderkunde

Opracowanie redakcyjne: Marcin Grabski (www.mesem.pl)

Projekt okładki: pracownia grafiki

Koordinatorzy projektu: Agnieszka Łada, Justyna Segeš Frelak

Recenzenci: prof. dr Stefan Garsztecki, dr Michał Krzyżanowski

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2012

Przedruk materiałów Instytutu Spraw Publicznych w całości lub w części jest możliwy wyłącznie za zgodą instytutu. Cytowanie oraz wykorzystywanie danych jest dozwolone z podaniem źródła.

ISBN: 978-83-7689-071-5

Wydawca:

Fundacja Instytut Spraw Publicznych

00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 lok. 22

tel. (22) 55 64 260, faks (22) 55 64 262

e-mail: isp@isp.org.pl

www.isp.org.pl



Działalność Instytutu Spraw Publicznych jest wspierana ze środków Unii Europejskiej, w ramach programu Europa dla obywateli 2007–2013



Główne wnioski	7
Agnieszka Łada, Justyna Segeš Frelak	
Wstęp	13
Justyna Segeš Frelak	
Polska migracja zarobkowa do Niemiec po 2004 roku	17
Justyna Segeš Frelak, Agnes Kriszan (współpraca)	
Charakterystyka pogranicza polsko-niemieckiego i społeczności lokalnych objętych badaniem	33
Agnes Kriszan, Magdalena Szaniawska-Schwabe	
Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa niemiecka	51
Hanna Bojar	
Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa migrantów	87
Agnieszka Łada	
Otwarcie rynku pracy, polscy imigranci i integracja Polaków oczami prasy czytanej w regionie	145
Agnieszka Łada, Justyna Segeš Frelak	
Znikająca granica – podsumowanie	189
Noty o autorkach	193
Aneks 1. Mapa regionu przygranicznego	195
Aneks 2. Charakterystyka respondentów	196



- Otwarcie granic pobudziło rozwój różnych powiązań transgranicznych w północnych regionach polsko-niemieckiego pogranicza. Jednym z istotnych rezultatów tego procesu jest **pojawienie się na tym obszarze „nowej” polskiej migracji do Niemiec, w konsekwencji zaś – coraz bardziej widoczna obecność Polaków w niemieckich pogranicznych społecznościach lokalnych.**

- Na migrację z Polski na niemieckie tereny pograniczne znaczny wpływ miało otwarcie granic po 1989 roku, wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i zniesienie kontroli granicznych w 2007 roku, z kolei **pełna liberalizacja niemieckiego rynku pracy 1 maja 2011 roku nie zmieniła istotnie skali i charakteru migracji z Polski w badanym regionie.**

- Poza polskimi reemigrantami z Niemiec Zachodnich, którzy osiedlają się w pobliżu granicy z Polską, **nowi migranci z reguły nie mają wcześniejszych doświadczeń migracyjnych w innych krajach.**

- **Większość migrantów pochodzi z regionu Pomorza i miała wcześniej kontakty z Niemcami.** Często nie oznacza to jednak posiadania wysokich kompetencji międzykulturowych i znajomości kraju sąsiada. Wielu nowych migrantów nie zna języka niemieckiego lub zna go słabo. Jest to jedna z przyczyn dystansu i trudności w integracji społecznej.

- Charakterystyczny dla badanego regionu pogranicza – obok „tradycyjnej” migracji pełnej – jest **wzór migracji częściowej, w którym istotne sfery życia (jak praca czy życie rodzinne) są dzielone między krajem pochodzenia a krajem migracji.** Taki wzór migracji oznacza codzienne przemieszczanie się migrantów między Polską i Niemcami, sprawiając, że **część tych osób nie wchodzi w silne relacje społeczne z otoczeniem niemieckim,** tworząc własne zamknięte środowiska.

- Znaczna część migracji ma charakter hybrydowy – opiera się na możliwości **łączenia korzyści, jakie wynikają z funkcjonowania na granicy dwóch systemów społeczno-ekonomicznych, przy jednoczesnym braku fizycznej granicy, która mogłaby utrudniać przemieszczanie się** między tymi systemami. W zależności od posiadanego kapitału społeczno-kulturowego i ekonomicznego migranci wybierają poszczególne elementy z obu systemów, budując z nich własne strategie życiowe.

- **Najsilniejszym czynnikiem przyciągającym migrantów z Polski jest atrakcyjność oferty mieszkaniowej na niemieckim terenie przygranicznym.** Decydują o tym przede wszystkim znacznie niższe niż w Polsce ceny nieruchomości na tych terenach i duży wybór ofert w powiązaniu z korzyściami wynikającymi z niewielkiej odległości od rodzinnego kraju.

- **Migranci z Polski postrzegają instytucje niemieckie jako silnie sformalizowane,** jednocześnie jednak **znacznie sprawniejsze w działaniu niż polskie.** Trudności związane z formalizacją procedur traktują raczej jako typową cechę niemieckiego systemu niż wyraz niechęci urzędników do przybyszów z Polski.

- **Trudności w relacjach z niemieckimi instytucjami doświadczają przede wszystkim ci migranci, którzy nie znają języka i nie rozumieją specyfiki oraz złożoności niemieckich procedur.** Pozytywną rolę pośrednika w kontaktach z instytucjami niemieckimi odgrywają punkty konsultacyjno-doradcze, nieformalne sieci migracyjne złożone z polskich krewnych i niemieckich znajomych oraz – zatrudniani coraz częściej w niemieckich instytucjach publicznych i komercyjnych – urzędnicy ze znajomością języka polskiego.

- **Możliwości wchodzenia migrantów na niemiecki rynek pracy w regionie przygranicznym są dość ograniczone.** Podstawowe kanały to zatrudnianie – przede wszystkim w instytucjach publicznych i lokalnych urzędach – wysoko wykwalifikowanych specjalistów z dobrą znajomością języka niemieckiego, rozwój lokalnej infrastruktury usług kierowanych do Polaków oraz prowadzenie samodzielnej działalności gospodarczej.

- **Bezrobocie w regionie i wysokie wymagania dotyczące kwalifikacji zawodowych utrudniają znalezienie pracy Polakom z niskimi kwalifikacjami i słabą znajomością języka niemieckiego.**

- **Niemieckie oraz polsko-niemieckie szkoły i przedszkola stają się coraz ważniejszą przestrzenią budowania nowych pozytywnych wzorów relacji społecznych między Polakami i Niemcami.** Doświadczenia migrantów z niemieckim systemem edukacji są w większości pozytywne. Na podkreślenie zasługują dobre relacje dzieci z rówieśnikami i działania placówek edukacyjnych, które uwzględniają potrzeby polskich dzieci i zachęcają ich rodziców do współpracy.

- **Wzrastająca liczba polskich dzieci w szkołach na niemieckim obszarze przygranicznym stanowi jednak poważne wyzwanie dla niemieckiego systemu edukacji.** Lepszej integracji migrantów w środowisku szkolnym mogłoby sprzyjać wprowadzanie w szerszym zakresie i sil-

niejsze niż obecnie wspieranie przez władze lokalne programów edukacji międzykulturowej i bilateralnej skierowanych do uczniów, przybliżających obie kultury, a także programów zwiększających kompetencje nauczycieli w zakresie pracy z polskimi uczniami.

- **Istotnym warunkiem powodzenia społecznej integracji** między przybyszami a miejscową społecznością **jest tworzenie przestrzeni prywatnych kontaktów bezpośrednich**. Migranci, którzy nawiązali bliskie osobiste stosunki z mieszkańcami swojej miejscowości, mają bardzo pozytywną opinię o Niemcach. Podobnie Niemcy, którzy mają intensywny kontakt z polskimi sąsiadami lub współpracownikami, bardzo pozytywnie odbierają Polaków. Nawiązanie bliskich osobistych kontaktów sąsiedzkich modyfikuje początkowe stereotypowe nastawienie i nieufność po obu stronach, sprzyjając wzajemnemu zainteresowaniu kulturą gospodarzy i migrantów.

- **Bardzo dobre relacje sąsiedzkie między mieszkańcami i migrantami tworzą się najczęściej w małych społecznościach wiejskich i lokatorskich społecznościach miejskich kamienic**, zamieszkiwanych tradycyjnie przez starsze pokolenie Niemców, które jest darzone przez migrantów sympatią i szacunkiem

- **Źródłem negatywnych doświadczeń i konfliktów bywają najczęściej relacje między mieszkańcami postsocjalistycznych blokowisk**. Są to miejsca, w których częściej niż gdzie indziej dochodzi do spotkania Niemców najsilniej doświadczających skutków marginalizacji ekonomicznej regionu z migrantami o niższych kompetencjach językowych i niższym kapitale społeczno-kulturowym, niekiedy podobnie zmarginalizowanych ekonomicznie w Polsce. Czynniki te nie sprzyjają budowaniu postaw otwartych i wchodzeniu w relacje społeczne.

- **Podstawową przeszkodą w intensyfikacji kontaktów i pogłębieniu wzajemnego zrozumienia jest niezmiennie niezajomość języka sąsiada**. Im Polacy swobodniej posługują się językiem niemieckim, tym łatwiej integrują się w społecznościach lokalnych i tym lepiej są postrzegani.

- **Działania Narodowodemokratycznej Partii Niemiec na niemieckim obszarze przygranicznym**, choć są postrzegane jako czynnik utrudniający przełamywanie dystansu, **stanowią jednak tylko margines codziennych pozytywnych relacji między migrantami i mieszkańcami lokalnych społeczności**. Na populistyczną demagogię radykalnej prawicy są narażone niższe warstwy społeczne, bezrobotni lub ubodzy eme-

ryci, postrzegający obecność Polaków w kategoriach konkurencji o tak pożądane w regionie miejsca pracy oraz o przywileje socjalne.

- Przeszość i trudne doświadczenia z historii stosunków polsko-niemieckich nie są zapomniane, ale **w dzisiejszych relacjach między migrantami a mieszkańcami niemieckiego przygranicza dominuje** podejście pragmatyczne oraz **orientacja na terażniejszość i przyszłość**. Wspólna tragiczna historia nie jest tematem tabu, a nawet pogłębia poczucie więzi na fundamencie odczuwanej wspólnoty losów między Polakami i Niemcami.

- **Niskie zaangażowanie migrantów w działalność polityczną** wynika z przekonania, że trudna sytuacja ekonomiczna regionu i związane z tym napięcia polityczne nie sprzyjają obecnie społecznej akceptacji dla politycznej aktywności migrantów z Polski. Znaczna część Niemców akceptuje *per se* aktywność polityczną Polaków w regionie, pod warunkiem jednak, że takie działania służą dialogowi polsko-niemieckiemu, nie są zaś zorientowane na polonizację obszarów przygranicznych lub sterowane przez polityków z Polski.

- **Bilans kosztów życia Polaków w niemieckich regionach przygranicznych**, mimo istotnych ograniczeń na niemieckim rynku pracy, **jest pozytywny**. Atrakcyjne ceny wynajmu i kupna nieruchomości oraz system niemieckich świadczeń socjalnych, przy regularnych dochodach z pracy lub emerytury, pozwalają uzyskać wyższy niż w Polsce standard życia, co jest czynnikiem zachęcającym do trwałego osiedlania się w tym regionie.

- **Niemiecki teren przygraniczny czerpie ekonomiczne i społeczne korzyści z obecności polskich migrantów w tym regionie**. Należą do nich między innymi rekapitalizacja infrastruktury mieszkaniowej i odwracanie negatywnych tendencji demograficznych – dzięki migracji polskich rodzin z dziećmi.

- **Obecność aktywnych i przedsiębiorczych migrantów z Polski staje się czynnikiem dynamizującym region**, w przyszłości może więc sprzyjać zmianie mało aktywnych postaw rodzimych mieszkańców regionu.

- Przedmiotem szczególnej uwagi powinno być **tworzenie programów działań systemowych**, które nie tylko (choć jest to bardzo ważne) **pomagają nowym migrantom w zdobyciu kompetencji językowych, ale także dostarczają wiedzy o kulturze środowiska**, w jakim ci ludzie się znaleźli. Z drugiej zaś strony – **podobne programy, przybliżające kulturę i język migrantów, powinny być kierowane do mieszkańców społeczności lokalnych**. Podczas gdy większość niemieckich klientów pozytywnie ocenia poszerzanie lokalnej oferty usługowej dzięki obecności pol-

skich firm i sklepów, niektórzy rodzimi przedsiębiorcy i przedstawiciele niższych warstw społecznych obawiają się konkurencji z Polski i protestują przeciwko rzekomemu faworyzowaniu migrantów przez lokalne władze kosztem rodzimych mieszkańców.

- **Niezwyczajnie pozytywną rolę w tworzeniu takiej przestrzeni współpracy odgrywają Polacy i Niemcy dobrze zakorzenieni w obu kulturach i budujący** – często poza formalnymi strukturami – **pomosty między środowiskiem migrantów i lokalną społecznością**. Traktując ich obywatelskie inicjatywy jako istotny element działań systemowych projektowanych i realizowanych przez władze lokalne, warto wspierać organizacyjnie i finansowo ich aktywność.

- **Prasa czytana w regionie jest nastawiona pozytywnie wobec Polski i integracji Polaków w Niemczech**. Obraz polskiej migracji i integracji w prasie wskazuje na **normalność polsko-niemieckiego współlistnienia**, zwłaszcza na pograniczu.

- **Regionalny dziennik „Nordkurier” opowiadał się przez lata za całkowitym otwarciem rynku pracy dla Polaków, gdyż byli oni potrzebniymi pracownikami** (jako specjaliści oraz pomoc w rolnictwie). Nie spodziewano się zalania przez nich niemieckiego rynku pracy. Z wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej dziennik łączył szanse rozwoju regionu, choć na początku wspominał także o ryzykach z tym związanych. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej bliskie sąsiedztwo z Polską „Nordkurier” prezentował jako korzyść dla regionu.

- **Prezentując polsko-niemieckie relacje, gazeta regionalna skupiała się na ich lokalnym wymiarze**, z niepokojem donosząc także o antypolskich hasłach Narodowodemokratycznej Partii Niemiec. Wizerunek Polski i Polaków prezentowany w „Nordkurier” był pozytywny. Na łamach gazety można była śledzić intensyfikację stosunków polsko-niemieckich i postępujący proces integracji Polaków w regionie.

- **Gazeta ponadregionalna „Die Welt” opowiadała się za całkowitym otwarciem rynku pracy dla Polaków i prezentowała pozytywny obraz polskiego pracownika**, Polskę zaś – jako dobrze rozwijający się kraj.

- **W lokalnym miesięczniku „Pasewalker Nachrichten”,** wydawanym przez miejscową administrację, najczęściej koncentrowano się na regionalnym wymiarze stosunków polsko-niemieckich i **podkreślano zrośnięcie się regionów przygranicznych**. Opisywano wydarzenia związane ze spotkaniami polsko-niemieckimi w mieście i okolicach, przedstawiając je w pozytywnym świetle. Nie publikowano tekstów niechętnych Polsce.



Mimo utrzymania do 2011 roku ograniczeń w dostępie do niemieckiego rynku pracy i zmian w kierunkach polskiej migracji poakcesyjnej, Niemcy pozostały ważnym krajem docelowym dla polskich obywateli. Polacy od wielu lat korzystali z możliwości pracy sezonowej (przede wszystkim w rolnictwie), jako pracownicy kontraktowi (zatrudnieni w polskich firmach, które świadczyły w Niemczech usługi na zasadzie podwykonawstwa) czy jako studenci pracujący w Niemczech w okresie wakacji. W ostatnich latach szczególnie widoczny jest napływ Polaków na opuszczone przez Niemców niemieckie tereny przygraniczne, co – jak podaje wiele źródeł – pod względem społeczno-gospodarczym zdecydowanie ożywia ten obszar. W latach 1990–2002 wschodnie Niemcy opuściło bowiem około 1 miliona mieszkańców. Większość osób, które wyjechały, to ludzie młodzi, dobrze wykształceni, w przeważającej części kobiety.

Polacy inwestują swój kapitał w lokalne przedsiębiorstwa, rozpoczynają działalność gospodarczą i nabywają nieruchomości. Część z nich włącza się w życie lokalnej społeczności. Za modelowy przykład może posłużyć były powiat Uecker-Randow, na którego terenie osiedlają się Polacy pracujący na co dzień w Szczecinie – największym mieście tej części pogranicza polsko-niemieckiego (mapa regionu przygranicznego w Aneksie 1). Dla Polaków atrakcyjność regionu wynika przede wszystkim z możliwości nabycia dużo tańszego mieszkania po niemieckiej stronie granicy, gdzie – między innymi ze względu na migrację Niemców – pojawiło się wiele pustostanów i zaczęto zamykać szkoły z powodu zbyt małej liczby uczniów. Lokalne władze, upatrując w migracji szansę rozwoju regionu, wspierają osadnictwo Polaków. Jednocześnie jednak napływ Polaków wywołał również negatywne reakcje części lokalnej społeczności, która – pozbawiona perspektyw na rynku pracy – jest podatna na propagandę Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, zwłaszcza że osiedlający się Polacy często mają dużo lepszą sytuację materialną niż ta grupa ludności.

Z podobnymi procesami mamy do czynienia w innych państwach Unii Europejskiej. Mieszkańcy Bratysławy kupują domy i mieszkania w austriac-

kich czy węgierskich wsiach w niewielkiej odległości od stolicy Słowacji. Mimo że ceny nieruchomości w Austrii są dużo wyższe, to w słabo rozwiniętym rejonie przygranicznym sytuacja jest odwrotna. Inny przykład to Oradea lub Arad w Rumunii, skąd wiele osób przenosi się na Węgry, podczas gdy wielu Węgrów na co dzień pracuje po rumuńskiej stronie granicy¹.

Publikacja *Znikająca granica* stanowi podsumowanie projektu „Nowa polska migracja do Niemiec – perspektywa lokalna”, zrealizowanego wspólnie z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, której serdecznie dziękujemy za owocną współpracę. Głównym celem projektu było zbadanie, jak Polacy integrują się w niemieckich społecznościach lokalnych i jak ich obecność jest przez nie postrzegana. Ze względu na zauważalne różnice między migracją przedakcesyjną i poakcesyjną z Polski, badanie i publikacja koncentrują się na imigracji po 2004 roku. Ponieważ badania miały charakter jakościowy (Zestawienie uczestników badania w Aneksie 2), prezentowane wyniki mają na celu uchwycić najważniejsze cechy nowej migracji oraz określić potencjał i trudności integracji migrantów z Polski w przygranicznych społecznościach lokalnych kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie. W opracowaniu odwołujemy się do zaproponowanego przez polskich badaczy ujęcia integracji jako procesu wchodzenia przez odmienne jednostki lub grupy w relatywnie trwałe związki ze społeczeństwem przyjmującym i uczestnictwa w różnych obszarach jego życia, przy zachowaniu własnej odrębności kulturowej. Należy podkreślić, że proces integracji w zaproponowanym ujęciu oznacza nie tylko kontakty ze społecznością nowego kraju, ale także akceptację przez migrantów podstawowych norm, wartości i instytucji społeczeństwa przyjmującego. W tym ujęciu przyjmuje się również, że proces integracji ma charakter dwustronnej relacji. Uczestniczą w nim zarówno migranci jak i państwo przyjmujące, tworząc warunki integracji w wymiarze instytucjonalny oraz społeczeństwo akceptując obecność imigrantów i wchodząc z nimi w różnorodne relacje².

W książce stosujemy terminy: „region przygraniczny” i „pogranicze”. Ten pierwszy pojawia się wówczas, gdy koncentrujemy uwagę na geograficzno-administracyjnych cechach regionu zlokalizowanego przy granicy państwa, natomiast termin pogranicze stosowany jest w tych

1 T. Hardi, *Cities, Regions and Transborder Mobility Along and Across the Border*, Centre for Regional Studies, Discussion Papers, nr 82, Pécs 2010.

2 Por. A. Grzymała-Kazłowska, *Integracja – próba rekonstrukcji pojęcia*, [w:] *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 35–36.

analizach, które skupiają się na społeczno-kulturowych charakterystykach regionu zamieszkanego przez przedstawicieli różnych kultur. Określenia obszar, teren oraz rejon używane są zamiennie dla regionu przygranicznego³.

Niniejsza publikacja i wspomniany projekt stanowią kontynuację udanej współpracy w tematyce migracyjnej między Instytutem Spraw Publicznych a Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, rozpoczętej projektem, „Polska migracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity”.

Publikację otwiera ogólna charakterystyka powiatu Uecker-Randow, na którego terenie toczyły się badania, a także krótki opis zjawiska migracji Polaków do Niemiec po 2004 roku. Kolejne dwa rozdziały opierają się na badaniach jakościowych przeprowadzonych wśród Polaków i Niemców. Wywiady objęły między innymi Polaków mieszkających w Niemczech na stałe i zatrudnionych w Polsce (albo w Niemczech), przedstawicieli szeroko rozumianych władz lokalnych, administracji publicznej i instytucji edukacyjnych oraz lokalnych liderów społeczno-kulturalnych. Opracowanie Hanny Bojar prezentuje ścieżki integracji Polaków i ich postrzeganie własnego miejsca w tych społecznościach, z kolei analiza Agnes Kriszan i Magdaleny Szaniawskiej-Schwabe przedstawia opinie strony niemieckiej. Tekst Agnieszki Łady, zamykający publikację, koncentruje się na wizerunku polskiego imigranta i polskiej migracji zarobkowej w niemieckiej prasie. Analizą objęto regionalny dziennik „Nordkurier”, chętnie czytana gazetę ponadregionalną „Die Welt” i bezpłatny miesięcznik „Pasewalker Nachrichten”.

W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim osobom, z którymi jesienią 2011 roku zostały przeprowadzone wywiady na potrzeby projektu. Dziękujemy również recenzentom: profesorowi Stefanowi Garszteckiemu i doktorowi Michałowi Krzyżanowskiemu – za cenne uwagi do tekstu, a także Thomasowi Behrenslowi, Dušanowi Segešowi, Florianowi Wittmannowi i Katarzynie Żyburze – za pomoc w zgromadzeniu materiałów do niniejszej publikacji.

3 Por. A. Sadowski, *Socjologia pogranicza*, [w:] A. Sadowski (red.), *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko, Białystok 1995; Z. Brodecki (red.), *Regiony*, LexisNexis, Warszawa 2005.



Wstęp

Dnia 1 maja 2011 roku nastąpiło pełne zniesienie ograniczeń w dostępie do rynku pracy Niemiec i Austrii. W 2004 roku – w momencie akcesji Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej – w Niemczech zwyciężyła bowiem obawa, że nieograniczony dostęp do rynku pracy spowoduje zalanie Niemiec tanią siłą roboczą z nowych państw członkowskich. W ówczesnej debacie przeważały argumenty o rzekomej ochronie rodzimej siły roboczej.

Niezależne ekspertyzy na temat skutków migracji z nowych państw członkowskich i wnioski zawarte między innymi w raportach Komisji Europejskiej miały ograniczony wpływ na niemiecką dyskusję dotyczącą polityki migracyjnej. W wypadku Niemiec to przede wszystkim polityka – chęć zdobycia wyborców – spowodowała, że kraj ten postanowił utrzymać obowiązujące ograniczenia do 2011 roku. Uzasadnieniem powyższych decyzji miały być na przykład poważne i pogłębiające się zakłócenia na rynku pracy, wynikające z kryzysu gospodarczego. Dziś wiele wskazuje na to, że gospodarka niemiecka straciła na wprowadzeniu ograniczeń w zatrudnieniu pracowników z Europy Środkowo-Wschodniej. Niemieckie przedsiębiorstwa skarżą się na brak wykwalifikowanych pracowników, dostrzegając w tym hamulec dalszego rozwoju¹.

Niemcy – mimo zmian w kierunkach migracji poakcesyjnych po 2004 roku – pozostały ważnym krajem docelowym dla Polaków. Według Głównego Urzędu Statystycznego, pod koniec 2010 roku w państwach Unii Europejskiej najwięcej osób z Polski przebywało w Wielkiej Brytanii (560 tysięcy), Niem-

Niemcy po 2004 roku pozostały ważnym krajem docelowym dla Polaków. Pod koniec 2010 roku w państwach Unii Europejskiej najwięcej osób z Polski przebywało w Wielkiej Brytanii (560 tysięcy) oraz w Niemczech (455 tysięcy)

1 Por. J. Frelak, A. Łada, *Polacy nadchodzą!... Wreszcie! Polska migracja zarobkowa do Niemiec – analiza w przededniu otwarcia niemieckiego rynku pracy dla polskich obywateli*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011.

Czechach (455 tysięcy), Irlandii (125 tysięcy), Holandii (108 tysięcy) i we Włoszech (92 tysiące)². Ostatnie lata to również istotne zmiany w samej sferze mobilności i cechach społeczno-demograficznych migrantów, które jednak w dużo mniejszym stopniu dotyczą tradycyjnego kraju polskiej emigracji – Niemiec. Równoległe z wyjazdami Polaków na samym rynku pracy zachodziły istotne zmiany, związane z koniunkturą gospodarczą i procesami demograficznymi.

Poniższe rozważania stanowią swoiste uzupełnienie niniejszej publikacji, która dotyczy specyficznej migracji na polsko-niemieckich terenach pogranicznych, zawiera bowiem syntetyczne wprowadzenie do problematyki migracji Polaków do Niemiec i sytuacji migracyjnej w tym kraju.

Imigracja do Niemiec – zarys problemu

Przez wiele lat napływ imigrantów do Niemiec nie był konsekwencją świadomie realizowanej polityki migracyjnej. Poczynając od lat 1950–1973, Niemcy skupiały się na aktywnym werbunku pracowników czasowych na podstawie umów bilateralnych (między innymi z Turcją, Hiszpanią, Grecją i Jugosławią). Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku proces ten wymknął się jednak spod kontroli. Wielu z tych imigrantów zdecydowało się bowiem pozostać w Niemczech i zaczęło sprowadzać do tego kraju swoje rodziny i krewnych. W latach 1960–1973 w Niemczech pracowało jako *gastarbeiterzy* około 14 milionów osób, a blisko 4 miliony spośród nich pozostało tam na stałe.

Poza *gastarbeiterami* do Niemiec imigrowali tak zwani *aussiedlerzy*, czyli osoby, które udowodniły swoje niemieckie pochodzenie. Dla wielu Polaków z niemieckimi korzeniami stanowiło to jedną z nielicznych możliwości wyjazdu do Europy Zachodniej. Ponad 4 miliony etnicznych Niemców przybyło do Niemiec od 1950 roku, początkowo z Polski, później z byłego Związku Radzieckiego.

Innym istotnym zjawiskiem był napływ migrantów przymusowych. Z możliwości imigracji politycznej korzystali w latach osiemdziesiątych XX wieku również Polacy. Uchodźstwo przybrało masowy charakter w latach dziewięćdziesiątych, w wyniku wojny w dawnej Jugosławii. W 1992 roku liczba uchodźców wzrosła do 438 200 osób, a wraz z nią pojawiła się negatywna retoryka skierowana do tej grupy imigrantów,

² Informacja o rozmiarach i kierunkach emigracji z Polski w latach 2004–2010, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, październik 2011 roku.

co w konsekwencji doprowadziło do zaostrzenia w 1993 roku przepisów azylowych.

Niepowodzenie polityki *Gastarbeits* skutkowało zaostrzeniem polityki migracyjnej i zakończeniem procesu werbunkowego. Decyzja ta była podyktowana czynnikami politycznymi, choć uzasadniano ją przede wszystkim recesją gospodarczą. Mimo wprowadzania coraz bardziej restrykcyjnych regulacji migracyjnych liczba imigrantów wciąż rosła³. Jednocześnie brak odpowiednich narzędzi, pomagających na przykład w nauce języka czy podnoszeniu kwalifikacji, skutkowało uformowaniem się dwóch równoległych społeczeństw oraz rosnącą liczbą bezrobotnych i wykluczonych migrantów (głównie pochodzenia tureckiego). Według danych Fundacji Bertelsmanna z 2008 roku, koszty, jakie budżet państwa ponosił wskutek niedostatecznej integracji imigrantów, wynosiły około 16 miliardów euro rocznie⁴.

Podczas gdy wysiedleńcom nadawano niemieckie obywatelstwo automatycznie, to przez długi czas utrudniano jego zdobycie *gastarbeiterom* i uchodźcom politycznym⁵. Od końca 1980 roku wymagania naturalizacyjne stawiane cudzoziemcom ulegały stopniowemu złagodzeniu. Nowelizacja ustawy o obywatelstwie niemieckim, przyjęta w 2000 roku, wprowadziła zasadę *ius soli* (prawa ziemi) w nabywaniu obywatelstwa. Odtąd dziecko urodzonemu w Niemczech automatycznie jest przyznawane obywatelstwo niemieckie, o ile przynajmniej jedno z rodziców przebywa legalnie w tym kraju od co najmniej ośmiu lat. Ułatwienie uzyskania niemieckiego obywatelstwa nie przyczyniło się jednak do znacznego zwiększenia liczby naturalizacji. Dopiero po 2009 roku wystąpiła niewielka tendencja wzrostowa, która dotyczy głównie mniejszości tureckiej i osób z dawnej Jugosławii. Przepisy zmuszają bowiem cudzoziemców (spoza Unii Europejskiej) do zrezygnowania ze swojego pierwszego paszportu. Ich dzieci – posiadacze dwóch obywatelstw – do osiemnastego roku życia muszą zrezygnować z jednego z paszportów⁶.

Jednocześnie – ze względu na potrzeby gospodarki – na początku lat dziewięćdziesiątych wprowadzono pewne „specjalne” rozwiązania

3 Analiza niemieckiego rynku pracy, Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2007.

4 M. Zawilska-Florczuk, *Niemiecka polityka integracyjna a tezy Thilo Sarrazina*, „Biuletyn Niemiecki”, nr 10, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa, 13 września 2010 roku.

5 N. Cyrus, *Active Civic Participation of Immigrants in Germany*, Oldenburg 2005 – http://ec.europa.eu/ewsi/UDRW/images/items/docl_4753_723492795.pdf [dostęp: 10 kwietnia 2012 roku].

6 O. Hochman, *Determinants of Positive Naturalisation Intentions among Germany's Labour Migrants*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2011.

dotyczące wykonywania pracy sezonowej przez cudzoziemców z Europy Środkowo-Wschodniej. Istnienie narzędzi (umowy bilateralne) umożliwiających wybiórcze rekrutowanie pracowników było dodatkowym argumentem przemawiającym za zachowaniem w 2004 roku *status quo* w zakresie ograniczeń w dostępie do rynku pracy. Na taką decyzję niewątpliwym wpływ miały nastroje społeczne – w 2004 roku aż 75% Niemców było przekonanych, że po rozszerzeniu Unii Europejskiej bezrobocie wzrośnie⁷. Co za tym idzie, pojawiły się wyolbrzymiane szacunki dotyczące przewidywanej liczby imigrantów.

Dopiero w latach 1998–2002 podejście do omawianego zjawiska zaczęło ewoluować w stronę uznania, że Niemcy są krajem imigracji⁸. Ustawa imigracyjna z 2004 roku miała symbolizować początek nowego podejścia do problemu imigracji i wprowadzić mechanizmy ułatwiające integrację. Mimo rosnącej świadomości problemu, nie poprawiła ona jednak w znacznym stopniu sytuacji imigrantów – przyjęta wersja ustawy została bowiem pozbawiona wielu przełomowych i innowacyjnych rozwiązań, jakie zaproponowano w 2001 roku.

Inicjatorem obecnego podejścia do imigrantów była niemiecka lewica, rzeczywista zmiana była jednak możliwa dzięki weryfikacji polityki chadecji. W koalicji z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec to właśnie chadecy nakreślili zarys obowiązującej polityki integracyjnej Republiki Federalnej Niemiec, której podstawą jest propagowanie integracji przez naturalizację. Ma się to odbywać dzięki zwiększeniu nacisku na edukację językową i przyjmowanie obywatelstwa niemieckiego przez większą liczbę imigrantów⁹. Innymi słowy, wysiłki integracyjne w coraz większym stopniu skupiają się na jedności językowej, nie zaś na kwestiach tożsamości etnicznej.

W 2006 roku imigranci stali się po raz pierwszy w historii Niemiec stroną zaangażowaną w dyskusję na temat polityki integracyjnej. Odbywa się ona od tamtej pory w ramach dwóch rodzajów procedur konsultacyjnych: szczytów integracyjnych poświęconych bardziej ogólnym kwestiom i odrębnego dialogu na temat islamu (konferencja na temat islamu). W wyniku spotkań przyjęto w 2007 roku Narodowy Plan Integracyjny, zawierający ponad 400 różnorodnych zobowiązań, obejmujących

7 *EU expansion and the free movement of workers: Do continued restrictions make sense for Germany?*, Policy Brief 4, Hamburg Institute of International Economics, Hamburg 2006.

8 H. Bauder, *Media Discourse and the New German Immigration Law*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008.

9 M. Zawilska-Florczuk, *Polityka RFN wobec imigrantów – od integracji do naturalizacji*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa, 1 kwietnia 2011 roku.

między innymi zwiększenie dostępu do edukacji, poszerzenie oferty kursów językowych i poprawę sytuacji imigrantów na rynku pracy¹⁰. Od 2005 roku obowiązują ponadto kursy integracyjne, oferujące blisko 600 godzin zajęć języka niemieckiego, historii, polityki i kultury. Do końca 2008 roku w kursach wzięło udział ponad 650 tysięcy osób¹¹.

Zmiana podejścia do integracji jest wynikiem uświadomienia sobie przez Niemcy skutków bagatelizowania przez lata ekonomicznych i społecznych konsekwencji migracji, szczególnie z krajów odrębnych kulturowo.

Postrzeżenie zjawiska migracji

Jaki jest stosunek Niemców do imigrantów i zjawiska imigracji? Według sondażu German Marshall Fund z 2011 roku, ponad połowa (57%) Niemców nie zgadza się z opinią, że imigranci przyczyniają się do obniżki pensji rodzimych obywateli. Dla porównania, taki pogląd podziela 52% Brytyjczyków i 55% Hiszpanów. Jednocześnie 69% Niemców popiera przyjmowanie przede wszystkim dobrze wykształconych imigrantów, podczas gdy 22% – także osoby słabiej wykształcone. Według tego samego badania, 58% Niemców negatywnie oceniało w 2011 roku postępy integracyjne imigrantów z krajów muzułmańskich. Co interesujące, dla 44% Niemców opanowanie języka niemieckiego stanowi najważniejszy element integracji (średnia europejska to 22%)¹². Najnowsze zmiany w polityce integracyjnej, która została nakierowana na naturalizację, wydają się więc odzwierciedleniem nastrojów panujących w społeczeństwie niemieckim.

Jak wskazują autorzy raportu przygotowanego na zlecenie Federalnego Urzędu Antydyskryminacyjnego, 84% Niemców uważa, że ludzie nieopracowani do życia w Niemczech powinni opuścić kraj, a 75% opowiada się za polityką zapobiegającą nadmiernej imigracji¹³.

Według sondażu Instytutu Badania Rynku GfK, w 2011 roku 73% Niemców nadal obawiało się skutków pełnego otwarcia niemieckiego rynku pracy po 1 maja tego roku, a 30% – przede wszystkim napływu niewykwa-

10 E. Musch, *Consultation Structures in German Immigrant Integration Politics: The National Integration Summit and the German Islam Conference*, „German Politics” 2012, nr 20.

11 *Integration in Germany. Annual Report 2008*, Bundesamt für Migration und Flüchtlinge (Federal Office for Migration and Refugees), Nürnberg 2009.

12 *Transatlantic Trends: Immigration 2011*, The German Marshall Fund of the United States, 2011 rok.

13 *Diskriminierung im Alltag Wahrnehmung von Diskriminierung und Antidiskriminierungspolitik in unserer Gesellschaft*, Antidiskriminierungsstelle des Bundes, Heidelberg 2008.

W 2011 roku 73% Niemców nadal obawiało się skutków pełnego otwarcia niemieckiego rynku pracy po 1 maja tego roku

lifikowanych pracowników. Jedynie 15% badanych uważało, że nie wpłynie to negatywnie na sytuację rodzimych pracowników¹⁴. Wcześniejsze badania Instytutu Spraw Publicznych pokazują jednak, że 84% Niemców akceptuje Polaka jako swojego współpracownika (wzrost o 8% od 2000 roku), choć znacznie mniej (57%) akceptuje Polaka jako swojego szefa i bezpośredniego przełożonego¹⁵.

Skala i specyfika migracji Polaków do Niemiec po 2004 roku

Jak już wspomiano, przez cały okres po akcesji Polski do Unii Europejskiej Niemcy utrzymywały się w czołówce krajów docelowych dla polskich migrantów zarobkowych, jednocześnie przed 2011 roku stopniowo wprowadzały wiele ułatwień w dostępie do swojego rynku pracy. Na przykład – ze względu na brak specjalistów w niektórych branżach – w 2007 roku wprowadzono ułatwienia na rynku pracy dla inżynierów wybranych specjalności i absolwentów niemieckich uczelni. W 2008 roku absolwenci wyższych uczelni (nie tylko niemieckich) z nowych państw członkowskich mogli podejmować w Niemczech pracę zgodną z ich kierunkiem studiów bez testowania rynku pracy (bez sprawdzenia, czy na dane stanowisko nie ma pracownika niemieckiego)¹⁶.

Warto również podkreślić, że przed 2011 rokiem Polacy korzystali z licznych możliwości podejmowania legalnej pracy w Niemczech, głównie jako pracownicy sezonowi, pracownicy kontraktowi (zatrudnieni w polskich firmach wykonujących usługi na terenie Niemiec na zasadzie podwykonawstwa) i pracownicy-goście (doskonalący w Niemczech swoje kwalifikacje). Na uprzywilejowane traktowanie mogli liczyć również studenci pracujący w Niemczech w okresie wakacji i pracownicy przygraniczni, mogący otrzymać zezwolenie na pracę w Niemczech pod warunkiem codziennego powrotu do kraju lub pracy w Niemczech najwyżej dwa dni w tygodniu¹⁷.

14 Niemcy obawiają się otwarcia rynku pracy, „Gazeta Prawna”, 27 lutego 2011 roku.

15 Polska – Niemcy. Wzajemny wizerunek i wizja Europy, red. L. Kolarska-Bobińska, A. Łada, Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa 2009.

16 Informacja w sprawie zatrudnienia obywateli polskich w państwach Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Szwajcarii oraz obywateli państw EOG w Polsce, Ministerstw Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, maj 2011 roku.

17 Polscy pracownicy na rynku Unii Europejskiej, red. P. Kaczmarczyk, W. Łukowski, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004.

Branże, w których Polacy i obywatele nowych państw członkowskich (obywatele A8) podejmują pracę w Niemczech, to przede wszystkim (w wypadku kobiet) opieka zdrowotna i socjalna (20,2%), handel (14,4%), hotelarstwo i gastronomia (11,2%) oraz (w wypadku mężczyzn) przemysł (26,4%) i budownictwo (11,1%)¹⁸.

Zgodnie z danymi Federalnego Urzędu Statystycznego, w 2011 roku w Niemczech żyło 468 481 Polaków, co stanowi prawie 7% wszystkich cudzoziemców. Tym samym Polacy stanowią trzecią co do wielkości grupę obcokrajowców w Niemczech – po Turkach (23%) i Włochach (8%). Połowa Polaków mieszka w trzech landach: Nadrenii Północnej-Westfalii, Bawarii i Hesji (tabela 1). W przeciwieństwie na przykład do Turków, w ostatnich latach liczba Polaków w Niemczech nie zmniejszyła się, ale wzrastała (w 2010 roku liczba Polaków w Niemczech wynosiła 419 435 osób). Wyraźnie zwiększyła się również liczba imigrantów z państw, które przystąpiły do Unii Europejskiej w 2007 roku, jak Rumunia (wzrost o 32 686 osób). Jednocześnie nieznacznie wzrosła liczba cudzoziemców z nękanymi kryzysem krajów Europy Południowej¹⁹.

W 2011 roku w Niemczech żyło 468 481 Polaków, co stanowi prawie 7% wszystkich cudzoziemców. Tym samym Polacy stanowią trzecią co do wielkości grupę obcokrajowców w Niemczech – po Turkach (23%) i Włochach (8%)

W rok po pełnym otwarciu rynku pracy brakuje całościowych ewaluacji liberalizacji. Według danych Federalnej Agencji Pracy, w ostatnich latach rosła liczba pracowników z ośmiu nowych państw członkowskich Unii Europejskiej. Wzrost dotyczył zarówno osób podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu, jak i wykonujących pracę w niepełnym wymiarze godzin (lub otrzymujących pensję do 400 euro). W kwietniu 2011 roku zarejestrowano w Niemczech 227 tysięcy osób z grupy ośmiu państw, które są członkami Unii Europejskiej od 1 maja 2004 roku (poza Cyprzem i Maltą), z kolei w styczniu 2012 roku ich liczba wynosiła 275 tysięcy (wzrost o 48 tysięcy osób). Udział osób z państw tej grupy podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu w ogólnej liczbie osób zatrudnionych w Niemczech wyniósł 0,8%.

Według analiz niemieckich, całościowy wzrost liczby pracowników z grupy ośmiu państw, które są członkami Unii Europejskiej od 1 maja 2004 roku, spowodowany otwarciem rynku pracy, wyniósł w styczniu

18 M. Amann, L. Nienhaus, *Deutscher Arbeitsmarkt. Gastarbeiter dringend gesucht*, „FAS”, 17 kwietnia 2011 roku.

19 *Ausländische Bevölkerung. Ergebnisse des Ausländerzentralregisters*, Statistisches Bundesamt, Wiesbaden 2012.

2012 roku 63 tysiące osób. Największy wzrost odnotowano w wypadku pracy tymczasowej (wzrost o 12,9 tysiąca osób), budownictwa (wzrost o 9,5 tysiąca osób) i przemysłu przetwórczego (wzrost o 8,6 tysiąca osób). Zebrane dane potwierdzają, że imigranci przybywający do Niemiec osiedlają się głównie w zachodniej części kraju. Pół roku po całkowitym otwarciu niemieckiego rynku pracy Polacy stanowili 67% zatrudnionych z nowych państw członkowskich.

Lp.	Kraj związkowy (land)	Liczba Polaków	Odsetek wszystkich Polaków w Niemczech
1.	Nadrenia Północna-Westfalia	132 723	28,3%
2.	Bawaria	58 125	12,4%
3.	Hesja	53 495	11,4%
4.	Dolna Saksonia	47 640	10,2%
5.	Badenia-Wirtembergia	47 444	10,1%
6.	Berlin	36 032	7,7%
7.	Nadrenia-Palatynat	25 864	5,5%
8.	Hamburg	18 783	4,0%
9.	Szlezwik-Holsztyn	13 642	2,9%
10.	Brandenburgia	8152	1,7%
11.	Saksonia	6710	1,4%
12.	Brema	5764	1,2%
13.	Meklemburgia-Pomorze Przednie	4500	1,0%
14.	Saara	4055	0,9%
15.	Saksonia-Anhalt	3395	0,7%
16.	Turyngia	2157	0,5%
	Ogółem	468 481	100,0%

Tabela 1.
Polacy w Niemczech
z podziałem na kraje
związkowe (według stanu
na 31 grudnia 2011 roku)

Źródło: Federalny Urząd
Statystyczny (Statistisches
Bundesamt), 2011 rok.

Autorzy cytowanego raportu przypuszczają, że imigracja jedynie częściowo przełożyła się na wzrost liczby pracowników z nowych państw członkowskich, dużo osób mieszkało bowiem w Niemczech już wcześniej, ale nie były one czynne zawodowo, pracowały na zasadzie samozatrudnienia lub w szarej strefie²⁰.

²⁰ Wzrost liczby osób z nowych państw Unii Europejskiej zatrudnionych w Niemczech odpowiada mniej więcej, według autorów raportu, skali imigracji z tych państw – zgodnie z wstępnymi danymi Centralnego Rejestru Cudzoziemców za okres od kwietnia 2011 do stycznia 2012 roku, liczba ta wynosiła 67 tysięcy osób (*Auswirkungen der uneingeschränkten Arbeitnehmerfreizügigkeit ab dem 1. Mai auf den Arbeitsmarkt*, Bundesagentur für Arbeit, Nürnberg, styczeń 2012 roku).

Migracje sezonowe

W wypadku Niemiec bardzo ważną rolę odgrywały zawsze migracje sezonowe, które od 1990 roku odbywały się w ramach umowy bilateralnej między Polską a Niemcami. Skala zjawiska w momencie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej wynosiła prawie 300 tysięcy osób rocznie, od tego czasu ulegała jednak stopniowemu zmniejszeniu. Z danych polskiego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2010 roku z możliwości tej skorzystało 174 071 osób, o 5% mniej niż w 2009 roku. Udział obywateli polskich wśród zagranicznych pracowników zatrudnianych do prac sezonowych w Niemczech wyniósł w 2010 roku 61%. Oprócz Polaków jedyną znaczną grupę w tej kategorii zatrudnienia stanowili Rumuni (34%)²¹. Od maja 2011 roku Polacy mogą bez ograniczeń podejmować prace sezonowe w Niemczech (i mogą w związku z tym pracować tak długo, jak chcą).

W wypadku zatrudnienia sezonowego największe zapotrzebowanie na pracowników dotyczy rolnictwa i leśnictwa, jedynie około 5% polskich pracowników podejmuje pracę w innych sektorach. W rezultacie większość Polaków tradycyjnie jeździ do regionów typowo rolniczych, między innymi Bawarii, Badenii-Wirtembergii, Nadrenii Północnej-Westfalii i Dolnej Saksonii²².

Popularność zatrudnienia sezonowego jest związana z bliskością geograficzną, tradycją krótkookresowych wyjazdów zarobkowych i atrakcyjnością tego typu zatrudnienia. Według badań Ośrodka Badań nad Migracjami, współcześni migranci sezonowi są starsi od innych kategorii migrantów z Polski. Osoby zamężne i żonate stanowią trzy czwarte całej grupy, podczas gdy średni wiek pracowników sezonowych to nieco ponad trzydzieści siedem lat. Stanowią oni grupę osób przeciętnie wykształconych i częściej niż inni migranci pochodzą ze wsi oraz z małych miasteczek²³.

Polskie firmy

Polacy są również obecni na niemieckim rynku pracy, prowadząc samodzielną działalność gospodarczą. Według danych Federalnego Związku Rzemiosła, w niemieckim rejestrze rzemieślniczym na dzień 31 grud-

21. Informacja w sprawie zatrudnienia obywateli polskich w państwach Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Szwajcarii oraz obywateli państw EOG w Polsce, *op. cit.*

22. P. Kaczmarczyk, J. Tyrowicz, *Migracje sezonowe Polaków do Niemiec*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa 2008.

23. E. Kępińska, *Migracje sezonowe z Polski do Niemiec. Mechanizmy rekrutacji, rola rodziny i różnicowanie według płci*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

nia 2010 roku jako podmioty prowadzące działalność gospodarczą zarejestrowano 27 484 polskie firmy, z czego 94% stanowiły przedsiębiorstwa działające w zachodnich krajach związkowych i w Berlinie. Co interesujące, liczba rejestracji w stolicy Niemiec spada, wykazując jednocześnie tendencję wzrostową w Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Brandenburgii, co jest związane z deficytem wielu usług we wschodnich Niemczech i aktywnym wchodzeniem polskich firm w pojawiające się nisze²⁴.

Według danych niemieckiego Ministerstwa Gospodarki, obecnie co trzecią firmę w Niemczech zakładają cudzoziemcy, bardzo często z Polski. Z badań tego resortu wynika ponadto, że zmiany objęły nie tylko pochodzenie osób prowadzących działalność gospodarczą, ale także dobór branż. Maleje zainteresowanie zakładaniem firm w typowo imigranckich niszach, jak handel i gastronomia, na rzecz usług²⁵. Należy tutaj jednak podkreślić, że polscy przedsiębiorcy w Niemczech nigdy nie powieliли typowego scenariusza, który zakłada przede wszystkim świadczenie „etnicznych” usług dla własnej społeczności, preferowanie zatrudniania rodaków i interakcje głównie z innymi firmami etnicznymi. Firmy polskie w Berlinie, w przeciwieństwie na przykład do firm mniejszości tureckiej, koncentrowały się od zawsze przeważnie na niemieckiej, nie zaś na polskiej klienteli. Różnice te wynikają przede wszystkim ze specyfiki polskiej migracji i jej transnarodowego charakteru²⁶.

Frauke Miera zdefiniowała kilka strategii polskich imigrantów prowadzących działalność gospodarczą w Berlinie. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku bardzo popularne było czerpanie korzyści z transformacji i prowadzenie działalności typu import-eksport. Z czasem częściej stosowaną strategią stało się samozatrudnienie w celu wejścia na zamknięty rynek pracy lub świadczenie usług, głównie budowlanych, rolniczych i rzemieślniczych. Brakuje jednak jednolitych statystyk informujących o skali tego zjawiska.

Praca nielegalna

Oczywiście część Polaków podejmuje w Niemczech pracę nielegalnie. Z taką sytuacją mamy często do czynienia w wypadku nieudokumento-

24 Informacja w sprawie zatrudnienia obywateli polskich w państwach Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Szwajcarii oraz obywateli państw EOG w Polsce, op. cit.

25 J. Brońska, I.D. Metzner, *Coraz więcej polskich firm w Niemczech*, 29 marca 2012 roku – <http://www.dw.de/dw/article/0,,15843048,00.html> [dostęp: 10 kwietnia 2012 roku].

26 F. Miera, *Transnational Strategies of Polish Migrant Entrepreneurs in Trade and Small Business in Berlin*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008.

wanego zatrudnienia kobiet w gospodarstwach domowych (opieka nad dziećmi i osobami starszymi, pomoc domowa). Ze względu na nieformalny charakter takiej pracy, bardzo trudno oszacować, ilu polskich migrantów podejmuje się tej formy zarobkowania. Niektóre szacunki wskazują, że w Niemczech może przebywać około 100 tysięcy nielegalnych pracowników. Wcześniej popularność nielegalnego zatrudnienia była związana z restrykcjami w dostępie do rynku pracy, obecnie wiąże się z opłacalnością i specyficznym, „ukrytym” charakterem takiej pracy.

Według danych Deutsches Institut für angewandte Pflegeforschung, skala nieudokumentowanej pracy w charakterze opiekuna osób starszych, której podejmują się przede wszystkim migranci z Europy Środkowo-Wschodniej, sięga 100 tysięcy osób, podczas gdy zapotrzebowania na pracowników cudzoziemskich jest znacznie wyższe i wynosi 145 tysięcy osób. Zgodnie z innymi szacunkami, osobami starszymi opiekuje się nielegalnie od 150 do 200 tysięcy imigrantów (głównie z Polski)²⁷.

Wiele wskazuje na to, że ta forma zatrudnienia nie uległa znacznemu ograniczeniu po 1 maja 2011 roku. Potwierdzają to wyniki badań wśród pracodawców niemieckich, spośród których 35% opowiadało się za brakiem takiego wpływu i stabilizacji sytuacji na poziomie sprzed 1 maja 2011 roku²⁸. Wielu Polaków zniechęcają bowiem do legalizacji duże koszty zatrudnienia legalnego i zmniejszenie liczby kontroli legalności zatrudnienia w związku z pełnym otwarciem rynku pracy. Świadczy o tym na przykład nieskuteczność wcześniejszych specjalnych programów skierowanych do osób zatrudnionych jako pomoc domowa. Miały one ograniczyć nieudokumentowaną pracę, okazały się jednak wysoce nieskuteczne – jedynie od 1 tysiąca do 3 tysięcy osób rocznie było rekrutowanych w ramach tego programu²⁹.

Kto jeździ do Niemiec w celach zarobkowych?

Dostępne analizy pozwalają podzielić najnowszą polską migrację na dwie grupy. Pierwsza grupa to osoby pochodzące z obszarów peryfe-

27 E. Palenga-Mollenbeck, *Care Work Migration in Germany: Semi-Compliance and Complicity*, Social Policy & Society, Cambridge University Press, Cambridge 2010.

28 *Konsekwencje otwarcia niemieckiego rynku pracy dla pracowników i pracodawców z Dolnego Śląska*, Obserwatorium Dolnośląskiego Rynku Pracy i Edukacji, Wrocław 2011.

29 E. Palenga-Mollenbeck, *Care Work Migration in Germany: Semi-Compliance and Complicity*, op. cit.

Niektóre szacunki wskazują, że w Niemczech może przebywać około 100 tysięcy nielegalnych pracowników z Polski. Wiele wskazuje na to, że ta forma zatrudnienia nie uległa znacznemu ograniczeniu po 1 maja 2011 roku

ryjnych (ze wsi i z małych miast), słabo wykształcone i wybierające tradycyjne kraje docelowe, na przykład Niemcy. Przyjeżdżają głównie z województw przygranicznych i z województwa opolskiego. Charakteryzują się relatywnie niższym poziomem wykształcenia i starszym wiekiem niż osoby wyjeżdżające do innych krajów i podejmują się przede wszystkim prac sezonowych (branża budowlana, rolnictwo, pomoc domowa). Druga grupa to osoby młode, pochodzące z małych i średnich miast, bez dużego doświadczenia na rynku pracy, które wybierają przede wszystkim Wielką Brytanię lub Irlandię³⁰.

Mimo że Polacy mają wykształcenie zbliżone do rodzimych pracowników, podejmują się głównie prac niewymagających kwalifikacji. Z jednej strony, może to wynikać z krótkookresowego pobytu w Niemczech i dostępności tego typu prac. Z drugiej jednak strony, może sugerować, że dostęp do pewnych segmentów rynku pozostaje ograniczony.

Według raportu Federalnego Urzędu do spraw Migracji i Uchodźców, Polacy wykazują się najwyższym poziomem wykształcenia w porównaniu z innymi grupami cudzoziemców: 22,7% ma wykształcenie średnie, 38,9% – wyższe. Wielu Polaków doświadcza jednak problemu z uznaniem wykształcenia zawodowego w Niemczech. Aż 56,5% polskich imigrantów z wykształceniem zawodowym zdobytym za granicą podaje, że ich wykształcenie nie zostało w Niemczech uznane³¹.

W porównaniu z innymi największymi grupami imigrantów, respondenci z Polski (średnio 797 euro) i Włoch (średnio 804 euro) zarabiają w Niemczech najmniej, plasując się za Turczynkami (średnio 824 euro) i migrantkami z dawnej Jugosławii (średnio 939 euro). Z kolei mężczyźni z Polski zarabiają, według cytowanego raportu, średnio 1603 euro miesięcznie. Do najlepiej zarabiającej grupy należeli Grecy (średnio 1678 euro), najmniej zarabiali zaś imigranci z Turcji (średnio 1420 euro).

Według wspomnianego raportu Federalnego Urzędu do spraw Migracji i Uchodźców, 53% mężczyzn oraz 47,1% kobiet w wieku od piętnastu do trzydziestu czterech lat bardzo dobrze mówi w języku niemieckim, w porównaniu na przykład z 82% Włoszek i 79% Greków (27,3% ogółu Polaków i 13,5% ogółu Polek przyznało, że ma problemy w porozumiewaniu się w języku niemieckim w codziennych sytuacjach).

30 P. Kaczmarczyk, *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne*, Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008.

31 *Postępy integracji. O sytuacji pięciu największych grup obcokrajowców w Niemczech*, Federalny Urząd do spraw Migracji i Uchodźców (Bundesamt für Migration und Flüchtlinge), Norymberga 2010. W raporcie jest analizowana sytuacja migrantów z Grecji, dawnej Jugosławii, Polski, Turcji i Włoch.

Biorąc pod uwagę wysoką częstotliwość występowania więzi rodzinnych między polskimi mężczyznami w Niemczech i ich partnerkami w Polsce, a także to, że migrują oni przede wszystkim czasowo w celach zarobkowych, nie dziwi, że 20,7% polskich mężczyzn ma zamiar powrócić do Polski. Ponieważ większość polskich respondentów urodziła się w Polsce, ich więź z Niemcami jest słabsza niż u innych grup imigrantów – 54,7% Polaków jest mocno lub bardzo mocno związanych z Niemcami w porównaniu z 74,6% respondentów z dawnej Jugosławii i 73% Greków. Więź Polaków z ojczyzną jest szczególnie silna, zwłaszcza u polskich mężczyzn.

Polscy imigranci (63,3%), podobnie jak Włosi (66,5%) i osoby z dawnej Jugosławii (66%), wchodzą w częste kontakty z Niemcami, mają znajomych i przyjaciół Niemców. Grupą najbardziej zamkniętą i utrzymującą kontakty przede wszystkim z osobami z kraju swojego pochodzenia są imigranci z Turcji (77,3%). Stosunkowo najlepiej zintegrowaną socjalnie z Niemcami grupą migrantów są Polki. Jest to wynik ich częstych związków z niemieckimi mężczyznami³².

Zainteresowanie pracą w Niemczech

O tym, ilu Polaków jeździ obecnie do Niemiec, decydują różne czynniki, w tym potencjał emigracyjny. Wiele wskazuje na to, że został on w znacznej mierze skonsumowany przez wyjazdy poakcesyjne, których skala rosła do 2007 roku, aby następnie stopniowo zacząć spadać. Według danych Centrum Badania Opinii Społecznej, zainteresowanie podjęciem w przyszłości pracy zarobkowej za granicą deklarowało w 2010 roku 16% dorosłych Polaków³³. Dla porównania, w 2004 roku było aż 32% takich osób.

W 2011 roku mieszkańcy Dolnego Śląska deklarowali stosunkowo duże zainteresowanie ewentualnym wyjazdem zarobkowym do Niemiec, biorąc jednak pod uwagę, że były to jedynie deklaracje, nie będą się one w pełni przekładać na rzeczywiste wyjazdy. Z badań Obserwatorium Dolnośląskiego Rynku Pracy i Edukacji wynika, że dominujący cha-

W 2011 roku mieszkańcy Dolnego Śląska deklarowali stosunkowo duże zainteresowanie ewentualnym wyjazdem zarobkowym do Niemiec, biorąc jednak pod uwagę, że były to jedynie deklaracje, nie będą się one w pełni przekładać na rzeczywiste wyjazdy

32 *Ibidem*.

33 *Praca Polaków za granicą*. Komunikat z badań, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, grudzień 2010 roku.

rakter mogą mieć nadal wyjazdy relatywnie krótkookresowe (sezonowe) i indywidualne, nieoznaczające przeprowadzania się do Niemiec na stałe z całą rodziną³⁴.

Istotnym czynnikiem decydującym o atrakcyjności wyjazdów zarobkowych do Niemiec są różnice w wysokości płac między Polską a Niemcami. Jak wykazało wspomniane badanie na Dolnym Śląsku, stosunkowo w niewielu wypadkach to bezrobocie decyduje o wyjeździe do pracy do Niemiec – częściej decyzja jest związana z wykonywaniem w Polsce zdecydowanie mniej atrakcyjnej finansowo pracy.

Innym czynnikiem społecznym wpływającym na decyzje migracyjne jest sytuacja rodzinna i istnienie sieci migracyjnych. W wypadku migracji Polaków do Niemiec odgrywa to bardzo ważną rolę, minimalizując ryzyko i koszty związane z migracją, jednocześnie kształtując na przykład jej geograficzne wzorce. Rozwój sieci migracyjnych doprowadził do tego, że dostęp do migracji sezonowych do Niemiec uzyskały również osoby, które nie miały członka rodziny czy znajomego w Niemczech. Na decyzję o migracji może wpływać również stosunek do polskich migrantów.

Przeszkodą w znalezieniu satysfakcjonującej pracy jest bariera językowa³⁵. Według badań Centrum Badania Opinii Społecznej, 24% Polaków

Przeszkodą w znalezieniu satysfakcjonującej pracy jest bariera językowa

deklaruje, że potrafi się porozumieć w języku angielskim, jedna piąta (20%) zna język rosyjski, co ósmy (12%) Polak – język niemiecki³⁶. Jak jednak pokazują badania wśród Polaków mieszkających w Niem-

czach, dotyczące rzeczywistej, nie zaś deklarowanej znajomości języka niemieckiego, nie jest ona zadowalająca. Dlatego na przykład prasowe doniesienia o możliwych wyjazdach wielu młodych Polaków do niemieckich szkół zawodowych okazały się przesadzone. Podstawowym warunkiem podjęcia kształcenia w Niemczech jest bowiem znajomość języka na poziomie maturalnym³⁷. Z badań wynika, że istnieje pewien margines obniżania wymagań językowych przez niemieckich pracodawców, dotyczy to jednak przede wszystkim prostych prac w rolnictwie czy w opiece domowej.

34 *Konsekwencje otwarcia niemieckiego rynku pracy dla pracowników i pracodawców z Dolnego Śląska, op. cit.*

35 Według danych Instytutu Goethego, w Polsce języka niemieckiego uczy się 2 345 480 uczniów i studentów.

36 *Polacy o swoich wyjazdach zagranicznych i znajomości języków obcych*. Komunikat z badań, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, październik 2009 roku.

37 *Trudno oszacować skutki otwarcia rynków pracy na Zachodzie*, „Gazeta Prawna”, 10 marca 2011 roku.

O skali migracji decyduje również sytuacja na rynku pracy państw wysyłających i przyjmujących. W 2011 roku stopa bezrobocia w Niemczech wynosiła 7,0%, co sytuuje ten kraj na piątym miejscu wśród państw Unii Europejskiej z najniższym bezrobociem. Najniższy poziom bezrobocia jest notowany w południowych i zachodnich landach Niemiec. Z danych Instytutu Badań nad Rynkiem Pracy wynika, że fachowców i specjalistów poszukuje ponad 70% niemieckich firm. Dzięki poprawie sytuacji na niemieckim rynku pracy, w maju 2011 roku do Federalnej Agencji Pracy zgłoszono ogółem około 470 tysięcy wakatów. Wśród najbardziej poszukiwanych zawodów w Niemczech byli specjaliści sprzedaży, wykwalifikowani fachowcy (elektrycy), opiekunowie osób starszych i inni pracownicy socjalni, pielęgniarki i masażyści. Zgłaszano również zapotrzebowanie na magazynierów, pracowników transportu, recepcjonistów i asystentów biurowych³⁸.

Podsumowanie

Znaczną część migrantów stanowią w dalszym ciągu osoby niewykwalifikowane, zachęczone wyższym wynagrodzeniem w Niemczech, które nie do końca mogą odpowiadać na zapotrzebowanie niemieckich pracodawców. Na przykład, według informacji lubuskich powiatowych urzędów pracy, zainteresowanie osób poszukujących zatrudnienia w Niemczech wyraźnie wzrosło po 1 maja 2011 roku, najliczniej zgłaszały się jednak osoby o niskich kwalifikacjach, ze słabą znajomością języka niemieckiego lub nieznające tego języka³⁹.

Kwestią otwartą pozostaje skala możliwych wyjazdów pracowników wykwalifikowanych. Z jednej strony, mogą oni często znaleźć pracę gwarantującą satysfakcjonujące wynagrodzenie w Polsce. Z drugiej jednak strony, w ostatnim czasie można odnotować dużą aktywność pracodawców niemieckich poszukujących polskich pracowników.

38 *Der Arbeitsmarkt in Deutschland. Top Ten der Arbeitskräftenachfrage. Bestand gemeldete ungeforderte Arbeitsstellen*, Bundesagentur für Arbeit, Nürnberg 2011.

39 *Rozwój polsko-niemieckiego rynku pracy w regionie Brandenburgia/Lubuskie – potencjał i szanse*, Europäische Sozialfonds im Land Brandenburg, Potsdam 2012.

CHARAKTERYSTYKA POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO I SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH OBJĘTYCH BADANIEM



Wstęp

Ogólna liczba mieszkańców polskich i niemieckich regionów przygranicznych wynosi 15 milionów osób, z czego 8,8 miliona żyje w przygraniczu niemieckim (10% całkowitej populacji Niemiec), a 6,2 miliona – po stronie polskiej (16% całkowitej populacji Polski). Cechą charakterystyczną tego pogranicza jest bardzo niska gęstość zaludnienia po obu stronach granicy. Największym miastem regionu jest Berlin, liczący około 3,4 miliona mieszkańców, z kolei Wrocław, Drezno, Poznań i Szczecin tworzą największe ośrodki miejskie (od 400 do 650 tysięcy mieszkańców)¹.

Badaniami realizowanymi w ramach niniejszego projektu objęto obszar byłego powiatu Uecker-Randow² i związku gmin Löcknitz-Penkun³, które są położone we wschodniej części kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego, na granicy z województwem zachodniopomorskim (mapa 1). Większość wywiadów przeprowadzono w miastach Pasewalk i Penkun, w miejscowości Löcknitz i w pobliskich wioskach.

Były powiat Uecker-Randow przed reformą administracyjną w 2011 roku rozciągał się od Zalewu Szczecińskiego na północy do granicy z Brandenburgią na południu. Obecnie wraz z miastem Greifswald i powiatem Pomorze Przednie należy do nowo utworzonego powiatu Pomorze Przednie-Greifswald.

Miasto Pasewalk, leżące około 40 kilometrów na zachód od Szczecina, pełniło wcześniej funkcję centrum administracyjnego powiatu Uecker-Randow, który w 2011 roku został podzielony na cztery związki gmin (Löcknitz-Penkun, Torgelow-Ferdinandshof, Stettiner Haff, Uecker-Randow-Tal) i trzy miejscowości⁴ (Pasewalk, Ueckermünde, Strasburg). Miejscowość Löcknitz, stanowiąca część związku gmin Löcknitz-Penkun (obejmującego dwanaście gmin i miasto Penkun), jest położona w połowie drogi między Pasewalkiem a Szczecinem.

1 *Mobilität von Arbeitnehmerinnen und Arbeitnehmern in Europa*, Berlin 2007.

2 Landkreis Uecker-Randow.

3 Amt Löcknitz-Penkun.

4 Amtsfreie Gemeinden.

Sytuacja gospodarcza

Polsko-niemiecki region pograniczny charakteryzuje niski – w porównaniu ze średnią dla Unii Europejskiej – dochód w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Po obu stronach tego obszaru stopa bezrobocia jest wyższa od przeciętnego poziomu w danym kraju. W Meklemburgii-Pomorzu Przednim, Saksonii, Brandenburgii, Saksonii-Anhalt i w Berlinie poziom bezrobocia przekraczał w 2011 roku 10% (tabela 1), przy średniej dla Niemiec wynoszącej 7%.

Kraj związkowy	Zatrudnieni	Stopa bezrobocia
Niemcy	28 090 000	7,0%
Bawaria	4 636 900	3,6%
Badenia-Wirtembergia	3 950 300	4,0%
Nadrenia-Palatynat	1 237 400	5,2%
Hesja	2 221 500	5,8%
Kraj Saary	357 300	6,6%
Dolna Saksonia	2 504 500	6,8%
Szlezwik-Holsztyn	828 000	7,1%
Hamburg	831 900	7,9%
Nadrenia Północna-Westfalia	5 931 800	8,1%
Turyngia	739 600	8,7%
Brandenburgia	747 900	10,5%
Saksonia	1 414 200	10,7%
Saksonia-Anhalt	747 000	11,5%
Brema	290 200	11,6%
Meklemburgia-Pomorze Przednie	509 700	12,4%
Berlin	1 142 000	13,6%

Tabela 1.
Stopa bezrobocia
w niemieckich krajach
związkowych
(stan na maj 2011 roku)

Źródło: Bundesagentur
für Arbeit, 2011 rok.

W Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie znajdują się badane miejscowości, bezrobocie jest najwyższe w kraju (wyjątek stanowi Berlin). Były powiat Uecker-Randow lokuje się nawet poniżej średniej kraju związkowego – w grudniu 2010 roku było tam zarejestrowanych 5942 bezrobotnych (wskaźnik bezrobocia 16,5%)⁵. Od 1991 roku liczba zatrudnionych w powiecie Uecker-Randow spadła o 27%. W regionie dominują małe przedsiębiorstwa – blisko 90% wszystkich miejscowych firm nie zatrudnia więcej niż dziesięciu pracowników⁶. Brakuje większych zakładów pracy, na przy-

5 Bundesagentur für Arbeit – <http://www.statistik.arbeitsagentur.de>.

6 Urząd Statystyczny Kraju Związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Statistisches Amt Mecklenburg-Vorpommern), dane za 2010 rok.

kład w przemyśle produkcyjnym lub przetwórczym. W powiecie Uecker-Randow jedynie 12% wszystkich zatrudnionych podlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu jest zatrudnionych w przemyśle przetwórczym (Niemcy ogółem – 18,5% w 2009 roku), a 14% – w przemyśle produkcyjnym (Niemcy ogółem – 24,8% w 2009 roku). Większość zatrudnionych pracuje w sektorze usług, głównie świadcząc usługi publiczne i prywatne (38%) oraz usługi dla firm (14%), a także w handlu (12%). Zatrudnienie w rolnictwie wynosi około 5%⁷ (Niemcy ogółem – 2,1% w 2009 roku).

Słabość gospodarcza badanego regionu odzwierciedla się także w poziomie dochodów gospodarstw domowych. Dochód na jednego mieszkańca Meklemburgii-Pomorza Przedniego wynosił w 2010 roku 21 730 euro, co stanowi około 43% dochodu na jednego mieszkańca w przodującym w tej kategorii Hamburgu (49 638 euro)⁸. Wynagrodzenie brutto przypadające na pracobiorcę w powiecie Uecker-Randow wynosiło w 2009 roku 21 606 euro (Meklemburgia-Pomorze Przednie – 21 931 euro). Z badań Instytutu Badania Rynku Pracy (Bremer Institut für Arbeitsmarktforschung und Jugendberufshilfe, BIAJ) wynika, że ponad 20% mieszkańców regionu w wieku produkcyjnym (od piętnastu do sześćdziesięciu pięciu lat) pobiera zasiłki dla bezrobotnych lub zasiłki socjalne („Hartz IV”). W żadnym innym regionie Niemiec zagrożenie ubóstwem i wykluczeniem społecznym nie jest tak wysokie, jak w opisywanym powiecie⁹.

Województwo zachodniopomorskie, które graniczy z Meklemburgią-Pomorzem Przednim, zajmuje w Polsce drugie miejsce pod względem poziomu bezrobocia (18,5%), po województwie warmińsko-mazurskim (21,1%). W sąsiednim województwie lubuskim stopa bezrobocia sięga 16,5%. Dla porównania, w tym samym okresie najniższą stopą bezrobocia charakteryzowały się województwa: wielkopolskie (9,8%), mazowieckie (10,4%) i śląskie (10,8%)¹⁰.

W niemieckiej części regionu przygranicznego jest odczuwany brak wykwalifikowanych pracowników w różnych sektorach gospodarki. Stosunkowo słaby rozwój gospodarczy tego obszaru i emigracja – zwłaszcza młodych i lepiej wykształconych Niemców – do zachodnich krajów związkowych nie sprzyja poprawie sytuacji. Mimo że w wielu regionach po polskiej stronie granicy trudności są mocniej odczuwalne, podaż wolnych miejsc pracy w Meklemburgii-Pomorzu Przednim – choć ogólnie niewiel-

7 *Ibidem*.

8 Bundesagentur für Arbeit – <http://www.bundeslaenderranking.de>.

9 Por. <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/hartz-iv-bezieher-wo-die-armut-wohnt-1.38597> [dostęp: 15 kwietnia 2012 roku].

10 Dane Głównego Urzędu Statystycznego za styczeń 2012 roku.

ka – wpływa na skalę migracji przygranicznych¹¹, gdyż różnica dochodów między obu krajami jest relatywnie duża (Polak zarabia o połowę mniej niż jego niemiecki sąsiad po drugiej stronie granicy). Znaczne różnice dochodów występują także między dużymi centrami miejskimi i obszarami słabiej zaludnionymi¹².

Sytuacja demograficzna

Meklemburgia-Pomorze Przednie jest regionem o najbardziej zaawansowanych zmianach demograficznych w skali całych Niemiec¹³ – szacuje się, że o blisko trzydzieści lat wyprzedzają one resztę kraju. Od transformacji ustrojowej liczba ludności Meklemburgii-Pomorza Przedniego spadła o 15% (pod koniec 2010 roku mieszkało tutaj 1,642 miliona osób)¹⁴. Tendencję tę pogłębia dodatkowo stały odpływ ludności i utrzymujący się niezmiennie od lat dziewięćdziesiątych XX wieku ujemny przyrost naturalny, a w konsekwencji – starzenie się społeczeństwa.

Od początku 1991 roku populacja powiatu Uecker-Randow zmniejszyła się o jedną czwartą, podobnie jak Pasewalku (–27%). Powiat Uecker-Randow liczył w 2010 roku 72 137 mieszkańców. Niektóre gminy związku gmin Löcknitz-Penkun w tym samym okresie odnotowały nawet 40% odpływ ludności. Obecnie na terenie Löcknitz-Penkun żyje 10 885 mieszkańców. Odnotowywany w ostatnich latach w niektórych wsiach wzrost liczby ludności (tabela 2) jest wynikiem nowych podziałów administracyjnych (włączaniem do gmin).

Według danych Fundacji Bertelsmanna, badany region ucierpiał przede wszystkim z powodu wyjazdów ludzi młodych (migracja za edukacją), względnie młodych rodzin (migracja rodzin)¹⁵. Najnowsze prognozy Fundacji Bertelsmanna dla Meklemburgii-Pomorza Przedniego i powiatu Uecker-Randow są raczej pesymistyczne: do 2030 roku liczba ludności w tym kraju związkowym spadnie o kolejne 12,5%, a w powiecie Uecker-Randow – nawet o 18,5%. Jednocześnie będzie postępował proces starzenia się społeczeństwa – do 2030 roku połowa mieszkańców Meklem-

11 M. Duszczyk, *Koniec okresu przejściowego – czy Polskę czeka nowa fala emigracji?*, „Analizy Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego” 2011, nr 1.

12 *Konsekwencje otwarcia niemieckiego rynku pracy dla pracowników i pracodawców z Dolnego Śląska*, Obserwatorium Dolnośląskiego Rynku Pracy i Edukacji, Wrocław 2011.

13 V. Kotte, H. Meier, A. Stöckmann, *Demografischer Wandel. Auswirkungen auf dem Arbeitsmarkt in Mecklenburg-Vorpommern*, Institut für Arbeitsmarkt- und Berufsforschung, „IAB-Regional” 2010, nr 3.

14 Urząd Statystyczny Kraju Związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Statistisches Amt Mecklenburg-Vorpommern), dane za 2010 rok.

15 Bertelsmann Stiftung – <http://www.wegweiser-kommune.de>.

burgii-Pomorza Przedniego będzie miała ponad pięćdziesiąt cztery lata (dziś średnia wieku wynosi 45,8 roku). W powiecie Uecker-Randow średnia wieku w 2009 roku wynosiła jeszcze 47,4 roku, ale w 2030 roku wyniesie już 57,8 roku. Zarówno w kraju związkowym, jak i w powiecie do 2030 roku podwoi się wiek osób powyżej osiemdziesiątego roku życia, podczas gdy udział osób poniżej osiemnastu lat w perspektywie długoterminowej będzie coraz niższy¹⁶.

	1990 rok	1995 rok	2000 rok	2005 rok	2010 rok
Związek gmin Löcknitz-Penkun – łącznie	11 095	10 284	11 009	11 203	10 885
Bergholz	453	433	425	411	387
Blankensee	412	379	325	591	543
Boock	631	613	699	634	603
Glasow	287	249	206	183	170
Grambow	1208	1125	1090	1032	980
Krackow	742	707	693	776	724
Löcknitz	3699	3413	3195	2904	3021
Nadrensee	505	468	427	341	363
Penkun	1371	1252	2253	2104	1953
Plöwen	348	319	321	291	307
Ramin	427	391	369	703	713
Rossow	594	557	538	517	462
Rothenklempenow	418	378	468	716	659
Miasto Pasewalk	15 516	13 932	12 873	11 961	11 319
Były powiat Uecker-Randow	96 043	89 526	85 086	77 152	72 137

Tabela 2.
Populacja w badanym regionie (stan na 2010 rok)

Źródło: Urząd Statystyczny Kraju Związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Statistisches Amt Mecklenburg-Vorpommern), 2010 rok.

Pod względem liczby ludności województwo zachodniopomorskie plasuje się na jedenastym miejscu w polskiej klasyfikacji regionów – w 2010 roku mieszkały tutaj 1 693 072 osoby (4,4% ludności kraju). W ogólnej liczbie mieszkańców województwa zachodniopomorskiego 18,48% stanowią osoby w wieku przedprodukcyjnym, 65,68% – osoby w wieku produkcyjnym, a 15,84% – osoby w wieku poprodukcyjnym¹⁷. Odsetek osób w wieku przedprodukcyjnym kształtuje się na zbliżonym poziomie jak w całej Polsce, udział osób w wieku produkcyjnym w ogólnej liczbie ludności jest nieznacznie wyższy niż średnia dla kraju, z kolei odsetek osób w wieku poprodukcyjnym jest nieznacznie niższy niż w skali

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2010–2011*, Rządowa Rada Ludnościowa, Warszawa 2011.

Polski. Może to wskazywać, że proces starzenia się społeczeństwa w województwie zachodniopomorskim nie jest jeszcze tak zaawansowany jak w innych częściach kraju¹⁸.

Migracja Polaków w powiecie Uecker-Randow

Dane liczbowe

Udział cudzoziemców w populacji Meklemburgii-Pomorza Przedniego – 1,9% (31 465 osób) w 2011 roku – jest bardzo niski w porównaniu ze średnią dla Niemiec (8,5%). Niższy odsetek cudzoziemców odnotowano tylko w Turyngii (1,7%). Najwyższy odsetek cudzoziemców w badanym regionie stanowili w 2011 roku Polacy (14,3%), Rosjanie (9,7%) i Ukraińcy (7,3%). Liczba Polaków w Meklemburgii-Pomorzu Przednim stopniowo rośnie (na przykład w 2004 roku mieszkało tutaj 2193 Polaków, a w 2011 roku ich liczba wzrosła do 4,5 tysiąca osób).

W byłym powiecie Uecker-Randow udział ludności zagranicznej w całej populacji jest trochę wyższy niż w całym kraju związkowym (2,3% w 2010 roku)¹⁹, rejon ten stał się bowiem w ostatnich latach ulubionym miejscem docelowym migrujących Polaków. Pod koniec 2010 roku zarejestrowano tutaj 1667 cudzoziemców, z czego 1258 (76%) z obywatelstwem polskim²⁰. W 2004 roku w powiecie mieszkało 304 Polaków (14,8% wszystkich cudzoziemców).

W Löcknitz około 10% (242 osoby w 2008 roku) populacji jest polskiego pochodzenia²¹, a na całym obszarze związku gmin Löcknitz-Penkun, zgodnie z szacunkami, mieszka około 900 Polaków²². W wypadku polskiego osadnictwa można zaobserwować tak zwany *distance decay effect* – im dalej od granicy, tym mniejsza liczba Polaków.

Według dostępnych danych, najwięcej Polaków jest w wieku do piętnastu (26%) oraz od dwudziestu sześciu do czterdziestu pięciu lat (44%). Polacy do piętnastu lat byli od sierpnia 2007 do lipca 2009 roku najszybciej przyrastającą liczebnie grupą wiekową w skali gminy. Przedział wiekowy

18 *Zagraniczne migracje zarobkowe. Analiza i interpretacja wyników przeprowadzonych badań*, Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie, Szczecin 2011.

19 Urząd Statystyczny Kraju Związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Statistisches Amt Mecklenburg-Vorpommern), dane za 2010 rok.

20 W całym kraju związkowym mieszka 3990 Polaków.

21 F. Barthel, *Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger auf den Landkreis Uecker-Randow am Beispiel von Löcknitz: im Fokus: Wohnungsmarkt, Siedlungsentwicklung sowie Bildungs- und Erziehungseinrichtungen*, „Schriftenreihe der Hochschule Neubrandenburg”, t. 9, Neubrandenburg 2010.

22 B. Jonda, *Neue Formen der Migration und des Austausches im grenznahen Bereich*, „Polen-Analysen” 2009, nr 49.

Polaków mieszkających na tym obszarze bardzo się różni od przeciętnego wieku miejscowych Niemców, którzy są znacznie starsi, niewielki odsetek imigrantów nie wpływa jednak znacznie na ogólną strukturę wiekową w regionie. Dzięki migracji spadek liczby ludności będzie jednak niższy niż zakładano we wcześniejszych prognozach²³.

Od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku wyraźnie nasilił się napływ obywateli polskich do byłego powiatu Uecker-Randow, ale – w liczbach absolutnych – skala obecności Polaków w tym regionie nadal jest względnie niska. Także otwarcie niemieckiego rynku pracy 1 maja 2011 roku, jak wynika z danych za pierwsze miesiące po tym wydarzeniu, nie wpłynęło widocznie na dynamikę i wielkość migracji z Polski do Niemiec. Wydaje się jednak, że niespełna rok po całkowitej liberalizacji dostępu do niemieckiego rynku pracy to zbyt krótki okres, aby wyciągać ostateczne wnioski na temat skutków tej decyzji dla pracowników z Polski. W Meklemburgii-Pomorzu Przednim ogólnie brakuje polskich pracowników sezonowych, którzy wolą pracować w innych krajach lub w innych regionach Niemiec, i nie należy oczekiwać, że Polacy zrekompensują całkowicie braki wykwalifikowanej siły roboczej (więcej na temat migracji Polaków do Niemiec w rozdziale 1 publikacji).

Przyczyny migracji

W przeciwieństwie do wielu regionów Niemiec, były powiat Uecker-Randow charakteryzuje się bardzo wybiórczym procesem migracji, co wynika z dwóch czynników. Po pierwsze, proces ten ogranicza się do migracji jednej narodowości – Polaków. Po drugie, motywacje większości migrantów są podobne – poszukują dla siebie korzystnego miejsca zamieszkania, co jest bezpośrednio związane z rozwojem metropolitalnym Szczecina (suburbanizacja). Niewielka odległość od Szczecina i dobre połączenie komunikacyjne pozwalają migrantom z Polski zachować dotychczasowy tryb życia – większość Polaków w Uecker-Randow śpi i wypoczywa, a na co dzień pracuje w Szczecinie i okolicach²⁴. Dokładne dane dotyczące liczby takich osób nie są znane. Szacuje się, że po niemieckiej stronie granicy mieszka blisko 2 tysiące takich rodzin²⁵.

23 F. Barthel, *Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger auf den Landkreis Uecker-Randow am Beispiel von Löcknitz: im Fokus: Wohnungsmarkt, Siedlungsentwicklung sowie Bildungs- und Erziehungseinrichtungen*, op. cit.

24 A. Hreczuk, *Polacy wykupują tam mieszkania, bo taniej niż u nas*, Polonia.wp.pl, 28 listopada 2011 roku.

25 C. Perron, *Mecklenburg-Vorpommern: a regional profile*, European Cohesion and Territories Research Network, listopad 2011 roku.

Dla Polaków atrakcyjność regionu jako miejsca zamieszkania wynika przede wszystkim z możliwości nabycia tańszego mieszkania (lepiej jakości, większego) lub domu po niemieckiej stronie granicy, gdzie – między innymi ze względu na migrację samych Niemców – pojawiło się wiele pustostanów. Wzrost zamożności mieszkańców Szczecina przy jednoczesnym braku atrakcyjnych mieszkań w okolicy i wysokich cenach dostępnych nieruchomości mobilizuje szczecińską klasę średnią do szukania za granicą tańszych lokali o wyższym standardzie.

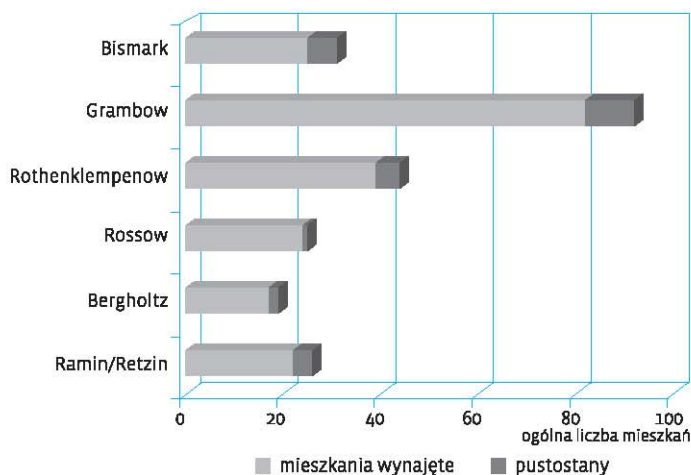
Inną przyczyną osiedlania się Polaków w regionie przygranicznym jest bliskość Szczecina, gdzie migranci nadal spędzają znaczną część życia, przy jednoczesnym dostępie w Löcknitz do całej infrastruktury edukacyjno-socjalnej (szkoły, przedszkola, lekarze, inne usługi). Duże znaczenie mają także kredyty udzielane przez niemieckie banki osobom pracującym w Polsce. Ponadto polscy właściciele nieruchomości mogą skorzystać z programów dofinansowania remontów z kas komunalnych, mają także możliwość uzyskania niemieckiego zasiłku rodzinnego – wyższego niż odpowiednie świadczenia w Polsce. Rodziny ze stałym miejscem zamieszkania w Niemczech, które zapisują dzieci do niemieckich przedszkoli i szkół podstawowych, otrzymują nie tylko świadczenia na dzieci, ale także dofinansowanie opłat za przedszkole. Nie bez znaczenia jest aktywna polityka władz lokalnych, które przeprowadzały akcje propagujące swój region (między innymi spoty w lokalnej telewizji, w których niemiecki burmistrz reklamuje Meklemburgię-Pomorze Przednie)²⁶. Niektórych migrantów zachęca do przyjazdu również wiejski charakter rejonu oraz warunki krajobrazowe i przyrodnicze.

Migracje a rynek mieszkaniowy

Jak już wspomniano, po zjednoczeniu Niemiec – w wyniku znacznej liczebnie emigracji do zachodnich krajów związkowych – w wielu miastach na wschodzie pojawiły się pustostany. W niektórych miastach zdecydowano się nawet wyburzać bloki mieszkalne (w Eggesin, byłym ośrodku armii wschodnioniemieckiej, zjawisko to przybrało nawet masowy charakter). W samym Löcknitz liczba pustostanów, głównie w blokach z tak zwanej wielkiej płyty, wynosiła wówczas około 12%. W miejscowości tej nie zdecydowano się jednak na masowe wyburzanie budynków, gdyż nie-

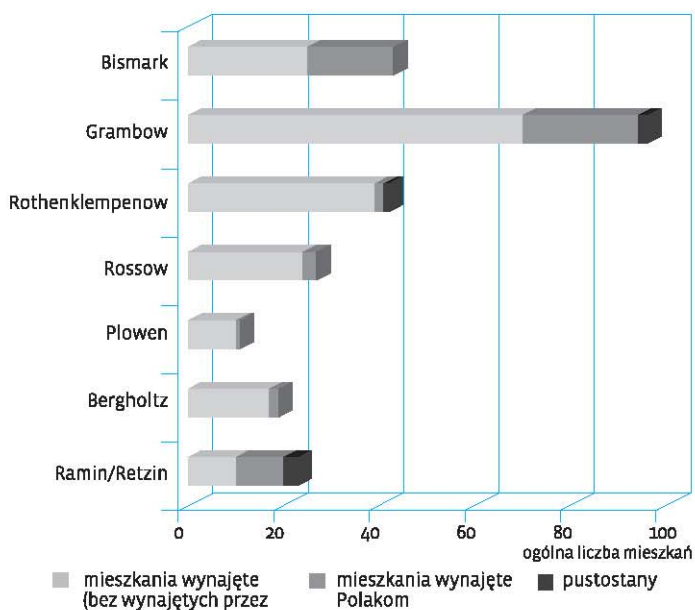
26 M. Światała-Koślacz, *Osiedlający się we wschodnich landach Polacy napotykalą nacjonalistyczną przemoc*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa, 8 maja 2008 roku.

którzy mieszkańcy wracali do swoich mieszkań. Z kolei po rozszerzeniu Unii Europejskiej odnotowano napływ obywateli z Polski, co zdecydowało o wstrzymaniu planów wyburzania. Na wykresach 1–2 zaprezentowano sytuację w wybranych miejscowościach byłego powiatu Uecker-Randow w 2004 i 2008 roku (dane spółdzielni mieszkaniowych Wohnungsbau-gesellschaft Löcknitz i Löcknitzer Wohnungsverwaltungs).



Wykres 1.
Mieszkania wynajęte i pustostany w byłym powiecie Uecker-Randow w 2004 roku

Źródło: Wohnungsbau-gesellschaft Löcknitz GmbH, 2009 rok.
Zestawienia za: F. Barthel, Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger... op. cit., s.66

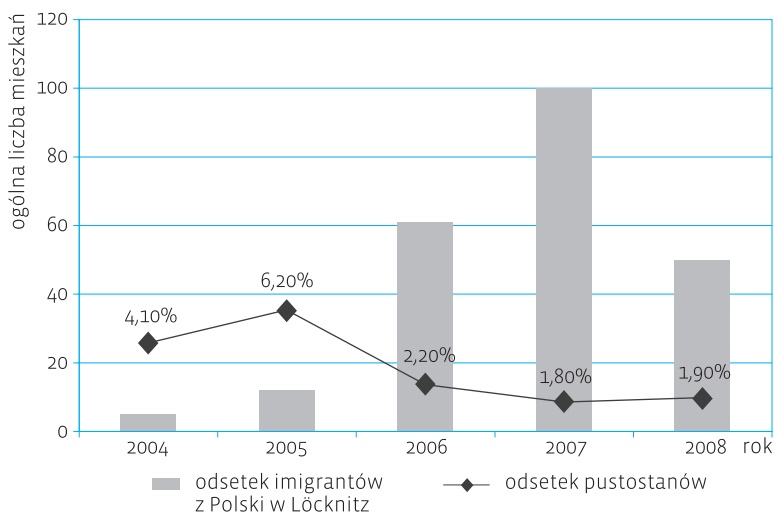


Wykres 2.
Mieszkania wynajęte i pustostany w byłym powiecie Uecker-Randow w 2008 roku z uwzględnieniem udziału w wynajmie polskich obywateli

Źródło: Löcknitzer Wohnungsverwaltungs, Löcknitz GmbH, 2009 rok.
Zestawienia za: F. Barthel, Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger... op. cit., s.67

Jak wynika z wykresu 2, za sprawą poakcesyjnej imigracji Polaków problem pustostanów w 2008 roku rzeczywiście został rozwiązany. W niektórych miejscowościach Polacy wynajmują nawet więcej mieszkań w porównaniu z liczbą mieszkań, jakie były dostępne do wynajmu w 2004 roku. W wypadku Löcknitz pierwszy odnotowany wzrost liczby polskich najemców wystąpił w 2006 roku – od tego czasu liczba pustostanów wyraźnie spadła, co nie byłoby możliwe bez udziału migrantów z Polski.

Wynajmowanie mieszkań przez Polaków przynosi korzyści komunalnym spółdzielniom mieszkaniowym, ponieważ mają one więcej środków finansowych na remonty i modernizację, ponadto nie ponoszą wydatków związanych z niszczeniem niezamieszkałych obiektów. Wprawdzie według dostępnych danych niektórzy polscy lokatorzy nie opłacali czynszu, ale ogólny ich odsetek nie przekraczał w Löcknitz 10% i nie był wyższy od liczby zalegających z czynszami Niemców. Koncentracja polskich mieszkańców w blokach jest różnie odbierana przez miejscową społeczność. Warto tutaj podkreślić, że część niemieckich lokatorów tych spółdzielni mieszkaniowych należą do grupy osób o niskich dochodach. Ze względu na podatność tej grupy Niemców na hasła Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, są to nieraz opinie negatywne, posądzające Polaków o wywoływanie konfliktów i dokonywanie aktów wandalizmu. Są jednak także zauważane pozytywne przykłady przyjaznego współżycia²⁷.



Źródło: Wohnungsbaugesellschaft Löcknitz, Löcknitzer Wohnungsverwaltungs, Löcknitz GmbH, 2009 rok.

Zestawienie za: F. Barthel, Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger... op. cit., s.69

²⁷ F. Barthel, *Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger auf den Landkreis Uecker-Randow am Beispiel von Löcknitz: im Fokus: Wohnungsmarkt, Siedlungsentwicklung sowie Bildungs- und Erziehungseinrichtungen*, op. cit.

Według danych Amt für Raumordnung, Polacy kupują przede wszystkim nieruchomości opuszczone przez poprzednich właścicieli. Największą popularnością cieszą się małe miejscowości (Krackow, Ramin, Pampow, Blankensee, Schwennez), ale z bezpośrednim i łatwym połączeniem drogowym z Polską, ośrodki powyżej 1 tysiąca mieszkańców (Löcknitz, Penkun, Grambow) i miasta leżące w odległości ponad 10 kilometrów od polskiej granicy (na przykład Pasewalk), także zapewniające właściwą infrastrukturę komunikacyjną. Kupno działek pod zabudowę jest rzadkością (tylko 19 ze 135 umów kupna w latach 2007–2008).

Podsumowując, ruch na rynku nieruchomości spowodował znaczny wzrost wartości gruntów w byłym powiecie Uecker-Randow, ale skala nabywania gruntów przez Polaków nie jest jeszcze tak duża, żeby poszczególne gminy i miejscowości zaczęły opracowywać nowe plany zagospodarowania przestrzennego czy liczyły się z możliwością rozszerzenia obszaru pod zabudowę²⁸.

Aktywność ekonomiczna polskich migrantów

Napływ Polaków na tereny Meklemburgii-Pomorza Przedniego oznaczał również nową siłę nabywczą w regionie przygranicznym. Polacy, którzy mieszkają w Niemczech, ale pracują w Polsce, mogą wybrać miejsce odprowadzania podatku dochodowego i często bardziej korzystne jest dla nich opodatkowanie się w Niemczech²⁹.

W byłym powiecie Uecker-Randow jest obecnie zarejestrowanych dwieście przedsiębiorstw z polskim kapitałem albo z polskimi udziałowcami czy dyrektorami, przede wszystkim działających w sektorze usługowo-handlowym³⁰. Do najbardziej się liczących i największych firm w sektorze wytwórczym należy producent sprzętu elektronicznego do taboru kolejowego Train Electric i wytwórca dodatków spożywczych Fleischmannschaft (obie firmy mają siedzibę w Löcknitz). Większość polskich przedsiębiorstw to małe biznesy rodzinne, na przykład zakłady krawieckie, sklepy spożywcze, restauracje i bary (wykres 4).

Co skłania polskich przedsiębiorców do zakładania firm w Niemczech? Przede wszystkim mniejsze przeszkody biurokratyczne niż w Polsce. Poza

28 *Ibidem*.

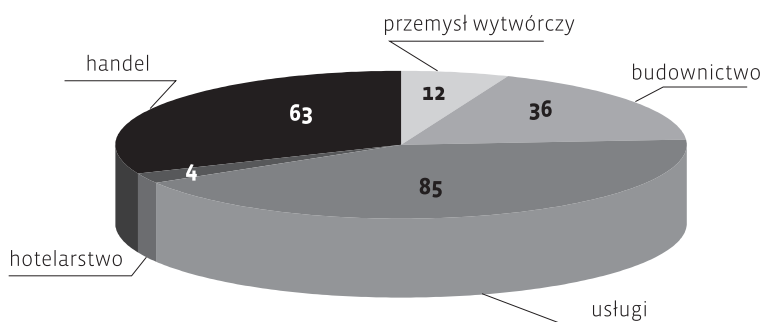
29 Informacja Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

30 Dane Izby Przemysłowo-Handlowej w Neubrandenburgu, stan na lipiec 2011 roku.

tym produkty wytwarzane w Niemczech i oznakowane jako „Made in Germany” lepiej się sprzedają niż wyroby z etykietą „Made in Poland”. Jednocześnie mogą być sprzedawane po wyższych cenach (nawet do 20% drożej). Kolejny powód rejestrowania firm po stronie niemieckiej to rozbudowana infrastruktura drogowa i autostradowa. W wypadku powiatu Uecker-Randow dochodzi to tego bliskość portu szczecińskiego³¹.

Wykres 4.
Polskie przedsiębiorstwa zarejestrowane na terenie byłego powiatu Uecker-Randow w 2011 roku

Źródło: Izba Przemysłowo-Handlowa w Neubrandenburgu (Industrie- und Handelskammer Neubrandenburg), 2011 rok.



Partycypacja w życiu lokalnym

Choć niemal cała aktywność życiowa (poza zamieszkaniem) wielu Polaków skupia się po polskiej stronie granicy, to jednak część migrantów angażuje się lokalnie. Na przykład Stowarzyszenie „Pomeraniak”, skupiające Polaków, którzy osiedlili się w rejonie Uecker-Randow, zorganizowało imprezy sportowe i degustację polskich potraw. W 2009 roku troje Polaków kandydowało w wyborach do władz komunalnych w powiecie Uecker-Randow: o mandaty radnych gminy Löcknitz ubiegała się kandydatka ze Stowarzyszenia „Pomeraniak” i kandydatka startująca z listy Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (Christlich Demokratische Union Deutschlands, CDU), a o miejsce w radzie powiatu i radzie miasta Pasewalk starał się polski przedsiębiorca ze stowarzyszenia „Wir in Pasewalk” („My w Pasewalku”). Niska frekwencja Polaków w wyborach komunalnych sprawiła jednak, że polskim kandydatom nie udało się zdobyć mandatów. Sami kandydaci jako jedną z przyczyn klęski wyborczej podawali również antypolską atmosferę wyborczą, która zniechęcała do głosowania. Część Polaków po prostu nie wiedziała o wyborach, między innymi ze względu na małe zainteresowanie sprawami lokalnymi i słabą znajomość języka niemieckiego³².

31 B. Jonda, *Neue Formen der Migration und des Austausches im grenznahen Bereich*, op. cit.

32 A. Jarosz, *Polscy kandydaci w wyborach komunalnych w niemieckim powiecie Uecker-Randow w 2009 roku*, przet. J. Jarosz, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.

Współpraca transgraniczna

Powstanie euroregionów przyczyniło się do znacznej aktywizacji współpracy również w obszarze mobilności³³. W 2009 roku otwarto w Löcknitz Punkt Kontaktowo-Doradczy Euroregionu Pomerania³⁴ dla polskich i niemieckich obywateli, który pośredniczy w kontaktach z instytucjami i urzędami, informuje o zasadach prowadzenia działalności gospodarczej i udziela ogólnych informacji o systemie świadczeń rodzinnych. Punkt kontaktowy należy do sieci sześciu centrów zlokalizowanych po obu stronach granicy na obszarze euroregionu (między innymi w Szczecinie).

Działalność punktu jest finansowana przez Unię Europejską ze środków INTERREG IV A, który obejmuje polsko-niemiecki obszar przygraniczny³⁵ (mapa 1). Regiony kwalifikujące się do wsparcia mają bowiem cechy wspólne – są to przede wszystkim obszary wiejskie (wyjątek stanowi Szczecin), peryferyjne i charakteryzujące się dużym deficytami infrastrukturalnymi³⁶. Program koncentruje się przede wszystkim na wsparciu współpracy w obszarze infrastruktury, tworzenia ścieżek rowerowych, transportu drogowego i rozwoju wspólnych atrakcji turystycznych³⁷.

Za modelowy przykład współpracy transgranicznej może posłużyć Dom Gospodarki w Szczecinie oraz polsko-niemieckie Koło Gospodarcze – inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej z Neubrandenburga. Dom Gospodarki, powstały w 2009 roku, udziela polskim i niemieckim instytucjom i przedsiębiorstwom informacji i porad w zakresie zagadnień gospodarczych, a także pośredniczy w nawiązywaniu kontaktów handlowych i biznesowych po obu stronach granicy. Miarą sukcesu Domu Gospodarki jest ponad 10 tysięcy odnotowanych pośrednictw między firmami (stan na 2010 rok).

33 Por. L. Czernik, *Region Pomorza Zachodniego w transgranicznym oddziaływaniu*, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Szczecin 2010.

34 Euroregion Pomerania, utworzony w 1995 roku, rozciąga się na powierzchni 49 tysięcy kilometrów kwadratowych wzdłuż granicy trzech państw: północno-zachodniej Polski, południowej Szwecji i północnych Niemiec. Centralne położenie Szczecina na obszarze Euroregionu Pomerania jest postrzegane jako czynnik integrujący.

35 W latach 2000–2006 INTERREG III A.

36 C. Perron, *Mecklenburg-Vorpommern: a regional profile*, op. cit.

37 W latach 2000–2007 w działaniach programu wzięło udział ponad 11 tysięcy małych i średnich przedsiębiorstw lub instytucji z otoczenia gospodarki. Blisko 174 tysiące osób uczestniczyło w projektach kulturalnych i z zakresu współpracy regionalnej oraz w spotkaniach, a 13,5 tysiąca osób pozyskało transgraniczne kwalifikacje. Por. <http://www.interreg4a.info>.



Mapa 1.
Obszar wsparcia
INTERREG IV A

Źródło: <http://www.interreg4a.info>.

Godna uwagi w wymiarze niniejszej publikacji jest także działająca przy Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie filia urzędu pracy miasta Pasewalk, założona w celu koordynowania potrzeb ponadgranicznego rynku pracy. Od otwarcia 1 maja 2011 roku filia w Szczecinie zarejestrowała prawie 800 zapytań polskich pracobiorców (stan z 25 października 2011 roku), przy czym większość osób korzystała z usług doradczych, na przykład w zakresie warunków pracy i życia w Niemczech czy procedur uznawania dokumentów.

Polskie dzieci w niemieckich szkołach

W 2010 roku do niemieckich szkół w regionie uczęszczało 355 polskich uczniów (w 2004 roku – 235), w większości do gimnazjów³⁸. W rezultacie rosnącej liczby polskich uczniów miejscowe szkoły coraz częściej mają w swojej ofercie programowej nauczanie języka polskiego.

W roku szkolnym 1991/1992 otwarto Niemiecko-Polskie Gimnazjum w Löcknitz, a w styczniu 1995 roku – na podstawie umowy administracyjnej między krajem związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, powiatem Uecker-Randow i województwem szczecińskim – zostało ono przekształcone w liceum polsko-niemieckie. Współpracuje ono ze szkołą partnerską w Policach, która deleguje polskich uczniów do Löcknitz.

³⁸ Urząd Statystyczny Kraju Związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Statistisches Amt Mecklenburg-Vorpommern), 2010 rok.

Od siódmej klasy polscy i niemieccy uczniowie są wspólnie przygotowani do matury. Językiem wykładowym jest język niemiecki, a język polski jest przedmiotem fakultatywnym³⁹.

Innym przykładem współpracy polsko-niemieckiej w tej dziedzinie jest uzyskanie funduszy unijnych na wybudowanie w Löcknitz nowego polsko-niemieckiego przedszkola ze żłobkiem. W wyniku osiedlania się polskich obywateli w obszarze przygranicznym, szczególnie w Löcknitz, liczba polskich dzieci gwałtownie wzrosła, ograniczając możliwość zapewnienia przez gminę Löcknitz zorganizowanej opieki nad dziećmi⁴⁰. Ze środków INTERREG rozbudowano i zmodernizowano również polsko-niemiecką szkołę w Löcknitz.

Antypolskie hasła

Choć osiedlanie się Polaków zostało pozytywnie przyjęte przez władze lokalne, które dostrzegły w tym procesie szansę na rozwój regionu, to napływ migrantów z Polski wywołał również negatywne reakcje części miejscowej ludności, która – pozbawiona perspektyw na rynku pracy – jest bardzo podatna na propagandę Narodowodemokratycznej Partii Niemiec (NPD), która wyznaje ideologię nacjonalistyczną.

„Precz z kryminalistami z zagranicy! Chronić miejsca pracy – zamknąć granice” – to przykład antyimigracyjnych haseł za pomocą których NPD odniosła pewne sukcesy w wyborach landowych i komunalnych w niektórych regionach Niemiec. Plakaty z tym hasłem pojawiły się masowo przed ostatnimi wyborami w polsko-niemieckim regionie przygranicznym w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. W wyborach z 2011 roku na NPD głosowało ogółem około 6% wyborców, ale w przygranicznym okręgu wyborczym Uecker-Randow I – 15% wyborców, a w Uecker-Randow II – 12%⁴¹.

W poprzednich wyborach partia ta zdobyła w skali kraju związkowego 7,3% głosów (w powiecie Uecker-Randow niemal dwa razy więcej)⁴².

39 Szerzej – por. <http://www.dpg-loecknitz.de/index.php?lang=pl&id=1> [dostęp: 30 marca 2012 roku].

40 Program Współpracy Transgranicznej Polska – Meklemburgia-Pomorze Przednie/Brandenburgia 2007–2013 – http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/sukcesdziekife/strony/utworzenie_polsko_niemieckiego_przedszkola_w_locknitz_oraz_remont_przedszkola_w_starym_czarnowie_kolbacz.aspx [dostęp: 15 kwietnia 2012 roku].

41 *Przy granicy z Polską wysokie poparcie dla NPD*, Polska Agencja Prasowa, 5 września 2011 roku.

42 P. Jendroszczyk, *Nacjonałści straszą, że Polacy skolonizują byłą NRD*, „Rzeczpospolita”, 29 sierpnia 2011 roku.

Oprócz Meklemburgii-Pomorza Przedniego skrajna prawica weszła również do landtagu wschodnioniemieckiej Saksonii. W Niemczech partia ta odgrywa jednak stosunkowo ograniczoną rolę.

Ze względu na antypolskie hasła, w ramach inicjatywy „Perspektywa”⁴³ Regionalny Ośrodek na rzecz Edukacji, Integracji i Demokracji opracował wraz z Fundacją im. Amadeu Antonia specjalną broszurę informacyjną, która miała na celu pokazać, jak skrajna prawica manipuluje faktami. Wydanie broszury (w nakładzie 3,5 tysiąca egzemplarzy) wsparły finansowo Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Fundacja Freudenberga⁴⁴.

Dlaczego w regionie, który czerpie tyle korzyści z otwarcia granicy i osiedlania się Polaków, Narodowodemokratyczna Partia Niemiec ma tylu zwolenników? Po pierwsze, ugrupowanie to w swoich kampaniach próbuje zrzucić na Polaków winę za problemy regionu, posługując się starymi, utartymi stereotypami. Po drugie, w północno-wschodnim regionie Niemiec partia ma stały elektorat, a podczas kampanii w 2011 roku udało się jej pozyskać głosy rozczarowanych brakiem perspektyw mieszkańców, którym często trudno jest się pogodzić z tym, że osiedlający się tutaj Polacy mają dużo lepszą niż oni sytuację materialną. Według badania Instytutu Geografii w Münster, 21% Niemców z byłego powiatu Uecker-Randow negatywnie ocenia otwarcie granicy w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. W rezultacie mieszkańcy region stawali podatni na antypolskie hasła Narodowodemokratycznej Partii Niemiec⁴⁵.

Problem przestępczości w regionie przygranicznym

Negatywnym aspektem otwarcia granic, który często podejmują media, jest kwestia przestępczości typowej dla obszarów przygranicznych – przede wszystkim kradzież samochodów po niemieckiej stronie granicy. Skrajna prawica używa przeciwko Polakom hasła „Granica otwarta? Pracę i samochód diabli wzięli”. Czy w związku z otwarciem granic przestępczość rzeczywiście wzrosła?

43 <http://www.perspektywa.de>

44 A. Widzyk, *Niemcy. Akcja przeciwko antypolskim plakatom wyborczym NPD*, Polska Agencja Prasowa, 7 sierpnia 2011 roku.

45 C. Krajewski, *Wohnmigrations- und Integrationsprozesse von Polen im deutschen Grenzgebiet der Euroregion Pomerania: Ausdruck von Suburbanisierungstendenzen der Metropole Stettin?*, Projektbericht, Institut für Geographie, Münster 2011.

Według danych niemieckich, w całej Meklemburgii-Pomorzu Przednim ogólnie przestępczość w ostatnich latach spadła⁴⁶. W 2011 roku odnotowano ponad 1 tysiąc przestępstw mniej niż w 2010 roku. Z drugiej jednak strony, należy podkreślić różnice regionalne – o ile w byłym powiecie Uecker-Randow odnotowano spadek przestępczości o 10,6%, o tyle w powiecie Pomorze Przednie-Greifswald liczba popełnianych przestępstw wzrosła o ponad 30%.

Niewielki wzrost (o 1,4%) odnotowano w zakresie przestępczości ulicznej (kradzieże i uszkodzenia samochodów, włamania). W powiecie Pomorze Przednie-Greifswald w 2011 roku zwiększyła się liczba kradzieży samochodów (z 41 do 197) i włamań do mieszkań (z 45 do 287). Powiat ten odnotował tym samym wzrost przestępstw tego typu w porównaniu ze średnią dla całego kraju związkowego⁴⁷. Według dostępnych informacji, kradzieże samochodów są dokonywane przez międzynarodowe zorganizowane grupy przestępcze działające w całej Europie, co pokazują dane policyjne⁴⁸.

Z wyjątkiem kradzieży samochodów w skali regionalnej nie można stwierdzić żadnych negatywnych skutków zniesienia kontroli granicznych⁴⁹. W ostatnich latach zacieśniono współpracę policji z Polski i Niemiec, a dzięki wspólnemu centrum operacyjnemu w Świecku błyskawicznie są wymieniane informacje pomocne w ściganiu sprawców. W styczniu 2012 roku odbyło się dwustronne spotkanie władz wysokiego szczebla poświęcone problemowi kradzieży samochodów w przygranicznych regionach niemieckich krajów związkowych⁵⁰.

Podsumowanie

- Opisane w niniejszej publikacji procesy migracyjne zachodzą w regionie, który należy do najstabilniej rozwiniętych obszarów Niemiec. Wyraźnym tego dowodem jest masowa migracja do zachodnich krajów związkowych niemieckich mieszkańców Meklemburgii-Pomorza Przedniego. Rejon ten – nieatrakcyjny dla samych Niemców – jest jednak odmiennie postrzegany w Polsce, po otwarciu granic stał się bowiem obszarem co-

46 *Plaga kradzieży aut przy granicy. Niemcy są bezsilni*, www.gs24.pl, 9 listopada 2011 roku.

47 Komunikat prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sportu Meklemburgii-Pomorza Przedniego, 13 marca 2012 roku.

48 Informacja Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie.

49 *Der erweiterte Schengenraum – eine Bilanz für Deutschland*, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Meklemburgii-Pomorza Przedniego, 21 października 2009 roku.

50 *Polska i Niemcy będą walczyć z kradzieżami aut*, Polska Agencja Prasowa, 11 stycznia 2012 roku.

dziennych ruchów niewielkiej, ale wciąż rosnącej części populacji przygranicznej.

- Polskie osadnictwo zahamowało proces wyludnienia w regionie, zapobiegając dekapitalizacji i wyburzeniu wielu opuszczonych mieszkań i domów. Imigracja Polaków, którzy w Niemczech zakładają swoje firmy, sprzyja również tworzeniu nowych miejsc pracy. Ponadto Polacy mieszkający po niemieckiej stronie granicy sprawili, że w lokalnych placówkach edukacyjnych pojawiło się więcej dzieci. W byłym powiecie Uecker-Randow – zajmującym jedno z ostatnich miejsc w Niemczech pod względem rozwoju demograficznego – napływ Polaków nie spowodował jednak radykalnej poprawy sytuacji w tym zakresie.

NOWA POLSKA MIGRACJA DO NIEMIEC W POGRANICZNYCH SPOŁECZNOŚCIACH LOKALNYCH – PERSPEKTYWA NIEMIECKA



[Integracja] to proces nieustannego uczenia się dla obu stron.
[fragment wypowiedzi respondenta]

Wprowadzenie – cele i metodologia badania

Niniejsze opracowanie prezentuje wyniki badań, jakie przeprowadzono wśród niemieckich mieszkańców Meklemburgii-Pomorza Przedniego na pograniczu Niemiec i Polski – regionu, w którym po 2004 roku osiedliło się wielu polskich obywateli. Podstawowym problemem badawczym było określenie stopnia integracji Polaków w niemieckiej społeczności lokalnej i jej akceptacji dla nowych migrantów z Polski, a także ocena, w jakich obszarach Polacy silniej się integrują, w jakich zaś ciągle jeszcze istnieją przeszkody formalnoprawne lub mentalne, utrudniające przebieg procesu integracji. Wieloaspektowość problematyki badawczej sprawiła, że uwzględniono perspektywę zarówno mieszkańców niemieckiego terenu przygranicznego w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, jak i przedstawicieli lokalnej administracji publicznej i urzędów mających styczność z Polakami oraz regionalnych działaczy społecznych. Zgromadzony materiał pozwolił zebrać i przeanalizować opinie wybranych reprezentantów społeczności lokalnej na temat migrantów z Polski, z kolei rozmowy z urzędnikami zapewniły wgląd w priorytety polityki migracyjnej i integracyjnej kraju związkowego i regionu, wskazując jednocześnie wyzwania lokalnego rynku pracy i całościowe (ekonomiczne, społeczne i demograficzne) skutki obecności migrantów i pracowników z Polski dla regionu.

W wymiarze społeczno-kulturowym kluczową kwestią było zbadanie wpływu najnowszej polskiej migracji na relacje międzyludzkie oraz potencjału, jaki niesie ona dla dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich, choćby przez wzorce przełamywania wzajemnych stereotypów. Głównym wyznacznikiem był oceniany przez Niemców poziom integracji polskich mieszkańców w szeroko pojmowanych obszarach życia publicznego lokalnych wspólnot – gospodarce, kulturze, edukacji,

Przybysze z Polski
na pograniczu tworzą nową
jakość relacji polsko-
niemieckich

partycypacji w procesach politycznych, aktywności obywatelskiej i relacji sąsiedzkich. Obok analizy kontaktów na poziomie lokalnym nie mogło także zabraknąć oceny zbliżenia polsko-niemieckiego na szczeblu regionalnym i dialogu w ramach euroregionu oraz implikacji napływu Polaków dla rozwoju całego regionu i relacji polsko-niemieckich.

Wśród dwadzieścioro rozmówców, z którymi przeprowadzono pogłębione wywiady jakościowe, uwzględniono następujące **kategorie osób**:

- przedstawiciele szeroko rozumianych władz lokalnych i administracji publicznej (odpowiedzialni za integrację migrantów w regionie, współpracę transgraniczną lub kwestie bezpieczeństwa publicznego),
 - przedstawiciele lokalnych i regionalnych instytucji edukacyjnych (szkół i powiatowej wyższej szkoły ludowej – *Kreisvolkshochschule*¹),
 - lokalni liderzy społeczno-kulturalni (dziennikarz lokalny, dyrektor i nauczyciele szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum, przedstawiciel lokalnego stowarzyszenia polsko-niemieckiego),
 - eksperci i praktycy do spraw lokalnego rynku pracy (przedstawiciel urzędu pracy i lokalnej organizacji przedsiębiorców, pracodawcy zatrudniający migrantów z Polski i niemieccy pracownicy firm, które zatrudniają pracowników z Polski),
 - niemieccy mieszkańcy regionu – przedstawiciele społeczności lokalnych².

W badaniu zastosowano metodologię badań jakościowych, pozwalającą przeanalizować wiele kwestii związanych z integracją migrantów, odzwierciedlić różnicowanie percepcji i postaw niemieckich mieszkańców regionu przygranicznego wobec nowych migrantów z Polski, a także działań władz lokalnych, jakie są wdrażane w odpowiedzi na wzmożony napływ polskich migrantów w regionie. Opieranie się na indywidualnych, subiektywnych opiniach (oficjalnych i prywatnych) respondentów nie zapewnia podstaw analizowania problematyki badawczej w kategoriach ilościowych, umożliwiła jednak rozpoznanie dominujących ogólnospołecznych tendencji i postaw niemieckich gospodarzy wobec polskich migrantów.

1. Wyższe szkoły ludowe (*Volkshochschule*, VHS) to popularne w całych Niemczech publiczne placówki kształcenia ustawicznego dla dorosłych, o tradycjach sięgających XIX wieku. Więcej informacji na temat powiatowej wyższej szkoły ludowej – por. <http://vhs.lkuerr.de/Home>.

2. Wykorzystano scenariusz wywiadu swobodnego, gdzie dyspozycje dopasowane były do typu rozmówcy i jego doświadczeń. Do wyboru badanych zastosowano metodę kluczowych rozmówców.

Poakcesyjna migracja z Polski z perspektywy niemieckich mieszkańców terenów przygranicznych

Władze i przedstawiciele administracji publicznej kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego, który od lat zmagają się nie tylko ze strukturalnym bezrobociem i starzeniem się społeczeństwa, ale także z brakiem fachowców i odpływem wielu osób w wieku produkcyjnym do bogatszych części Niemiec Zachodnich, z nadzieją oczekiwali nadejścia pełnej liberalizacji rynku pracy dla Polaków.

Od ponad siedmiu lat mieliśmy ograniczenia swobodnego przepływu pracowników. I przez te siedem lat wszyscy w regionie, którzy zajmują się rynkiem pracy, mówili, że to była błędna decyzja, że przeszkody koniecznie muszą być zniesione. Pisaliśmy petycje. [10]

Ze względu na złą sytuację regionu – z punktu widzenia badanych ekspertów w zakresie rynku pracy i przedstawicieli sektora gospodarki – ograniczenie dostępu migrantów do niemieckiego rynku pracy było fatalnym błędem politycznym. Regionowi jest potrzebna całościowa i konsekwentnie wdrażana strategia rozwoju regionalnego, zorientowana na przyływ fachowców do tego słabego strukturalnie regionu przygranicznego na wschodzie Niemiec. Lokalni eksperci dostrzegają potencjał w przygranicznym położeniu swojego regionu i liczą, że napływ migrantów z Polski może zapobiec stagnacji na rynku pracy, trwale zmieniając wizerunek dramatycznie starzejącego się regionu.

Napływ Polaków to szansa na rozwój regionu, a opóźnienie liberalizacji rynku pracy było błędem – twierdzą lokalni decydenci

Wyraźnie zbyt późno umożliwiliśmy dostęp do rynku pracy, co pozwoliłoby na zintegrowanie siły roboczej z Polski. Wszyscy pojechali do Anglii albo gdzie indziej, tylko nie do Niemiec. Ta polityka nie przyczyniła się do tego, żeby zrobić coś dla Niemiec. [6]

Potencjalny napływ zagranicznej siły roboczej lokalni decydenci (choć niekoniecznie mieszkańcy) postrzegali – i nadal postrzegają – jako remedium na demograficzno-gospodarcze problemy całego regionu. Z tego względu od dłuższego czasu jest prowadzona celowa polityka werbowania polskich migrantów przez systemem zachęt mieszkaniowych i socjalnych. Na przykład oferowano Polakom tanie mieszkania w połączeniu z możliwością korzystania z systemu świadczeń socjalnych, a polskim uczniom, przyuczającym się w niemieckich firmach do zawodu, propono-

wano korzystne stypendia. Ponadto na pograniczu istnieje coraz lepiej funkcjonująca infrastruktura dla polskich mieszkańców – powstają dwujęzyczne szkoły i przedszkola, a coraz więcej instytucji prywatnych i użytku publicznego zatrudnia polskojęzycznych pracowników, aby w ten sposób wyżyć naprzeciw rosnącej liczbie polskich klientów.

Kategorie migrantów z Polski

Polacy na niemieckim terenie przygranicznym zaczęli się osiedlać po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku przede wszystkim z przyczyn niezarobkowych (co automatycznie nie oznacza nieekonomicznych), głównie mieszkaniowych. Co interesujące, pełna liberalizacja niemieckiego rynku pracy w maju 2011 roku nie miała zauważalnego wpływu ani na intensywność migracji na tereny przygraniczne, ani na strukturę migrantów z Polski. Niemniej jednak w wypadku kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego można mówić o „nowej polskiej migracji”, z zastrzeżeniem, że nie jest to klasyczna migracja zarobkowa.

Młodzi ludzie, którzy osiedlili się w naszym regionie, przyjechali tylko ze względu na sytuację mieszkaniową. [...] Jeśli ktoś tu szuka pracy – ale nie ma wielu osób, które są tutaj zainteresowane pracą – ten wyjeżdża dalej. [2]

Nowi migranci nie są jednolitą i zintegrowaną wewnętrznie grupą

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z niemieckimi respondentami polskich imigrantów w regionie można podzielić na dwie podstawowe kategorie: młode rodziny, które kupują domy na prowincji (migranci trwali, coraz lepiej odbierani przez lokalne społeczności), i – bardziej ambiwalentnie traktowane przez Niemców – rodziny wielodzietne wynajmujące mieszkania czynszowe (migranci trwali lub tymczasowi).

Młode rodziny we własnym domu na wsi

Dla polskich mieszkańców niemieckiego pogranicza kluczową rolę w podjęciu decyzji o migracji odegrało wejście Polski do Unii Europejskiej i związane z tym ułatwienia w osiedlaniu się za granicą (jako obywateli Wspólnoty), przede wszystkim zaś zniesienie kontroli granicznych po przystąpieniu Polski do strefy Schengen 21 grudnia 2007 roku. Niemieccy respondenci są przekonani, że popularność regionu jako miejsca osiedlania się polskich obywateli w pierwszym rzędzie wynika z bliskości

Polski, a co za tym idzie – pierwotnego środowiska życia migrantów, nieznacznej odległości od rodziny i miejsca pracy.

To, co przyciąga tutaj ludzi, to bliskość granicy. Mam w Polsce rodzinę, a wystarczy godzina drogi i już tam jestem. A do tego to o wiele tańsze, niż gdybym była na przykład w Monachium. [5]

Z tego względu region przygraniczny jest szczególnie atrakcyjny dla młodych i mobilnych osób ze Szczecina i okolic, które chętnie osiedlają się w Niemczech całymi rodzinami. Nierzadko są to osoby z wyższym wykształceniem, specjaliści, nauczyciele szkolni i akademicy, urzędnicy lub przedstawiciele wolnych zawodów, którzy najczęściej dojeżdżają do pracy po polskiej stronie otwartej granicy. Dla nich podstawowym atutem niemieckich terenów przygranicznych jest atrakcyjniejsza niż w Szczecinie oferta rynku nieruchomości. Młode rodziny z Polski z reguły kupują działki i remontują wolno stojące domy jednorodzinne, których w przygranicznych wsiach jest wiele. Ich liczba regularnie rośnie między innymi z powodu starzenia się niemieckiego społeczeństwa. Domy można nabyć po korzystnej cenie, porównywalnej z cenami mieszkań w szczecińskim bloku. Ze względu na bliskość granicy i często – przynajmniej w pierwszej fazie po osiedleniu się w Niemczech – słabą znajomość języka niemieckiego (lub nawet brak znajomości tego języka), wielu migrantów nadal pielęgnuje kontakty towarzyskie raczej po stronie polskiej, stopniowo jednak integruje się w społecznościach lokalnych. Kluczem do adaptacji w nowym środowisku są nierzadko ich własne dzieci.

Dzięki otwartym granicom migranci mogą swobodnie poruszać się między światami – i korzystać z obu.
Prawdziwym magnesem przyciągającym migrantów jest wizja własnego domu na wsi, nie zaś tanie mieszkania czynszowe w mieście

Mamy już sporo młodych rodzin, które się tutaj przeprowadziły i mają dzieci, które się zintegrowały, od przedszkola do szkoły – to krok milowy. Także w głowach ludzi to już normalność. [8]

Najemcy mieszkań

Na niemieckim pograniczu jako preferowane miejsce docelowe dla polskich migrantów wyróżnia się gmina Löcknitz. Właśnie tutaj osiedlili się pierwsi migranci z Polski. Dziś co dziesiąty mieszkaniec tego blisko trzytysięcznego miasta to Polak³. Atutem miejscowości jest dobrze

3 ARD-Fakt: Löcknitz – Zuwanderungsparadies und NPD-Hochburg, 9 grudnia 2011 roku – <http://www.mdr.de/fakt/loecknitz104.html> [dostęp: 30 marca 2012 roku].

rozbudowana infrastruktura drogowa i kolejowa oraz dobre połączenia z oddalonym o niespełna 25 kilometrów Szczecinem. Ponadprzeciętne skupisko ludności polskiej w Löcknitz i okolicach to skutek celowej strategii rozwoju gminy (wdrażanej tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej), a także działań miejscowej spółdzielni mieszkaniowej, która zarządza wieloma gminnymi mieszkaniami czynszowymi w gminie. Oferując mieszkania na korzystnych warunkach, a nawet taniej niż w Polsce, niemiecka strona chciała ożywić ruch na rynku mieszkaniowym i zapłacić liczne pustostany. Liczono zwłaszcza, że oferta ta zachęci przede wszystkim polskich studentów, którzy często szukają mieszkań na wynajem i są z natury mobilni.

W Polsce raczej nie ma mieszkań na wynajem, tylko mieszkania własnościowe. [3]

Polaków zachęcano do migracji, wskazując także zalety niemieckiego systemu socjalnego i proponując dopłaty mieszkaniowe⁴. Zastosowana strategia marketingowa okazała się skuteczna (dziś jedynie około 3% mieszkań w Löcknitz stoi pustych), ale jednocześnie doprowadziła do sytuacji, której Niemcy się nie spodziewali – napływu nie studentów, ale **biedniejszych Polaków** (przede wszystkim rodzin wielodzietnych), którzy chętnie skorzystali z atrakcyjnej oferty wynajmu, zwłaszcza w połączeniu z możliwością pobierania dopłat mieszkaniowych i zasiłków socjalnych, głównie na dzieci. Praktyki te zraziły do Polaków wielu niemieckich mieszkańców, którzy nierzadko odbierali polskich sąsiadów jako nadużywających dobrodziejstw niemieckiego państwa opiekuńczego.

Ludzie rzeczywiście tłumnie przyjeżdżali. I osiedliła się tu klientela, która tylko na to czekała. Mówili: „To, co bym zarobił w Polsce, dostanę i tu, i to bez żadnego wysiłku”. [1]

Powiedzmy szczerze, postawa roszczeniowa polskich rodzin i polskich obywateli, którzy się tu przeprowadzili przed pięcioma czy sześcioma laty, czyli tych pierwszych, była straszna. Choć także prawdą jest, że celowo werbowano polskich mieszkańców mieszkaniem. [8]

Ze względu na „potencjał konfliktów”, pierwsi polscy migranci nie zjednali sobie sympatii wielu niemieckich mieszkańców, zwłaszcza

4 Por. F. Barthel, *Auswirkungen der Immigration polnischer Bürger auf den Landkreis Uecker-Randow am Beispiel von Löcknitz: im Fokus: Wohnungsmarkt, Siedlungsentwicklung sowie Bildungs- und Erziehungseinrichtungen*, „Schriftenreihe der Hochschule Neubrandenburg”, t. 9, Neubrandenburg 2010, s. 54.

ubogich emerytów i bezrobotnych młodych Niemców podatnych na propagandę neofaszystowskiej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec. Wszyscy oni zarzucali im roszczeniowość, społeczne nadużycia, a czasem nawet dumping na rynku pracy, choć migrację polską na terenach przygranicznych cechuje jej z reguły niezarobkowy charakter.

Mit rajy socjalnego na pograniczu zwabił dużą liczbę Polaków, zraził jednak wielu rodzimych mieszkańców i stał się paliwem wyborczym dla partii prawicowo-narodowych

Zmienne tendencje

Wielu Niemców jest zdania, że część Polaków wynajmujących mieszkania w Niemczech wróciła do Polski, przerosły ich bowiem koszty utrzymania w Niemczech, podczas gdy migracja Polaków kupujących działki na pobliskich wsiach nabrała charakteru stałego i przedstawiciele tej drugiej kategorii coraz lepiej integrują się w społecznościach lokalnych.

Najpierw sprowadziły się tu rodziny. „Szczęściarze”, którzy szukali tu szczęścia, bo myśleli: „Tu mogę godzinami rozkręcać ogrzewanie, otwierać okna”. [...] Zważyły ich tu mieszkania, solidnie wyremontowane, i czynsz. Fakt, że koszty życia są tu znacznie wyższe, wielu z czasem odstraszył. I przyszły rodziny, młode rodziny. Ich dzieci są w przedszkolach, uczestniczą w życiu społeczności. [...] Ale ci pierwsi nie zawsze chcieli się integrować. [8]

W opinii większości Niemców, z czasem zaczął zmieniać się schemat migracji Polaków do Niemiec. Do początkowo dość licznej kategorii migrantów „socjalnych”, wynajmujących mieszkania po niemieckiej stronie granicy, zaczęli dołączać Polacy kupujący domy.

Przedstawiciele obu kategorii migrantów posyłają swoje dzieci do miejscowych szkół. Osoby aktywne zawodowo dojeżdżają najczęściej do pracy w Polsce, podczas gdy szukający pracy Polacy korzystają z oferty nauki języka niemieckiego i uczęszczają na subwencjonowane przez urzędy pracy kursy językowe i wykorzystują swój okres pasywności zawodowej do dokończenia się i nabrania kompetencji językowej, niezbędnej do ewentualnego podjęcia pracy w Niemczech i do codziennych kontaktów. Także Niemcy są świadomi, że ten, kto ma pracę – czy to po polskiej, czy to po niemieckiej stronie granicy – ten jest bardziej skłonny do pozostania na pograniczu na stałe. Co

Obecność Polaków na pograniczu nabrała znamion normalności. To znak postępującej integracji

więcej, jak zauważyło kilkoro rozmówców, ich dzieci są „przyszłością tego regionu”, dlatego niemieccy mieszkańcy coraz częściej dochodzą do wniosku, że:

mamy tu teraz naprawdę dobrą klientelę. Oni wszyscy mają pracę. [1]

Pewna grupa Polaków traktuje Meklemburgię-Pomorze Przednie tylko jako miejsce tranzytowe. Tymczasowi migranci stawiają sobie za główny cel naukę języka i oswojenie się z kulturą niemiecką, żeby następnie opuścić ten region i wyjechać w głąb Niemiec, gdzie poziom płac jest znacznie wyższy – i tam poszukiwać zatrudnienia.

Integracja migrantów w niemieckich społecznościach lokalnych

Polacy w oczach Niemców – opinie pozytywne

Analiza większości przeprowadzonych wywiadów pozwala wyciągnąć wniosek, że w badanym regionie dominuje pozytywny wizerunek polskiego sąsiada i – jak Niemcy często podkreślają – polskiego „współobywatela”. Uznanie i szacunek Niemców Polacy zdobyli przede wszystkim jako osoby pomocne i uprzejme, serdeczne i gościnne, a także elastyczne, ambitne i na wskroś nowoczesne. W opiniach na temat słabych stron Polaków najczęściej powtarza się przekonanie o ich niepunktualności.

Czy to doprawdy polski problem, ta niepunktualność? Może to wynika ze spontaniczności? Dziś rano zwróciłam mu [polskiemu koledze] uwagę, że starszy pan już tu siedział i czekał na otwarcie. Jak się zaczyna o ósmej, to trzeba być przynajmniej dwie minuty przed ósmą. [...] Znowu mu to musiałam wbijać do głowy. [16]

Bilans polskich zalet i wad w oczach Niemców wypada pozytywnie. U Polaków Niemcy podziwiają zwłaszcza determinację w opanowaniu języka niemieckiego

Niemniej jednak badani podkreślają, że tę wadę Polacy nadrabiają swoją otwartością i spontanicznością, dzięki czemu, gdy już się zintegrują w społeczności lokalnej, nierzadko stają się duszą towarzystwa. Obie mentalności, polska i niemiecka, uzupełniają się, pozwalając na harmonijne współżycie i owocną współpracę.

Punktualność nie jest może ich mocną stroną. [...] Za to Niemcy są czasem zbyt sztywni. Ach, ta otwartość! Gdy na wigilii znajdują się Polacy, to po pół godzinie już wszyscy tańczą. To się Niemcom podoba, bo w ten sposób wszyscy natychmiast się integrują. [5]

Niektórzy badani Niemcy wskazują także otwartość i wolę integracji Polaków jako cechę wyróżniającą ich od innych migrantów, zwłaszcza późnych wysiedleńców z Rosji i byłych republik radzieckich, którzy rzekomo, w przeciwieństwie do Polaków, żyją w rosyjskojęzycznych enklawach.

Polacy są inni [niż Rosjanie], są bardziej otwarci i chcą się integrować. Nawet czasem sami wychodzą z jakąś inicjatywą w sąsiedztwie. [5]

Wielu Niemców docenia u Polaków chęć integracji i podkreśla, że przejawia się ona przede wszystkim w zapale do nauczenia się języka niemieckiego.

Przede wszystkim bardzo szybko uczą się języka niemieckiego. Dzieci tak czy inaczej uczą się szybciej niż dorośli. Ale dorośli też chodzą na kursy, organizowane często przez lokalne wyższe szkoły ludowe. Ci, którzy tu przyjeżdżają, chcą się integrować. [7]

Niektórzy Niemcy podziwiają upór polskich migrantów w uczeniu się języka niemieckiego i podkreślają, że swoją konsekwencją i wytrwałością przewyższają ich samych.

W nauce języków Niemcy są tak naprawdę leniwi, niestety. Polacy – wręcz przeciwnie! [11]

Wciąż jest jeszcze bariera językowa, po obu stronach. Ale Polacy uczą się szybko, a Niemcy – nie. [9]

Zwłaszcza w wymiarze sąsiedzkim relacje między Polakami i Niemcami są oceniane jako swobodne, a czasem nawet jako przyjacielskie. Z punktu widzenia wielu Niemców, Polacy są już dobrze zintegrowani z lokalnymi wspólnotami. W konsekwencji w życiu codziennym niemieccy współmieszkańcy często nie postrzegają ich jako imigrantów obcokrajowców.

Od uczenia się siebie do integracji – wartością dodaną polsko-niemieckiego sąsiedztwa dla obu stron jest zdobywanie kompetencji międzykulturowych

Czy ktoś się nazywa Gregor, czy jeszcze inaczej, nikogo to już nie interesuje. [...] Jest przecież jednym z nas, częścią nas. I dlatego nie bierzesz ich za obcokrajowców. [...] Na co dzień prawie się nie zauważa, że mieszkają tu Polacy. [14]

Z jednej strony, może to być związane – w opinii respondentów – ze stosunkowo niewielką liczbą Polaków w regionie, z drugiej zaś stro-

ny, z tym, że specyfika społeczno-kulturowa oraz różnice w mentalności są obecnie silniej akceptowane i tolerowane, bo tutejsi Niemcy stopniowo, po przełomie demokratycznym w 1989 roku, powoli dojrzewiają obywatelsko i kulturowo do obcowania z innymi nacjami. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych Niemcy byli bardziej nieufni wobec osiedlających się tu Polaków.

Tu, w Niemczech, zawsze, gdy się mówiło po polsku, to lepiej po cichu, żeby ludzie nie słyszeli. Teraz wygląda to zupełnie inaczej, [...] teraz nastąpiła normalizacja. [5]

Wyróżniki polskości, według Niemców, to nie tylko wąsy lub szpilki, ale przede wszystkim – uprzejmość i wola integracji

Co interesujące, niemieccy rozmówcy byli niezwykle zgodni w odpowiedzi na pytanie o to, co wyróżnia Polaków na tle innych mieszkańców regionu. Jest to, ich zdaniem, zdecydowanie wygląd zewnętrzny. Zwłaszcza Polki są postrzegane jako zadbane, modne i pewne siebie. Niemcy żartują, że bez szminki i szpilek nie wychodzą z domu.

To, co mi się bardzo podoba w polskich kobietach, to ich świadomość mody, atrakcyjności. Polki bardziej o siebie dbają i Niemki mogłyby trochę je naśladować [...]. U Niemców nie widać też czaru, który częściej spotyka się u Polaków. [13]

Mężczyźni są mniej rozpoznawalni, choć Niemcy dostrzegają swoisty znak charakterystyczny polskości – wąsy. W przeciwieństwie do Polek, Polacy nie uchodzą jednak za wzór dobrego stylu.

Polaka na urlopie można rozpoznać: wąsy, podkoszulek w krótkich spodenkach, sandały ze skarpetkami. A kobiety są starannie ubrane, fryzura, makijaż – wszystko wyrafinowane. [5]

Wśród badanych osób przeważają pozytywne oceny i wrażenia związane z obecnością Polaków na terenach przygranicznych.

Polacy w oczach Niemców – postawy sceptyczne i negatywne

Choć ogólnie Polacy są odbierani w regionie pozytywnie, to jednak nie brakuje także opinii krytycznych i opartych na rażących stereotypach, niepoddających się racjonalnej ocenie sytuacji i nieodpowiadających rzeczywistemu obrazowi nowej polskiej migracji na niemieckim terenie przygranicznym. Na przykład typowy Polak bywa postrzegany jako rze-

mieślnik, a Polka jest postrzegana jako opiekunka lub sklepowa, a najczęściej – pomoc domowa.

Polski mężczyzna utrzymuje rodzinę, a kobiety opiekują się dziećmi. [4]

Badanie pokazało, że stereotypowo widzą Polaków również niektórzy urzędnicy, na co dzień mający styczność z migrantami.

W opinii badanych mieszkańców regionu, Polaków odbierają negatywnie przede wszystkim osoby młode i bezrobotne lub zagrożone bezrobociem oraz emeryci w trudnej sytuacji materialnej. Ta grupa postrzega Polaków w kategoriach konkurencji o pożądane miejsca pracy lub świadczenia socjalne. W ich ocenie, ze względu na sprzyjającą migracji celową politykę lokalnych władz, przybysze z Polski są uprzywilejowani lub cieszą się prawami, które powinny przysługiwać tylko im samym – Niemcom.

Burmistrz i spółdzielnia mieszkaniowa się cieszą, że mieszkania nie stoją puste. Ale gdybym teraz chciała się wyprowadzić z domu, to nie dostałabym żadnego mieszkania, bo są już zajęte. [...] I wiele się słyszy, że jak Polacy się wyprowadzają, to zostawiają syf, jakieś tam ziółka uprawiają w mieszkaniach itp. [17]

Zastrzeżenia wobec migrantów z Polski wynikają także z przeświadczenia o istnieniu zorganizowanego systemu oszustw w celu wyłudzenia świadczeń socjalnych. Uprzedzenia te są głęboko zakorzenione u niektórych mieszkańców regionu. Także miejscowym urzędom są znani polscy „usługodawcy”, którzy przez Internet, za prowizję w wysokości kaucji wynajmu i dwóch lub trzech miesięcznych czynszów, oferują Polakom fikcyjny adres.

Są szarlatani, Polacy, którzy się wzbogacają na Polakach i naciągają na całego. Od niektórych rzeczy włos się jeży! Ale dziś jest już dosyć spokojnie, nie ma wielkich problemów, jak [to było] na początku. [3]

W rezultacie pod jednym adresem było czasem zameldowanych po kilkanaście osób, co doprowadziło do zaostrenia kontroli ze strony niemieckich urzędów. Badani pracownicy instytucji publicznych mają świadomość, że takie odosobnione wypadki oszustw i wyłudzeń nie powinny rzutować na opinię o wszystkich polskich migrantach w regionie,

Nadal pokutuje demonizowany obraz Polaka-kuglarza, wykorzystującego nie tylko niemieckie państwo socjalne, ale także naiwność własnych rodaków

Polscy specjaliści są pożądanymi pracownikami w regionie zagrożonym demograficzną katastrofą i utrzymującym się bezrobociem, ale niektórzy Niemcy ciągle boją się konkurencji z Polski

choć niewątpliwie poruszają strunę emocji mieszkańców rozczarowanych obecnością Polaków.

Na szczęście od wprowadzenia swobodnego przepływu pracowników nie mamy już do czynienia z nasilaniem się tego zjawiska, choć się tego spodziewano. [...] Ale dwóch czy trzech takich „pośredników” wystarczy, żeby zrujnować opinię wszystkim Polakom. [10]

Analiza wywiadów z mieszkańcami regionu pozwala wysnuć wniosek, że im bardziej intensywny kontakt z Polakami i im większa znajomość Polski, tym bardziej pozytywne opinie na ich temat. W tym wymiarze zasadna wydaje się teza, że wraz z upływem czasu nie tylko proces integracji Polaków w społecznościach lokalnych będzie się pogłębiał, ale także odbiór w środowisku lokalnym ulegnie poprawie. Można przypuszczać, że postawy ciągle sceptycznych Niemców zmieniają się w stronę racjonalnej oceny. Tym bardziej że przypisywanie Polakom zakłócania spokoju i niszczenia mienia publicznego jest oparte z reguły na wyolbrzymianych stereotypach albo po prostu na zwyczajnej plotce.

Mam mieszane zdanie, bo miałam polskich sąsiadów, którzy byli bardzo przyjaźni. Mam małą córkę i oni mi kiedyś pomogli z zakupami. Ale są też Polacy, którzy chętnie się awanturują. Sama tego nie widziałam. Ale polskie dzieci zamknęły młodszego brata kolegi w piwnicy. [...] Poza tym rysują samochody, przebijają opony. [17]

Migranci na rynku pracy

Trudna sytuacja regionalnego rynku pracy na przygranicznym obszarze w Meklemburgii-Pomorzu Przednim nie ułatwia Polakom odnalezienia się w lokalnej strukturze zatrudnienia. Ze względu na znaczny odpływ młodych i wykwalifikowanych osób, w regionie notorycznie brakuje specjalistów, co znajduje odzwierciedlenie niemal we wszystkich branżach. Według miejscowego urzędu pracy i lokalnej Izby Przemysłowo-Handlowej, szczególne zapotrzebowanie istnieje w sektorze budowlanym, w branży metalurgicznej, w hotelarstwie i gastronomii oraz w opiece długoterminowej. W gospodarce regionu dominują małe i średnie przedsiębiorstwa, często rodzinne, które rzadko zatrudniają pracowników z Polski. I choć tereny są rolnicze, to nie ma w okolicy większych gospodarstw rolnych, które zatrudniałyby pracowników sezonowych. Dlatego Polacy znajdują zatrudnienie co najwyżej w sektorze usługowym (banki, sklepy, spółdzielnia mieszkaniowa, centrum telefoniczne), przede wszyst-

kim jednak w instytucjach publicznych, jak agencje pracy i urzędy miejskie, lub w innych placówkach administracji państwowej. Opieka medyczna w regionie już dziś może dobrze funkcjonować jedynie dzięki obecności polskich lekarzy, którzy są zatrudnieni w klinice w Pasewalku albo mają własne gabinety. Polscy specjaliści, zwłaszcza w rejonach wiejskich i peryferyjnych Niemiec Wschodnich, są na wagę złota.

Lokalny rynek pracy jest mało atrakcyjny dla mobilnych Polaków, ale Polacy są bardzo atrakcyjni dla lokalnego rynku pracy

Gdybyśmy nie mieli tu polskich lekarzy, niektóre specjalizacje w ogóle nie byłyby obsadzone. Na przykład w całym regionie nie mamy już [niemieckiego] laryngologa, są już tylko Polacy. [7]

Lokalne samorządy, urzędy czy firmy usługowe, które mają polskich klientów, chętnie zatrudniają Polaków biegle władających językiem niemieckim, żeby ułatwić komunikację i integrację ich rodaków z lokalnymi wspólnotami.

To dobrze, jak w biurze siedzi ktoś z Polski, kto rozumie problemy osiedlających się tu Polaków i w naszym interesie kształtuje współpracę. [6]

Polskojęzyczni pracownicy to najczęściej absolwenci Niemiecko-Polskiego Gimnazjum w Löcknitz⁵, reemigranci z doświadczeniem migracyjnym w Niemczech Zachodnich lub osoby dwujęzyczne ze względu na swoje pochodzenie.

Czasem sobie żartuję [z koleżanką z pracy] lub gdy mam tu Polaków, którzy mówią: „Cóż, pana koleżanka niezupełnie jest Polką”. To się wtedy po prostu uśmiecham. [10]

Samych Niemców dziwi niekiedy, że na ich ogłoszenie o pracę reagują Polacy bez znajomości języka niemieckiego, co jest podstawowym warunkiem zatrudnienia w Niemczech.

Mieliśmy rozmowę kwalifikacyjną z polskim kucharzem. Pytam go, dlaczego przychodzi z asystą. Hm..., bo nie znał niemieckiego! „To czemu szuka pan pracy w niemieckiej firmie?”. Powiedzieliśmy, że może wrócić, jak się nauczy języka. [12]

Choć w społeczeństwie niezmiennie krążą demonizowane opinie o Polakach, którzy rzekomo odbierają Niemcom pracę, w rzeczywistości dla młodych i mobilnych Polaków podjęcie pracy w regionie przy-

5 Niemieckie gimnazjum jest odpowiednikiem starszych klas polskiego gimnazjum i liceum.

granicznym jest mało atrakcyjne. Mimo bliskości granicy odstrasza ją ich bowiem relatywnie niskie zarobki w porównaniu z innymi regionami Niemiec. Część Polaków, którzy osiedlili się w regionie, czasem decyduje się na pracę na własny rachunek i rejestruje działalność gospodarczą

Polskie firmy ożywiły mało urozmaicony obraz ospałych ulic pogranicza. Podczas gdy niemieccy klienci zacierają ręce, lokalni przedsiębiorcy marszczą brwi

po stronie niemieckiej. Osoby te prowadzą głównie małe biznesy rodzinne, na przykład zakłady krawieckie, sklepy spożywcze, restauracje i bary. Obecność tych firm w regionie jest oceniana bardzo pozytywnie zarówno przez mieszkańców, którzy chętnie korzystają z określonych usług (na przykład usługi rzemieślnicze, handel detaliczny), jak i przez gminy,

które cieszą się z powodu zwiększającej się oferty w regionie i z przychodów z podatków. Niemieccy przedsiębiorcy, skonfrontowani z obecnością coraz liczniejszych w regionie polskich sklepów i firm usługowych, zarzucają jednak czasem Polakom nieuczciwą konkurencję. Niektórzy – zaprzeczając oficjalnej polityce lokalnej, która dokłada starań, żeby stworzyć dobry klimat rozwoju gospodarczego także dla migrantów – postrzegają polskich przedsiębiorców jako nieuczciwych naciągaczy bez siły przebiccia na lokalnym rynku.

Burmistrz tak miło napisał w gazecie: „Konkurencja musi być i Polacy pokażą teraz Niemcom, jak się pracuje”. Nie wiem dokładnie, ale na przykład polski salon fryzjerski przetrwał może dwa lata. [...] To oszustwa z wyłudzeniem subwencji. Wiele z tych firm to firmy-krzaki. [12]

Tendencje do tworzenia fikcyjnych firm potwierdzają pracownicy urzędu do spraw obcokrajowców:

Wiele interesów pozamykano, bo się nie opłaciły. Mieliśmy też sporo rejestracji działalności gospodarczej, ale to nie trwało długo i ta działalność była znowu zamykana, bo niektóre [firmy] były fikcyjne. [4]

Respondentom niemieckim są znane przykłady Polaków, którzy rezygnowali z podjęcia pracy w regionie z powodu niskich zarobków, oraz

Niemcy są świadomi, że zwłaszcza polscy lekarze w miejscowych szpitalach czy gabinetach oraz uczniowie w ławach szkolnych i zakładach pracy są przyszością ich regionu

Niemców, którzy do prac budowlanych zatrudniają polskich rzemieślników, mimo wyższych stawek niż niemieckie (robią tak głównie ze względu na migrację niemieckich rzemieślników w głąb Niemiec). Opinie o rzekomym dumpingu płacowym uprawianym przez Polaków okazują się więc niesłuszne.

Nie znam wypadku, żeby obywatel polski odebrał w Löcknitz Niemcowi pracę. [...] Korzystamy z usług polskich rzemieślników, jak nie znajdzie się dobry niemiecki fachowiec, bo oni wszyscy wyjeżdżają albo nie kształcą nowych. To wszystko jest braniem i dawaniem. [8]

Płace muszą być jednakowe jak dla niemieckich pracowników, dlatego wszyscy polscy aplikanci zrezygnowali. To jest największy dylemat naszego regionu – w skali Niemiec mamy bardzo niski poziom płac, tak niski, że Polacy mówią sobie: „Cóż, mieszkam w Szczecinie, ale jak mam dojeżdżać do Pasewalku, to mogę też pojechać do Hamburga czy Berlina, skoro tu się tak mało zarabia”. [...] Niestety, do wielu przedsiębiorców jeszcze to nie dotarło. [10]

Specyficzną branżą, w której Polacy znajdują pracę w regionie, jest służba zdrowia. Po spełnieniu warunków formalnych i nostryfikacji dyplomu polski personel medyczny, zwłaszcza lekarze, jest chętnie zatrudniany w regionalnych placówkach ochrony zdrowia. Wiejskie i peryferyjne regiony Niemiec nie cieszą się popularnością niemieckich lekarzy, co przy sytuacji demograficznej i wchodzeniu wielu specjalistów w wiek emerytalny nie wróży dla regionu dobrze.

W szpitalu mamy jedną trzecią lekarzy z Polski i chyba trzeba by go [było] zamknąć, gdybyśmy ich nie mieli. [10]

Skorzystał przede wszystkim sektor medyczny. Lekarze naprawdę są tu rzadkością, a na domiar wielu teraz odchodzi na rentę. Dzięki Bogu przyjechali tu polscy lekarze. [2]

Szansę na rynku pracy w miejscowościach przygranicznych mają także uczniowie przyuczający się do zawodu, gdyż – ze względu na niekorzystne tendencje demograficzne – w regionie nagminnie brakuje absolwentów szkół i specjalistów. Priorytetem strategii rozwoju regionalnego jest więc uatrakcyjnienie oferty zawodowej dla uczniów. Niemiecka strona werbuje polskich uczniów całościową ofertą nauki zawodu, połączoną z bezpłatnym i subwencjonowanym uzyskaniem wykształcenia zawodowego w Niemczech.

Ponieważ nie udaje się zapełnić miejsc przyuczania do zawodu niemieckimi aplikantami, reklamujemy się też w polskich szkołach. Oferujemy dofinansowanie, takie jak dla Niemców, i szerokie wsparcie w trakcie kształcenia, dopłaty do biletów, noclegów i wyżywienia. [10]

Niemniej jednak badane osoby zaangażowane w kształtowanie polityki gospodarczego rozwoju regionu przyznają, że nie jest łatwo zrekrutować polskich uczniów. Niewielu z nich spełnia stawiane im wysokie wy-

magania, przede wszystkim językowe, niezbędne do podjęcia nauki w niemieckim systemie dualnego nauczania – szkoły połączonej z praktycznym przyuczaniem do zawodu, czyli praktyk w konkretnym przedsiębiorstwie.

Zatrudniamy polskich uczniów. Ale na dziś to raczej pobożne życzenie. Oferta jest, ale jakoś nie ma wielkiego oddźwięku po polskiej stronie. [...] Na przykład firma X złożyła odpowiednią ofertę, ale się rozczarowała, że zainteresowanie nie było tak wielkie, jak sobie to wyobrażano. [11]

Podstawowym wyzwaniem dla władz regionu jest przekonanie sceptycznych mieszkańców o korzyściach z napływu polskich specjalistów

Niektórzy mieszkańcy regionu i lokalni przedsiębiorcy mają jednak zastrzeżenia wobec oficjalnej polityki rekrutowania polskich uczniów, których – w opinii osób sceptycznych – niemieckie urzędy faworyzują kosztem niemieckiej młodzieży, oferując Polakom liczne przywileje, zachęty do podjęcia nauki w Niemczech i praktyczne wsparcie, niedostępne dla Niemców.

Trzeba zapewnić uczniom nocleg, bo niby są biedniejsi. A kto zapewnia nocleg naszym uczniom? [...] Polakom daje się kieszonkowe, a Niemcom nie. [...] Mamy otworzyć Polakom drzwi, zachęcić do przyścia, ale to my musimy za wszystko płacić. A to tylko uczniowie, jak wszyscy inni. Tylko dlatego, że jest Polakiem, nie mogę mu zapewnić lepszych warunków pracy. [...] Od nas się tylko wymaga i wymaga. [12]

Nie spełnił się jednak oczekiwany – z nadzieją przez specjalistów w zakresie zatrudnienia, a z obawą przez niektórych mieszkańców – scenariusz masowego napływu pracowników z Polski ani po wejściu Polski do Unii Europejskiej, ani po całkowitym zniesieniu przeszkód dostępu do niemieckiego rynku pracy.

Relacje z pracodawcami i współpracownikami

Niemieccy pracodawcy i pracownicy ogólnie pozytywnie oceniają współpracę z polskimi kolegami. Szczególnie cenią ich dobrą znajomość języka niemieckiego.

Mamy trzech polskich współpracowników, którzy oczywiście świetnie mówią po niemiecku, czasem nawet lepiej niż niektórzy Niemcy. [11]

Zatrudnieni w regionie przygranicznym Polacy często są absolwentami polskich lub niemieckich uniwersytetów i niemieccy koledzy chwalą

ich za wykształcenie i obycie w polskim i niemieckim środowisku. Niemcy dostrzegają jednak różnice w zakresie socjalizacji. Jak wskazują niektórzy respondenci, w trakcie rozmów dochodzi czasem do ścierania się poglądów, przy których Niemcom rzucają się w oczy przede wszystkim nie tyle zasadnicze różnice światopoglądowe, ile raczej różnice mentalnościowe, ujawniające się na przykład w stylu debatowania – Niemcy są z natury bardziej bezpośredni, Polacy – raczej powściągliwi.

Kontakty międzyludzkie, sąsiedzkie i koleżeńskie w miejscu pracy, są podstawą udanej koegzystencji

Niemcy są skłonni do tego, by zarzucić kogoś argumentami, [...] a po polskiej stronie reakcja jest taka, że starają się raczej grzecznie rozwiązać problem. Tak już są dobrze wychowani, ale czasem bywają uparci. [15]

Niektórzy niemieccy respondenci przyznają, że historia i polityka może być trudnym tematem rozmów, ale dodają, że zatrudnieni w Niemczech młodzi Polacy nie są obciążeni pamięcią kolektywną, są otwarci i nie żywią do Niemców urazy. Co więcej, historia nie jest tematem tabu, lecz po prostu – nie jest tematem.

Historia jest u nas mniej istotnym tematem. W tej kwestii mamy właściwie takie samo zdanie. Ona [koleżanka z pracy] nie patrzy w przeszłość i mówi, że ci, którzy są odpowiedzialni, już nie żyją, a my musimy żyć z tym, co jest. [...] zawsze patrzeć w przyszłość. A nie jak na przykład [Jarosław] Kaczyński, który co pewien czas robi krok do tyłu i szuka winnych. [15]

Co interesujące, cytowany rozmówca podkreślił, że u polskich kolegów nie dostrzega przypisywanego często Polakom myślenia w kategoriach hierarchicznych. Wprawdzie tę cechę można by wytłumaczyć „wychowaniem, wpływem Kościoła katolickiego i drogą życiową”, on jednak nie zauważa tego w codziennych kontaktach z Polakami w miejscu pracy, raczej w sposobie funkcjonowania polskiej scentralizowanej administracji publicznej, w której „komunikuje się z góry na dół”. Inni cenią w młodych polskich pracownikach ich zapał do pracy, obycie z nowymi technologiami i z komputerem oraz kompetencję międzykulturową. Polak w najbliższym otoczeniu odgrywa naturalną rolę pośrednika między obiema kulturami. Niemcy dostrzegają i doceniają zaangażowanie swoich polskich kolegów w normalizację współżycia na pograniczu oraz w rozwój stosunków polsko-niemieckich na tej podstawowej, między-ludzkiej płaszczyźnie.

W relacjach zawodowych Niemców nie dziwi styl pracy polskich pracowników, ale polska centralizacja i hierarchizacja, odczuwalna zwłaszcza w kontaktach z publicznymi partnerami po stronie polskiej

Za jego pośrednictwem organizowaliśmy już wycieczki do Polski. [...] A on próbował nam wtedy przybliżyć trochę [swój kraj]. [16]

Badani niemieccy pracodawcy podkreślają, że traktują na równi wszystkich pracowników, czy to polskich, czy niemieckich, zarówno w kwestii wynagrodzenia, jak i rozwoju zawodowego, na przykład dostępu do szkoleń czy wspinania się po drabinie awansu. Także w procesie rekrutacji nie rozróżniają między Niemcami a Polakami, przy założeniu, że polscy kandydaci wykazują się dobrą znajomością języka niemieckiego.

Podobnie jak współpracownicy Polaków, także ich szefowie dostrzegają różnice mentalne i socjalizacyjne u swoich polskich pracowników. Niektórzy twierdzą, że Polacy mają temperament południowców: z jednej strony, żylkę do interesów, z drugiej – skłonności do spóźniania się. Ale kompensują to swoją pracowitością i zaradnością.

Polacy są mądrzy, mają głowę do interesów, czego naszym ludziom trochę brakuje. A oni mają to praktycznie wszczepione od kołyski. [...] Są przedsiębiorczy. Jak tylko mają jakiś pomysł, to zaraz z tym przychodzą. I są pracowici jak pszczołki. [11]

Można więc wyciągnąć wniosek, że polska i niemiecka mentalność w miejscu pracy dobrze się uzupełniają, tworząc przyjazny klimat pracy i zwiększając produktywność całego zespołu.

Rola systemu niemieckiej edukacji w integracji migrantów

Miejscowe szkoły, od podstawowej do gimnazjum (łącznie z klasami licealnymi), coraz częściej mają w swojej ofercie programowej nauczanie języka polskiego, co najmniej jako języka obcego, i zatrudniają polskojęzycznych pedagogów. Wielu badanych podkreśla, że przyszłość regionu przygranicznego leży w rękach młodego pokolenia, także Polaków – czy to absolwentów szkół polsko-niemieckich, czy to dzieci z polskich i – z każdym rokiem liczniejszych w regionie – dwujęzycznych rodzin, które będą tutaj dorastać wspólnie z Niemcami i w duchu międzykulturowym. Niektóre szkoły, przy utrzymującym się niżu demograficznym i starzeniu się społeczeństwa, także dzięki Polakom mają rację bytu.

Młodzież nie jest tak zawzięta jak my. [...] Mieliśmy praktykanta z liceum polsko-niemieckiego. Mówił: „To normalka”. Dla niego wszystko tutaj było bardziej normalne niż dla nas. To wszystko kwestia czasu. [16]

W Löcknitz wybudowano nowe przedszkole, ze względu na masę urodzin, także wielu polskich [dzieci]. [6]

Dla nas to już normalne, że we wszystkich klasach mamy polskie dzieci. [...] One się integrują. [...] To nowa jakość, krok milowy. [...] I normalność. [8]

Kluczową rolę w procesie integracji odgrywają polsko-niemieckie szkoły i przedszkola oraz bilateralne, oficjalne, obywatelskie projekty edukacyjne. Jako przykład można wymienić funkcjonujące od wielu lat Niemiecko-Polskie Gimnazjum w Löcknitz oraz projekty pilotażowe dwujęzycznych przedszkoli, jak również powiatową wyższą szkołę ludową (*Kreisvolkshochschule*) w Pasewalku, oferującą liczne kursy dla dzieci i dorosłych.

W klasach licealnych gimnazjum w Löcknitz polscy uczniowie zdają dwa egzaminy maturalne i dzięki temu otrzymują świadectwa obu krajów, co otwiera im drogę na studia bez przeszkód po obu stronach granicy. Przez naukę w dwujęzycznym środowisku uczniowie nabywają kompetencje międzykulturowe, które zapewnią im łatwiejszy start na obu rynkach pracy, szczególnie na regionalnym, z jakiego regularnie odpływa młody narybek. Szkoła definiuje swoją rolę jako pośrednik i łącznik w umacnianiu dialogu polsko-niemieckiego.

Budowanie mostów do sąsiada przez uczniów, rodziców, żebyśmy stali się zupełnie normalnym regionem przygranicznym, nie mieli już granic w sensie mentalnym, a tylko granicę geograficzną. [8]

Ponadgraniczna i międzykulturowa filozofia szkoły odzwierciedla się także w pracy rodziców – każda klasa ma niemieckiego i polskiego członka rady rodzicielskiej, którzy w równym stopniu mogą reprezentować interesy rodziców i ich dzieci. Zaangażowanie rodziców polskich, w porównaniu z rodzicami niemieckimi, strona niemiecka ocenia jako minimalne. Niemieccy badani przypuszczają, że może to wynikać z bariery językowej lub z obciążenia zawodowego polskich rodziców, którzy z reguły pracują w Polsce. Niemiecki pedagog twierdzi także, że niemieccy rodzice przywykli do aktywnej partycypacji w życiu

Niemiecka strona korzysta z obecności Polaków w regionie i reaguje na ich potrzeby, oferując młodszym i starszym migrantom coraz więcej dwujęzycznych programów

Kluczową rolę w procesie integracji migrantów i pogłębiania dialogu polsko-niemieckiego odgrywają miejscowe szkoły, w których ławach polskie dzieci siedzą obok niemieckich, a zwłaszcza gimnazjum w Löcknitz, w którym polscy uczniowie mogą zrobić niemiecką i polską maturę

wspólnoty szkolnej, co z kolei dla polskich rodziców, ze względu na raczej hierarchiczną strukturę polskich szkół, jest nowością i dlatego tylko w ograniczonym stopniu angażują się w szkole. Znacznie szybciej niż dorosli integrują się jednak dzieci i młodzież.

To wnosi młodą, świeżą krew. Młodzież i dzieci często sami coś tam organizują, a to prowadzi do ściślejszej wymiany. Widzę to po moim synu. Jest w czwartej klasie, gdzie jest pięcioro czy sześcioro polskich dzieci i całkiem normalnie sobie radzą. Syn bawi się też z dziećmi polskich sąsiadów – to też jest całkiem naturalne. Jak dorośnie, to nie będzie dla niego niczym szczególnym, że ma do czynienia z kimś z innego kraju. [15]

Jako wymierny znak obecności licznych polskich dzieci w miejscowych szkołach niektórzy badani postrzegają stopniowe wprowadzanie lekcji religii do szkół, co od lat w regionie tradycyjnie zsekularyzowanym nie było standardem, a katecheza dla (nielicznych) wiernych odbywała się w parafiach, nie zaś w szkołach. Na blisko 25 milionów niemieckich katolików zaledwie 200 tysięcy żyje w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie⁶, ale obecność Polaków zmienia powoli oblicze tego historycznie laickiego landu. Proboszczem parafii katolickiej w Pasewalku jest polski ksiądz redemptorysta, a Kościół jest naturalnym miejscem, w którym Niemcy i Polacy uczą się integracji i współpracy. Za sprawą polskich dzieci religia katolicka stopniowo wraca jako przedmiot nauczania do lokalnych szkół.

Teraz mamy tyle dzieci, że lekcje religii katolickiej odbywają się w szkołach. To kolejny znak przemian. [3]

Polskie dzieci na pograniczu
wyrastają dwujęzycznie
i integrują się znacznie
szybciej niż ich rodzice

Nie tylko szkoły publiczne, ale także inne placówki edukacyjne w regionie stawiają na integrację i zbliżenie międzykulturowe między Polakami a Niemcami. Szczególnie aktywna na tym polu jest powiatowa wyższa szkoła ludowa – placówka kształcenia ustawicznego w Pasewalku. Współpracują z nią między innymi miejscowe urzędy pracy, wysyłające polskich aplikantów na kursy językowe. Szkoła ta już w latach dziewięćdziesiątych organizowała wzajemne wizyty polsko-niemieckich grup przedszkolnych, starając się przybliżyć dzie-

6 W Niemczech w 2010 roku było 24 651 000 katolików – por. *Katholische Kirche in Deutschland. Zahlen und Fakten 2010/2011*, s. 21 – http://www.mecklenburg-vorpommern.eu/cms2/Landesportal_prod/Landesportal/content/de/Land_und_Regierung/Unser_Land/Kirchen_und_Konfessionen/Katholische_Kirche/index.jsp [dostęp: 29 marca 2012 roku].

ciom z obu stron pogranicza język i kulturę sąsiada. Priorytetem pracy integracyjnej tej instytucji jest kształcenie dorosłych, w tym kursy języka niemieckiego dla Polaków i języka polskiego dla Niemców.

W kursach języka polskiego uczestniczą najczęściej seniorzy. Tak się zintegrowali, że jesteśmy nazywani „Wielką polską rodziną”. Rokrocznie robimy wigilię na pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a nawet na sto osób. [...] Chodzi o to, żeby przybliżyć język, ale i kulturę i historię, co robimy na dodatkowych spotkaniach, na przykład polsko-niemieckich partnerstw językowych, gdzie poznają polskich kursantów, którzy się uczą niemieckiego. [...] Jeździmy do Polski. [5]

Także inne instytucje edukacyjne, w tym szkoły i przedszkola, zatrudniają polskojęzycznych pedagogów, żeby obudzić ducha integracji już w najmłodszych i żeby niwelować bariery językowe. Niektórzy rodzice mają jednak opory, by w placówkach edukacyjnych mówiono po polsku. Wprawdzie należą oni do mniejszości, niemniej jednak głosy protestu wskazują na obawy niektórych Niemców, że propolska i proimigracyjna polityka władz lokalnych stawia Polaków w pozycji uprzywilejowanej wobec rodzimych mieszkańców regionu, a także innych migrantów. Oni sami, ze względu na wzmożoną aktywność polską w regionie, czują się niekiedy obcy we własnym kraju. Niektórzy Niemcy wykazują szczególną wrażliwość na wprowadzenie języka polskiego na zasadach równouprawnienia do życia publicznego w regionie. Na przykład tylko jeden z dwadzieścioro respondentów, niemiecki dziennikarz lokalny, życzyłby sobie dwujęzycznych nazw w okolicy. Z kolei mieszkanka regionu, kobieta pochodzenia ukraińskiego, wyraziła protest, że jej dziecko czuje się nieswojo w obecności polskich kolegów, którzy monopolizują dyskusje po polsku. Radykalne postawy i postulaty typu „w Niemczech mówi się po niemiecku” są jednak rzadkością.

Przeszkody w kontaktach polsko-niemieckich

Bariera językowa

Mimo zauważanych przez Niemców starań wielu Polaków, którzy chcą się nauczyć języka niemieckiego, problem nieznamości języka ciągle jest jedną z kluczowych przeszkód w procesie integracji w regionie przygranicznym. Badani Niemcy twierdzą, że oczekują od Polaków, że nauczą się ich języka, z drugiej jednak strony – dostrzegają to, że jedynie znikomy odsetek niemieckich mieszkańców przygranicza uczy się języka polskie-

Polacy chętnie uczą się języka niemieckiego, ale Niemcy mają opory z nauką trudnego, w ich opinii, języka polskiego

go. Aby zniwelować bariery mentalne i językowe po stronie niemieckiej, lokalne szkoły, jak wspomniana już powiatowa wyższa szkoła ludowa w Pasewalku, oferują także kursy języka polskiego, organizują podróże studyjne do Polski, wieczory filmowe, wykłady czy partnerstwo językowe. Wielu Niemców jest przekonanych, że intensywniejsze kontakty i wzajemne poznawanie się jest kluczem do pełnego sukcesu integracyjnego polskich migrantów w regionie. Podstawową przeszkodą integracji jest nieumiejętność swobodnego komunikowania się w codziennych kontaktach. Na tym tle nadal jeszcze powstają nieporozumienia i konflikty.

Ci, którzy chodzą na kursy, widzą Polskę zupełnie inaczej. Gdy rozmawiamy o tematach politycznych, to oni rozumieją, o co chodzi w Polsce. Trzeba znać, poznać historię Polski, by zrozumieć Polaków. [5]

Granice mają jeszcze w głowach i mają ją także w języku. Dopóki granica w głowach i w języku nie zostanie pokonana, dopóty będzie ciężko. I mówię teraz o obu stronach: zarówno w odniesieniu do nastawienia Polaków do Niemiec, jak i o nas, jeśli chodzi o akceptację Polaków. [14]

Stereotypy

Niska kompetencja międzykulturowa i kompleksy niektórych mieszkańców regionu sprzyjają utrwalaniu stereotypu Polaka – nieudacznika czy złodzieja

W przeciwieństwie do szlabanów i wież granicznych, mocno zakorzenionych w świadomości uprzedzeń i krzywdząco upraszczających klisz na temat innych kultur i narodowości nie można zburzyć z dnia na dzień. Zwłaszcza gdy w regionie tradycyjnie homogenicznym i prowincjonalnym dochodzi do tak radykalnego i nagłego zderzenia stylów życia i modeli socjalizacji. Wielu niemieckich mieszkańców pogranicza nadal przejawia tendencję do trwania w postawach zamkniętych, ksenofobicznych, i ma ogólnie niewielkie doświadczenie obcowania z innymi kulturami. Dla nich pojawienie się Polaków w regionie było niemal zderzeniem światów, z kolei pojawienie się Polaków dobrze sytuowanych, kupujących domy w okolicy – konfrontacją z własną niedolą. Polak nieudacznik i złodziej lepiej pasuje do wizji świata rozczarowanych Niemców ze wschodu niż wykształcony Polak, któremu się dobrze powodzi. Dlatego nie dziwi to, że czyny karalne, kradzieże czy rozboje, w obiegowej opinii w dalszym ciągu są automatycznie

kojarzone z Polakami. Także rzekome nadużywanie systemu świadczeń socjalnych przez przybyszów z Polski przyczyniło się do utrwalania negatywnego wizerunku Polaków w regionie.

Dzięki Bogu spółdzielnie mieszkaniowe i inni z czasem się przekonali, że są tylko wykorzystywani. Bo ci [Polacy] mają góry długów, zalegają z czynszami. I ponoć nie płacą za koszty eksploatacji. Dzięki Bogu mam własny dom i nie mam z tym nic wspólnego. Ale nie da się już spokojnie spać. Bo tyle jest włamań, tyle kradzieży. [...] Nie można nigdzie pójść w spokoju, bez obaw. [12]

Pozycja Narodowodemokratycznej Partii Niemiec w regionie

Na tle demonizowanych zagrożeń ze strony polskich migrantów powstał swoisty potencjał konfliktów, które instrumentalizuje neofaszystowska Narodowodemokratyczna Partia Niemiec (Nationaldemokratische Partei Deutschlands, NPD), podsycając nastroje antypolskie. Racjonalnie myślący Niemcy podkreślają, że za atmosferę nieufności i wrogości nie odpowiadają Polacy, którzy tylko, podobnie jak Niemcy, korzystają z ustawowo im przysługujących – jako mieszkańcom regionu – praw do świadczeń socjalnych, ale w dużej mierze chybiona polityka lokalna, utrwalająca poczucie niedowartościowania rodzimych mieszkańców i przeświadczenie o konkurencji o przywileje z Polakami, a jednocześnie nierozprawiająca się otwarcie z Narodowodemokratyczną Partią Niemiec.

W Löcknitz NPD zdobyło 21% głosów, bo na pewno też z niemieckiej strony niektóre sprawy źle załatwiono. Jeśli na przykład wolę oddać mieszkanie Polakom, a Niemcom każe czekać – to problem gwarantowany. [7]

Ważne jest, żeby zmierzyć się z NPD. [14]

Popularność Narodowodemokratycznej Partii Niemiec może wynikać w pewnym stopniu także z nieadekwatnej niemieckiej odpowiedzi na problemy demograficzne regionu. W rezultacie wielu rodzimych mieszkańców nie dostrzega potencjalnych korzyści z napływu nowych, młodych i dynamicznych migrantów, ale wykazuje tendencję do przejawiania rzekomych zagrożeń, co prowadzi do pogłębiania się negatywnych zjawisk społecznych. W tym wymiarze nie dziwi, że swoimi nośnymi populistycznymi hasłami Narodowodemokratyczna Partia Nie-

W popularności neofaszystów odbija się echem instrumentalizowany strach przed konkurencją z Polski i lęk przed niepewną przyszłością niektórych mieszkańców pogranicza

miec trafiła w Löcknitz na szczególnie podatny grunt i – oferując proste recepty na złożone problemy – także precyzyjnie poruszyła strunę emocji mieszkańców. Co więcej, partia ta, balansująca na granicy legalności⁷, nie tylko co pewien czas prowokuje incydenty, na przykład zamazując polskie tablice rejestracyjne, ale również jest stale obecna w krajobrazie społeczno-politycznym pogranicza, czy to organizując happeningi dla rodzin, czy to oferując bezrobotnym Niemcom bezpłatne poradnictwo. W ten sposób brunatni instrumentalizują do swoich celów społeczność lokalną, wykorzystując jej w dużej mierze ograniczoną kompetencję międzykulturową, niskie wykształcenie i niedoinformowanie.

Powiem coś niepoprawnego: im wyższy niemiecki współczynnik IQ, tym lepsze relacje polsko-niemieckie. [7]

To, że brunatni zbierają na niemieckich terenach przygranicznych pokazne żniwo, jest także konsekwencją niekorzystnej geografii politycznej – mieszkańcy Meklemburgii-Pomorza Przedniego wielokrotnie podkreślają, że ich peryferyjny region jest zdany sam na siebie, zapomniany przez Berlin i położony na marginesie polityki dotyczącej krajów związkowych.

Żałuję [...], że tu, w regionie przygranicznym, jesteśmy jakby trochę na uboczu, że duże partie nie pokazują się tu zbyt często. To jeden z powodów, dlaczego [...] na NPD i spółkę oddano dość wiele głosów. [15]

To mniejszość, która postrzega to teraz negatywnie, i może są to ci, którzy teraz wszystko widzą negatywnie. Politycy się tu nie pokazują, tu i tak się nic nie dzieje, tu i tak nie mogę pracować. A więc wszystko na „nie”. A wtedy oczywiście obcokrajowcy też są na „nie”. [5]

Warto podkreślić, że popularność brunatnych, mierzona w liczbach całkowitych – głosach wyborczych oddanych na Narodowodemokratyczną Partię Niemiec w wyborach samorządowych – relatywizuje się przy uwzględnieniu tradycyjnie niskiej frekwencji wyborczej w regionie. Co więcej, z wywiadów można wywnioskować, że przeciętni mieszkańcy regionu zwolenników Narodowodemokratycznej Partii Niemiec postrzegają jako awanturników i chuliganów – głośno krzyczącą mniejszość.

Incydenty z udziałem NPD są szeroko nagłaśniane przez media, rzeczywista popularność Narodowodemokratycznej Partii Niemiec w regionie jest jednak niska, a jej zwolennicy są w mniejszości

7 W 2012 roku główne niemieckie partie polityczne powróciły do dyskusji na temat wszczęcia procedury delegalizacyjnej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec. Plany takie są rozważane szczególnie uważnie, gdyż w przeszłości delegalizacja się nie udawała.

W praktyce, choć postawy ksenofobiczne znajdują odzwierciedlenie w niektórych wywiadach z mieszkańcami badanego pogranicza, to jednak stanowią one mniejszość wobec zazwyczaj przychylnych opinii Niemców o polskich migrantach. Rozmówcy mniej podatni na moralne manipulacje lub mający prywatne czy zawodowe kontakty z Polakami podkreślają, że koegzystencja Niemców i Polaków w regionie ma znamiona normalności, choć dostrzegają swoisty potencjał konfliktów. Z dnia na dzień lepiej kształtują się relacje sąsiedzkie i międzyludzkie w regionie i przeważają racjonalne opinie na temat Polaków.

Rola mediów

Stereotypy w regionie są podsycane, z jednej strony, przez antypolską propagandę neofaszystowskiej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, z drugiej zaś strony, w opinii niektórych niemieckich rozmówców, wynikają z jednostronności relacji w prasie, która – celowo lub nieświadomie – nie korzysta z możliwości niwelowania wzajemnych uprzedzeń.

Wszędzie się kradnie, ale Niemcy też kradną [...]. A ludzie od razu czują się dotknięci, gdy słyszą: „Zobacz, znowu Polak!” [...] A gazety oczywiście piszą, na przykład „Bild” [...] jak by tu popsuć relacje. [6]

Badani Niemcy czasem wyrażają przekonanie, że media powinny odegrać bardziej aktywną rolę w inicjowaniu zblżenia między polskimi a niemieckimi sąsiadami. Według nich, media nie spełniają tej ważnej społecznej funkcji, choćby dlatego, że informują zbyt jednostronnie i częściej o negatywnych zdarzeniach z udziałem Polaków, które nie są dementowane, nawet gdy pojawiają się dodatkowe informacje na korzyść polskich uczestników opisywanych wydarzeń. Tak więc, jak twierdzą niektórzy respondenci, Polacy są częściej stawiani w pozycji sprawców niż ofiar. Choć Niemcom są znane – odosobnione – przykłady agresji członków Narodowodemokratycznej Partii Niemiec wobec Polaków, to o takich wypadkach media, według nich, raczej nie informują. Niekoniecznie wynika to ze złej woli mediów, ale z utrudnionego przepływu informacji o incydentach z udziałem brunatnych. Takie informacje rzadko docierają do prasy, bo mieszkańcy – świadkowie takich zdarzeń – milczą z obawy przed aktami zemsty.

Wielu niemieckich mieszkańców ma coraz lepsze doświadczenia w obcowaniu z polskimi sąsiadami czy kolegami z pracy, ale widzi rozdźwięk między normalnością na co dzień a rzekomymi konfliktami opisywanymi przez media

Z gazet odnosi się wrażenie: „Żli Polacy przyjeżdżają tutaj, kradną”. No i tak podtrzymuje się zły klimat. Więc nie ma co się dziwić, jak ludzie tu mówią: „Przestępcy, obcokrajowcy – won!”. [14]

Niemniej jednak sytuacja powoli ulega stabilizacji, a nawet jeśli w niektórych regionach brunatni nie tracą na znaczeniu, to ani Polacy, ani Niemcy niespecjalnie się nimi przejmują.

Celowe ataki i jakieś tam wybryki, hm... Od minionego roku zrobiło się spokojniej, choć Polacy, w sensie osiedlania się tu, nawet się poszerzyli, a i latem przyjeżdżają. Bo mamy tu jezioro i kąpielisko jest pełne jak nigdy dotąd. [16]

Jak pokazały badania prasy czytanej w regionie, teksty poświęcone Polakom i podejmowaniu przez nich pracy oraz wyborom lokalnym nie miały jednak negatywnego wydźwięku⁸.

Krótkie doświadczenie imigracji

Podczas gdy wielokulturowość od lat jest trwałym elementem mozaiki społecznej Niemiec Zachodnich, czasy Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie oswoiły mieszkańców regionu przygranicznego z obcowaniem z innymi nacjami. Meklemburgia-Pomorze Przednie to najślabiej zaludniony niemiecki kraj związkowy, z jednym z najniższych odsetkiem obcokrajowców w skali całych Niemiec, dlatego dla niektórych Niemców, zwłaszcza mało mobilnych i gorzej wykształconych przedstawicieleli starszego pokolenia, Polska nadal jest niewiadomą, a polscy migranci są w pewnym sensie substytutem egzotyki etnicznej, której w swoich rodzimych stronach nigdy nie doświadczyli.

Ogólnie nie przywykliśmy w tym regionie do współżycia z ludźmi z innej kultury, do innych poglądów – o religii w ogóle nie wspomnę. No tak, a teraz to jest norma. [8]

Pamiętając o historii – patrząc w przyszłość

Ze względu na ogólnie pozytywne nastawienie niemieckich mieszkańców do polskich sąsiadów, współżycie w regionie – jak podkreśla większość badanych – nabiera powoli znamion normalności. Niektórzy

⁸ Por. A. Łada, *Otwarcie rynku pracy, polscy imigranci i integracja Polaków oczami prasy czytanej w regionie* [w niniejszym tomie]. W analizie prasy nie uwzględniono jednak gazety „Die Bild Zeitung” – ze względu na trudności z dostępem do jej regionalnego archiwum. Gazeta ta, jako tytuł bulwarowy, najprawdopodobniej najczęściej publikuje teksty o wydźwięku negatywnym.

respondenci przyznali jednak, że dopóki nie mieli polskich sąsiadów, dopóty byli bardziej podatni na stereotypowy wizerunek Polaków. Wielu swój wypaczony obraz Polski i Polaków uzasadniało sztywnością granic państwowych za czasów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, co utrudniało poznanie kraju za miedzą, a tym bardziej nawiązanie osobistych kontaktów i wymianę z Polakami.

Początkowo Polacy dawali przywykłej do homogeniczności lokalnej społeczności poczucie istnienia etnicznej różnorodności, dziś są już mało egzotyczni

Dzieciństwo spędziłem w NRD, a wtedy ani historia Polski, ani Polska jako kraj nie była tematem. Nie mieliśmy zielonego pojęcia [...]. W związku z tym miałem wtedy uprzedzenia, bo to było coś nieznanego. [10]

Do przełomu, ze względu na granicę, nie mieliśmy z mieszkańcami Polski prawie żadnych kontaktów. Potrzebne były specjalne przepustki, żeby tam pojechać. Po 1989 roku obraz się gwałtownie zmienił. Od otwarcia granic występuje wzmożony ruch – w obu kierunkach. Z niemieckiej strony kwitnie turystyka zakupowa. [6]

Tymczasem wielu mieszkańców niemieckiego przygranicza ma sentyment do polskich stron, związany z indywidualnymi losami ich rodzin, wypędzonych ojców i dziadków, dlatego w czasach Niemieckiej Republiki Demokratycznej jeździło do Polski – mimo utrudnień.

Nastaly czasy, kiedy nie można już było tam [do Polski] jechać, w okresie NRD. [...] Ale moi rodzice pochodzą ze Szczecina, więc zawsze nas tam ciągnęło. Choć czasem, jeżdżąc do Polski jako Niemcy, nie byliśmy mile widziani. [...] Dziś to nie do pomyślenia. Te czasy minęły. [16]

Kilkoro badanych przywołuje traumatyczne wspomnienia rodzinne, ale wspólna przeszłość i tragiczne losy wojenne, jakie były udziałem starszych pokoleń – mieszkańców regionu, nie wpływają dziś negatywnie na relacje polsko-niemieckie.

Bagaż historii nie jest tematem tabu, wprost przeciwnie – daje poczucie wspólnoty losów i cementuje poczucie solidaryzmu

Mój ojciec urodził się w Szczecinie. Wyniósł się stamtąd przez zawieruchę wojenną. [...] Szczecin był jego miastem rodzinnym. [...] Nigdy, ani razu nie usłyszałam od ojca, dlaczego Szczecin jest teraz w Polsce, dlaczego nie mogą tam żyć. Mój ojciec nigdy nie podsycał nienawiści. [13]

My sami i generacja dziadków ma jeszcze w pamięci historię, która tu czy tam czasami jeszcze obciąża, wprawdzie nie w szkołach, ale gdzieś tam w opinii publicznej relacje polsko-niemieckie nie scementowały się tak całkiem harmonijnie, jak może w relacjach niemiecko-francuskich. [8]

Szczególnie przedstawiciele młodego pokolenia chcą jednak patrzeć konstruktywnie w przyszłość, a nie rozdrapywać ran z przeszłości. Dlatego historii i trudnych losów rodzinnych nie upatrują w kategoriach krzywdy, kary czy rewizjonizmu i nie mają poczucia winy.

Czas nie stoi w miejscu. Ja nie przeżyłam wojny. [...] No i wszyscy, którzy tam [w Szczecinie] żyją, to też wypędzeni. [16]

To pokaźne dziedzictwo historyczne, które musimy jeszcze ujarzmić, i ta dosyć sztucznie stworzona granica. [...] Właściwie po obu stronach granicy są wypędzeni. [15]

Aktywność migrantów w przestrzeni publicznej

Na tle ogólnie pozytywnych opinii Niemców na temat polskich sąsiadów mniej jednoznacznie wypada ocena obywatelskiego zaangażowania Polaków w życie społeczności lokalnych. Zdaniem wielu badanych

Niezwykle istotny w pogłębieniu integracji nowych migrantów na pograniczu jest wymiar międzyludzki, a najbardziej skuteczną formą propagowania zbliżenia jest działalność inicjatyw obywatelskich i sąsiedzkich

Niemców, Polacy w Löcknitz są raczej zdystansowani, względnie zintegrowani w kręgach polskojęzycznych. Większą aktywność wykazują jednak, według niemieckich rozmówców, polscy mieszkańcy mniejszych miejscowości, zaangażowani w inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego. Polacy działają w stowarzyszeniach, udzielają się w lokalnych klubach sportowych i śpiewają w polsko-niemieckich chórach.

W poniedziałek mieliśmy zebranie. Było na nim 25 członków Klubu Przyjaźni Polsko-Niemieckiej. I ciągle przybywa nowych. [...] To ludzie zainteresowani pracą społeczną, którzy chcą się zaangażować. [1]

Jest doprawdy wielu Polaków, którzy się tutaj gdzie chcą angażować w życie stowarzyszeń, na przykład w ochotniczej straży pożarnej. [15]

Przykładem udanej współpracy bilateralnej na poziomie społeczeństwa obywatelskiego w regionie jest Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Integracji, działające od 2010 roku. Stowarzyszenie angażuje się w działania służące dialogowi i zbliżeniu między polskimi i niemieckimi mieszkańcami regionu, na przykład organizując w miejskiej bibliotece w Pasewalku czytanie polskich i niemieckich bajek dzieciom. Kulminacją aktywności stowarzyszenia było zorganizowanie pod koniec 2011 roku uroczystości z okazji obchodów dwudziestolecia polsko-

-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, których gościem honorowym był ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech.

Zwłaszcza zaangażowanie Polaków w obszarze polityki lokalnej jest z perspektywy niemal wszystkich badanych Niemców marginalne. Wprawdzie w wyborach samorządowych w 2009 roku kandydowało trzech polskich obywateli (z list niemieckich), to jednak żadnemu z nich nie udało się zdobyć mandatu. Powodów takiego stanu rzeczy Adam Jarosz⁹ (i sami Polacy) dopatruje się w ogólnie niewielkim zaangażowaniu w lokalną politykę, co miało przełożenie na niską frekwencję wyborczą wśród polskich mieszkańców.

Niemcy ogólnie nie mają nic przeciwko politycznemu zaangażowaniu Polaków, ale – podobnie zresztą jak czyniliby to Polacy – ambiwalentnie odbierają aktywność polskich migrantów zmierzającą do mobilizowania się w ramach działalności grupy polskojęzycznej i zachęcania do wyboru polskich burmistrzów w Niemczech. Niemcy życzyliby sobie raczej działań w imię dialogu międzykulturowego, w ramach wspólnych polsko-niemieckich projektów, niż manifestowania swojej polskości w Niemczech.

Był taki jeden polski festyn [...] choć nazywali go polsko-niemieckim. [...] Zorganizował go polityk z Polic. Mówiłem mu: „Nie rób błędu!”. Też by wam się nie podobowało, gdybyśmy nagle u was się pojawili i powiedzieli: „Jesteśmy tu i teraz, my, Niemcy, chcemy tu mieszkać i pokażemy wam, na co nas stać, my też mamy kulturę”. Mówię mu: „Człowieku, musicie to zrobić wspólnie, poszukajcie sobie jakiegoś stowarzyszenia, my wam możemy pomóc”. Ale nic z tego. [3]

Działania władz lokalnych w odpowiedzi na imigrację Polaków

Utrzymująca się tendencja osiedlania się polskich obywateli na niemieckim pograniczu w pewnym stopniu jest wspomagana polityką władz lokalnych. Przełomem, który zdecydował o pojawieniu się dużego skupiska Polaków w regionie, była forsowana z powodzeniem przez spółdzielnię mieszkaniową w Löcknitz, przy wsparciu władz lokalnych, strategia oferowania Polakom licznych w mieście pustostanów na niezwykle korzystnych warunkach. W tym celu spółdzielnia zatrudniła Polaka. Wyre-

9 A. Jarosz, *Polnische Kandidaten zur Kommunalwahl 2009 im Landkreis Uecker-Randow*, Toruń 2010, s. 142.

Niemcom nie przeszkadza aktywność polityczna Polaków, ale zaangażowanie na rzecz polonizowania pogranicza

montowane i subwencionowane mieszkania po niemieckiej stronie szybko zyskały popularność Polaków – jako atrakcyjna alternatywa dla nasyconego i drogiego rodzimego rynku nieruchomości w Szczecinie. *Boom* na rynku mieszkaniowym zauważyli także niezależni maklerzy, którzy szybko zorientowali się na polskich klientów.

Świadome tworzenie przyjaznej Polakom infrastruktury miękkiej (dwujęzyczne szkoły i przedszkola i zapewnianie polskim dzieciom dodatkowych lekcji z języka, darmowe kursy językowe dla dorosłych) i twardej (do-

Niemieccy gospodarze
dokładają starań, by zachęcić
Polaków do osiedlania się
na pograniczu

bre połączenia drogowe i kolejowe ze Szczecinem) szybko doprowadziło do powstania całościowego systemu wsparcia, dzięki któremu Polacy mogą się czuć w regionie swobodnie, jeśli nawet nie – jak to ujął jeden z rozmówców – „rozpieszczani”.

Wielu polskich mieszkańców, zwłaszcza nieznających dobrze języka, przerastały jednak niemieckie formalności i procedury administracyjne. Aby wyjść naprzeciw potrzebom poradnictwa socjalnego i zawodowego dla mieszkańców całego regionu, szczególnie dla Polaków, w 2009 roku z inicjatywy Euroregionu Pomerania utworzono Punkt Konsultacyjno-Doradczy w Löcknitz. Dziś jest to podstawowa instytucja udzielająca polskojęzycznego wsparcia w regionie, a zarazem pełniąca funkcję usługodawcy wobec innych miejscowych urzędów.

Jako biuro jesteśmy do dyspozycji gmin i urzędów. Oni bardzo chętnie korzystają z naszych usług. Są szczęśliwi, że jest ktoś, kto pośredniczy, kto może coś przetłumaczyć i kto może po prostu wyjaśnić ludziom, o co właściwie chodzi. [3]

Zapotrzebowanie na poradnictwo wśród polskich mieszkańców nie słabnie, środki finansowe pozostające w dyspozycji lokalnych samorządów są jednak ograniczone, dlatego punkt konsultacyjny stowarzyszenia, wobec braku konkurencji, przejął z czasem funkcję koordynującą kontakty Polaków, korzystających z jej usług, z innymi urzędami.

To był najlepszy pomysł, jaki mieliśmy. Utworzenie miejsca, gdzie ludzie mogą przyjść i nie zostaną potraktowani jak w urzędzie, ale na luzie. [...] To ogromna zaleta i Polacy to doceniają. Jestem tego pewien, bo dokąd poza tym mogliby pójść? [3]

Z czasem w lokalnych urzędach, bankach i sklepach zaczęli się pojawiać polskojęzyczni pracownicy, a w szkołach – polscy pedagodzy. Wszyscy chcą adekwatniej reagować na potrzeby polskich mieszkańców – ważnych klientów.

Wprawdzie nie w każdej firmie i nie w każdym urzędzie pracują polscy koledzy, jak u nas. Ale w tej kwestii Polacy są i będą rozpieszczeni, bo nie ma wymagania, żeby mówili po niemiecku. [16]

Jednocześnie jednak, choć w sektorze publicznym pracuje coraz więcej Polaków, polskojęzycznego pracownika nie zatrudnił dotąd regionalny urząd do spraw obcokrajowców. Z jednej strony, Polacy jako obywatele Unii Europejskiej nie są już częstymi klientami tego urzędu, nie potrzebują bowiem specjalnych pozwoleń na pobyt czy pracę, a okres ich migracji jest z reguły zbyt krótki, żeby mogli składać wnioski o naturalizację. Z drugiej jednak strony, polskie dzieci, które coraz częściej przychodzą na świat w miejscowych szpitalach, mają prawo do uzyskania niemieckiego obywatelstwa na podstawie znowelizowanej w 2000 roku ustawy o obywatelstwie, która rozszerzyła jedyną dopuszczalną wcześniej w Niemczech zasadę nadania obywatelstwa zgodnie z prawem ziemi – *ius soli*. Co więcej, pracownicy tego urzędu uznają szkolenia z kompetencji międzykulturowych za zbędne.

Polskojęzyczny pracownik
jest już w prawie każdym
miejscowym urzędzie,
z wyjątkiem urzędu do spraw
obcokrajowców

Mieliśmy kiedyś takie dwudniowe szkolenie, wspólnie z wieloma innymi urzędami. [...] Owszem, zaproponowano nam kiedyś coś takiego. Ale nie uważałem, żeby to miało sens. W ogólnie nie [miało]. [...] Nasze dwudziestoletnie doświadczenie jest więcej warte. [...] Sami już wiemy, co i jak. [4]

Takie podejście do kwestii migrantów stawia Niemcy w kontraście do polityki migracyjnej innych krajów europejskich, na przykład Wielkiej Brytanii czy Portugalii, gdzie zatrudnianie polskiego personelu jest standardową procedurą.

Z punktu widzenia części respondentów reprezentujących lokalne urzędy, niezbędne są skoordynowane działania na poziomie lokalnym, regionalnym i kraju związkowego, służące wspieraniu procesu integracji migrantów z Polski. Do tego są jednak potrzebne środki i zewnętrzne dofinansowania projektów obliczonych na umocnienie współpracy polsko-niemieckiej. Największe deficyty respondenci widzą w sektorze edukacji, zwłaszcza w zakresie finansowych przeszkód w zatrudnianiu polskojęzycznych pedagogów czy organizowaniu dodatkowych kursów integracyjnych i językowych dla migrantów i ich dzieci. To priorytetowe zadanie, szczególnie że przełamanie bariery językowej, zdaniem większości badanych Niemców, jest kluczowym problemem na drodze do pełnej integracji

migrantów z Polski. Dziś ważnym źródłem finansowania takich przedsięwzięć są środki z funduszy unijnych, ale wielu respondentów życzyłoby sobie więcej zainteresowania i wsparcia także ze strony Schwerina i Berlina.

Według badanych, polityka integracyjna kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego jest jeszcze daleka od osiągnięcia ambitnych

Wśród lokalnych decydentów i wielu mieszkańców panuje kompleks zapomnianych kresów wschodnich i przekonanie, że ani polityka federalna, ani regionalna nie dostrzega potencjału rozwojowego w napływie migrantów na pogranicze

celów¹⁰. Respondenci bardzo różnie oceniają poziom ich urzeczywistnienia, niemniej jednak istnieje zgoda w następujących kwestiach. Cel pierwszy: zwiększenie atrakcyjności landu jako kraju docelowego dla migrantów jest z reguły oceniane jako nieskuteczne, przede wszystkim ze względu na chroniczny brak rozwojowych miejsc pracy, niskie zarobki w regionie i ogólną ocenę landu jako gospodarczo nieatrakcyjnego. Koncepcja integra-

cyjna nie pozwala osiągnąć celu, którego podstawą musi być adekwatna polityka regionalna. Cel drugi: stworzenie warunków równouprawnionej partycypacji migrantów w życiu wspólnot lokalnych długo jeszcze nie będzie osiągnięte, gdyż na poziomie kraju związkowego jest zbyt mało organizacji obywatelskich, które mogłyby reprezentować interesy migrantów. Cel trzeci: propagowanie kompetencji międzykulturowej wśród obywateli, zwłaszcza pracowników administracji publicznej, również wykazuje – według respondentów – liczne deficyty, przede wszystkim z punktu widzenia poziomu wsparcia adekwatnych rozwiązań lokalnych ze strony landu („Nie widzę, żeby land wiele tutaj działał” [4]). Najlepiej jest oceniane osiąganie celu czwartego – wsparcia obustronnego zrozumienia, choć i na tym polu pozostaje ciągle wiele do zrobienia. Co więcej, niemal wszyscy przedstawiciele lokalnych instytucji publicznych i samorządów zwracają uwagę na to, że region ma znamiona zapomnianych kresów wschodnich Niemiec i że politycy w Schwerinie czy Berlinie nie doceniają szczególnych demograficzno-ekonomicznych uwarunkowań obszaru oraz potencjału wynikającego z położenia na kulturowym i gospodarczym styku między Niemcami a Polską.

Nie dostrzega się tutaj polskiej specyfiki. Ci, którzy akurat nie mieszkają w regionie przygranicznym, którzy rządzą z daleka, nie widzą tego, a to bardzo ważne. [5]

10 Wzrost atrakcyjności kraju związkowego jako regionu dla migracji, stworzenie warunków brzożowych dla równouprawnionego uczestnictwa migrantów we wszystkich obszarach życia, wspieranie kompetencji międzykulturowych wśród obywateli kraju związkowego oraz wspieranie wzajemnego zrozumienia się ludzi różnych kultur i religii. Por. *Konzeption zur Förderung der Integration von Migrantinnen und Migranten in Mecklenburg-Vorpommern*, Schwerin 2010.

Szczególną nadzieję decydenci i urzędnicy w regionie pokładają w rozwoju współpracy transgranicznej w ramach euroregionu, dostrzegają bowiem naturalną funkcję metropolitarną Szczecina i wartość dodaną kooperacji ze stroną polską. Trzeba „myśleć ponad granicami” – podkreślają, we wspólnym interesie całego regionu. W Szczecinie działa filia regionalnego urzędu pracy w Pasewalku i analogiczny jak w Löcknitz punkt doradczy Pomierania. Niemcy są szczególnie zainteresowani rozwojem współpracy gospodarczej z regionem szczecińskim, co znajduje wyraz w zacieśnianiu kontaktów i powstawaniu coraz to nowych bilateralnych forów współpracy gospodarczej. Doceniają ponadto rozwój ekonomiczny Polski i bacznie obserwują rosnący potencjał polskich małych i średnich przedsiębiorstw oraz próbują inicjować ponadgraniczną współpracę na poziomie przedsiębiorców. Na przykład Izba Przemysłowo-Handlowa z Neubrandenburga organizuje spotkania w celu ułatwienia wymiany dla przedstawicieli biznesów z obu stron granicy.

Niemieckie pogranicze jest bliżej związane ze Szczecinem niż ze Schwerinem czy z Berlinem

To było jak z wężem i królikiem. Nasze przedsiębiorstwa były jeszcze wężem, a polskie – królikiem. To się zmieniło. Tymczasem w Polsce wyrósł zdrowy sektor małych i średnich przedsiębiorstw. [...] Ale nasi przedsiębiorcy są jeszcze czasem jak słoń w składzie porcelany. [6]

Od dawna kwitnie także, opisana wcześniej, bilateralna współpraca na poziomie administracji publicznej i szkół (na przykład gimnazjum z Löcknitz i szkoły z Polic).

Chciałbym, aby istniał wspólny rynek pracy, który zawsze będzie się dzielił na rynek wielkomięski i okolicznych miejscowości [...] i który nie będzie się dzielił na Police i Pasewalk. [...] Jeśli Szczecinowi będzie dobrze się powodziło, to i regionowi wokół też będzie dobrze. A my, jako mniejszy region po niemieckiej stronie, po prostu się dołączymy. Chcemy wspierać, aby Szczecinowi dobrze się wiodło, aby nam wszystkim w okolicy dobrze się wiodło. [10]

Podsumowanie

Zgromadzone w trakcie badań jakościowych informacje pozwalają wyciągnąć wnioski na temat przyczyn imigracji w badanym regionie i stopnia integracji poakcesyjnych migrantów z Polski z perspektywy niemieckich mieszkańców.

Jako główną przyczynę imigracji Polaków Niemcy postrzegają bliskość otwartej granicy przy jednocześnie korzystnych warunkach mieszkani-

wych po niemieckiej stronie, nie zaś – jak oczekiwano w obiegowej opinii – liberalizację niemieckiego rynku pracy dla obywateli nowych państw członkowskich Unii Europejskiej. Większość mieszkańców przygranicza dostrzega niezarobkowy wymiar polskiej migracji, zwłaszcza w wypadku Polaków pracujących w Polsce, a mieszkających w Niemczech. Zarazem na tym tle Niemcy mieszkańcy dostrzegają niejednorodność grupy polskojęzycznej i wyróżniają dwie podstawowe kategorie Polaków, którzy po 2004 roku osiedlili się na terenach przygranicznych. Obywatele polscy (często wielodzietne rodziny) wynajmujący po niemieckiej stronie mieszkania w blokowiskach, głównie w Löcknitz, i pobierający w Niemczech świadczenia socjalne, kontrastują z młodymi, lepiej sytuowanymi polskimi rodzinami, które kupują domy na wsi i dojeżdżają do pracy w Polsce. Podczas gdy druga kategoria Polaków jest odbierana coraz bardziej pozytywnie, jako wzbogacenie zagrożonego demograficzną stagnacją regionu, polscy najemcy nadal są postrzegani przez część lokalnej opinii publicznej jako intruzi, nadużywający dobrodziejstw niemieckiego państwa socjalnego i konkurenci o pożądane miejsca pracy.

Tylko nieliczni polscy migranci znajdują zatrudnienie w tym regionie o strukturalnie wysokim bezrobociu i niskich stawkach płac. Wyjątkiem są Polacy pracujący w instytucjach administracji publicznej i urzędach (z wyłączeniem urzędu do spraw obcokrajowców), instytucjach samorządowych (urzędy miejskie, szkoły) i w sektorze usługowym (banki, sklepy). Szczególnie cenieni na obszarach przygranicznych są polscy specjaliści, zwłaszcza lekarze, którzy pracują na przykład w szpitalu w Pasewalku albo przejmują gabinety po wchodzących w wiek emerytalny niemieckich kolegach. Mile widziani są także polscy uczniowie, przyuczający się w Niemczech do konkretnego zawodu – mimo wysiłków rekrutacyjnych podejmowanych przez niemiecką stronę w Polsce ich liczba jest jednak ciągle niewielka.

Polacy są cenieni w miejscu pracy jako rzetelni i dobrze wykształceni pracobiorcy i jako przyjaźnie nastawieni koledzy. Niektórzy szefowie i współpracownicy Polaków wskazują pewne różnice mentalne, ujawniające się w różnych stylach pracy (na przykład Polacy są przedsiębiorczy, ale się spóźniają), ogólnie jednak dominuje przekonanie, że polska i niemiecka mentalność uzupełniają się, tworząc przyjemny klimat w miejscu pracy. Choć pozytywne opinie na temat polskich pracowników dominują, to także w tym zakresie pojawiają się głosy krytyczne. Według sceptycznych Niemców, niektórzy Polacy, zwłaszcza podejmujący w Niemczech

pracę na własny rachunek, są nieuczciwi i rejestrują fikcyjne firmy, aby z kasy państwowej wyłudzać pieniądze niemieckiego podatnika. Tego typu opinie wydają się jednak odosobnione.

Ważnym elementem integrowania się polskich migrantów w lokalnych środowiskach jest ich uczestnictwo w niemieckim systemie edukacyjno-oświatowym. Przedstawiciele samorządów zwracają uwagę na to, że coraz lepiej dostosowana do potrzeb polskich mieszkańców lokalna oferta edukacyjna, jako miękki składnik infrastruktury, jest ważnym czynnikiem motywującym Polaków do osiedlania się w regionie przygranicznym. Najszybciej integrują się polskie dzieci uczęszczające do niemieckich przedszkoli i szkół. Co więcej, na przykład w Niemiecko-Polskim Gimnazjum w Löcknitz polskie dzieci mogą uzyskać i niemiecką, i polską maturę. Wielu badanych Niemców podkreśla, że polskie i dwujęzyczne dzieci z coraz liczniejszych małżeństw mieszanych są przyszłością tego regionu, którego społeczeństwo dramatycznie się starzeje, a młodzi wyjeżdżają. I tutaj pojawiają się krytyczne głosy niektórych mieszkańców (zwłaszcza rodziców) i niechętnie postawy niektórych pracodawców, broniących się przed rzekomą polonizacją ich placówek. W tym wymiarze ważne jest nie tylko udzielenie finansowego wsparcia placówkom edukacyjnym, ale także dokładanie starań, aby miejscowa ludność przezwyciężała opory wobec polskich sąsiadów, wynikające z ciągle istniejących, głęboko zakorzenionych stereotypów i antypolskich resentymentów (zaognianych przez Narodowodemokratyczną Partię Niemiec), zarówno przez inicjowanie wymiany na płaszczyźnie obywatelskiej, jak i na przykład przez szkolenia pracowników z kompetencji międzykulturowej. Również dorośli mają do dyspozycji ofertę (także darmowych) kursów językowych (niemieckiego i polskiego).

Niemcy zgodnie podkreślają, że bariera językowa jest największym wyzwaniem na drodze do pełnej integracji migrantów z Polski, szczególnie że brak porozumienia jest podstawą powstawania i nawarstwiania się sytuacji konfliktowych.

Historia nie jest tematem tabu w codziennych czy zawodowych kontaktach między Polakami a Niemcami i nie obciąża stosunków polsko-niemieckich w regionie, choć spletają się w nim złożone i traumatyczne losy starszych mieszkańców, często wypędzonych ze Szczecina i okolic. Młoda generacja woli jednak konstruktywnie patrzeć w przyszłość niż rozdrapywać rany. Co więcej, u wielu mieszkańców pogranicza – przedstawicieli zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia – związki rodzin-

no-sentymentalne ze Szczecinem pogłębiają sympatię wobec Polaków. Niektórzy wskazują nawet wspólnotę losów z Polakami, czy to w związku z tragedią wypędzenia, czy zniewolenia w dobie komunizmu po obu stronach granicy. Wielu Niemców jest świadomych, że czasy Niemieckiej Republiki Demokratycznej były okresem izolacji i naznaczyły ich brakiem kompetencji międzykulturowej, wynikającej z narzucanych przez totalitarny reżim utrudnień w kontaktach z sąsiadami za „bliską daleką” granicą. Jednocześnie wśród Niemców w regionie występuje kompleks regionu zapomnianego i peryferyjnego oraz poczucie bycia z dala od Schwerina i Berlina, ale za to – bliżej Szczecina.

Opinia Niemców na temat społeczno-politycznego zaangażowania polskich migrantów jest niejednoznaczna. Większa zgoda dotyczy poczucia rosnącej obywatelskiej aktywności Polaków, zwłaszcza mieszkających w przygranicznych wsiach, niż ich politycznego zaangażowania. Niemcy zauważają, że Polakom nie udało się zdobyć żadnego mandatu w wyborach samorządowych, co tłumaczą niską frekwencją wyborczą w regionie, a więc i niskim zainteresowaniem Polaków polityką lokalną. Z drugiej strony, wśród Niemców nie jest mile widziana wzmożona aktywność polityczna ukierunkowana na „polonizowanie” niemieckiego terenu przygranicznego. Jak mówią, chętnie współdziałają, ale w duchu dialogu i współpracy polsko-niemieckiej. Na inicjowanie i intensyfikowanie tej współpracy są zorientowane lokalne samorządy, które w swoich strategiach rozwoju stawiają na rekrutowanie i integrację polskich migrantów oraz na ścisłą kooperację ze stroną polską w Szczecinie.

Analiza wywiadów z mieszkańcami regionu pozwala stwierdzić, że im bardziej intensywny jest kontakt z Polakami i znajomość Polski, tym bardziej pozytywne są opinie na ich temat. Z tego punktu widzenia zasadna wydaje się teza, że wraz z upływem czasu nie tylko proces integracji Polaków w społecznościach lokalnych będzie się pogłębiał, ale także odbiór w środowisku lokalnym ulegnie poprawie.

NOWA POLSKA MIGRACJA DO NIEMIEC W POGRANICZNYCH SPOŁECZNOŚCIACH LOKALNYCH – PERSPEKTYWA MIGRANTÓW



Możemy sobie kursować między światami i korzystać z obu.
[fragment wypowiedzi respondenta]

Wprowadzenie – cele i metodologia badania

Głównym celem niniejszego opracowania, omawiającego wyniki badania przeprowadzonego wśród polskich migrantów, jest przedstawienie sposobu, w jaki w społecznościach lokalnych na niemieckim przygraniczu przebiega proces integracji Polaków, którzy przybyli do Niemiec po 2004 roku, i tego, jak postrzegają oni swoje miejsce w tych społecznościach. Szczególną uwagę poświęcono zidentyfikowaniu i przeanalizowaniu wymiarów, w których ujawnia się potencjał lub pojawiają się trudności dotyczące integracji imigrantów z Polski w niemieckich społecznościach lokalnych. Badanie zostało zrealizowane w dwóch przygranicznych rejonach landu Meklemburgia-Pomorze Przednie, charakteryzujących się znaczną koncentracją „nowej” polskiej migracji i widoczną obecnością Polaków w przestrzeni społeczności lokalnych. W niniejszym opracowaniu przedstawiono wyniki analiz dokonanych na podstawie dwudziestu indywidualnych wywiadów pogłębionych z Polakami, którzy po 2004 roku pojawili się w tym regionie¹. Dwudziestu rozmówców, z którymi przeprowadzono wywiady, reprezentowało następujące kategorie migrantów:

- Polacy zatrudnieni (lub poszukujący pracy) i mieszkający na stałe w Niemczech (w tym rodziny z dziećmi),
- Polacy mieszkający w Niemczech na stałe, ale pracujący w Polsce (w tym rodziny z dziećmi),

1 Należy w tym miejscu wprowadzić wyjaśnienie natury metodologicznej. Istotną wartością przeprowadzonego badania wiązała się z zamiarem pogłębionego rozpoznania stosunkowo nowego zjawiska, jakim jest migracja Polaków w niemieckich regionach pogranicznych. Z tego powodu konstrukcja próby miała charakter dynamiczny – w trakcie przeprowadzania wywiadów, na podstawie ich wstępnej analizy, pierwotnie założoną próbę modyfikowano, wprowadzając zidentyfikowane podczas realizacji badania kategorie rozmówców. Istotne dla większości wcześniejszych badań nad migracją do Niemiec kategorie pracowników sezonowych i pracujących nielegalnie okazały się – ze względu na specyfikę badanego regionu – właściwie bez znaczenia w wypadku nowej migracji na pograniczu. Z kolei niezwykle ważne i charakterystyczne dla tej migracji były kategorie migrantów pracujących w Niemczech i mieszkających w Polsce oraz migrantów mieszkających w Niemczech, ale pracujących w Polsce.

- Polacy pracujący w Niemczech, ale niemieszkający tam (w tym prowadzący w Niemczech własną działalność gospodarczą),
- przedstawiciele polskich środowisk działających na rzecz samoorganizacji migrantów z Polski i współpracy polsko-niemieckiej w regionie,
- Polacy zatrudnieni w instytucjach publicznych i administracji lokalnej, związani z programami regionalnej współpracy transgranicznej.

W badaniu zastosowano metodologię jakościową, uznano bowiem, że jest ona szczególnie przydatna w analizowaniu motywacji, oczekiwań, postaw i ocen formułowanych przez migrantów, które stają się podstawą realizowanych przez nich konkretnych strategii funkcjonowania w nowym otoczeniu. Strategie te są wypadkową, z jednej strony, włas-

Coraz liczniejsza obecność migrantów z Polski w pogranicznych społecznościach lokalnych Meklemburgii-Pomorza Przedniego to nie tylko zjawisko interesujące dla badaczy migracji i stosunków polsko-niemieckich, ale także nowe wyzwanie dla władz lokalnych i całych społeczności

nych możliwości i oczekiwań, z drugiej zaś strony – reakcją na zewnętrzne warunki tworzone przez społeczeństwo przyjmujące. Uwaga badaczy koncentrowała się przede wszystkim na próbie dokonania pogłębionej i możliwie wieloaspektowej analizy nowej polskiej emigracji na niemieckim pograniczu. Niniejsze opracowanie zawiera wyniki jakościowej analizy indywidualnego (subiektywnego) doświadczenia migracji z perspektywy różnych kategorii emigrantów. Z tego względu prezentowane wyniki nie dają podstaw do przedstawienia badanego zjawiska w kategoriach ilościowych, a jedynie próbują

uchwycić najważniejsze cechy nowej migracji oraz określić potencjał i trudności integracji migrantów z Polski w pogranicznych społecznościach lokalnych Meklemburgii-Pomorza Przedniego.

Wywiady przeprowadzono w oparciu o scenariusz zbudowany z bloków tematycznych oraz dyspozycji dla osób przeprowadzających wywiad. W każdym z bloków rozmówcy pytani byli o ich własne doświadczenia oraz ich opinie o doświadczeniach innych migrantów z Polski.

Blok pierwszy koncentrował się na zrekonstruowaniu *charakterystyki społeczno-demograficznej* rozmówcy, zakresu wcześniejszych doświadczeń migracyjnych i charakterystyki kontaktów z Niemcami i kulturą niemiecką przed przyjazdem do Niemiec.

Drugi blok dotyczył odtworzenia *historii migracyjnej*, jego celem było uzyskanie jak najpełniejszego obrazu indywidualnego kontekstu decyzji o migracji i motywacji oraz przebiegu procesu wchodzenia w nową przestrzeń z punktu widzenia relacji z różnego typu instytucjami niemieckimi.

Blok trzeci koncentrował się na *warunkach życia* migrantów. W bloku tym wariantowo - dla rozmówców, którzy mieszkają w Niemczech z dziećmi uczęszczającymi do niemieckich szkół - wprowadzono zestaw zagadnień dotyczących edukacji dzieci.

Blok czwarty zmierzał do uzyskania charakterystyki *sytuacji migrantów na niemieckim rynku pracy*. W tym bloku wprowadzone zostały wariantowo zagadnienia, które uwzględniały specyfikę sytuacji danego rozmówcy: poszukiwanie pracy, zatrudnienie na etacie, prowadzenie własnej działalności gospodarczej lub praca w Polsce.

Blok piąty dotyczył *relacji między migrantami i mieszkańcami społeczności lokalnej*. Pytano w nim o udział rozmówcy w życiu publicznym, relacje sąsiedzkie i towarzyskie. W bloku tym znalazły się także zagadnienia dotyczące postrzegania regionu i jego mieszkańców, różnic kulturowych oraz subiektywnej ocena relacji społecznych z Niemcami obecnie i w przyszłości.

W szóstym bloku uwaga badaczy koncentrowała się na *charakterystykach polskiej społeczności migracyjnej*. Znalazły się w nim pytania dotyczące warunków i wzorów samoorganizacji polskich migrantów, tworzenia reprezentacji w przestrzeni publicznej, charakterystyki podejmowanych przez nich działań na rzecz tej społeczności oraz działań integrujących migrantów i niemieckich mieszkańców społeczności lokalnych.

Nowa migracja do Niemiec z perspektywy pogranicza

W badaniach nad polskimi ruchami migracyjnymi migracja do Niemiec – ze względu na wyznaczanie przez nią dominującego kierunku wyjazdów Polaków – stanowiła przez wiele lat przedmiot szczególnego zainteresowania badaczy². Po wejściu Polski do Unii Europejskiej tendencje migracyjne zmieniły swój charakter, ale liczba Polaków migrujących do Niemiec nie uległa większej zmianie, zdecydowanie za to wzrosła liczba osób migrujących do innych krajów. Wpłynęło na to otwarcie rynków pracy w wielu państwach europejskich i utrzymanie przez Niemcy rygorystycznych zasad dostępu do rodzimego rynku pracy, z preferencjami dla określonych kategorii zawodowych.

Choć Niemcy przestały być głównym kierunkiem migracji Polaków, migracja zarobkowa do tego kraju utrzymała swój charakter i swoją dynamikę, o czym zdecydowały w znacznej mierze tradycyjne sieci migra-

2 Szerzej – por. J. Frelak, *Polska migracja zarobkowa do Niemiec po 2004 roku* [w niniejszym tomie].

cyjne i wcześniejsze powiązania między określonymi regionami Polski a niemieckim rynkiem pracy (przede wszystkim obszaru Niemiec Zachodnich)³. W tym samym czasie, gdy w konsekwencji wejścia Polski do Unii Europejskiej i otwarcia nowych rynków pracy następowała wyraźna zmiana kierunków migracji, w północnych regionach pogranicza polsko-niemieckiego – na skutek otwarcia granic, wzmocnionego jeszcze regula-

Pojawienie się nowej polskiej migracji do Niemiec jest jednym z istotnych rezultatów otwarcia granic i procesu wzmocnienia powiązań transgranicznych w regionie

cjami umowy z Schengen z 2007 roku – rozpoczął się proces wzmocnienia różnych powiązań transgranicznych. Proces ten był, z jednej strony, skutkiem zachodzących w tym regionie zmian transformacyjnych: ekonomicznych, demograficznych i społecznych, z drugiej zaś strony – świadomych działań podejmowanych przez lokalne władze regionów pogranicza po stronie niemieckiej i polskiej, reagujących na te zmiany tworzeniem rozmaitych strategii rozwoju lokalnego. Jednym z istotnych rezultatów procesu wzmocnienia powiązań transgranicznych było pojawienie się w tym regionie nowej migracji do Niemiec, a w konsekwencji coraz bardziej widoczna obecność Polaków w niemieckich przygranicznych społecznościach lokalnych⁴.

Liczne artykuły w niemieckiej prasie lokalnej, zwracające uwagę na to zjawisko, są jednocześnie swoistym barometrem zróżnicowanych reakcji społecznych na obecność przybyszów z Polski⁵. Ujawnia on, że o stopniu i charakterze integracji decydują nie tylko programy współpracy transgranicznej konstruowane przez instytucje publiczne i wprowadzane w życie na poziomie lokalnym, ale także – co najmniej w równym stopniu – dawne (często stereotypowe) i nowe wzory wzajemnego postrzegania Polaków i Niemców oraz relacji między obu narodami⁶. W niniejszym opracowaniu skoncentrowano się na przedstawieniu stosunków polsko-niemieckich i uwarunkowań procesu integracji z perspek-

3 P. Kaczmarczyk, J. Turowicz, *Współczesne migracje Polaków*, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa, listopad 2007 roku.

4 Po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku w landzie Meklemburgia-Pomorze Przednie znacznie wzrosła liczba ludności narodowości polskiej, choć w liczbach bezwzględnych nie jest to istotną wartością. Należy zwrócić uwagę na specyfikę sytuacji Polaków migrujących do Niemiec. Migranci posiadający obywatelstwo niemieckie – z punktu widzenia obowiązujących regulacji prawnych – nie stanowią odrębnej kategorii, ale z perspektywy społeczno-kulturowego wymiaru integracji stanowią ważną część polskiej zbiorowości na tych terenach. Jednocześnie z perspektywy niemieckich programów integracji migrantów Polacy – jako obywatele Unii Europejskiej – znajdują się w innej sytuacji prawnej niż migranci przybywający do Niemiec spoza Unii Europejskiej.

5 Por. analizę wybranych tytułów lokalnej i ponadregionalnej prasy niemieckiej [w niniejszym tomie].

6 B. Jonda, *Neue Formen der Migration und des Austausches im grenznahen Bereich*, „Polen-Analysen” 2009, nr 49.

tywy Polaków, którzy konstruują swoje plany życiowe na podstawie różnych typów strategii migracyjnych powiązanych z rejonem pogranicza.

Wzory migracji na pograniczu

Badanie przeprowadzone wśród Polaków, którzy przybywają w rejony niemieckiego pogranicza, ukazuje widoczną specyfikę tej nowej migracji na tle innych migracji zagranicznych Polaków, w tym dotychczasowych migracji do Niemiec, w dwóch wymiarach.

Po pierwsze, na podstawie analizy danych biograficznych migrantów można stwierdzić, że w wypadku migracji do Niemiec w rejonie pogranicza po 2004 roku mamy do czynienia z nowymi

migrantami. Polacy w niemieckich społecznościach przygranicznych – poza kategorią reemigrantów z Niemiec Zachodnich – z reguły nie mają wcześniejszych doświadczeń migracyjnych w innych krajach, ze względu jednak na zamieszkiwanie lub pochodzenie z regionu Pomorza mieli wcześniej różne kontakty z Niemcami. Tak więc warunki, jakie

Polacy w niemieckich społecznościach przygranicznych to „nowi migranci” – z reguły nie mają wcześniejszych doświadczeń migracyjnych w innych krajach

zaistniały na pograniczu po otwarciu granic, stanowią obecnie czynnik przyciągający przede wszystkim w wymiarze lokalnym. Wcześniejsze doświadczenie życia na pograniczu polsko-niemieckim jest jedną z ważniejszych cech nowej polskiej migracji do Niemiec w badanym regionie, często jednak nie oznacza posiadania wysokich kompetencji międzykulturowych i znajomości kultury sąsiada⁷. Wielu nowych migrantów nie zna języka niemieckiego lub zna go bardzo słabo. Kompetencje związane z bardzo dobrą znajomością języka niemieckiego i niemieckiej kultury zwykle wynikają z wcześniejszej edukacji w niemieckiej lub polsko-niemieckiej szkole albo ze studiów w Niemczech.

Moja emigracja do Niemiec wynika jeszcze z tego, że uczęszczałam do tutejszej szkoły polsko-niemieckiej. Najpierw rok w Policach, a kolejne cztery lata w Löcknitz, w Gimnazjum Polsko-Niemieckim. Tak mi się wtedy ukierunkowała droga – na Niemcy. [4]

7 Specyfika geopolitycznej historii relacji polsko-niemieckich i polityczne okoliczności powstawania granicy polsko-niemieckiej po drugiej wojnie światowej nie sprzyjały przed 1989 rokiem budowaniu silniejszych powiązań transgranicznych, a w konsekwencji także relacji społecznych – por.: S. Ciok, *Pogranicze polsko-niemieckie. Problemy współpracy transgranicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004; C. Trosiak, *Procesy kształtujące pogranicze polsko-niemieckie po II wojnie światowej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1999.

Po drugie, istnieją wyraźne przesłanki, żeby na migracje w rejonach pogranicznych po 2004 roku patrzeć z innej perspektywy niż ta, jaką oferowały dotychczasowe analizy migracji do Niemiec, ujmujące to zjawisko przede wszystkim w kategoriach migracji zarobkowej. W tego typu migracji na plan pierwszy wysuwają się motywacje o charakterze zarobkowym i relacje w sferze pracy. Tym, co istotnie odróżnia nową migrację w rejonie przygranicznym, jest rola wymiaru pozazarobkowego (co nie oznacza pozaekonomicznego) i rodziny jako ważnego czynnika decyzji migracyjnych. Z tego względu szczególne znaczenie dla analizy charakteru tej mi-

Trudna historia relacji polsko-niemieckich spowodowała, że znajomość języka i kultury sąsiada po obu stronach granicy oraz kompetencje międzykulturowe są ciągle niskie

gracji mają aspekty społeczne dotyczące integracji w środowisku lokalnym, dla których perspektywa zagadnień z zakresu rynku pracy i sfery zatrudnienia jest zbyt wąska. Nie pozwala ona bowiem uwzględnić wielu aspektów społecznych, ważnych do opisanego warunków i sposobów migrowania oraz integracji przybyszów z Polski w północnej części niemieckiego pogranicza⁸.

Nakreślone wyżej główne cechy nowej migracji ujawniają się już na etapie rekonstruowania dominujących wzorów migracji i związanych z nimi charakterystyk społecznych polskich migrantów, którzy pojawiają się w przestrzeni lokalnej tego regionu po 2004 roku. Z punktu widzenia badanych, Polacy w rejonach przygranicznych stanowią bardzo zróżnicowaną zbiorowość. Warto to podkreślić, ponieważ z perspektywy niemieckiej zróżnicowanie to nie jest tak wyraźnie zauważane⁹. Ma to istotne znaczenie, gdyż zróżnicowanym kategoriom Polaków rozmówcy przypisują inne motywacje i inne sposoby funkcjonowania w otoczeniu niemieckim.

Zastosowany w niniejszym opracowaniu termin „wzory” jest wykorzystany do wskazania podstawowych sposobów migrowania na pograniczu, ale zwraca także uwagę na to, że sposoby te są reprodukowane przez kolejnych migrantów w wyniku wymiany doświadczeń i tworzenia specyficznych dla pogranicza sieci migracyjnych, rozumianych jako zbiór

⁸ Z tego względu ogólną ramę teoretyczną niniejszego opracowania stanowią koncepcje ujmujące migracje jako złożony proces społeczny, w którym układem odniesienia są strategie adaptacyjne gospodarstw domowych do warunków zmiany społecznej, politycznej lub transformacji ekonomicznej (NELM), a także koncepcje kapitału społecznego i sieci migracyjnych – por.: O. Stark, D.E. Bloom, *The new economics of labor migration*, „American Economic Review” 1985, t. 75; P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *An Invitation to Reflexive Sociology*, The University of Chicago Press, Chicago 1992; T. Faist, *The Crucial Meso-Level*, [w:] *International Migration, Immobility and Development. Multidisciplinary Perspectives*, red. T. Hammar, G. Brochmann, K. Tamas, T. Faist, Berg, Oxford 1997.

⁹ Por. A. Kriszan, M. Szaniawska-Schwabe, *Nowa polska migracja do Niemiec w pogranicznych społecznościach lokalnych – perspektywa niemiecka* [w niniejszym tomie].

powiązań interpersonalnych, które łączą migrantów, byłych migrantów i niemigrantów w kraju pochodzenia i krajach docelowych¹⁰.

Przyjechałem za przykładem brata – mechanika, który mieszka tu od trzech lat. [2]

Długo się zastanawialiśmy, ale przyjaciel nas namówił na ten krok, który też kupił tutaj dom. Mąż jeździł z nim po okolicy i obaj szukali [...]. Ja z nim jeździłem, bo raz ja coś znalazłem, raz on – i tak się wymienialiśmy informacjami. [15]

W przyszłości może to sprzyjać utrwalaniu się wzorów migracji, które – w ocenie migrujących – najlepiej sprawdzają się w warunkach tego konkretnego pogranicza.

Zidentyfikowane wzory migracji można określić jako całościowe, gdy wszystkie sfery życia migranta są zlokalizowane w Niemczech, lub częściowe, co oznacza, że istotne sfery życia (jak praca czy życie rodzinne) są dzielone między krajem pochodzenia i krajem migracji.

Wzory migracji częściowej

Jak się wydaje, obecnie na badanym pograniczu dominują wzory migracji częściowej. W odróżnieniu od migracji sezonowych czy wahadłowych, taką migrację charakteryzuje codzienne przemieszczanie się migranta między stałym miejscem zamieszkania a miejscem pracy. Pierwszy wzór migracji częściowej dotyczy licznej kategorii Polaków pochodzących przede wszystkim ze Szczecina i z regionu Szczecina, osiedlających się w Niemczech z rodzinami, dla których główną motywacją migracji jest możliwość kupienia domu. Są to najczęściej wykształcone młode małżeństwa, które chętnie kupują wolno stojące domy, niejednokrotnie w miejscowościach o charakterze wiejskim. Osoby te zwykle pracują w Polsce (przynajmniej jedno z małżonków) lub mają własną działalność gospodarczą zarejestrowaną w Niemczech, której prowadzenie nie musi być bezpośrednio powiązane z miejscem zamieszkania, a mieszkają w Niemczech, gdzie często posyłają dzieci do lokalnej szkoły niemieckiej.

Nowa forma migracji oznacza dla wielu Polaków codzienne „przekraczanie” nieistniejącej już granicy polsko-niemieckiej między stałym miejscem zamieszkania a miejscem pracy

Tu osiedlają się i kupują domy przedstawiciele inteligencji i klasy średniej z Polski, bo w Szczecinie rynek mieszkaniowy jest już nasycony. To kreatywni, którzy wyróżniają się swoją działalnością. [6]

10 Por. A. Fihel, P. Kaczmarczyk, M. Okólski, *Migracje „nowych Europejczyków” – teraz i przedtem*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 29.

Są tacy, co nie muszą tu pracować, bo nie przyjeżdżają z biedy, tylko po to, żeby kupić tu dom. [14]

W wypadku tej kategorii w uzasadnieniach decyzji migracyjnych nierzadko pojawia się nawiązanie do charakterystycznego dla klasy średniej w Polsce stylu życia, którego istotnym elementem jest posiadanie własnego domu poza obszarem wielkiego miasta. Niższe niż w Polsce ceny nieruchomości w niemieckich regionach przygranicznych umożliwiają realizację tego pożądanego i wysoko wartościowanego elementu stylu życia, mieszcząc się w granicach możliwości finansowych rodziny.

To typowe dla aglomeracji miejskich. Ludzie nie chcą mieszkać w miastach, ale mieć spokój. To stało się modne. To nie są wioski rolnicze, tylko sypialnie miasta. Podobnie jak wsie po stronie polskiej, gdzie też jest sama zabudowa jednorodzinna. [15]

Odmienny wzór migracji częściowej realizują Polacy pracujący w Niemczech, ale mieszkający na stałe w Polsce. Ze względu na specyfikę niemieckiego rynku pracy są to najczęściej specjaliści, z dobrą znajomością języka niemieckiego, zatrudnieni w niemieckich instytucjach, przede wszystkim urzędach i służbie zdrowia, oraz osoby prowadzące własną działalność gospodarczą – zwykle o charakterze usługowym, jak warsztat rzemieślniczy, firma budowlano-remontowa, sklep lub restauracja.

W Löcknitz jest polski pediatra. Ale, o dziwo, to ludzie, którzy z reguły mieszkają w Szczecinie, a nie tu. Ordynator ze szpitala mieszka tu, ale to Polak, który wiele lat temu wyjechał z Polski. Reszta lekarzy ze szpitala raczej dojeżdża ze Szczecina. [15]

W Polsce bym pracowała na jakimś stoisku za marne grosze, a tutaj przynajmniej jestem niezależna i jeszcze mogę się sama utrzymać. A do Szczecina niedaleko, więc mogę zostać u siebie w domu. Dojazdy są nie takie straszne, bo mam blisko. Wielu tak dojeżdża. [12]

Wzory migracji całościowej

Wśród wzorów migracji całościowej można wyróżnić wzór realizowany przez Polaków pracujących i mieszkających w niemieckim rejonie przygranicznym, zatrudnionych na etatach w Niemczech lub prowadzących własną firmę. Osoby te cechuje wyższe wykształcenie, często w zawodach poszukiwanych na niemieckim rynku pracy, oraz biegła znajomość języka niemieckiego i kultury niemieckiej, wynikająca nierzadko

z wcześniejszych doświadczeń edukacyjnych w systemie niemieckim. Kompetencje te są premiowane na niemieckim rynku pracy. Warto zwrócić uwagę, że w rejonie pogranicza dominują wśród nich osoby zatrudnione w instytucjach administracji publicznej, jak urząd pracy, urząd miasta, transgraniczna inicjatywa „Pomerania”, oraz lekarze, a także – choć w mniejszym stopniu – pielęgniarki i nauczyciele.

Podobny wzór całościowy jest realizowany przez reemigrantów. To Polacy, którzy po latach emigracji spędzonych w Niemczech Zachodnich osiedlają się w rejonach dawnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wśród nich dominują osoby dojrzałe, wykształcone, wykonujące zawody cenione i poszukiwane w Niemczech lub będące już na emeryturze (z tego względu kwestia zatrudnienia nie stanowi dla nich istotnego problemu, mimo że jest to region o najwyższej stopie bezrobocia w Niemczech).

Polscy reemigranci z Niemiec Zachodnich nie wracają do Polski, lecz osiedlają się w niemieckich regionach przygranicznych

Wracają gdzieś z głębi Niemiec, z Zachodu. To są z reguły starsze roczniki – z Hamburga, Brunszwiku, Kolonii czy Lubeki. Przed emeryturą ludzie wolą mieszkać w Niemczech, ale blisko rodziny w Polsce. [14]

Grupę tę cechuje biegła znajomość języka niemieckiego, niemieckiej kultury i duże doświadczenie migracyjne. Ważną motywacją decyzji o osiedleniu się w tym rejonie jest bliskość Polski¹¹.

Szukaliśmy domu i kupiliśmy go tu, bo tutaj jest pięknie. Z Niemiec Zachodnich jest do Polski znacznie dalej, wcześniej miałam 900 kilometrów, a teraz to praktycznie za rogiem. [19]

Na podstawie badania jakościowego trudno oceniać, jak liczna jest ta grupa Polaków, ich aktywny sposób funkcjonowania w otoczeniu zarówno polskim, jak i niemieckim powoduje jednak, że przedstawiciele tej kategorii migrantów są bardzo widoczni w przestrzeni lokalnej

Całościowy wzór migracji realizują także migranci, dla których istotną motywacją jest łatwiejsza niż w Polsce możliwość wynajęcia mieszkania. Model ten jest realizowany przez migrantów, którzy możliwość zamieszkania w Niemczech traktują jako potencjalną szansę na poprawę warunków życia. Oprócz mieszkania ważnym elementem decyzji migracyjnej

11. Warto zwrócić uwagę, że jest to specyficzny wzór migracji powrotnej, który pozwala na maksymalizowanie korzyści z uzyskanego kapitału migracyjnego przy jednoczesnym ograniczeniu negatywnych skutków migracji – por. Z. Kawczyńska-Butrym, *Kapitał migracyjny – oczekiwania i doświadczenia*, [w:] *Migracja – wartość dodana*, red. K. Markowski, „Studia migracyjne”, t. 2, Lublin 2008.

dla tych osób mogą być także korzyści związane z opieką socjalną, jaka wiąże się z zamieszkaniem na stałe w Niemczech, oraz nadzieja na nabycie kompetencji językowych i przyszłe zatrudnienie w zachodnich landach Niemiec. To w tej kategorii najczęściej można zidentyfikować osoby o stosunkowo niskim wykształceniu i niewielkich kwalifikacjach zawodowych, mające trudności ze znalezieniem pracy w Polsce i słabo znające język niemiecki, co dodatkowo ogranicza możliwości zatrudnienia w Niemczech i integrację w środowisku niemieckim. To właśnie te osoby są postrzegane – dodajmy, nie tylko przez Niemców, ale także przez część migrantów z Polski – jako „pasażerowie na gapę”, którzy usiłują czerpać profity z niemieckiego systemu opieki socjalnej.

Są też tacy Polacy, co przyjeżdżają z całymi rodzinami. W mitach, że chcą kasować „socjal” i żyć ze świadczeń socjalnych, jest żdźbło prawdy. [14]

Są tu też tacy, co przyjeżdżają na pochodzenie, bo mają w Polsce małą rentę, a tu przynajmniej dostaną dodatek mieszkaniowy, na opłaty i ogrzewanie. [5]

Zdaniem wielu badanych, właśnie ta kategoria migrantów była w pewnej mierze źródłem negatywnych ocen Niemców skierowanych pod adresem Polaków przybywających po 2004 roku w rejony pogranicza. Warto jednak zauważyć, że – w opinii rozmówców – o ile ci migranci stanowili liczną grupę w pierwszych latach po wejściu Polski do Unii Europejskiej (2005–2007), o tyle obecnie jest ich znacznie mniej. Wielu Polaków, dla których podstawową motywacją była chęć skorzystania z niemieckiego systemu świadczeń, przekonała się, że wsparcie to często nie jest wystarczające, żeby dobrze radzić sobie ekonomicznie i społecznie w niemieckich realiach. Przyczyniło się do tego wprowadzenie różnych rozwiązań uniemożliwiających lub przynajmniej utrudniających korzystanie z możliwości mieszkaniowych w Niemczech osobom, których sytuacja finansowa nie była wiarygodna.

Zbierane są zaświadczenia z urzędów, sprawdza się, gdzie najemcy są zatrudnieni. Bo zdarzają się sytuacje, że mieszka tu bezrobotny, który idzie do urzędu i pobiera świadczenia. Jeśli ktoś zostanie bezrobotnym w trakcie wynajmu, to oczywiście nie wyrzuca się go na bruk – są różne świadczenia pomocy itp. [7]

Dlatego po pierwszej fali przyjazdów do Niemiec w celu sprawdzenia „nowego rynku” i dokonania oceny – czy łatwo dostać pracę, czy zarobki są wyższe, czy istnieją perspektywy kariery, jaki jest rzeczywisty standard

życia oraz czy można sobie poradzić bez znajomości języka¹² – zmniejszyła się, zdaniem rozmówców, liczba przyjeżdżających i nastąpiły powroty do Polski migrantów, którzy nie poradzili sobie w nowym otoczeniu.

Rzeczywiście, coraz mniej Polaków przyjeżdża, bo tu nie ma pracy. I nie są już tak zapraszani, jak jeszcze kilka lat temu. Jest coraz mniej oszustów, którzy ich naciągają, i tych, co przyjeżdżają za „socjałem”. [19]

Większość tutejszych Polaków to osoby, które przyjeżdżają tu, by spróbować szczęścia, i potem wracają do Polski. [5]

O tak dużym zróżnicowaniu wzorów migracyjnych decyduje specyfika pogranicza, niemożliwe byłoby bowiem realizowanie większości z tych typów emigracji na innym obszarze. Co więcej, w zdecydowanej większości wypadków to, że rejon ten znajduje się na pograniczu, jest głównym elementem decyzji migracyjnych, niezależnie od tego, jaki wzór migracji jest wybierany.

Nowa migracja wytwarza własne, specyficzne dla pogranicza wzory migracji

Przedstawione wyżej wzory migracji nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwych strategii migracyjnych Polaków w niemieckich regionach przygranicznych, wskazują jedynie modele dominujące¹³. Podziały te w pewnym stopniu nakładają się na siebie, tworząc różne kategorie pośrednie. Istotne jest jednak to, że wyróżnione charakterystyki wiążą się z prezentowanymi w dalszej części niniejszego opracowania sposobami obecności migrantów na pograniczu, zróżnicowanymi formami ich integracji w niemieckich społecznościach lokalnych i oczekiwaniach wobec tego otoczenia. Potwierdzają także, że kapitał społeczno-kulturowy i ekonomiczny migrantów wpływa na zakres i formy ich migracji, a w konsekwencji – również na sposób funkcjonowania w lokalnym środowisku niemieckim.

Integracja migrantów w niemieckich społecznościach lokalnych

Charakter strategii migracyjnych jest silnie zdeterminowany sytuacją „życia na pograniczu”. Znaczna część migracji ma charakter hybrydowy – opiera się na możliwości łączenia korzyści wynikających z funkcjonowania na granicy dwóch systemów społeczno-ekonomicznych przy jed-

12 W pewnej mierze sprawdza się więc tutaj teza Marka Okólskiego o „efekcie eksploracji” – por. M. Okólski, *Rozmowa o otwarciu niemieckiego rynku pracy*, „Biuletyn Migracyjny” 2011, nr 2 (maj).

13 Istotne z tego punktu widzenia jest stosunkowo częste występowanie w tym rejonie małżeństw mieszanych, które mogą realizować jeden z opisanych modeli migracji.

Możliwość łączenia korzyści wynikających z funkcjonowania na granicy dwóch systemów społeczno-ekonomicznych to główny walor migracji na pograniczu

noczesnym braku fizycznej granicy, która mogłaby utrudniać przemieszczanie się między tymi systemami. Dotyczy to zarówno rynku pracy, infrastruktury mieszkaniowej, opieki socjalnej i zdrowotnej czy systemu edukacji, jak i przestrzeni kultury oraz kontaktów międzyludzkich w życiu codziennym. W zależności od posiadanego kapitału społeczno-kulturowego i ekonomicznego migranci wybierają poszczególne elementy z obu systemów, budując z nich własne strategie życiowe. Tego typu migracja na pograniczu, gdy migranci uczestniczą jednocześnie w ekonomicznej, politycznej i społeczno-kulturowej przestrzeni więcej niż jednego państwa, stwarza, jak się wydaje, szczególnie sprzyjające warunki powstawania lokalnych transnarodowych pól społecznych (*transnational social fields*)¹⁴.

Efektywność strategii hybrydowych powoduje, że część Polaków na niemieckim pograniczu żyje jednocześnie w dwóch światach społeczno-kulturowych, ale często w każdym z nich uczestniczy jedynie częściowo. To wywołuje istotne konsekwencje zarówno dla sposobu wchodzenia w relacje społeczne z otoczeniem niemieckim w społecznościach lokalnych, jak i dla wewnętrznej integracji i samoorganizacji środowiska polskiego na niemieckim pograniczu.

Od początku chcieliśmy się tu otworzyć na ludzi, by tu mieć „centrum interesów życiowych”. To bardzo problematyczny termin dla ludzi z terenów pogranicza. Bo nie wiadomo za bardzo, co to jest! Pracujemy tam, pochodzenie, język – wszystko w Szczecinie. Ale tutaj mieszkanie. Tutaj chcemy też się otworzyć. Gdzie jest to „centrum interesów życiowych”? Rozwlekło się trochę. [15]

Ze względu na zarysowaną wyżej wieloaspektowość i wielopostaciowość obecności Polaków w niemieckich regionach pogranicza określenie poziomu i form integracji migrantów w społecznościach lokalnych musi uwzględniać różne sfery przestrzeni społecznej, w jakich następują kontakty między Polakami i Niemcami, a także zróżnicowane sposoby wchodzenia Polaków w te sfery. Analiza będzie więc dotyczyła relacji z niemieckimi urzędami administracji publicznej, działań na rynku pracy, relacji z instytucjami edukacji i ochrony zdrowia oraz codziennych kontaktów z mieszkańcami lokalnych społeczności. W każdej z tych sfer uwaga bę-

14 Por. N. Glick-Schiller, *The Situation of Transnational Studies*, „Identities: Global Studies in Culture and Power” 1997, t. 4, nr 2.

dzie się koncentrować, z jednej strony, na czynnikach przyciągających, które sprzyjają migracji Polaków na tereny niemieckiego pogranicza, z drugiej zaś strony – na czynnikach utrudniających proces integracji w tych społecznościach¹⁵.

Relacje z lokalnymi urzędami administracji publicznej

Niezależnie od realizowanego przez migrantów wzoru migracji ważną przestrzenią relacji z niemieckim otoczeniem są kontakty z różnymi urzędami. Dla Polaka podejmującego decyzję o zamieszkaniu czy podjęciu pracy w Niemczech stanowią one – szczególnie w początkowym okresie – istotne doświadczenie związane ze sposobami wchodzenia w nową sytuację życiową. Wśród najczęściej wskazywanych spraw, jakie wymagają kontaktu z niemieckimi urzędami, wymienia się kwestie dotyczące mieszkania w Niemczech na stałe: pozwolenia na osiedlenie, formalności związanych z zakupem lub wynajęciem mieszkania, zasiłkami na dzieci (*Kindergeld*), zasiłkami mieszkaniowymi (*Wohngeld*), przyjęciem dzieci do niemieckiej szkoły, możliwości korzystania z niemieckiej opieki zdrowotnej¹⁶. Z wypowiedzi rozmówców wynika, że postrzegają oni działania instytucji niemieckich jako bardziej sformalizowane niż w Polsce, co wymaga znajomości procedur i starannego przestrzegania obowiązujących przepisów, jednocześnie jednak badani oceniają te instytucje jako niezwykle sprawne w działaniu.

Migranci z Polski postrzegają instytucje niemieckie jako silnie sformalizowane, jednocześnie jednak, znacznie sprawniejsze w działaniu niż polskie

Niemcy są bardzo dokładni. Trzeba przedłożyć wiele zaświadczeń, są bardzo rozbudowane formalności. Są formalistami, a sprawy urzędowe załatwiają bez emocji, według ścisłych kryteriów. Brakuje mi trochę ludzkiego traktowania – nikt specjalnie nie utrudnia, ale też nie pomaga. Kto nie spełni choć jednego z warunków, to nie ma szans na przykład na świadczenia pieniężne. Dla Polaków zaskoczeniem może być fakt, że urzędnik zamiast się na niego złościć, że przychodzi i truje po raz dziesiąty, mówi spokojnie: „Nie spełnia pan punktu nr 4”. Trzeba dokładnie wywiązywać się z formalności, bo „na boku” nic się tu nie załatwi. [1]

W większości wypadków Polacy nie odnoszą wrażenia, aby to, że są Polakami, wpływało niekorzystnie na sposób załatwiania ich spraw w urzędach.

15 Por. A. Ager, A. Strang, *A Understanding Integration: A Conceptual Framework*, „Journal of Refugee Studies” 2008, t. 21, nr 2.

16 Formalności związane z aktywnością migrantów na rynku pracy zostaną omówione w części dotyczącej rynku pracy.

dach i na stosunek do nich urzędników, odnotowują także coraz częstszą obecność w urzędach pracowników znających język polski.

Nie czujemy różnicy w traktowaniu nas tu. Jak idziemy coś załatwiać, to nikt nas – dlatego, że jesteśmy Polakami – gorzej nie traktuje. Mało tego, traktują nas nawet lepiej! Wyrozumieli, tłumaczą. Urzędnicy pomagają wypełnić wszystkie formularze, pozałatwiają, co trzeba. [15]

Pewną trudność związaną z formalizacją procedur polscy migranci postrzegają raczej jako cechę niemieckiego systemu niż wyraz niechęci urzędników do przybyszów z Polski. W wypowiedziach badanych pojawiły się jednak nieliczne mniej przychylne uwagi na temat działania urzędów niemieckich.

Dużo zależy od samych Polaków. Generalnie Niemcy są pozytywnie nastawieni, ale jak ktoś nie umie się dogadać, a się awanturuje, bo czegoś nie zrozumie... Też bym miał takiego petenta dosyć. [18]

Moje doświadczenia są bardzo pozytywne. Wszystkie sprawy załatwiłem szybko i sprawnie. Jednak muszę przyznać, że wnioski Niemców są szybciej rozpatrywane niż Polaków. [2]

Porównanie sposobu działania urzędów niemieckich i polskich wypada zwykle na korzyść systemu niemieckiego. Rzetelność badacza wymaga jednak zaznaczenia, że niekiedy wypowiedzi rozmówców na temat relacji z instytucjami niemieckimi wydają się silnie podlegać zasadzie poprawności politycznej, która prowadzi do wyrażania częściej ogólnych ocen pozytywnych lub niechęci do wskazywania negatywnych, trochę w myśl zasady, że „gość nie mówi źle o gospodarzu”. Dotyczy to szczególnie rozmówców, którzy sami pracują w urzędach lub reprezentują konkretną instytucję.

W relacjach z urzędnikami szczególnie dobrze radzą sobie Polacy z rozległą znajomością języka niemieckiego i niemieckich przepisów.

Dla mnie kontakt z urzędami to nie problem. Znałem przepisy i wiedziałem, jak się poruszać w urzędach. Ale osoba nieznająca języka mogłaby się w tym utopić. [17]

Większe trudności mieli (i mają nadal) polscy migranci, którzy nie znają języka i nie rozumieją specyfiki oraz złożoności niemieckich procedur. W opinii „dobrze zakorzenionych” Polaków, dotyczyło to zwłaszcza sporej liczby osób przybywających na tereny niemieckiego pogranicza w początkowym okresie – w latach 2005–2007. Dlatego utworzono wówczas

punkty konsultacyjne inicjatywy „Pomerania” w Löcknitz i Greifswaldzie, a urzędy (na przykład urząd pracy czy urząd miasta w Pasewalku) zaczęły sukcesywnie zatrudniać Polaków. Działania te odegrały pozytywną rolę w pomaganiu Polakom w poruszaniu się w gąszczu niemieckich przepisów.

Tak, ciężko im jest. Dlatego w Löcknitz powołano specjalny punkt kontaktowy. Teoretycznie dla Polaków i Niemców, ale przede wszystkim dla Polaków, bo oni mieli formalne problemy z załatwieniem tej czy owej sprawy: czy to wywóz śmieci i sortowanie, czy cokolwiek. [...] sprawy, które dla mnie są oczywiste i wiem, gdzie się udać. A jak nie wiem, to wiem, gdzie zapytać. [4]

Niekiedy także sami Polacy uważają, że trudności w relacjach z niemieckimi urzędami wynikają z próby nadużywania możliwości stwarzanych przez niemiecki system opieki społecznej, co powoduje bardziej restrykcyjne działania urzędników wobec polskich migrantów.

Tu wszystko działa, pod warunkiem, że po dwóch stronach stołu zasiądą partnerzy. Najgorzej, jak coś ktoś kombinuje, to współpraca pada. A kombinuje się po stronie polskiej, tu nie ma przełożenia na stronę niemiecką – tu jest porządek. [10]

Formalności nie są prostą sprawą, ale to ze względu na cwaniactwo Polaków – w związku z tym niemieckie urzędy zaczęły mnożyć zabezpieczenia i przybyło papierkowej roboty. [7]

Pojawiają się jednak głosy, że jeśli istnieją prawnie zagwarantowane możliwości korzystania z niektórych rozwiązań niemieckiego systemu opieki społecznej, to nie ma powodu, żeby Polacy osiedlający się w Niemczech nie korzystali z takich świadczeń.

Z czasem punkty informacyjne zaczęły odgrywać mniejszą rolę, jak się wydaje także dlatego, że w szerszym zakresie zastępowały je tworzące się, specyficzne, nieformalne sieci migracyjne, które kolejnym przybyšom z Polski ułatwiały wkraczanie w nową przestrzeń.

Ponadto obecnie także w instytucjach publicznych (na przykład urzędy miejskie, urzędy pracy, urzędy skarbowe) i usługowych (na przykład niemieckie kasy oszczędnościowe *Sparkassen*) coraz częściej są zatrudniani polskojęzyczni pracownicy i doradcy. Na elementy tej sieci składają się – obok nadal działających punktów konsultacyjnych, tworzonych w ramach regionalnych porozumień transgranicznych – kontakty z sąsiadami, zaprzyjaźnionymi

W niemieckich urzędach i bankach coraz częściej są zatrudniani polskojęzyczni pracownicy, a Niemcy coraz częściej kupują produkty i usługi w firmach prowadzonych przez Polaków

Niemcami, Polakami od wielu lat przebywającymi w Niemczech (wspomniani reemigranci) oraz członkami rodzin i znajomymi, którzy wcześniej osiedlili się lub założyli własną firmę w Niemczech.

Ten pierwszy, ten trudny okres już minął. Jeszcze koleżanka się tym zajmowała. Ale wiem, że miała na początku bardzo dużo pytań. O wszystko. Gdzie kupić to, gdzie złożyć ten wniosek itd. I językowo bardzo dużo musiała im pomagać. A teraz tak naprawdę bardzo rzadko zdarzają się takie zapytania. [4]

Wzięłam ze sobą koleżankę, która dobrze zna niemiecki. Razem jeździłyśmy po okolicy, aż mi się spodobał ten lokal. Akurat wisiało ogłoszenie, że jest do wynajęcia. Zadzwoniłyśmy, umówiłyśmy się na spotkanie, trochę się potargowałyśmy z ceną i się udało. [11]

Oferta mieszkaniowa dla migrantów

Polaków najbardziej przyciągają na niemieckie pogranicze atrakcyjne ceny mieszkań i domów pozostawionych przez Niemców, którzy wyjechali w poszukiwaniu pracy do Niemiec Zachodnich

Dla migrantów z Polski atrakcyjność oferty mieszkaniowej na niemieckim pograniczu jest niewątpliwie najsilniejszym czynnikiem przyciągającym. Decydują o tym przede wszystkim znacznie niższe niż w Polsce ceny nieruchomości na tych terenach i duży wybór ofert w połączeniu z niewielką odległością od rodzimego kraju. Ma to istotne znaczenie zarówno w codziennej organizacji życia (możliwość dojazdu do pracy w Polsce, robienie w Polsce zakupów, łatwość utrzymywania kontaktów z rodziną i ze znajomymi), jak i w wymiarze kulturowym (bliskość Szczecina jako ośrodka polskiego życia kulturalnego).

Podoba mi się tu, bo to są Niemcy, a do tego tereny położone blisko granicy. Tu jest blisko do krewnych i ojczyzny. [1]

W opiniach o formalnościach związanych z wynajmem mieszkania lub zakupem domu w Niemczech na ogół dominuje przekonanie, że nie są one bardzo skomplikowane, choć zdecydowana większość migrantów korzystała z różnych form pomocy przy załatwianiu wszystkich spraw lokalowych.

Dosłownie parę minut w każdym urzędzie nam to zabrało. W jedno przedpołudnie załatwiliśmy sprawy w pięciu urzędach w dwóch czy trzech różnych miastach. W Polsce to byłoby niemożliwe, ale Niemcy mają naprawdę wszystko superzorganizowane. [18]

Gdy się kupuje dom, to trzeba myśleć o wielu rzeczach: że trzeba go ubezpieczyć, wykupić abonament radiofonii i telewizji etc. Dla Polaków to często nowość. [10]

Przewodnikami w załatwianiu formalności byli często znajomi i rodzina dobrze znająca niemieckie procedury, pośrednicy w handlu nieruchomościami, pracownicy spółdzielni mieszkaniowych.

Wynajmem mieszkania po niemieckiej stronie granicy są najczęściej zainteresowane osoby, dla których taka decyzja oznacza szansę na wyraźną poprawę warunków lokalowych rodziny, na przykład możliwość wynajęcia czteropokojowego mieszkania za cenę dwupokojowego w Szczecinie. Nie bez znaczenia są także warunki wynajmu oferowane przez spółdzielnie mieszkaniowe – pewność wynajmu, rezygnacja z pobierania kaucji czy pomoc w remoncie. Jednocześnie istotną rolę odgrywają różne świadczenia związane ze stałym zameldowaniem na terenie Niemiec, które poprawiają sytuację materialną rodziny.

Zarządca ze spółdzielni powiedział, że zrezygnuje z kaucji. A potem mówi: „Damy wam farbę”. Bo trzeba było zrobić remont. A potem on się namyślił i załatwił nam jeszcze kuchenkę elektryczną, całą armaturę nam wymienili, zlew, wannę. [18]

W wypadku decyzji o zakupie domu finansowa atrakcyjność oferty także odgrywa pierwszoplanową rolę:

I ostatecznie znaleźliśmy nasz dom. Zapłaciliśmy – to brzmi niczym paradoks – niecałe 100 tysięcy złotych za 400 metrów kwadratowych. [17]

I nagle okazało się, że stać nas na domek na wsi! [15]

Duże znaczenie mają jednak również preferencje dotyczące stylu życia, w którym posiadanie własnego domu, możliwość zamieszkania poza wielkim miastem i przyrodnicze walory otoczenia są szczególnie wysoko wartościowane.

Mieszkanie w Szczecinie jest dla ludzi, którzy lubią miasto. Moja żona pochodzi ze wsi, ja – z małego miasteczka, i w Szczecinie bardzo nam doskwierała ciasnota. Jeździliśmy samochodem i na rowerowe wycieczki tutaj, poza miasto. Na początku tak po prostu tu jeździliśmy i nam się podobało: „O, jaki fajny domek, o, jaka piękna okolica, jak cicho!”. [13]

Decyzje takie podejmują często reemigranci i osoby, dla których zatrudnienie nie stanowi głównego problemu (wykształceni specjaliści z klasy średniej zatrudnieni w Polsce oraz emeryci). Pozafinansowe motywacje mają duże znaczenie, ponieważ kupowane domy często wymagają poważnych i nierzadko kosztownych remontów.

Dom czekał dwa lata na klienta. Stał pusty, był zarośnięty zielskami, a spod fundamentów wyrastało już drzewko. Było przeraźliwie zimno. Rynny były poobry-

wane, więc dom był zawilgocony. Ale i tak nam się tu podobało. Dom jest stary i ciągle w remoncie, więc nie wystarczyło nam pieniędzy, żeby go „odstawić” od razu. [15]

Ogólnie jednak bilans kosztów życia Polaków w niemieckich regionach przygranicznych jest – zdaniem rozmówców – pozytywny. Wprawdzie przyznają, że opłaty za energię i wodę są wyższe niż w Polsce, ale niewysoki podatek gruntowy i różne niemieckie świadczenia (mieszkanie, na dzieci), przy regularnych dochodach z pracy lub emerytury, pozwalają uzyskać lepszy niż w Polsce standard życia. Istotną rolę odgrywa także optymalizowanie kosztów utrzymania dzięki możliwości robienia zakupów i korzystania z usług w Polsce.

Ze względu na to, że dostają różne dodatki pieniężne, na dzieci od Niemiec, robią zakupy w Szczecinie, życie w ten sposób pozwala Polakom na zaoszczędzenie pieniędzy. W Niemczech opłaty za wodę, energię są wyższe. [1]

Woda jest droższa, ale na przykład olej napędowy i drewno – nawet tańsze niż w Polsce. A komfort życia jest zdecydowanie większy niż w Polsce. Koszty są trochę wyższe, ale ogólnie jest tu lepiej i przyjemniej. Ja mam polską emeryturę. Nominalnie nie jest wyższa od niemieckiej, ale my korzystamy z bliskości granicy i na przykład kupujemy po stronie polskiej. [17]

Migranci na rynku pracy

Bezrobocie w regionie i wysokie wymagania dotyczące kwalifikacji zawodowych utrudniają znalezienie pracy Polakom z niskimi kwalifikacjami i słabą znajomością języka niemieckiego

Świadomość poważnych ograniczeń dotyczących niemieckiego rynku pracy jest powszechna wśród Polaków mieszkających w pobliżu pogranicza niemieckiego. Region jest postrzegany jako ogólnie znacznie biedniejszy i mniej rozwinięty przemysłowo nie tylko od zachodnich, bogatszych części Niemiec, ale także od rejonu Szczecina, dlatego nie uważa się go za wymarzone miejsce migracji zarobkowej.

O ograniczonych możliwościach znalezienia zatrudnienia w tym regionie przez przybyszów z Polski, zdaniem rozmówców, decydują dwa główne czynniki: wysokie (najwyższe w Niemczech) bezrobocie wśród rodzimych mieszkańców tych regionów i niemiecka polityka zatrudniania cudzoziemców, która sprzyja rekrutacji pracowników przede wszystkim z dobrą znajomością języka niemieckiego i z konkretnymi kwalifikacjami. W rezultacie rynek pracy wytwarza stosunkowo wąskie możliwości dla przybyszów z Polski, szczególnie o niewysokich kwalifikacjach i słabej znajomości języka niemieckiego.

Ze względu na wskazane wyżej warunki, wśród Polaków panuje zgodna opinia, że w rejonie pogranicza w zasadzie nie istnieje – stwierdzany w innych regionach Niemiec – problem nielegalnego zatrudnienia i rynek prac sezonowych.

Nie ma tu pracowników sezonowych z Polski, bo tu są tylko szczerze pola, nieurodzaje, nie ma rolnictwa, szparagów. [9]

Kanały wchodzenia migrantów na niemiecki rynek pracy

Na podstawie analizy przeprowadzonych wywiadów można wskazać trzy główne kanały wchodzenia Polaków na przygraniczny niemiecki rynek pracy.

Po pierwsze, zatrudnianie wysoko wykwalifikowanych specjalistów z dobrą znajomością języka niemieckiego, przede wszystkim w instytucjach publicznych i lokalnych urzędach. Szczególne miejsce zajmują tutaj lekarze.

Wielu moich klientów chwali polski personel medyczny. Mówią, że polscy lekarze i pielęgniarki są ludzcy – nie zadzierają nosa i nie traktują ludzi w sposób taki, jak Niemcy, czyli oschły, że są bardziej wylewni. [11]

Zatrudnienie w prywatnych firmach oraz przyjmowanie do pracy pracowników o niższych kwalifikacjach stanowi zdecydowany margines rynku pracy dla Polaków w tym rejonie.

Po drugie, rozwój lokalnej infrastruktury, która jest konsekwencją pojawiania się w niemieckich regionach przygranicznych coraz większej liczby Polaków.

Tu się tworzy nowy rynek, to znaczy Polacy świadczą różne usługi dla Polaków, dla siebie wzajemnie, dla innych Polaków. [7]

Do elementów tej nowej infrastruktury należą: punkty konsultacyjno-doradcze przy urzędach, zatrudnianie w urzędach, bankach, policji czy szkołach osób ze znajomością języka polskiego, tworzenie firm pośrednictwa sprzedaży i wynajmu mieszkań zorientowanych na polskich klientów, firm zajmujących się rekrutacją pracowników z Polski oraz nawiązywanie różnych form współpracy między urzędami polskimi i niemieckimi (na przykład z urzędem w Policach). Również w tym wypadku warunkiem

Na skutek coraz liczniejszej obecności migrantów z Polski w regionie niemieckiego pogranicza tworzy się nowa infrastruktura usług skierowanych do Polaków

wejścia na rynek pracy jest bardzo dobra znajomość języka niemieckiego i niemieckiej kultury.

Po trzecie, możliwość zarejestrowania i prowadzenia w Niemczech samodzielnej działalności gospodarczej. Są to najczęściej niewielkie, jednoosobowe lub rodzinne firmy handlowe, rzemieślnicze lub usługowe (rzadziej zakłady produkcyjne), prowadzące działalność na niewielką skalę, oferując usługi społeczności lokalnej, w której działają. Typowymi przykładami takiej działalności są: zakład krawiecki, sklep spożywczy czy firma remontowa. Zakładaniu tego typu małych firm sprzyjają zarówno nieskomplikowane – zdaniem rozmówców – wymagania formalne (przepisy związane z rejestracją i prowadzeniem firm), jak i warunki prowadzenia takiej działalności (na przykład możliwość łatwego i taniego wynajmu lokalu na prowadzenie działalności).

To był dosyć fajny lokal. Niewielki, ale mogłam sobie na niego pozwolić. [12]

Wszyscy rozmówcy prowadzący na terenie niemieckiego pogranicza własną działalność gospodarczą zgodnie stwierdzali, że zarejestrowanie takiej firmy nie wymaga wielu formalności i nie jest procesem długotrwałym.

Nie jest tu trudno otworzyć firmę, bo formalności są tu uproszczone – dosłownie w ciągu godziny. [10]

Znajomy Niemiec, który od dawna mieszka w Polsce, wszystko mi załatwił. Chodził ze mną, a nawet beze mnie, do urzędów, wypełniał formularze. To wcale nie było takie skomplikowane, żeby tu zarejestrować firmę. Wszystko sprawnie poszło. [12]

Osoby prowadzące działalność gospodarczą zarejestrowaną w Niem-
 czech podkreślały także wyjątkowo zgodnie znacznie lepsze relacje z niemieckim urzędem skarbowym w porównaniu z podobnymi urzędami w Polsce.

Migranci z Polski dobrze oceniają niemieckie urzędy skarbowe

Z urzędami tutaj jest lepszy i przyjemniejszy kontakt niż w Polsce. Na przykład w Polsce urząd skarbowy straszy, a tu nie. Mówię po niemiecku, ale jak czegoś nie zrozumie, to urzędniczka jest wyrozumiała i tak długo mi tłumaczy, aż zrozumie. Nigdy nie wyszłam z urzędu bez uzyskania informacji. [10]

W Finansamcie [urzędzie skarbowym] w Niemczech jest inna atmosfera – miło, sympatycznie. A w Polsce, jak tylko przekraczam progi urzędu skarbowego, to od razu czuję się winny! Niemcy są liberalni, ale jak już kogoś przyłapią, to nie ma „zmituj się”. [6]

Na podstawie wypowiedzi samych przedsiębiorców trudno ocenić, w jakiej kondycji ekonomicznej znajdują się ich firmy. Rozmówcy nie mówili o kłopotach z prowadzeniem biznesu w Niemczech, mieli także tendencję do racjonalizowania swoich decyzji, koncentrując się na ich pozytywnych stronach, a pomniejszając negatywne¹⁷.

Analizując warunki działania małych firm zakładanych przez Polaków w niemieckich rejonach przygranicznych, warto zauważyć, że taki schemat działania jest sposobem przełamania trudności z wchodzeniem na trudny niemiecki rynek pracy, nie wymaga bowiem uczestnictwa w procesie rekrutacji i uzyskania etatu w niemieckiej firmie. Co więcej – z analizy wywiadów wynika, że stwarza także możliwość pracy w Niemczech osobom stosunkowo gorzej wykształconym i bez perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego. Często dopiero w trakcie prowadzenia swojej działalności poznają dobrze język niemiecki i niemieckie realia.

Zakładanie własnej działalności gospodarczej na niemieckim pograniczu to sposób na wchodzenie przez Polaków na niemiecki rynek pracy

Pracowałam wcześniej w restauracji siostry przy granicy z Niemcami i tam wielu klientów z Niemiec przyjeżdżało, więc trochę się nauczyłam. A teraz chodzę na kurs językowy i coraz lepiej mi idzie. [12]

Nierzadko migranci mają już pewne doświadczenia w zakresie własnej działalności gospodarczej, prowadząc wcześniej w Polsce rodzinny biznes, mały sklep lub restaurację, co może świadczyć o tym, że aktywność i przedsiębiorczość jest stałym elementem stylu życia osób decydujących się na prowadzenie firmy w Niemczech.

Tacy przedsiębiorcy z żyłką do interesów jak ja. [...] Ale wiem, że muszę liczyć przede wszystkim na siebie. Bo jak by mi upadł interes, to Niemcy nie dadzą mi „socjału” ot tak, jak Niemcom. [14]

Mój mąż ciągle szuka pracy, ale tu ciężko o jakąkolwiek pracę. Trzeba pracować na własny rachunek. No to próbujemy. [13]

Charakterystyczne dla tej grupy jest korzystanie z prywatnych sieci wsparcia, na przykład członków rodziny, którzy wcześniej przybyli do Niemiec, czy dobrych znajomych, także Niemców. Pośredniczą oni i pomagają w kontaktach z urzędami na etapie rejestracji działalności i zakładania firmy.

17 Dotyczy to także kwestii związanych z organizacją życia rodzinnego, na przykład uciążliwości dojazdów do pracy czy kłopotów z integracją dzieci w środowisku szkolnym.

Trzeba było jeszcze znaleźć lokal, ale wiedziałam od siostry, że jest tu lokal, bo ona tu mieszka. Ona mi poleciła Polaka, który wynajmuje kamienicę, i u niego mogłam wynająć pomieszczenie na sklep. [12]

Opisane możliwości wchodzenia Polaków na niemiecki rynek pracy, ujawniające jego hermetyczność, mogą wyjaśniać w pewnym stopniu brak oczekiwanego przez część obserwatorów boomu migracyjnego do Niemiec po otwarciu niemieckiego rynku pracy w maju 2011 roku.

Z ustalonych w ramach portalu Pogranicze24.pl informacji wynika, że po 17 maja 2011 [roku] do początku września w regionie kontrakty o pracę podpisało piętnastu Polaków. Więc trudno mówić o „inwazji Polaków”. [6]

Jak się wydaje, większość potencjalnych migrantów, dla których domniującą rolę odgrywała motywacja zarobkowa, już wcześniej wykorzystywała istniejące możliwości. Z kolei warunki wejścia na niemiecki rynek pracy (znajomość języka, wysokie kwalifikacje i właściwie bardzo ograniczona możliwość wykorzystywania form nielegalnego zatrudnienia) nie stanowią elementu przyciągającego dla tych, którzy na emigrację jeszcze się nie zdecydowali. W opinii rozmówców – ze względu na charakterystyki demograficzne tego regionu, niszą na rynku pracy jest ciągle sfera związana z opieką nad osobami starszymi. Podstawową przeszkodą w wejściu w tę sferę pracowników z Polski jest jednak brak znajomości lub słaba znajomość języka przez osoby, które potencjalnie mogłyby szukać tutaj swojego miejsca na rynku pracy.

Niezagospodarowaną przez migrantów niszą na niemieckim rynku pracy jest opieka nad osobami starszymi

Tu mieszka sporo starszych osób i właśnie buduje się nowy, duży dom starców. Ale nie słyszałam, żeby tam miały szanse na zatrudnienie polskie opiekunki. Niemki też potrzebują pracy, a Polki nie znają za dobrze niemieckiego. [14]

Brak wystarczającej znajomości języka niemieckiego jako przyczyna trudności wejścia na niemiecki rynek pracy jest także wskazywany przez tych Polaków, którzy mieszkają w niemieckich rejonach przygranicznych i utrzymują się z niemieckich świadczeń socjalnych. Osoby takie zwykle deklarują, że są w trakcie nauki języka niemieckiego oferowanej przez urzędy pracy, bezrobocie zaś traktują jedynie jako etap pośredni, w którym muszą się przygotować do wejścia na niemiecki rynek pracy.

Inną cechą rynku pracy na niemieckim pograniczu jest jego stosunkowo mała ekonomiczna atrakcyjność w porównaniu z zatrudnieniem w bogatszych, lepiej rozwiniętych regionach Niemiec. Z punktu widzenia

tworzonych planów rozwoju regionalnego przez wykorzystanie potencjału migracyjnego z Polski niekorzystna w tym wymiarze jest informacja, że część rozmówców deklaruje chęć przeprowadzki na tereny Niemiec Zachodnich – w przyszłości, po zdobyciu wystarczających, w ich ocenie, kompetencji kulturowych.

Problem w tym, że w tym regionie nie ma pracy, a jeśli jest – to niskopłatna. A kto poszuka sobie pracy trochę dalej, w kierunku Lubeki, ten już nie wróci, tylko pojedzie dalej, na przykład do Hamburga. Przeskok kilku kilometrów to niewiele geograficznie, ale to duży skok finansowy. [16]

Wielu rozmówców potwierdza, że wykwalifikowani specjaliści wybierają raczej Niemcy Zachodnie, co tym bardziej zwraca uwagę na istotną rolę czynników pozazarobkowych, które mogą zachęcać migrantów do przyjazdu w region pogranicza.

Ze względu na stosunkowo nieliczne instytucjonalne kanały rekrutacji pracowników z Polski, w polu naszych zainteresowań znalazła się również próba oceny niemieckiej oferty edukacyjno-zawodowej skierowanej do uczniów polskich szkół zawodowych. Od 2011 roku koordynatorem tego projektu jest miasto Pasewalk, agencja pracy oraz regionalne Towarzystwo Wspierania i Rozwoju z Pasewalku (Förder- und Entwicklungsgesellschaft Pasewalk), które pośredniczą między uczniami a dużymi firmami poszukającymi młodych pracowników¹⁸. Zdobycie kwalifikacji zawodowych w profesjach potrzebnych gospodarce tych regionów miało docelowo zachęcać młodych Polaków i ułatwiać im wejście na niemiecki rynek pracy. Program ten, choć działa, nie stał się jednak dotychczas ważnym kanałem rekrutacji. Złożyły się na to trzy główne przyczyny. Po pierwsze, mniejsza niż się spodziewano po stronie polskiej atrakcyjność finansowa oferty. Zainteresowanie programem spadło, gdy okazało się, że oferowane w trakcie nauki zarobki są znacznie niższe niż te, które można otrzymać po ukończeniu szkolenia zawodowego.

Program edukacji zawodowej dla polskich uczniów nie stał się dla niemieckich firm istotnym kanałem pozyskiwania wykwalifikowanych pracowników

Zarobki dobrze się kształtują, ale dopiero w przyszłości. Dzisiejsi uczniowie kiedyś, jako fachowcy z dobrym wykształceniem, będą mogli dobrze zarobić. [20]

Po drugie, w procesie rekrutacyjnym, w którym uczestniczyło kilkuset uczniów, wybrano dwudziestu, gdyż okazało się, że poważną przeszkodą

18 Por.: <http://www.me-le.de/2009/pl/job.html>; <http://www.feg-vorpommern.de>.

w procesie rekrutacji jest niewystarczająca znajomość języka niemieckiego. Po trzecie, na trudności w rozpowszechnieniu tego programu miały wpływ złożoność i długotrwałość procesu przygotowania zawodowego, spowodowana dualistycznym systemem nauki w Niemczech (dwa tygodnie na praktykach w zakładzie, dwa tygodnie nauki teorii w szkole), i duże różnice w programach kształcenia po stronie polskiej i niemieckiej.

Relacje z klientami, pracodawcami i współpracownikami

Zarysowana wyżej charakterystyka sposobów wchodzenia Polaków na niemiecki rynek pracy powoduje, że stosunkowo nieliczna grupa migrantów znajduje się w typowych relacjach pracowniczych z niemieckimi przełożonymi i współpracownikami. Stosunki z Niemcami w sferze pracy są przez wielu Polaków definiowane raczej w kategoriach „usługodawca – klient” i zwykle silniej wiążą się z charakterystyką ogólnych relacji społecznych niż relacji pracowniczych.

Tu są lepsze warunki pracy: mam więcej klientów, szczególnie osób starszych, a oni są bardzo mili i serdeczni, wręcz wdzięczni, że tu jestem. [11]

Ludzie przychodzili od samego początku, co mnie nawet trochę zaskoczyło. Klientów nie brakuje. Mam stałych. Przychodzą tu zwłaszcza te miłe starsze panie – czasem ot tak, wpadają, żeby pogadać, zapytać, jak się mam. I wezmą przy tym kawałek wędliny czy pomidorka. [12]

Dotyczy to przede wszystkim Polaków prowadzących firmy, które oferują różne usługi w lokalnych społecznościach (warsztaty, sklepy, restauracje) i których działalność ma charakter ponadlokalny (na przykład agencja reklamowa).

W typowych relacjach pracowniczych pozostają przede wszystkim osoby zatrudnione w urzędach administracji publicznej i instytucjach publicznych (urzędnicy, lekarze, pielęgniarki, nauczycielki), rzadziej – nieliczni Polacy pracujący w prywatnych firmach. Ze względu na znajomość języka niemieckiego i wysokie kwalifikacje osoby te na ogół dobrze funkcjonują w środowisku pracy.

Moja sąsiadka jest świetną pielęgniarką. Jest tu duże zapotrzebowanie na pielęgniarki. [1]

Niektórzy badani deklarują, że polskie pochodzenie pomaga im, ponieważ współpracownicy są bardziej wyrozumiali.

Zawsze mogę w ciemno zapytać: „Tak byś zrobił, czy lepiej tak?”. I oni mówią: „Wiem, nie jesteś stąd. Pomogę ci”. [4]

Zdarzają się jednak opinie, że stosunki ze współpracownikami są raczej służbowe i oschłe i rzadko przeradzają się w głębsze zażyłości i relacje przyjacielskie.

Niemcy nie integrują się. Jest parę fajnych osób, z którymi mi się całkiem sympatycznie rozmawia. Ale nie ma takiej zażyłości, żeby powstawały przyjaźnie. [18]

Pewnym problemem dla części migrantów jest odczucie, że są lepiej wykształceni niż współpracownicy, ale ich pozycja nie zawsze sprzyja możliwości wykorzystania posiadanych kompetencji. Zwykle zgadzają się jednak na taką sytuację, traktując ją jako koszt wejścia w nowe otoczenie i nabywania nowych doświadczeń.

Polacy traktują pracę poniżej swoich kwalifikacji jako koszt wejścia na rynek pracy i możliwość nabywania kompetencji niezbędnych do awansowania w niemieckich firmach

Na spotkaniu o tę pracę ktoś rzucił pytanie, kto ma maturę. Zdaje się, że wśród mężczyzn podniosło rękę jakieś 10 procent. Nie chciałem się wychylać, że mam studia wyższe. [18]

Zwalniają się stanowiska pracy, ale poniżej czyiś kwalifikacji. Ale często ludzie to akceptują, bo tu jest lepsza płaca i jakość życia. [4]

Wielu Polaków spogląda na swoją sytuację zawodową w dłuższej perspektywie, zwracając uwagę, że w regionie będzie rosło zapotrzebowanie na wykształconych, a jednocześnie posiadających już pewne doświadczenie na niemieckim rynku pracy migrantów z Polski – ze względu na procesy demograficzne (odchodzenie na emeryturę starszych pracowników, wyjazdy wykształconych Niemców do Niemiec Zachodnich oraz stosunkowo niskie wykształcenie młodego pokolenia Niemców pozostających w tym regionie).

Trzeba przekonać pracodawcę do siebie, do swoich kwalifikacji. Bo osoba, która pracuje poniżej swoich kwalifikacji, może dorobić się wyższego stanowiska. Pracownicy lada moment będą odchodzić na emeryturę i potrzebny jest młody narybek. [4]

Możliwość uzyskania w niemieckich instytucjach przez Polaków z wysokimi kwalifikacjami pozycji zgodnej z wykształceniem wiąże się często z koniecznością nostryfikacji dyplomów potwierdzających kwalifikacje

zawodowe. Jak się wydaje, część sytuacji, które pracownicy z Polski odczuwają jako nierówne traktowanie, jest związana z przedłużającą się procedurą nostryfikacji dyplomów.

Polskie wykształcenie nie jest w pełni uznawane. [...] To chyba wina biurokracji, że są takie przeszkody z nostryfikacją dyplomów. Jest duża „papierologia”, potrzeba wielu pozwoleń i trzeba się za tym nachodzić. [8]

Opinie o gorszej – w porównaniu z Niemcami – pozycji Polaków w pracy częściej dotyczą pracowników zatrudnionych w firmach produkcyjnych i usługowych. Z reguły jest doceniana ich wysoka motywacja i pracowitość, ale gotowość do podjęcia pracy może się niekiedy wiązać z zatrudnieniem na gorszych warunkach niż w wypadku pracowników niemieckich lub poniżej własnych kwalifikacji.

Pracodawcy
i współpracownicy niemieccy
cenią wysoką motywację
i pracowitość pracowników
z Polski

Niemcy cenią u polskich pracowników to, że mają werwę i motywację do pracy i że są robotni. Poza tym Polacy w pracy godzą się na więcej za mniej niż Niemcy. [9]

Jeżeli nie znajdują pracy, to żeby przeżyć, podejmują się jakiegokolwiek pracy. Polacy są przygotowani życiowo. [5]

Integrację w sferze pracy utrudniają jednak mechanizmy, które konfrontują dawne stereotypy dotyczące wyższości niemieckiej gospodarki nad gospodarką polską z coraz liczniejszą obecnością z tym regionie młodych Polaków, często lepiej wykształconych niż młodzi Niemcy.

Może nie chodzi o negatywne nastawienie wobec mnie w pracy, niemniej jednak niektórym Niemcom to nie pasuje, że mam stanowisko kierownicze. Dla niektórych to niewyobrażalne, że nagle Polak ma uczyć Niemca, jak ma pracować. [18]

Zabezpieczenia socjalne i opieka zdrowotna

Niewątpliwie istotnym czynnikiem przyciągającym Polaków na niemieckie regiony przygraniczne jest możliwość korzystania z różnych świadczeń socjalnych i z opieki zdrowotnej. W opinii migrantów z Polski, system socjalny zapewnia – w porównaniu z Polską – znacznie większe poczucie bezpieczeństwa socjalnego, choć dla poszczególnych kategorii rozmówców ma on zdecydowanie odmienną wagę. Dla migrantów, którzy spodziewają się, że decyzja o migracji do Niemiec poprawi w przyszło-

ści ich sytuację materialną, czynnik ten stanowi istotny element budujący poczucie bezpieczeństwa i – zgodnie z ich deklaracjami – pozwalający na przykład podnosić kwalifikacje językowe czy zawodowe.

W Polsce generalnie nigdy nie uzyskiwałem takich dochodów, żeby móc utrzymać rodzinę i opłacić mieszkanie, ale nie miałem pomocy socjalnej – a tu mam. W Niemczech żyjemy z rodziną skromnie, ale spokojnie, nie muszę się już martwić o nasz byt. Przyjeżdżając tu, byłem świadomy, że jest to region Niemiec, gdzie ciężko jest znaleźć pracę. Jednak opieka socjalna w pełni zabezpiecza moją rodzinę. Zresztą ja nie przyjechałem tu pracować, ale nauczyć się niemieckiego. [2]

Ci ludzie korzystają z dobrodziejstw niemieckiego państwa opiekuńczego. To nie są najbogatsi szcecinianie. Ale to też nie jest żadna patologia. [8]

Z kolei wykształceni Polacy, którzy pracują w Niemczech lub w Polsce albo prowadzą działalność gospodarczą – choć świadczenia socjalne nie stanowią najważniejszej motywacji ich decyzji migracyjnych – dostrzegają przewagę niemieckiego systemu socjalnego i korzystają z niego w ramach przewidzianych prawem, dzięki czemu osiągają – w ich ocenie – standard życia wyższy niż w Polsce. Często jednak zaznaczają, że różne świadczenia socjalne nie są wystarczającą podstawą planowania przyszłości w Niemczech, a osoby, które tak sądzą, prędzej czy później będą musiały wrócić do Polski.

Dla wielu migrantów nie praca, lecz oferta mieszkaniowa i niemiecki system świadczeń społecznych stanowi istotną zachętę do migracji w regionie pogranicza

Zdecydowanie wysoko jest oceniana niemiecka służba zdrowia, szczególnie na tle polskiego systemu opieki zdrowotnej. Z tego względu właściwie wszyscy migrujący korzystają przynajmniej częściowo z niemieckiego systemu, nie wskazując istotnych utrudnień formalnych. Łatwiejszy dostęp do lekarza i badań medycznych, wysoka jakość sprzętu medycznego, wyższe refundacje badań i leków dla dorosłych oraz bezpłatne leki dla dzieci – to najczęściej wskazywane zalety niemieckiego systemu. Pewne znaczenie mają także kwestie praktyczne.

Jak już dostaniemy tu skierowanie do lekarza, to nie będziemy szli do lekarza w Polsce z niemieckim skierowaniem. Bo jak zaświadczenie jest po niemiecku, to trzeba by je tłumaczyć. To uciążliwe. [20]

Powszechnie dostrzegana obecność polskich lekarzy na niemieckim pograniczu jest – zwłaszcza dla migrantów ze słabą znajomością języka niemieckiego – dodatkowym czynnikiem zachęcającym do korzystania z usług niemieckiej służby zdrowia, ze względu na brak przeszkód natury językowej.

Dzieci migrantów w niemieckim systemie edukacji

Bardzo ważne miejsce w relacjach między Polakami i Niemcami zajmuje szkoła. O dużym znaczeniu szkoły jako miejsca integracji świadczy także analiza danych biograficznych migrantów. Poza reemigrantami wielu migrantów, którzy mają wysokie kompetencje kulturowe i językowe, mia-

Niemieckie i polsko-niemieckie szkoły stają się coraz ważniejszą przestrzenią budowania nowych wzorów relacji społecznych między Polakami i Niemcami

ła w dzieciństwie lub młodości kontakt z niemiecką lub polsko-niemiecką szkołą. Także dla dzieci migrantów obecnie uczęszczających do niemieckich szkół edukacja szkolna w środowisku niemieckim stanowi niezwykle ważny czynnik budowania relacji z Niemcami. Szkoła może również tworzyć ważną przestrzeń dla integracji rodziców z otoczeniem

niemieckim, szczególnie tych, którzy ze względu na brak pracy lub pracę w Polsce mają ograniczone kontakty ze środowiskiem niemieckim.

Polacy osiedlający się w niemieckich regionach przygranicznych (niezależnie od tego, czy pracują w Niemczech, czy też w Polsce) zwykle podejmują decyzję o wysłaniu dzieci do niemieckiej lub polsko-niemieckiej szkoły w rejonie zamieszkania¹⁹. Procedury z tym związane są oceniane jako proste, choć zdarza się niekiedy, że to przepisy niemieckie o obowiązkach szkolnym przyspieszają decyzję rodziców.

Syn dostał po prostu wezwanie do szkoły – jakie to było zaskoczenie! Nie wiedzieliśmy, że tu jest obowiązek szkolny. A tu nagle wezwanie na badania lekarskie przed szkołą. To doprowadziło do dyskusji, bo się wahaliśmy. Czy go tu dać, czy w Polsce? Baliśmy się, że tu będzie mu trudno. [15]

Migranci dostrzegają wiele praktycznych zalet tej decyzji, związanych z organizacją życia codziennego, a także z systemowymi rozwiązaniami, które wypadają korzystniej na tle polskiego systemu szkolnego (na przykład znacznie niższe niż w Polsce koszty zakupu podręczników i pomocy szkolnych – ze względu na możliwość wypożyczenia ich ze szkoły). Na korzyść niemieckiej szkoły przemawia także liczba dodatkowych zajęć pozalekcyjnych.

Ostatnio ktoś był w Polsce zszokowany, jak syn zaczął wymieniać, na jakie zajęcia [uczęszcza w niemieckiej szkole]. Tu – na wsi! Ta szkoła daje tyle dodatkowych możliwości. Syn ma mnóstwo dodatkowych zajęć, na które chodzi. Tenis stołowy, karate... [15]

¹⁹ Dzieci Polaków, którzy jedynie dojeżdżają do pracy w Niemczech, najczęściej uczęszczają do szkoły w Polsce, w kraju toczy się także życie rodzinne.

W opiniach rodziców na temat integracji dzieci w środowisku szkolnym na ogół przeważają głosy pozytywne – dotyczy to zarówno relacji rówieśniczych, jak i organizacji zajęć szkolnych. Rozmówcy podkreślają, że dzieci szybko uczą się języka i nawiązują kontakty z rówieśnikami. Zauważają także i pozytywnie oceniają te działania placówek edukacyjnych, które są skierowane na uwzględnienie potrzeb dzieci polskich i stworzenie odpowiedniej oferty, żeby pomóc im w wyrównywaniu poziomu znajomości języka niemieckiego. Szkoły prowadzą również działania zachęcające polskich rodziców do współpracy.

Polskie dzieci mają dodatkowe lekcje niemieckiego. Nauczyciele są wyrozumiali i pomagają, jak mogą. Nauczycielki nawet wypisują sobie polskie słówka. Ja się jeszcze z taką przychylnością i z takim zaangażowaniem ze strony szkoły nie spotkałem. [18]

Nie wiem, czy dobrze zrozumieliśmy, ale jak dziecko ma trudności z pisaniem czy mówieniem, to dostaje zajęcia wyrównawcze. Na tej podstawie synowi przydzielono niemiecki. Nauczycielka uczy go gramatyki i poprawnego języka. On potrafi się dogadać, ale chodzi o to, żeby rozmawiał poprawnie. Ta szkoła wychodzi naprzeciw. [15]

Pozytywna ocena działań szkoły jest najczęściej wyrażana przez rodziców, którzy traktują edukację dziecka w niemieckiej szkole jako element przemyślanej, szerszej strategii życiowej, nie zaś jako konieczność. Wówczas – nawet przy ograniczonych kompetencjach językowych rodziców – współpraca ze szkołą jest oceniana dobrze. Wynika to z przekonania, że dzięki ukończeniu niemieckiej szkoły ich dzieci zostaną wyposażone w kompetencje kulturowe i językowe, które w przyszłości dadzą im – często większe niż były dostępne ich rodzicom – szanse na dobrą integrację w nowym środowisku, a w dalszej perspektywie – na lepsze radzenie sobie w wielokulturowym społeczeństwie.

Edukacja dzieci w niemieckich szkołach jest coraz częściej dla polskich rodziców elementem przemyślanej strategii wyposażania dzieci w międzykulturowe kompetencje sprzyjające osiągnięciu w przyszłości wyższej pozycji na europejskim rynku pracy

Szkoła dla dzieci to jeden z motywów. Dzieci mają lepszy start, większe możliwości, maturę międzynarodową. [18]

Tacy rodzice częściej także angażują się w życie szkoły, uczestnicząc w komitetach klasowych, radach szkoły czy organizacji różnych imprez.

Mamy na przykład polską mamę w radzie rodzicielskiej klasy. Polak był nawet w radzie wspierania szkoły. [8]

Należy jednak odnotować również sceptyczne opinie rodziców na temat stopnia integracji dzieci polskich i niemieckich w szkołach, szczególnie lekceważenia potrzeby uwzględniania kulturowego zróżnicowania w środowisku szkolnym.

To, co mam szkole do zarzucenia, to fakt, że nie prowadzi się działań integrujących. Dzieci polskie bawią się z polskimi, i odwrotnie. [1]

Pomijając – trudne do oceny w omawianym badaniu jakościowym – różnice w programach integracyjnych rzeczywiście realizowanych w poszczególnych szkołach, pewnych tropów wyjaśniających takie zróżnicowanie opinii rodziców o integracji dzieci polskich w niemieckich szkołach dostarczają oceny polskich nauczycieli i urzędników, którzy przyjmują – w odróżnieniu od rodziców – postawę zewnętrznego obserwatora działań w systemie edukacji. Wskazują oni dwa główne problemy.

Po pierwsze, zwracają uwagę, że na powodzenie integracji dzieci w szkole znaczny wpływ mają postawy i kompetencje rodziców („Negatywne wzorce się wynosi z domu” [8]). Podstawowym problemem, który utrudnia współpracę z polskimi rodzicami – obok wspomnianego już nastawienia rodziców do edukacji dzieci w niemieckiej szkole – jest poziom znajomości języka niemieckiego.

Są też takie kuriozalne przypadki, gdy do szkoły wpada polska mama. Nie może się dogadać, a potem wyzywa Niemców od rasistów. [8]

Brak kompetencji językowych jest także powodem, dla którego szkoła nie staje się dobrym miejscem integracji między polskimi i niemieckimi rodzicami.

Polscy rodzice żałują wprawdzie, że Niemcy nie przychodzą na specjalne spotkania dla rodziców. Szczerze mówiąc, to chcieli przychodzić, ale co z tego, skoro Polacy nie mówią po niemiecku? To uciążliwe, jak trzeba dosłownie każde pojedyncze zdanie tłumaczyć. Ale polscy rodzice tego nie widzą. [8]

Dla rodziców o niższych kompetencjach językowych relacje ze szkołą są często źródłem dyskomfortu i problemów, a ich oczekiwania związane z dostosowaniem działań szkoły do potrzeb polskich uczniów i ich rodziców wydają się znacznie wyższe – nierzadko wynikają z niezrozumienia lub trudności w dostosowaniu się do zasad obowiązujących w niemieckim systemie szkolnym.

Trudno niektórym rodzicom wytłumaczyć, że tu są takie standardy, że są inne zwyczaje i że nie da się tego „przeskoczyć”. Nie rozumieją, że do nowych realiów trzeba się przyzwyczaić. [8]

Dругa przyczyna pojawiających się problemów to wzrastająca liczba polskich dzieci w przedszkolach i szkołach, co powoduje, że placówki te stają przed koniecznością radzenia sobie ze zróżnicowaniem kulturowym, podczas gdy nie zawsze są do tego przygotowane.

Wzrastająca liczba polskich dzieci w niemieckich szkołach stanowi coraz poważniejsze wyzwanie dla niemieckiego systemu edukacji na pograniczu

Oferty nauczania dwujęzycznego nie ma. To w praktyce trudne do zrealizowania. Wychowawczynie mają natłok dzieci, z którymi najpierw muszą się porozumieć. Są dwa bieguny. Z jednej strony rodzice aż ze Szczecina dowożą dzieci do przedszkola, bo chcą, żeby się uczyły niemieckiego. Ale są problemy wychowawcze, bo te dzieci nie mówią ani słowa po niemiecku. [20]

Zdaniem rozmówców, wprowadzanie w szerszym zakresie w szkołach i silniejsze niż obecnie wspieranie przez władze lokalne programów edukacji międzykulturowej i bilateralnej skierowanych do uczniów, przybliżających obie kultury, oraz programów zwiększających kompetencje nauczycieli w zakresie pracy z uczniami polskimi, mogłoby sprzyjać lepszemu integracji i niwelowaniu niekorzystnego zjawiska tworzenia w przestrzeni szkolnej dwóch grup odrębnych kulturowo i językowo.

Czasem słychać głosy: „Tu jest niemiecka szkoła. Tu się mówi po niemiecku”, ale to raczej wynika z zazdrości, że niemieckie dzieci czasem czegoś nie rozumieją, jak Polacy między sobą rozmawiają po polsku. [8]

Szczególnie ważnym elementem takich programów jest tworzenie możliwości nauki języka polskiego nie tylko dla polskich uczniów, ale także zachęcania do nauki języka polskiego młodych Niemców.

U mnie początkowo było osiem osób na kursie polskiego – teraz są już dwadzieścia dwie osoby (piąta i szósta klasa). Od początku dzieci mają w szkole bardzo dobre relacje interpersonalne. [8]

Rozmówcy podkreślają jednak, że warunkiem skutecznego tworzenia i realizacji takich bilateralnych projektów edukacyjnych jest istotne zaangażowanie i wsparcie ze strony niemieckich władz lokalnych.

Codziennie relacje z Niemcami

Potencjał i problemy w integracji migrantów w niemieckich społecznościach najsilniej ujawniają się w codziennych kontaktach między Polakami i Niemcami

Codziennie relacje między Polakami przebywającymi na niemieckim pograniczu a rodzimymi mieszkańcami są przestrzenią, w której najsilniej ujawnia się zarówno potencjał, jak i źródło problemów w integracji społecznej. Rozmówcy zwracają uwagę na pewne cechy charakterystyczne regionu, które mogą uruchamiać negatywne postawy wobec przybyszów w społecznościach lokalnych. Jest to, po pierwsze, słaba sytuacja ekonomiczna regionu i jego mieszkańców, po drugie, dominujące mało aktywne style życia, po trzecie, dotychczasowa homogeniczność regionu, która sprzyjała utrwalaniu powszechnie podzielanych i akceptowanych wzorów kulturowych.

Zderzenie stylów życia

Tereny niemieckiego pogranicza są postrzegane jako obszary wysokiego bezrobocia i stosunkowo niskiego poziomu życia, którego podstawę stanowią często różne zasiłki socjalne. Pojawienie się znacznej liczby Polaków, którzy kupują domy i inwestują w ich remonty, a także wykształconych Polaków, którzy znajdują pracę w Niemczech i zakładają firmy, może wywoływać w niemieckich społecznościach lokalnych niechęć i poczucie marginalizacji na własnym terenie.

U Niemców nieufność wynika chyba z niewiedzy, a nie ze złośliwości. Cały ten region jest biedny i kuleje. To był zaścianek Niemiec. A Polacy, którzy tu się pojawiają, to klasa średnia albo biznesmeni ze Szczecina, którzy kupili tu działki. Tu jest wysokie bezrobocie strukturalne, a Polacy sobie jakoś radzą. I Niemcy to widzą. [20]

Ze względu na sytuację ekonomiczną w tym regionie i dużą rolę, jaką odgrywają elementy państwa opiekuńczego, niechęć może wywoływać także obecność Polaków, którzy przeprowadzając się na stałe do Niemiec, korzystają ze świadczeń niemieckiego systemu socjalnego. Tego typu negatywne emocje nie są podzielane powszechnie wśród Niemców, są jednak niekiedy wykorzystywane w politycznym dyskursie antyimigranckim (na przykład przez Narodowodemokratyczną Partię Niemiec).

System wsparcia socjalnego dla mieszkańców regionu – w sytuacji stagnacji gospodarczej, dużego bezrobocia i ucieczki młodych, najbar-

dziej dynamicznych i lepiej wykształconych członków lokalnej społeczności do Niemiec Zachodnich – zapewnia im podstawowe bezpieczeństwo socjalne, często wskazywane jako znacznie wyższe niż w Polsce.

Tu jest – wydaje mi się – większe bezpieczeństwo życia. Nawet jeśli komuś się w życiu nie uda, nie wykształci się, gdy nie jest przedsiębiorczy, to i tak państwo o nim nie zapomni i mu pomaga. [15]

Tak rozbudowany – w ocenie przybyszów – system socjalny ma jednak również negatywne skutki dla mieszkańców regionu przygranicznego, utrwała bowiem postawy nieaktywne i mało aspiracyjne, sprzyjając bierności, akceptowaniu zastanej sytuacji, „niebrania spraw w swoje ręce” i oczekiwania pomocy ze strony państwa – dotyczy to szczególnie młodego pokolenia.

Wszyscy uciekają, a zostają tacy, którzy są trochę chyba bezradni, niezaradni życiowo. Boją się wyruszyć na zachód. [18]

Zachowania przybyszów z Polski tworzą na tym tle silny kontrast.

Czasem trochę dziwnie się zachowują w stosunku do Polaków. Jakby chcieli zapytać: „Chce się wam pracować? Nie wystarczy wam zasiłek i *Kindergeld*? Po co kupować nowe meble?”. [3]

Polacy są aktywni, otwierają firmy, często wiele wysiłku wkładają w poprawę standardu swoich domów oraz aktywnie zabiegają u lokalnych władz o polepszenie infrastruktury.

Polscy osadnicy nie są pasywni. Ich aktywność jest ponadprzeciętna, co powoduje napięcia między tubylcami, którzy przywykli do spokoju. Urzędy niemieckie dawno zapomniały o tych peryferyjnych terenach. Na przykład podłączenie telefonu u mnie na wsi trwało przeszło dwa miesiące. Niemcy są już do takich standardów przyzwyczajeni. Polacy się niecierpliwią, ale dla Niemców to jest norma. [6]

Na tle dość biernej postawy mieszkańców Polacy wydają się szczególnie aktywni w organizowaniu swojego życia w nowej przestrzeni, co niekiedy jest odbierane jako „panoszenie się” i roszczeniowość.

Nieznajomość lub lekceważenie wzorów kulturowych i reguł współżycia to częsta przyczyna nieporozumień między Polakami i Niemcami

Sami Polacy czasem nie pomagają. Są tu tacy, co mają radykalne żądania, postawę roszczeniową. Oni dosłownie wymuszają oferty dla siebie, a tu trzeba rozumieć wrażliwość tych ludzi. Stąd się rodzi czasem nieufność Niemców. Oni nie zawsze Polakom wierzą, coś podejrzewają. Bo jedni mają postawę roszcze-

niową, a młodzi – są dynamiczni i chętnie ryzykują, ale nie znają specyfiki tych terenów. Ja mieszkałam w NRD i widzę, że niektórzy tutejsi mieszkańcy jedną nogą ciągle są jeszcze w tamtym systemie. [20]

Rozmówcy zwracają uwagę, że pewien typ odwagi, aktywności i przedsiębiorczości sprzyja podejmowaniu decyzji o migracji – osoby o takich cechach częściej niż inne decydują się na tak radykalne zmiany w życiu. A osiągnięcie sukcesu na migracji wymaga dużej aktywności, o czym szczególnie dobrze wiedzą reemigranci z dużym doświadczeniem migracyjnym.

Świat idzie do przodu, dziś trzeba być elastycznym, a emigracja tego uczy. W Lu-bece rano pracowałam, a w nocy prasowałam koszule, żeby dorobić. Dzięki temu mój syn mógł pójść na studia. [10]

Ludzie nie mają w Polsce bezpieczeństwa socjalnego. Mają do wyboru dwie drogi – albo ruszyć się i stać się bardzo przebojowym, przedsiębiorczym, albo... przymierać głodem! [15]

Trzeci wskazywany element charakterystyki regionu to istnienie stabilnego, oczywistego dla mieszkańców i podzielanego przez nich porządku normatywno-kulturowego dotyczącego reguł współżycia. Pojawienie się w społecznościach lokalnych przybyszów z Polski niekiedy zakłócało ten porządek. Już samo ich liczne przybycie – w opisaney wcześniej sytuacji – stało się przedmiotem bacznej obserwacji rodzimych mieszkańców. Takie zachowanie wielu przybyszom wydaje się naturalne, ale wśród części z nich rodzi przekonanie, że Niemcy są wścibscy.

W tych wsiach mieszkają osoby starsze albo bezrobotni. I jedni, i drudzy przywykli do uregulowanego trybu życia i dlatego też obserwują, jak się jakiś sąsiad Polak odchyła od normy. [20]

Postawa zamknięta i brak kompetencji międzykulturowych

Analiza wywiadów wskazuje, że jedną z poważnych przyczyn dystansu wobec przybyszów i źródłem problemów w integracji społecznej jest zakłócenie przez przybyszów z Polski tego oczywistego dla Niemców porządku, co wynika rzadziej ze świadomego lekceważenia tych reguł, częściej zaś z braku kompetencji międzykulturowych i wiedzy o zasadach współżycia, a czasami – po prostu z braku zainteresowania nowym otoczeniem²⁰.

20 Szerzej o kompetencjach międzykulturowych – por.: J.M. Gannon, *Understanding Global Cultures. Metaphorical Journeys through 23 Nations*, Sage Publications, London 2004; J. Bolten, *Interkulturowa kompetencja*, przeł. B. Andrzejewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2006.

Często się bałem, żeby nie wpaść z czymś: że tu jest inny obyczaj i że nie będę miał kogo się zapytać, co i jak. Bo nie było kogoś takiego, kto by tu nas wprowadził i powiedział, że trzeba robić tak i tak. Na przykład dopiero niedawno się dowiedziałem, że tu się składa życzenia na każdy tydzień adwentu. [15]

Reguły te znają Polacy dobrze zakorzenieni w kulturze niemieckiej, stopniowo zaczynają je rozumieć także ci, którzy przyjęli postawę otwartą i nawiązują bezpośrednie relacje z mieszkańcami społeczności, w jakich zakładają firmy lub mieszkają.

Nie wiedzą, jakie tu są obyczaje. [...] My się tego już nauczyliśmy, to dla nas naturalne, ale ci Polacy z zewnątrz to ciągle chyba nie wiedzą, jak tu się poruszać. [14]

W największym stopniu problem ten dotyczy tej grupy nowych migrantów z Polski, dla których nowe miejsce zamieszkania nie wiąże się z potrzebą wejścia w relacje z najbliższym otoczeniem. I w tym wypadku – podobnie jak w życiu szkolnym – ważnym czynnikiem utrudniającym budowanie relacji jest brak znajomości języka niemieckiego.

Ci Polacy, którzy traktują ten region tylko jako sypialnię Szczecina, mają swój stary, szczeciński krąg znajomych, dlatego nie widzą powodów, by się integrować. Często nie potrafią się też dogadać z Niemcami. Dla nich największą barierą jest niezajomość języka. [5]

Do najczęściej wymienianych przez rozmówców „grzechów”, jakie popełniają przybysze z Polski, należy nieprzestrzeganie przyjętych zasad dotyczących reguł współżycia społecznego, poczynając od podstawowych form grzeczności, jak przedstawianie się sąsiadom i witanie się z nimi, przez segregowanie śmieci, a kończąc na zakłócaniu przyjętego rytmu dnia codziennego i świątecznego.

Ludzie, którzy kupili tu dom, bo był tani, często nie mówią nawet sąsiadowi „dzień dobry”. Bo w Polsce nie ma takiego zwyczaju, żeby witać na ulicy obce osoby albo żeby chodzić z ciastem do sąsiadów po to, żeby się przedstawić. [16]

Niemcy mówią: „Obojętnie, kto tu jest, niech tylko nie piłuje drzewa w nocy i w niedzielę”. [10]

Zdarzają się skargi od lokatorów, że Polacy nie sortują śmieci. Oburzenie lokatorów jest logiczne, bo jak śmieci się nie mieszczą w pojemnikach albo są źle sortowane, to trzeba dodatkowo zapłacić, więc opłaty mieszkaniowe wzrastają. [...] Często się to zdarza. [7]

Sytuacje takie są postrzegane przez Niemców jako lekceważenie podstawowych reguł współżycia społecznego i wywołują reakcje w for-

mie prób wymuszenia przestrzegania tych zasad. Z kolei migranci na tej podstawie formułują opinię, że Niemcy są nastawieni niechętnie lub że są nadmiernie wścibscy i kontrolujący.

Nawet do śmieci zagląдают. Sport lokalny. Bo się niektórym nie podoba i twierdzą, że jak ktoś nie sortuje, to na pewno Polacy. [13]

Wzmacnia to wzajemny dystans i uprzedzenia.

W Löcknitz są konflikty, ale widać to z dwóch stron. Były przypadki Polaków, którzy grillowali na balkonie. Takie zachowanie prowadzi do awersji. Tak zaczynają się tworzyć getta, po polskiej i po niemieckiej stronie. [20]

Brak wiedzy o kulturze i obyczajach sąsiadów nie jest jednak – zdaniem przybyszów – wyłącznie cechą Polaków. Zwracają uwagę, że na pograniczu polsko-niemieckim nadal silne są skutki istnienia słabo przenikalnych granic przed 1989 rokiem, które powodują, że także wiedza Niemców o Polsce i Polakach jest niewielka. Sprzyja to trwałości dawnych stereotypów.

U Niemców jest olbrzymia potrzeba pracy u podstaw, związanej ze świadomością pogranicza. Dla Niemców ta granica to granica ceny benzyny. Dziewięćdziesiąt procent mieszkańców tego regionu nie było dalej niż na rynku miasteczka zaraz za granicą. Jakby się zapytać: „Czy byłeś kiedyś w Polsce?”, to się słyszy: „Jeżdżę do Polski co tydzień”. Pytam: „A gdzie jeździsz?” – „Na rynek do Lubieszyna”. Czyli sto metrów za granicę, żeby tanio zrobić zakupy. [16]

Postawa otwarta i osobiste kontakty

Na tle przedstawionych wyżej przeszkód w integracji między przybyszami i lokalną społecznością zupełnie inaczej wypada ocena integracji formułowana przez migrantów z dobrą znajomością języka niemieckiego i kultury niemieckiej oraz – co należy podkreślić – nowych migrantów, którzy, choć ich kompetencje nie są duże, decydując się na migrację (zamieszkanie lub pracę na terenie niemieckiego pogranicza), przyjęli postawę otwartą²¹.

Jest u nas we wsi Polka, która mieszka w Niemczech od przeszło trzydziestu lat, ale są i tacy, którzy są tu dopiero od trzech lat. Raczej liczy się to, czy ktoś się chce integrować i czy nie odbiega od normy, czy przestrzega podstawowych zasad. [20]

21. Koncepcja tożsamości kosmopolitycznej – por.: U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, przet. K. Franek, wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006; H. Mamzer, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2003.

Wyrazem takiej postawy jest przede wszystkim świadomość, że aby nawiązać poprawne relacje ze społecznością lokalną, niezbędna jest możliwość porozumiewania się z mieszkańcami. Szczególnie dobrze rozumieją to przedsiębiorcy zakładający firmy – komunikowanie się z klientami jest po prostu warunkiem powodzenia ich przedsięwzięcia. Opisywana tutaj grupa migrantów z Polski zdaje sobie sprawę z tej zależności.

Najpoważniejszą barierą integracji i zaangażowania w lokalnej społeczności jest nieznamość lub słaba znajomość języka. [9]

Migranci z tej grupy rozumieją także, że podejmowanie próby porozumiewania się w języku niemieckim, choćby w sposób niedoskonały, jest dla otoczenia sygnałem, że ktoś się chce integrować i że ich nie ignoruje.

Oni oczekują, że będziemy z nimi rozmawiać po niemiecku. [20]

Uważają ponadto, że nauka języka niemieckiego i poznawanie lokalnych zwyczajów jest oczywistą konsekwencją podjętej decyzji o zamieszkaniu w tym regionie.

Przyjeżdżając tutaj, musimy się dostosować. Jadąc do Anglii, musiałabym poznać angielski i obyczaje. Nie mówię, że mamy zatracić swoje wartości, ale gdyby Niemiec przyjechał do nas, to też bym oczekiwał, że będzie się uczył polskiego. [18]

Skoro zdecydowaliśmy się tu mieszkać, to chcieliśmy, żeby nasze dziecko się tu zasymilowało z innymi dziećmi. [...] Były tu dzieci, z którymi syn nie mógł się dogadać, bo nie znał niemieckiego. No i uznaliśmy, że „jak wchodzisz między wrony, to kraczesz jak i one”. [15]

Taka postawa powoduje, że migranci ci przykładają dużą wagę do nauki języka niemieckiego, a próby porozumiewania się po niemiecku zwykle spotykają się z pozytywnymi reakcjami Niemców, nawet jeśli znajomość języka nie jest płynna.

Uczę się na kursie niemieckiego, coraz lepiej mi idzie. Poza tym klienci są z reguły sympatyczni i wyrozumiali. Raczej nie zdarzają się sytuacje, żeby któryś z klientów się na mnie złościł z powodu błędów językowych. [11]

Otwarta postawa sprzyja również próbom nawiązywania relacji z najbliższym otoczeniem, a doświadczenia z takich prób są na ogół pozytywne i sprzyjają pogłębianiu kontaktów. Migranci, którzy nawiązali bliskie, osobiste stosunki z mieszkańcami swojej miejscowości, znacznie częściej niż inni mają bardzo pozytywną opinię o Niemcach. Dotyczy

to przede wszystkim relacji sąsiedzkich i relacji z Niemcami, którzy są klientami prowadzonych przez migrantów firm handlowych i usługowych.

Uważam, że tak naprawdę nie ma to znaczenia, jakiej jest się narodowości. Trzeba być po prostu dobrym człowiekiem. Ja na co dzień jestem uśmiechnięta i miła dla klientów. Wtedy oni są mili dla mnie i przyprowadzają tu całe rodziny, sąsiadów, przyjaciół. [11]

Analiza doświadczeń migrantów w kontaktach z rodzimymi mieszkańcami regionu wyraźnie wskazuje, że podstawowym warunkiem powodzenia społecznej integracji między przybyszami a miejscową społecznością jest zbudowanie przestrzeni prywatnych, bezpośrednich kontaktów, które powodują, że osobiste doświadczenie często modyfikuje początkowe stereotypowe nastawienie i nieufność po obu stronach.

Kiedyś zgubiłem się zimą na bocznej drodze, a do tego auto mi się zakopało w śniegu. Ku mojemu zdziwieniu, Niemcy z [...] wioski sami przyszli z łopatami i mi pomogli. [2]

Stereotyp Niemca bardzo mnie pozytywnie zaskoczył – Niemca zamkniętego i zdystansowanego. Na początku, jak się tu wprowadziliśmy, to firanki w sąsiednich domach były pozastłaniane. Ale mówiliśmy każdemu „dzień dobry”, zatrzymywaliśmy się, żeby pogadać. Raz zorganizowaliśmy sąsiedzkiego grilla. I na drugi dzień po tym, jak przechodziliśmy, to firanki zaczęły się rozsuwać: „Hallo, hallo!” – mówili. Nie sprawdził się stereotyp Niemca. [17]

Powiedziały nam sąsiadki, ale dopiero o wiele później, kiedyś u nas na kawie, że obawiały się polskich sąsiadów. Ale przed nami mieszkali tu Niemcy i ponoć w porównaniu z nimi jest idealnie. [15]

Nawiązanie bliskich osobistych kontaktów sąsiedzkich sprzyja przełamywaniu stereotypów i zainteresowaniu kulturą gospodarzy i przybyszów

Przybysze, którzy nawiązali osobiste kontakty z Niemcami, wielokrotnie podkreślali pozytywne nastawienia mieszkańców wobec nich, życzliwość i okazywanie pomocy w codziennych sprawach związanych z zaaklimatyzowaniem się w nowym otoczeniu.

Nasz najbliższy sąsiad spędził tu parę dni i razem z mężem remontował dom. Gdyby nie on, to nie wiedzielibyśmy, jak to wybudować. On wszystko zorganizował. Ot tak, po prostu przyszedł i pomógł. Popatrzył, pokręcił głową i powiedział: „Nie!”. Pobiegł, przyniósł z domu własne narzędzia i razem ze mną pracował – dwa tygodnie. A wieczorami piliśmy razem piwo. [15]

Jestem bardzo pozytywnie nastawiona do Niemców – oni do mnie też. Na przykład nasi sąsiedzi z kamienicy, starsi Niemcy, zapraszają nas na grilla, którego organizują dla innych sąsiadów Niemców i pomagają, jak czegoś potrzebujemy. [3]

Zdaniem rozmówców, Niemcy szczególnie doceniają takie postawy, jak pracowitość, solidność i rzetelność, a przybysz, który zyska taką opinię, może liczyć na wiele życzliwości i na ogół jest dobrze przyjmowany w społeczności lokalnej. Przytoczmy dwa takie przykłady.

W tym regionie ceni się pracowitość. Pewien sąsiad z Polski, który na dzień jeździł do pracy, a wieczorami remontował dom, spał może po cztery godziny dziennie. Szybko zyskał we wsi szacunek swoją ciężką pracą. [16]

Ten lokal od dawna stał pusty, choć wiele osób pytało. Ale właścicielka nie chciała go wynająć byle komu. Mi zaufała, bo jej koleżanki Niemki opowiedziały jej, że jestem „solidna firma” i że dobrze się będę opiekować jej rodzinnym sklepem. Bardzo się ucieszyła, bo ponoć długo na kogoś takiego czekała. [12]

Wejście w przestrzeń społeczną sprzyja nie tylko oswojeniu obcych, przyzwyczajeniu do obecności migrantów tak, że staje się ona normalnością, ale buduje także relacje wzajemności i współpracy, z których i przybysze, i lokalni mieszkańcy mogą odnosić wzajemne korzyści.

Jeden narąbie drugiemu drzewa, a staruszkowie w dowód wdzięczności opiekują się dziećmi. Taki system samopomocowy... Często Polacy pomagają tutejszym staruszkom, robią im zakupy czy podwożą do lekarza. No i ludzie po prostu się po sąsiedzku zapraszają. Mam fajnych sąsiadów, Polaków i Niemców. [10]

Takie kontakty sprzyjają również czasem dostrzeganiu i docenianiu w społecznym modelu życia małych niemieckich wspólnot wartości słabo obecnych w Polsce, jak aktywność mieszkańców na rzecz własnego otoczenia.

Tu jest specyficzna okolica, co nam się też bardzo podoba. Tu jest bardzo dużo fajnych imprez organizowanych. Niemcy uwielbiają się tu spotykać. W tej społeczności jest, w porównaniu z Polską, większy duch wspólnoty, dbałości o dobro wspólne. [15]

Z otwartej postawy migrantów wobec otoczenia wynika jeszcze jedna istotna konsekwencja. Zachęca ona Niemców w naturalny sposób do zainteresowania się kulturą i językiem nowych sąsiadów.

Powoli coraz więcej osób chce tu się uczyć polskiego. Często przychodzą do mnie klienci i proszą, by ich nauczyć jakiegoś zwrotu po polsku. A przy następnej wizycie kłaniają się i mówią „dzień dobry”. A gdy odpowiadam, to się uśmiechają i mają ogromną satysfakcję, że opanowali jakiś polski zwrot. [11]

Mąż już nawet rozmawia po niemiecku. Uczymy się niemieckiego z sąsiadami. Przychodzą do nas dwie panie Niemki z sąsiedztwa, które chcą się uczyć polskiego, i tak się wymieniamy – one się uczą polskiego, a my – niemieckiego. [15]

Opinie o bardzo dobrych relacjach sąsiedzkich częściej dotyczą małych społeczności wiejskich i miejskich kamienic, zamieszkiwanych tradycyjnie przez starsze osoby, o których migranci wypowiadają się zwykle z sympatią i szacunkiem.

Źródła i konsekwencje sytuacji konfliktowych

W wypadku postsocjalistycznych blokowisk relacje między mieszkańcami bywają źródłem negatywnych doświadczeń i konfliktów. Są to miejsca, w których częściej niż gdzie indziej dochodzi do spotkania Niemców najsilniej doświadczających skutków marginalizacji ekonomicznej regionu z migrantami o niższych kompetencjach językowych i kapitale społeczno-kulturowym, niekiedy podobnie zmarginalizowanych ekonomicznie w Polsce. Czynniki te nie sprzyjają budowaniu postaw otwartych i wchodzeniu w relacje społeczne. Wyprowadzanie się z tych mieszkań osób, dla których dobre relacje z rodzimymi mieszkańcami są szczególnie istotne, dodatkowo sprzyja utrwalaniu się takiej sytuacji.

Tu są zupełnie inne zasady życia, inni sąsiedzi [...]. Początki były trudne. Mieszkałam na biednym osiedlu bezrobotnych, którzy byli do mojej rodziny negatywnie nastawieni. Od kiedy przeprowadziliśmy się do kamienicy jest rewelacyjnie! Mieszkają tu w większości niemieccy emeryci. Są mili i uprzejmi. [3]

W odróżnieniu od zwykle pozytywnych ocen kontaktów z osobami starszymi, w opiniach o relacjach z młodymi Niemcami dominują przekazy o wyczuwanym dystansie i niechęci, a czasem nawet wrogości do migrantów z Polski.

Tacy siedemdziesięcio-, osiemdziesięcioletni dziarscy staruszkowie cieszą się bardzo na Polaków. Nie ma złych emocji. To raczej młodzi są nastroszeni, bo nie potrafią sobie tu znaleźć miejsca. Bo władze niemieckie trochę zapomniały o tych regionach. [6]

Niektórym jesteśmy obojętni, inni nas witają, ale jest naprawdę spora grupa niezadowolonych z naszej obecności. Nie naciskają, nie działają przeciwko nam, ale uważają, że bez nas lepiej by im się oddychało. Nie są to może skrajne zachowania z ich strony, ale da się odczuć. [18]

Większość rozmówców przytaczała także przykłady wydarzeń, które zakończyły się konfliktem między Polakami i Niemcami. Warto jednak zwrócić uwagę, że mówiąc o negatywnych sytuacjach, rozmówcy przywołują zwykle kilka tych samych zdarzeń, bardzo rzadko wspominają jednak

o poważniejszych sytuacjach konfliktowych, których doświadczyli osobiście. Częściowo wynika to stąd, że społeczności te są niewielkie i wiedza o takim wydarzeniu staje się wiedzą powszechnie podzielaną. Przybysze z Polski zwracają również uwagę na rolę mediów, które – ich zdaniem – zbyt mocno koncentrują uwagę na tych wydarzeniach, za słabo zaś opisują pozytywne aspekty relacji polsko-niemieckich.

Kiedys TVN rozdmuchało jedną bójkę. Polacy popijali na balkonie, a starszy sąsiad z góry prosił, żeby się uspokoił. Ale spadł kiej papierosa na jego balkon. Dziadek zadzwonił po synka i ten zaraz przybiegł z kolegami. No i zaczęło się mordobicie. I rozdmuchano to jako „wojnę polsko-niemiecką” na pograniczu. [10]

Przywołując dominujące w wypowiedziach migrantów opinie na temat napięć między migrantami i lokalnymi mieszkańcami, należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy przyczyn, a druga – konsekwencji konfliktów. W analizie źródeł konfliktów można zauważyć tendencję rozmówców do „sprawiedliwego rozdzielania” przewin. Dla respondentów polityczna aktywność radykalnej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec i jej stosunkowo duża popularność w tym regionie jest zjawiskiem niepokojącym i z pewnością nie sprzyja budowaniu lepszych relacji. Należy jednak podkreślić, że wielu badanych zauważa, że dobrym podłożem popularności tego radykalnego ugrupowania jest niekorzystna sytuacja ekonomiczna mieszkańców regionu na tle sytuacji ekonomicznej Niemiec, szczególnie zaś ludzi młodych.

Niemcy tu biedują. Mają prawo czuć się źle, czuć się zapomniani. NPD [Narodowodemokratyczna Partia Niemiec] rzuca tu wszystkie środki, mobilizuje siły. Oferują specjalne usługi dla biednych, piszą podania [...]. Trafiają na podatny grunt. [6]

Jednocześnie dla Polaków, którzy nawiązali osobiste relacje z najbliższym otoczeniem i w pewnym stopniu zintegrowali się ze środowiskiem niemieckim, widoczna aktywność Narodowodemokratycznej Partii Niemiec nie staje się podstawą formułowania ogólnych negatywnych ocen na temat Niemców i społeczeństwa niemieckiego jako całości, a akty wrogości wobec migrantów pozostają jakby na marginesie ich codziennych kontaktów z Niemcami.

Aktywność NPD na niemieckim pograniczu, często nagłaśniana przez media, to nieprzyjemne incydenty, stanowią jednak tylko margines codziennych pozytywnych relacji między migrantami i mieszkańcami lokalnych społeczności

Nigdy nie spotkałem się z żadną wrogością. Wprawdzie w hasłach NPD są „Ausländer raus!”, ale nie widać tego w zachowaniach Niemców. [17]

[Opinia o Narodowodemokratycznej Partii Niemiec:] Myślę, że oni też są moim klientami. Tu, przed sklepem, czasem zbierają się takie grupki młodych. Ale traktuję ich normalnie, uśmiecham się. Myślę, że ich pretensje mnie nie dotyczą, bo ja uczciwie zarabiam na chleb. [11]

Czasem zdarzają się jakieś incydenty typu rozbicie aut z polskimi numerami, ale to tylko pojedyncze przypadki. Jak w każdym innym kraju, tu też są chuligani. [2]

Z tym NPD to wiele hałasu o nic. Co jakiś czas media trąbią, jak zamalują komuś tablice rejestracyjne, czy coś w tym stylu. Ale to nie jest wielki problem. [12]

Widziałam, jak klient sam zdrapywał z drzwi wejściowych mojego warsztatu naklejki propagandowe NPD. [11]

Badani wyrażają jednak obawy, że aktywność Narodowodemokratycznej Partii Niemiec i nagłaśniane przez media nieprzyjazne wobec Polaków zachowania z przeszłości w dłuższej perspektywie mogą zniechęcać potencjalnych migrantów do przyjazdu i do wiązania na dłużej swoich planów życiowych z tym regionem.

Rozmówcy przyznają także, że zachowania niektórych Polaków przyjeżdżających na pogranicze mogą prowokować negatywne reakcje wobec przybyszów z Polski. Oprócz wspomnianych już wcześniej nieporozumień związanych z nieprzestrzeganiem reguł współżycia społecznego zdarzają się kradzieże, na przykład sprzętu z tak zwanych wystawek lub maszyn rolniczych, czy awantury wywoływane na imprezach. Migranci zwracają uwagę, że sprawcami tych czynów bywają także Niemcy, ale istnieje skłonność do stereotypowego myślenia, w którym wszystkie

Niemcy mają skłonność do stereotypowego wiązania wypadków łamania prawa z obecnością w regionie Polaków

takie zdarzenia są przypisywane Polakom. Z drugiej strony, rozmówcy nie zaprzeczają, że dochodzi także do czynów przestępczych z udziałem Polaków. Ich zdaniem, ze względu na bliskość Polski często nie są to jednak migranci mieszkający na stałe na niemieckim pograniczu, ale przyjezdni Polacy, którzy „na gościnnych występach” zachowują się gorzej niż w Polsce, jak gdyby tutaj nie obowiązywały ich żadne zasady.

Polacy też nie są święci. Wystarczy łyżka dziegciu, by zatruć atmosferę. [...] Przyjechała banda pianych wyrostków z Polski. Zaczęli fikać i zaczęła się szarpanina. [6]

To jest straszne, gdy to nasi rodacy tu przyjeżdżają, by kraść. [...] Zdarzają się czasem jakieś incydenty. [...] Ale to Polacy przyjeżdżają i szaleją. [15]

Sprawcy tych zdarzeń są określani przez rozmówców w sposób, który wskazuje znaczny dystans i dezaprobatę: „banda pijanych wyrostków”, „typki z Polski”. Niestety, konsekwencje tych zachowań – negatywne nastawienie do Polaków i wzmacnianie stereotypu „Polaka złodzieja” – ponoszą często mieszkający tutaj Polacy. Sytuacje takie utrwalają w Niemczech postawę nieufności.

Przełamaniu dystansu i niechęci między migrantami i lokalnymi mieszkańcami nie sprzyja pojawianie się na pograniczu Polaków „na gościnnych występach”, łamiących prawo i reguły współżycia społecznego

Jak wiele innych stereotypów, i ten jest demonizowany. Niestety, media płytko piszą, zwłaszcza polskie [...] najczęściej w kontekście narodowo-faszystowskim. Media napsuły krwi. Szkoda, że niektórzy Niemcy zaczęli wierzyć w to, że się tu źle dzieje. [6]

Nie wiem, czy to moje przewrażliwienie, ale jak jesteśmy w sklepie i mówimy po polsku, to mam wrażenie, że wszystkie pary oczu i kamery na nas patrzą albo nagle robi się sztuczny tłok – i jest więcej osób, które patrzą nam na ręce. [18]

Najwyraźniej właśnie dlatego, nie zaś – jak to czasem jest interpretowane – z powodu wypierania się polskości, niektórzy migranci starają się nie mówić po polsku w miejscach publicznych.

[Drażnią mnie] może trochę Polacy, którzy od wielu lat tu mieszkają i ukrywają swoje pochodzenie. Zachowują się tak, jakby wstydziło się swojej polskości – oni w miejscach publicznych rozmawiają tylko po niemiecku. [11]

Staramy się nawet nie odzywać po polsku. Jak słyszymy, że gdzieś chodzą Polacy, to uciekamy ze sklepu, bo czasem nasi „robią siarę”. W Polsce jakoś potrafią się zachować, a tu? Jakby przyjechali na Dziki Zachód! [18]

Znaczenie przeszłości i historii

Przedstawiając relacje między Niemcami a przybyszami z Polski, warto także rozważyć, jaki wpływ na charakter tych kontaktów ma historia. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można powiedzieć, że wydarzenia z przeszłości nie zostały zapomniane i zapewne jeszcze długo pozostaną w pamięci i Polaków, i Niemców mieszkających na pograniczu – szczególnie te wydarzenia, które wiążą się z losem obu narodów podczas drugiej wojny światowej i jej konsekwencji dla niemieckich mieszkańców pogranicza.

Problem z pojednaniem polsko-niemieckim jest złożony, bo proces ten został przerwany po drugiej wojnie. Pomimo fasady pojednania między PRL a NRD, konflikty i antypolskie fobie są ciągle pod skórą. [...] Niemieccy sąsiedzi, zwłaszcza jak popijają, mówią o wypędzeniach. Bo tu mieszkają Niemcy wypędzeni praktycznie zza miedzy, z wiosek podszczecińskich, wyrzuceni z własnych domów. [6]

Choć przeszłość i trudne doświadczenia z historii stosunków polsko-niemieckich nie zostają zapomniane, w dzisiejszych relacjach dominują postawy pragmatyczne oraz orientacja na teraźniejszość i przyszłość

Mimo tych doświadczeń wśród Polaków przybywających do Niemiec, ale – w ich opinii – także wśród Niemców, dominują postawy pragmatyczne, orientacja na teraźniejszość i przyszłość²². Osiedlający się tutaj Polacy starają się, żeby zdarzenia z przeszłości nie wpływały na dzisiejsze codzienne relacje, podobnie zresztą zachowują się Niemcy.

Pewien pacjent powiedział mi, że zabraliśmy im Szczecin. Inni zagadują czasem temat wypędzeń. Ale ja wtedy mówię, że to nie my granice na mapie rysowaliśmy, i oni to rozumieją. Nie my odpowiadamy za Poczdam. [19]

Tu jest duża poprawność polityczna, jeśli chodzi o tematy historyczne. O historii się nie mówi. Nigdy nikt mnie nie zaczepił i powiedział: „Wy tam wypędzaliście Niemców!”. A ja z kolei nie mówię sąsiadowi: „Pamiętaj, że mój dziadek siedział w Dachau i w Sachsenhausen”. To były inne czasy. Jak byśmy mieli wielki uraz, to byśmy tutaj nie zamieszkali. [15]

Aktywność migrantów z Polski w przestrzeni publicznej niemieckich społeczności lokalnych

Samooorganizacja społeczności polskiej i aktywność na rzecz integracji na niemieckim pograniczu

Polacy na niemieckim pograniczu – ze względu na opisane zróżnicowanie kapitału społeczno-kulturowego, wzorów obecności na pograniczu oraz na jakość i długość doświadczeń migracyjnych – stanowią bardzo zróżnicowaną zbiorowość i integrują się w stosunkowo wąskich kręgach.

W pewnym sensie jesteśmy zamkniętą społecznością, bo krąg się gdzieś zacieśnia. Widzimy, które osoby są zainteresowane, ale nie w negatywnym sensie. [4]

²² Jak wynika z badań na próbach ogólnopolskich, taka postawa dominuje w opiniach o relacjach polsko-niemieckich – por. A. Łada, *Patrzmy w przyszłość. Polacy o polsko-niemieckiej współpracy i o znaczeniu historii we wzajemnych stosunkach*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011.

Na podstawie analizy wywiadów, z punktu widzenia sposobów wewnętrznej integracji, można wyróżnić trzy środowiska. Pierwszy krąg stanowią Polacy, którzy mieszkają w Niemczech na stałe, bardzo dobrze znają język niemiecki i kulturę niemiecką, są dobrze zaaklimatyzowani w środowisku niemieckim ze względu na pracę w niemieckich instytucjach lub wcześniejsze doświadczenia migracyjne (reemigranci z Niemiec Zachodnich). Drugie środowisko to Polacy (określani przez jedną z rozmówczyń jako „Polacy z zewnątrz”), którzy jedynie częściowo uczestniczą w życiu społeczności lokalnej (ze względu na zamieszkanie lub jedynie pracę w Niemczech). Trzecią zbiorowość tworzą Polacy, którzy przybywają na stałe do Niemiec, nie znając języka niemieckiego i kultury niemieckiej, mają trudności w znalezieniu pracy i z tego powodu wykazujący mniejsze kompetencje i możliwości uczestnictwa w życiu publicznym tej społeczności.

Skupiska Polaków zależą tu od poziomu wykształcenia i poziomu kulturowego. [6]

Między tymi środowiskami nie istnieją głębsze więzi towarzyskie i wzory współdziałania.

Inicjatorami i organizatorami działań skierowanych na poszerzanie płaszczyzny współpracy między Polakami i Niemcami są przede wszystkim Polacy należący do pierwszej ze wskazanych tutaj grup.

W końcu stwierdziliśmy, że mamy taką siłę, że znamy dwa języki, że mamy przyjaciół w Niemczech i w Polsce. Znamy różnice mentalnościowe. Dlatego umiemy pracować z Polakami i z Niemcami. [16]

Ich aktywność wiąże się zapewne z najwyższymi kompetencjami i największymi możliwościami działania, z drugiej jednak strony, jak się wydaje, to właśnie zbiorowość Polaków na stałe przebywających w Niemczech najsilniej dostrzega i odczuwa potrzebę budowania i wzmacniania powiązań między Polakami a Niemcami. Różne formy samoorganizacji wskazywane przez migrantów często nie mają charakteru związku polonijnego o charakterze mniejszościowym, który skupia wyłącznie Polaków. Zwykle są to stowarzyszenia i inicjatywy, do udziału w których zachęca się także Niemców zainteresowanych polską kulturą oraz niemieckich polityków lokalnych i urzędników. Działające stowarzyszenia mają charakter lokal-

Partnerem dla władz lokalnych i pośrednikiem między migrantami i mieszkańcami lokalnych społeczności są mieszkający na niemieckim pograniczu Polacy o dużych kompetencjach międzykulturowych

ny i w zasadzie nie są powiązane z organizacjami polonijnymi działającymi w Niemczech Zachodnich.

Początkowo była taka pani z Berlina. [...] Zapraszała nad do Berlina, chciała zjechać i mobilizować, ale do Berlina stąd jest za daleko. [...] Tu jest trochę inna sytuacja, bo to inny land, to Niemcy Wschodnie. [5]

Inicjatywy tworzone przez nieformalnych liderów środowiska migrantów odgrywają istotną rolę w procesie integracji Polaków w niemieckich społecznościach lokalnych

Stowarzyszenia powoływane przez te środowiska skupiają stosunkowo niewielką liczbę aktywnych członków, a ich przedsięwzięcia mają nierzadko charakter bardziej nieformalnych inicjatyw skupionych wokół konkretnej osoby niż sformalizowanej działalności.

[Tak działa] inżynier-wizjoner, który zajmuje się biomasą. Kupił w okolicy junkierski pałacyk. [...] A on, nie dość, że założył elektrociepłownię z biomasy, którą ogrzewa swój dwór, to jeszcze ogrzewa wiejską świetlicę. I organizuje wernisaże sztuki, na które zjeżdżają się tłumy. To spontaniczny, nieinstytucjonalny ośrodek polskiej kultury. [6]

Podobny charakter ma nowy portal informacyjny, który powstał z inicjatywy trzech osób. Wszystkie informacje tam zamieszczane ukazują się w dwóch językach, ponieważ twórcy portalu traktują go jako ważne miejsce poszukiwania informacji interesujących i Polaków, i Niemców z regionu.

Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Integracji, powstałe w 2009 roku, prowadzi przede wszystkim działalność społeczno-kulturalną, której odbiorcami są zarówno Niemcy, jak i Polacy zainteresowani propagowaniem polskiej kultury jako ważnej płaszczyzny integracji polsko-niemieckiej.

W bibliotece prowadzimy „Märchenstunde”. Czytamy przedszkolakom polskie i niemieckie bajki. Jest spore zainteresowanie. Niedawno był Rok Chopinowski – przygotowano koncert. [5]

Działania te polegają również na przybliżaniu Niemcom Polski jako bliskiego sąsiada, którego odwiedza się nie tylko po to, żeby zrobić tańsze zakupy i skorzystać z usług po polskiej stronie.

Specjalnie dla Niemców organizujemy takie podróże, żeby poznali Polskę. Żeby ich zintegrować, pokazać im drugą stronę, żeby się nie bali – że w Polsce też można płacić kartami, bo ludzie czasem mają nieracjonalny strach. [16]

Organizowaliśmy wyjazd do opery na zamku w Szczecinie dla mieszkańców Pasewalku. [4]

Drugim celem tego typu działalności jest wsparcie Polaków osiedlających się w Niemczech. Nie chodzi tutaj jednak o pomoc finansową, ale o wsparcie w poznawaniu i zrozumieniu realiów niemieckich oraz o tworzenie grupy towarzyskiej o lokalnym zasięgu.

Jesteśmy po prostu grupą dobrych przyjaciół. Organizujemy się sami. Dołączają do nas także Niemcy. Przychodzi do gospody nawet sto, sto trzydzieści osób, każdy działa i się angażuje, ile chce, ile może. Zrobiła się fajna historia. „Ratunku!” – bo ludzie przychodzą dosłownie ze wszystkim! To jest współpraca nieformalna. Statuty, prezesi, skarbnicy. Po co nam to? Ludzie, jak chcą, to i tak działają. [10]

Miejszem w przestrzeni publicznej i środowiskiem, w którym powoli aktywizują się Polacy, są także niemieckie parafie, szczególnie te, w których pracują polscy kapłani i są organizowane msze oraz katechezy w języku polskim, na przykład parafia w Pasewalku.

Ostatnio na przykład do Pierwszej Komunii [Świętej] przystąpiło dwadzieścioro dzieci. To jest rekord – jak ostatnio w 1979 roku. Niemcy cieszą się, że Polacy się włączają, bo mają dzieci, a społeczeństwo tu się starzeje. Będzie też po raz już trzeci organizowany opłatek. A kolędy śpiewamy i niemieckie, i polskie. A na Wielkanoc jest święcenie jajka, do którego Niemcy też się powoli włączają. [5]

Jest jeszcze wymiar życia religijnego – my dojeżdżamy do parafii szczecińskiej. A do polskiego księdza w Pasewalku mamy dalej, ale jesteśmy z nim umówieni. Syn będzie w Pasewalku chodził na katechezę. Dla nas tutaj to jest już trzecie środowisko. [15]

Kwestia religii jest jednocześnie interesującym przykładem stereotypowych wyobrażeń o Polakach, które ujawniają się w niespodziewanych sytuacjach.

Zaskoczyło mnie, jak urzędniczka przy meldowaniu napisała przy nas „RK”. Nie wiedziałem, co to jest, więc ją zapytałem. A ona na to, że to „wiara rzymskokatolicka”. Postawiła przy nas automatycznie znaczek, bo według nich wszyscy Polacy to katolicy. Zdziwiła się trochę, jak powiedziałem, że jesteśmy ateistami. [17]

Aktywność polityczna

Należy także wspomnieć o aktywności politycznej Polaków w niemieckich społecznościach lokalnych. Dotychczasowe zaangażowanie politycz-

Wielu migrantów nie chce angażować się w działalność polityczną, uznając, że trudna sytuacja ekonomiczna regionu i związane z tym napięcia polityczne nie sprzyjają społecznej akceptacji dla politycznej aktywności Polaków

ne jest bardzo ograniczone. Jak się wydaje, nie sprzyja temu przekonanie mieszkających tam Polaków, że wchodzenie w przestrzeń polityczną w regionie, który znajduje się w tak trudnej sytuacji ekonomicznej i gdzie ujawniają się wewnętrzne napięcia polityczne (widoczne na przykład w popularności, jaką cieszy się w tym regionie radykalna Narodowodemokratyczna Partia Niemiec), nie jest obecnie właściwym sposobem budowania lepszych relacji między Polakami i Niemcami. Słabe rezultaty dotychczasowych prób wejścia Polaków w politykę są dla części rozmówców dowodem, że choć istnieją zachęty ze strony części niemieckich władz i polityków lokalnych, to nie ma jeszcze politycznego i społecznego klimatu, który sprzyjałby takiej aktywności.

Na emigracji trzeba się dostosować. Niektórzy próbują jednak wchodzić ze zbyt dużymi butami w specyficzne środowisko. Trzeba się przyzwyczaić do mentalności i małymi krokami działać. [20]

A my tu mieszkamy i nie chcemy konfliktu z Niemcami. [10]

Trzeba także odnotować istnienie w środowisku polskim pewnych różnic związanych z oceną działań podejmowanych w sferze politycznej, co powoduje, że polityka jest niekiedy wyłączana poza nawias aktywności w przestrzeni lokalnej.

My się polityką nie zajmujemy. Mamy pierwszą regułę, jeśli ktoś się chce polityką zajmować, to ma za bramą zostać i tam sobie dyskutować. Jak się tu wchodzi, to nie ma tematów politycznych. [16]

W samoorganizacji i w działaniach w przestrzeni publicznej w mniejszym stopniu uczestniczą Polacy, którzy realizują wzór migracji częściowej, również aktywność polityczna pozostaje poza sferą ich codziennego doświadczenia i zainteresowania.

Część z nich nie odczuwa potrzeby stowarzyszania się i działania na rzecz polskiej społeczności i kultury w Niemczech, ze względu na to, że „polskość” mają w Niemczech na co dzień, a dostęp do kultury – w Polsce.

Wyprowadziliśmy się za granicę, aż nagle się okazuje, że tu mieszkają nasi sąsiedzi ze Szczecina! Tak się śmiejemy, że tu u nas na rogu jest „polskie skrzyżowanie”. Fred, mąż Alicji, to chyba tu jedyny Niemiec. [15]

Z pielęgnowaniem tożsamości to tu nie ma problemu. Ale nie potrzebuję jakiś polskich festynów. Bo co krok słyszy się polski, można swobodnie mówić po polsku. Są tu polscy lekarze, a i Szczecin blisko. [13]

Może to sprzyjać (opisanemu już wcześniej) traktowaniu miejsca zamieszkania jedynie jako fizycznej przestrzeni, w oderwaniu od kulturowego wymiaru otoczenia, i utrudniać integrację w niemieckich społecznościach lokalnych.

[Polscy migranci twierdzą], że do niczego nie jest im to potrzebne, bo ich życie toczy się po polskiej stronie. [8]

Z analizy wywiadów wynika jednak, że ograniczone zainteresowanie udziałem w działalności środowisk polskich w Niemczech nie musi oznaczać postaw izolacyjnych, ale może wynikać z koncentracji na poznaniu kultury niemieckiej i dobrej integracji z niemieckim środowiskiem (choć nie oznacza to odrzucenia własnej tożsamości kulturowej), a także z indywidualnych złych doświadczeń z działania w tego typu organizacjach.

Dodajmy trzeci, praktyczny powód – wzór migracji z codziennym przemieszczaniem się między dwoma środowiskami życia nie pozostawia wiele czasu na działalność o charakterze społecznym.

Niewielu [Polaków] tu znam. Bo dojeżdżam codziennie i tutaj nie mieszkam. [12]

Integracja idzie opornie przez tempo naszego życia. Bo my tu głównie śpimy, nie ma nadwyżek energii, żeby się jeszcze dodatkowo angażować. [6]

Żona pracuje w Szczecinie, wraca późno wieczorem do domu, więc o integracji raczej nie ma mowy. [7]

Należy także zwrócić uwagę na grupę Polaków, która, jak się wydaje, pozostaje trochę na uboczu wobec opisanych wzorów działania. Kompetencje kulturowe związane z niższym wykształceniem i słabą znajomością języka niemieckiego nie predestynują ich ani do roli liderów w propagowaniu polskiej kultury w środowisku niemieckim, ani do roli pośredników w przybliżaniu migrantom kultury niemieckiej. Nie ułatwiają nawet wchodzenia w tę kulturę. Osoby te tworzą zbiorowość, która pozostaje na marginesie takich działań. Częściej są obiektem działań socjalnych instytucji państwa niemieckiego i pomocy ze strony Polaków dobrze zintegrowanych w środowisku niemieckim.

Charakteryzując działania środowiska polskiego w przestrzeni publicznej, nie można pominąć tego, że wpisują się one w szersze ramy lo-

kalnych koncepcji współpracy transgranicznej i realizowanych programów rozwoju lokalnego. O ile na poziomie różnych projektów działania te są ważnym elementem budowania polsko-niemieckich relacji, o tyle

O skali wsparcia ze strony niemieckiej dla różnych inicjatyw środowiska polskiego decyduje w praktyce pozytywne nastawienie i zaangażowanie konkretnych przedstawicieli niemieckich władz w poszczególnych społecznościach lokalnych

– w ocenie zaangażowanych w nie Polaków – na poziomie rzeczywistej ich realizacji pojawiają się rozmaite przeszkody instytucjonalne. Ostatecznie o skali wsparcia ze strony niemieckiej różnych inicjatyw decyduje w praktyce nie sposób działania instytucji, ale w dużym stopniu pozytywne nastawienie i zaangażowanie konkretnych przedstawicieli niemieckich władz w poszczególnych społecznościach lokalnych, na przykład burmistrzów czy sołtysów.

Dzieci chciałyby w ramach *Projekttag* wyjechać na przykład na lody do Szczecina. Teoretycznie wystarczy wsiąść do pociągu. Podróż trwa niecałe pół godziny. Ale żeby taki wyjazd zorganizować, to trzeba pisać prośby o oficjalne pozwolenia, to jest długi łańcuch i wiele biurokracji. [8]

Wydawało mi się, że te więzi będą się tu zacieśniać, ale przez te blokady, które istnieją w tych strukturach politycznych, w tych urzędach – po prostu to wszystko przytłacza. [4]

Skutki z obecności migrantów w niemieckich społecznościach lokalnych

Zdaniem większości rozmówców, wskazywane wyżej, coraz liczniejsze i silniejsze związki między Polakami i Niemcami – mimo wymienianych przez nich przeszkód w integracji przybyszów w lokalnych społecznościach – powodują, że bilans obecności Polaków w rejonie niemieckiego pogranicza i dotychczasowych stosunków jest pozytywny, przyczyniając się do tworzenia lepszych perspektywy rozwojowych dla tych terenów. Pozytywnych aspektów otwarcia się regionów przygranicznych na Polaków migranci upatrują, z jednej strony, w skutkach ekonomicznych i demograficznych, z drugiej zaś strony – w skutkach społecznych i przeobrażeniach dokonujących się w sferze mentalnej.

Skutki ekonomiczne i demograficzne

Pozytywne skutki ekonomiczne wiążą się przede wszystkim z zagospodarowaniem infrastruktury mieszkaniowej, opuszczanej przez mło-

dych Niemców wyjeżdżających do Niemiec Zachodnich. Mieszkania i domy nie tylko są zasiedlane, ale również poprawia się ich stan techniczny.

Dzięki Polakom od 2008 roku nie ma tu stagnacji, a jest rozwój. Od tego czasu nie zburzono żadnego budynku, który inaczej stałby pusty, niezamieszkały, nastąpił rozwój spółdzielni mieszkaniowych. [1]

Tu jest dużo pustostanów. Proszę zobaczyć – tam naprzeciwno właśnie remontują. Tam chyba Polak kupił i dzięki Polakom to nie niszczeje, tylko jest ciągły ruch, coś się dzieje, remontuje. [13]

Dochody z wynajmowanych i kupowanych nieruchomości oraz podatki od działających na terenie niemieckiego pogranicza firm prowadzonych przez Polaków zasilają budżety lokalnych społeczności. Atrakcyjność finansowa i krajobrazowa tych terenów także w przyszłości będzie sprzyjać zainteresowaniu tymi terenami firm deweloperskich, które z coraz większym trudem znajdują lokalizacje na swoje inwestycje w Szczecinie.

Polacy będą chcieli się rozbudowywać w kierunku południowym. Za kilkadziesiąt lat deweloperzy nie będą mogli znaleźć miejsca w Szczecinie na nowe osiedla. [7]

Budowa nowoczesnej infrastruktury mieszkaniowej może zachęcić do zamieszkania w tych rejonach osób znajdujących się w dobrej sytuacji finansowej, co będzie sprzyjać rozwojowi lokalnego rynku pracy i usług. Rozmówcy zauważają, że już obecnie klientami miejscowych sklepów są w dużej mierze mieszkający tutaj Polacy.

Bo Polacy głównie w tym markecie robią zakupy. Niemcy wprawdzie też, ale jest bardzo popularny wśród Polaków i czasem dla Polaków [jest] otwarte. [13]

Pozytywnym zjawiskiem wiążącym się z obecnością migrantów z Polski są zmiany demograficzne w regionie pogranicza. Jak zauważa Polski emeryt po pięćdziesiątce: „Nie widać ludzi na ulicach, a tym bardziej młodych. Dlatego na mnie tu mówią «młody człowiek», co jest dla mnie wręcz śmieszne”. Zdecydowana większość Polaków osiedlających się na niemieckim pograniczu to ludzie stosunkowo młodzi, zwykle przynajmniej z dwojgiem dzieci, które uczęszczają do miejscowych szkół i przed-

[Rekapitalizacja infrastruktury mieszkaniowej i odwracanie trendów demograficznych to istotne skutki ekonomiczne i społeczne z obecności migrantów w regionie](#)

szkoli. Dzięki temu wiele szkół ma wystarczającą liczbę uczniów, żeby infrastruktura mogła być nadal utrzymywana.

Gdyby nie Polacy, to część miejscowych szkół pewnie trzeba by zamknąć. Na szesnastu, siedemnastu uczniów mam pięciu, sześciu Polaków. [8]

Jest ruch dzięki Polakom. Widać to zwłaszcza latem. Jak się robi okres urlopowy i dzieciaków nie ma w szkołach, to okolica jest jak wymarła. [13]

Obecność lekarzy z Polski także ma duże znaczenie dla regionu, w którym starzejące się społeczeństwo w coraz większym zakresie wymaga różnych usług medycznych. Co więcej – niska atrakcyjność ekonomiczna tych regionów dla specjalistów z Niemiec Zachodnich powoduje, że polscy wykwalifikowani pracownicy wypełniają istotną lukę na rynku pracy, której nie są w stanie zapełnić młodzi Niemcy. Dlatego wielu rozmówców uważa, że wykorzystywane przez radykalne ugrupowania hasło o zabieraniu Niemcom przez Polaków miejsc pracy nie odpowiada prawdzie, choć może być nośne dla Niemców szczególnie dotkliwie odczuwających marginalizację ekonomiczną.

Niemcy są dobrze poinformowali i widzą, że przyjeżdżają tu Polacy [...] wysoko wykwalifikowani. Tacy pracują w urzędach albo jako personel medyczny. Nie zabierają Niemcom pracy, bo oni sami nie mają kadry, więc Polaków potrzebują. [20]

Skutki społeczne

Pozytywne skutki społeczne obecności Polaków w niemieckich regionach przygranicznych są zwykle postrzegane jako długofalowy proces, którego pierwsze przejawy można zaobserwować już obecnie. Dotyczą one przede wszystkim powolnego przełamania stereotypów – w wyniku znacznie bliższych i częstszych niż w okresie socjalizmu kontaktów między Polakami i Niemcami oraz lepszego poznawania obu kultur. Sprzyja temu przede wszystkim nawiązywanie bezpośrednich, bliskich relacji sąsiedzkich w poszczególnych społecznościach lokalnych. Przełamywanie dystansu jest podstawą współdziałania i samopomocy, z których korzyści mogą odnosić zarówno przybysze, jak i starsi mieszkańcy tych regionów (dodajmy – często pozbawieni wsparcia swoich dzieci, które wyjechały w poszukiwaniu pracy).

Szczególnie duże nadzieje w pogłębianiu tych relacji Polacy na pograniczu wiążą z obecnością polskich dzieci oraz z integracją, jaka następuje głównie w szkołach. Choć obecnie relacje te nie są pozbawione dystansu

i sytuacji konfliktowych, to jednak – zdaniem rozmówców – dzisiejsza młodzież wychowująca się w dwóch kulturach znacznie lepiej będzie się odnajdywać we wspólnej przestrzeni i to ona zadecyduje o przyszłości tego regionu.

Ci, którzy tu kupują domy, wysyłają dzieci do niemieckich szkół. I te dzieci zintegrują się idealnie. To one są przyszłością tego regionu. [19]

Ostateczny bilans strat i zysków wypada pozytywnie dla Niemców. Wyrasta nowe pokolenie. [...] A dla nas, Polaków, to chyba nie do końca stracone pokolenie, bo oni będą i dla nas, i dla nich. [8]

Polacy na niemieckim pograniczu zauważają także, że ich obecność w tym regionie może przynieść pozytywne zmiany w mało aktywnych stylach życia Niemców, odziedziczonych po okresie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Choć obecnie – o czym już była mowa – aktywność i zapobiegliwość Polaków może być przyczyną dystansu i niechęci, to, paradoksalnie, właśnie te cechy Polaków żyjących w lokalnych społecznościach mogą w przyszłości sprzyjać zmianie postaw samych Niemców. Dotyczy to przed wszystkim przywiązywania większej wagi do standardu mieszkania, większej aktywności na rzecz poprawy infrastruktury domów i swojej miejscowości, pokładaniu mniejszych nadziei w opiekuńczości państwa, a większej – we własnych możliwościach. Zdaniem rozmówców, są to cechy nabyte przez Polaków w okresie dwudziestoletniej transformacji ustrojowej, które Niemcy ze Wschodu, ze względu na peryferyjność tego regionu, dopiero powoli nabywają.

Obecność aktywnych i przedsiębiorczych migrantów z Polski staje się czynnikiem dynamizującym region i może sprzyjać w przyszłości zmianie mało aktywnych postaw rodzimych mieszkańców regionu

Jak się tu wprowadziłem, jednym z pierwszych tematów rozmów z sąsiadami i z burmistrzem była kwestia Internetu. Oni mi mówią: „O, właśnie, bo my o to walczyliśmy od iluś lat”. A ponieważ znam już Telekom od iluś lat i wiem, jak działa, to zarejestrowałem się na jego stronach. Jak się zrobi większy ruch, to oni szybciej działają. Bo musi być nacisk. Jak jest piętnaście osób i nikt z nich nie pisze, to nic dziwnego, że nic nie zdziałali. A potem się rozkręciło i sąsiad tu pierwszy był i zaproponował: „Słuchaj, to może zapiszę się też, bo jak zobaczą, że jest więcej chętnych, to może wtedy coś się ruszy”. [16]

Inna przestrzeń, w której niemal wszyscy rozmówcy dostrzegają obecnie istotne różnice między wzorami kulturowymi i stylami życia Polaków i Niemców, to odmienne podejście do rodziny i wychowania dzieci.

Poza tym w Niemczech jest inny model rodziny niż w Polsce. Tu wielu mężczyzn ma dzieci na przykład z dwiema różnymi kobietami, no i widzi się tu szesnastoletnie matki. Nie są to klasyczne rodziny jak u nas. [11]

Tu jest zdecydowanie inne podejście do rodziny. Dzieci wcześniej niż w Polsce opuszczają domy. To nie znaczy, że są już dojrzałe, bo często brakuje im wzorców z domu. Tu nie ma silnych więzi rodzinnych. W Polsce bardziej się inwestuje w dzieci, w ich edukację, w przyszłość. [18]

Migranci zauważają, że polscy rodzice wydają się przywiązywać znacznie większą wagę do relacji rodzinnych i do wychowania dzieci. W przeciwieństwie do Niemców, dzieci Polaków znacznie później się usamodzielniają, co oznacza także, że są – dzięki opiece rodziny i trosce rodziców o ich wykształcenie – wyposażane w lepsze kompetencje i wzory radzenia sobie w samodzielnym życiu.

Jak rozmawiam z Niemcami, to się nie mogą nadziwić, że się opiekuję rodziną i że inwestowałam w dzieci. [18]

Wzrastająca liczba polskich rodzin na pograniczu, a także przykłady bardzo dobrych osiągnięć polskich dzieci w niemieckich szkołach, mogą więc zachęcić z czasem niemieckie rodziny do zmian w kierunku wzmacniania relacji rodzinnych. Niemalą rolę do odegrania mają tutaj, już dość liczne, a w przyszłości zapewne coraz częstsze, mieszane małżeństwa polsko-niemieckie.

Polscy rodzice są z reguły przekonani, że warto inwestować w dziecko, w jego wykształcenie. Bo to inwestycja w przyszłość. Wykształcenie to przepustka do lepszej przyszłości, to awans społeczny. Niemcy mają często inne nastawienie. Że jakoś to będzie, bo w razie czego mogą liczyć na zasiłek. Ale może pod wpływem polskich rodziców to się będzie zmieniało. [8]

Widać już na przykład matki z wózkami i ludźmi, którzy w niedzielę na spacer idą. W Polsce była taka tradycja, by iść latem z rodziną na przykład na łąkę. [16]

Podsumowanie

Podsumowanie najważniejszych wniosków z przeprowadzonych w kolejnych częściach tego rozdziału analiz zostało przedstawione na wstępie książki, obecnie zajmujemy się więc wskazaniem ogólniejszych implikacji wynikających z przeprowadzonych w tym rozdziale analiz. Przedstawiona analiza wskazuje wyraźnie, że w świadomości Polaków,

którzy żyją na pograniczu polsko-niemieckim, od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku fizyczne granice między Polską i Niemcami naprawdę przestały istnieć. Badani pamiętają jednak, jak granica ta wyglądała kiedyś, i dlatego uważają to za szczególną wartość i osiągnięcie, z jakiego korzystają.

To, że granice nie grają dziś roli, to cud! Gdyby mi ktoś kiedyś powiedział, że nie będzie granic, to bym mu nie uwierzyła. W 1988 roku przekraczałam granicę z Austrią. To był horror [...]. Przejżdżało się pociągami jak przez tunel z drutu kolczastego. Pociągi były zaplombowane, celnicy z psami, żeby oknem na Zachód nie uciec. Pociąg był dosłownie opleciony drutem kolczastym, i te kontrole... Straszne! A dziś? To cudowne uczucie, że można dziś korzystać z wolności. [19]

Jak się wydaje, wzory migracji realizowane przez Polaków na pograniczu charakteryzuje bardzo racjonalna ocena związana z niskimi – w porównaniu z innymi typami migracji – kosztami „wyjścia-wejścia”. Decyzja o migracji w rejonie pogranicza jest traktowana przez migrantów jako decyzja bezpieczna. Migracja taka nie wymaga dokonywania radykalnych wyborów dotyczących zmiany życia. Z jednej strony, pozostawia możliwość utrzymywania stałych bliskich kontaktów z rodziną i ze znajomymi, z kulturą polską. Nie budzi także poczucia nieodwracalności decyzji, a więc w konsekwencji minimalizuje te dolegliwości, które są powszechnie uznawane za negatywne konsekwencje i koszty migracji z kraju.

Jednak jest bliskość do rodziny zachowana i do kultury. Zawsze mogą się wybrać do kina czy teatru w Polsce. Czy do opery, czy na jakąś wystawę na zamku. [4]

Z drugiej strony, sprzyja korzystaniu z możliwości, jakie stwarza nowe otoczenie – budowania poczucia bezpieczeństwa przez rozwiązanie istotnych problemów ekonomiczno-bytowych, realizacji cenionych wartości, jak życie w naturalnym środowisku przyrodniczym, czy wyposażania dzieci w wielokulturowe kompetencje, traktowane jako kapitał społeczno-kulturowy istotny we współczesnym świecie²³.

Jest wiele korzyści. Oboje z mężem jesteśmy otwarci. Podoba nam się, że tu nie ma przeludnienia, chaosu, jak w wielkim mieście, choć aglomeracja szczecińska jest blisko. Możemy też czerpać korzyści po polskiej stronie, gdy po niemieckiej te możliwości są ograniczone. Na przykład nie ma w najbliższym otoczeniu,

23 I. Sobieraj, *Kompetencje międzykulturowe jako kapitał współczesnego człowieka. Przestrzeń Unii Europejskiej*, [w:] *Wielokulturowość: konflikt czy koegzystencja?*, red. A. Śliz, M.S. Szczepański, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2011.

po stronie niemieckiej, kina. Ale jest za to piękne środowisko, natura. Korzystamy z atrakcji jednej i drugiej strony, z tych zalet pogranicza. [20]

Możemy sobie kursować między światami i korzystać z obu. [17]

Analiza pokazała, że sposoby funkcjonowania migrantów w niemieckich społecznościach przygranicznych są bardziej zróżnicowane niż wizerunek zdominowany przez – często nagłaśniane medialnie – informacje o negatywnych aspektach relacji między Polakami i Niemcami na niemieckim pograniczu. Omówione w niniejszym opracowaniu różne „wzory migrowania na pograniczu” i związane z nimi przejawy obecności przybyszów w społecznościach lokalnych ujawniają jednak, że pewne cechy tej migracji nie ułatwiają znoszenia granic mentalnych między dwoma narodami.

Jedną z takich cech jest możliwość funkcjonowania na granicy nowego świata bez konieczności społecznego i kulturowego wchodzenia w jego strukturę. Postawom takim sprzyja – co wyraźnie ujawniło się w analizowanych wypowiedziach – brak kompetencji językowych i kulturowych oraz stereotypowe wizerunki kontaktujących się przedstawicieli dwóch narodowości. W analizie starano się pokazać, jak duże znaczenie dla przełamywania tych stereotypów i zwiększania kompetencji międzykulturowych mają bezpośrednie, osobiste kontakty między przybyszami i mieszkańcami lokalnych społeczności. Proces ten toczy się już naturalnie i – jak spodziewa się większość rozmówców – w przyszłości będzie miał coraz większy zasięg i coraz większe znaczenie dla wzmacniania potencjału tego regionu. Dlatego powinien być przedmiotem szczególnej uwagi nie tylko lokalnych polityków, ale także władz centralnych, które – zdaniem wielu respondentów – poświęcają zbyt mało uwagi pograniczu polsko-niemieckiemu.

Warto wspierać ten proces na poziomie programów polityki integracyjnej. Jej istotnym elementem powinno być tworzenie jak największej przestrzeni do nawiązywania takich kontaktów i wzmacnianie wszystkich działań, które służą lepszemu wzajemnemu poznawaniu języka i kultury rodzimych mieszkańców pogranicza i migrantów z Polski. Ważne miejsce w tych działaniach powinny zajmować dwujęzyczne projekty edukacyjne w szkołach i przedszkolach.

Przedmiotem szczególnej uwagi powinno być tworzenie programów działań systemowych, które nie tylko (choć jest to bardzo ważne) pomagają nowym migrantom w zdobyciu kompetencji językowych, ale także

dostarczają wiedzy o kulturze środowiska, w jakim ludzie ci się znaleźli. Z drugiej zaś strony – podobne programy, przybliżające kulturę i język migrantów, powinny być kierowane do mieszkańców społeczności lokalnych. Takie działania będą sprzyjać transkulturowemu przekraczaniu barier²⁴ – przez budowanie wspólnej przestrzeni społeczno-kulturowej, w której kultura polska nie zamyka się w granicach środowiska polskiego, a kultura niemiecka staje się zrozumiała i akceptowana przez przybyszów. Niezwykle pozytywną rolę w tworzeniu takiej przestrzeni odgrywają Polacy i Niemcy dobrze zakorzenieni w obu kulturach i budujący – często poza formalnymi strukturami – pomosty między środowiskiem migrantów i lokalną społecznością. Traktując ich inicjatywy jako istotny element projektowanych i realizowanych przez władze lokalne działań systemowych, warto wspierać organizacyjnie i finansowo ich aktywność.

Analiza wywiadów pokazuje, że właśnie w tej sferze są ulokowane najważniejsze społeczne problemy integracji migrantów w społecznościach lokalnych, co więcej – jak się wydaje, wielu migrantów dobrze rozpoznaje źródła tych problemów. W pewnej mierze do powstania tych problemów przyczyniają się dawne stereotypy narodowe, niekiedy nawet świadomie wykorzystywane, częściej jednak problemy mają charakter bardziej pragmatyczny niż ideologiczny. Nie chodzi bowiem o to, kto jest Polakiem, a kto Niemcem, tylko o to, czy powstaje wspólna przestrzeń życiowa, w której jest miejsce i dla kultury niemieckiej, i dla kultury polskiej, a mieszkańcy działają według reguł czytelnych i akceptowanych przez wszystkich.

24 W. Welsch, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury*, [w:] *Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, red. R. Kubicki, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1998.

OTWARCIE RYNKU PRACY, POLSCY IMIGRANCI I INTEGRACJA POLAKÓW OCZAMI PRASY CZYTANEJ W REGIONIE



*Dla nas Europa jest tak normalna, że trzeba się wysilać,
aby sobie wyobrazić, co jest w tym dziwnego dla osoby z zewnątrz¹.*

Rola prasy w kształtowaniu wizerunku polskiego imigranta w Niemczech

Opinie na temat drugiego narodu i jego przedstawicieli są od lat w znacznym stopniu kształtowane przez media. To one kreują wizerunek państwa i jego mieszkańców, nierzadko wpływając na nastawienie odbiorców. Potwierdzają to różne ilościowe badania wizerunkowe. Także według teorii medialnej, prezentowanej między innymi przez Winfrieda Schulza, ludzie tym częściej pamiętają i zwracają uwagę na konkretne wydarzenie lub zagadnienie, im częściej donoszą o nim media. Jest to zgodne z założeniami teorii *agenda setting*, która głosi, że media są w stanie oddziaływać na świadomość odbiorców przez osłabianie lub wzmacnianie natężenia określonych tematów². Badając więc zjawisko imigracji i integracji Polaków w Niemczech, w tym kwestię ich odbioru przez lokalną społeczność, należy uwzględnić przekaz płynący ze środków masowego przekazu. Szczególnie istotne z perspektywy pozostałych prowadzonych badań wydawało się stwierdzenie, na jakim tle przedstawia się Polaków, jak jest oceniany poziom integracji imigrantów, jakie – zdaniem gazet – skutki ekonomiczne i społeczne dla społeczności lokalnej i dla regionu wywołuje obecność migrantów z Polski oraz jak ocenia się Polaków jako pracowników. Interesowała nas także opinia mediów o tym, czy i dlaczego należy otwierać rynek pracy przed 2011 rokiem.

Ze względu na konieczność technicznego ograniczenia zakresu badania (trudność z pozyskaniem materiałów z radia czy telewizji), zdecydowo-

1 A. Posener, *Die Europastadt Görlitz ist auferstanden aus Ruinen*, „Die Welt”, 7 listopada 2009 roku.

2 *Polska – Niemcy. Wzajemny wizerunek i wizja Europy*, red. L. Kolarska-Bobińska, A. Łada, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009; M. Mrozowski, *Media masowe, władza, rozrywka i biznes*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2001; W. Schulz, „*Agenda-Setting*” und andere Erklärungen. Zur Theorie der Medienwirkung, „Rundfunk und Fernsehen”, nr 2/1984.

wano się na analizę prasy. Z uwagi na charakter badania – analizę regionu przygranicznego – uznano, że ważniejsze będzie skoncentrowanie się na prasie oddającej kryterium geograficzne (tytuły ponadregionalne, regionalne i lokalne), niż na najczęściej stosowanym kryterium podziału, ze względu na ich nastawienie ideologiczne, na przykład na media konserwatywne i liberalne. W Meklemburgii-Pomorzu Przednim występują trzy gazety regionalne: „Nordkurier”, „Ostsee Zeitung” oraz „Schweriner Volkszeitung”, przy czym tylko ta pierwsza obejmuje region poddany badaniom opisywanym w niniejszej publikacji. Monopol jednej gazety regionalnej w danym rejonie landu jest jego specyfiką – 94% obywateli ma możliwość zapoznawania się z wiadomościami lokalnymi wyłącznie z jednego tytułu. Stąd należało brać pod uwagę także gazety i czasopisma ponadregionalne.

Ogólnoniemiecką tendencją jest spadek czytelnictwa. Nadal jednak badanie prasy pozwala wyciągać cenne wnioski – kluczowy jest w tym wypadku dobór tytułów do analizy. Oparto go w związku z tym na trzech podstawowych kryteriach:

- dostępności danej pozycji w miejscowościach objętych badaniem jakościowym,
- w miarę powszechnego czytania danej gazety przez społeczność lokalną,
- dostępności archiwów wydań papierowych w bazach danych.

Zebrane materiały źródłowe na temat niemieckiej prasy (nakład, obszar dystrybucji tytułu), korespondencja z redakcjami (na przykład z „Ostsee Zeitung”) i rozmowy osób, które prowadziły wywiady w badanych miejscowościach, pozwoliły ustalić, że najbardziej miarodajne pod względem rzeczywistego czytelnictwa w regionie będzie przeanalizowanie treści dziennika regionalnego „Nordkurier”, chętnie czytanej gazety ponadregionalnej „Die Welt” i rozprowadzanego bezpłatnie miesięcznika „Pasewalker Nachrichten”, wydawanego przez władze lokalne. Taki dobór tytułów zapewnił, z jednej strony, że analizie poddano treści najprawdopodobniej najczęściej docierające do odbiorców, z drugiej zaś strony – pochodzące z różnych rodzajów prasy. Zrezygnowano jednocześnie z analizy poczytnej gazety bulwarowej „Die Bild Zeitung”, gdyż nie ma dostępu do archiwum elektronicznego artykułów, które ukazały się w niej drukiem w badanym regionie. Wiedząc, jakie teksty gazeta ta publikuje zazwyczaj, i znając charakter tytułów bulwarowych, można przypuszczać, że w tym dzienniku będą zamieszczane liczne teksty o wydźwięku negatywnym, o charakterze plotkarskim i opisującym afery. Jednocześnie „Die

Bild Zeitung” jest chętnie czytana w badanym regionie, nieuwzględnienie jej w analizie wpłynie więc na ostateczne wnioski – należy pamiętać, że obraz analizowanej prasy nie będzie do końca pełny.

Prasa niemiecka o otwarciu rynku pracy i o polskich pracownikach w latach 2001–2011

Obraz Polaków w prasie czytanej w regionie przygranicznym na północnym wschodzie Niemiec można osadzić na tle wcześniejszych wyników badań Instytutu Spraw Publicznych³, w których analizie poddano artykuły z prasy ponadregionalnej z wybranych okresów z lat 2001–2011⁴. Wyniki badania prasy z okresu 2001–2009 pokazały, że wśród wszystkich badanych artykułów poświęconych tematowi polskiego pracownika najczęściej opublikowano tekstów, które podejmowały zagadnienie otwarcia rynku pracy dla Polaków. Największa ich liczba powstała na początku trwania dyskusji, kiedy zapadały pierwsze decyzje dotyczące ograniczeń dla pracowników z państw Europy Środkowo-Wschodniej, jeszcze przed ich wstąpieniem do Unii Europejskiej – w 2001 roku. W debacie na temat otwarcia rynku pracy dla Polaków gazety opiniotwórcze, w tym analizowany w opisanym niżej badaniu „Die Welt”, najczęściej informowały o argumentach obu stron, nie wskazując jednoznacznie, którą stronę popierają. Analiza wszystkich materiałów z badanego wówczas okresu pozwala jednak stwierdzić, że niemiecka prasa uważała, że zniesienie ograniczeń może pomóc niemieckiej gospodarce i niemieckiemu społeczeństwu.

Polski pracownik, zgodnie z doniesieniami niemieckiej prasy ponadregionalnej z lat 2001–2009, niejednokrotnie okazywał się pożądanym. Według gazet, szczególnie potrzebne były wówczas opiekunki, osoby zatrudniane w rolnictwie i na budowach, a więc pracownicy niżej wykwalifikowani. Prasa

W latach 2001–2009 niemiecka prasa opinio-twórcza prezentowała Polaków jako poświadczonych i sprawnych pracowników, ale zatrudnianych często „na czarno”

3 A. Łada, *Wizerunek polskich imigrantów w prasie niemieckiej*, [w:] J. Frelak, A. Łada, K. Schwarz, *Polska migracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009; J. Frelak, A. Łada, B. Petrulewicz [współpraca], *Polacy nadchodzą!... Wreszcie! Polska migracja zarobkowa do Niemiec – analiza w przededniu otwarcia niemieckiego rynku pracy dla polskich obywateli*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2011.

4 Badaniem objęto cztery okresy. Pierwszym był czas podejmowania przez niemiecki rząd decyzji o nieotwieraniu rynku pracy po wejściu państw Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej, obejmujący drugą połowę 2001 roku, drugim – czas, gdy w Polsce odbywało się referendum akcesyjne (trwający od maja do czerwca 2003 roku), trzecim – moment wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (kwiecień-maj 2004 roku). W celu porównania, czy po kilku latach obecności Polski we Wspólnocie zmieniła się percepcja Niemców, dokonano także analizy okresu od lipca 2008 do lutego 2009 roku. Okres ten stanowił moment podejmowania przez Niemcy decyzji, czy należy otworzyć rynek pracy dla obywateli z regionu Europy Środkowo-Wschodniej, czy też na kolejne dwa lata utrzymać jego zamknięcie. Badanie to przeprowadzono na próbie 89 tekstów z: „Die Welt”, „Süddeutsche Zeitung”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Frankfurter Rundschau”, „taz”, „Der Spiegel”, „Focus” oraz „Die Zeit”.

niemiecka zauważała także coraz większe zapotrzebowanie na pracowników o wysokich kwalifikacjach (lekarze, księża), ale nie zajmowała się szerzej tym tematem. Opisywani w tych tekstach pracownicy byli zazwyczaj przedstawiani jako osoby młode, szukające w Niemczech szybkiego i wysokiego (w stosunku do swoich możliwości w Polsce) zarobku. Najczęstsze prace, jakie wykonywali, to – według prasy – sprzątanie, opieka nad starszymi ludźmi, praca na budowie lub w rolnictwie, czasami pomoc w renowacji budynków. W większości wypadków pracowali nielegalnie. Jednocześnie podejmowanie przez Polaków pracy w Niemczech było najczęściej, zgodnie z doniesieniami prasowymi, jedyną szansą na utrzymanie rodziny lub miało umożliwić inwestycje – remont czy budowę domu, rozwój firmy lub edukację dzieci. Takie powody nawet nielegalnej pracy były opisywane ze zrozumieniem i bez krytyki.

Polak przedstawiany w niemieckiej prasie w latach 2001–2009 wypełniał swoje obowiązki sprawnie, mimo wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. Artykuły nie przywoływały wielu negatywnych przykładów i nie tworzyły wizerunku Polaka złodzieja i oszusta, raczej odwrotnie – doceniały jego pracowitość, wysiłek i wytrwałość.

W latach 2009–2011⁵ najczęstszym **kontekstem opisywania w niemieckiej prasie polskiego pracownika i migracji zarobkowej Polaków do Niemiec** było zbliżające się otwarcie rynku pracy dla obywateli ośmiu państw Europy Środkowo-Wschodniej w maju 2011 roku oraz obawy przed dumpingiem płac, który decyzja ta może spowodować. W dalszej kolejności wspomniano o niedoborze na niemieckim rynku pracy pracowników konkretnych zawodów oraz o kryzysie gospodarczym.

Artykuły podnoszące kwestię otwarcia rynku pracy w maju 2011 roku można podzielić na dwie kategorie: **wskazujące na zagrożenie dumpingiem płacowym**, jakie niesie ze sobą otwarcie rynku pracy – o **wydzwisku negatywnym** (tych było nieznacznie więcej), oraz podkreślające konieczność przyjazdu polskich pracowników w związku z **niedoborem na niemieckim rynku pracy** przedstawicieli niektórych zawodów (opiekunki, pracownicy w rolnictwie) – te teksty miały **wydzwisk neutralny lub pozytywny**. Wiele artykułów miało **ton uspokajający, wskazujący, że nie jest spodziewany zalew Niemiec polską siłą roboczą, wręcz odwrotnie – Polacy są często poszukiwani i potrzebni**.

5 W 2011 roku badaniu poddano okres od stycznia 2009 do marca 2011 roku. Przeanalizowano wszystkie opublikowane i znalezione teksty – łącznie 40 artykułów zamieszczonych w: „Die Welt”, „Süddeutsche Zeitung”, „Frankfurter Rundschau”, „taz”, „Der Spiegel”, „Focus” oraz „Die Zeit”.

Artykuły dotyczące formy zatrudnienia Polaków zwykle wspominały, że jest to **praca „na czarno”**. Według prasy, zmianą tej sytuacji pracownicy nie bardzo są zainteresowani, nawet w obliczu otwarcia możliwości legalnego zatrudnienia od 1 maja 2011 roku.

W zależności od wykonywanego przez migrantów zawodu wspomniano także o dojeździe Polaków do pracy. W rolnictwie najczęściej była to praca tymczasowa, przy konkretnych zbiorach. Czasami były wspomniane **agencje pośrednictwa pracy**, które sprowadzają Polaków do Niemiec (na przykład jako opiekunki). Jednocześnie w większości artykuły te przyznawały, że zatrudnienie „na czarno” jest chętniej widziane przez pracodawców i pracowników (nie wymaga formalności, jest bardziej opłacalne finansowo). Agencje pośrednictwa pracy były opisywane jako wyzyskujące i pracownika, i pracodawcę, przez co obie strony tracą.

W niemieckiej prasie w latach 2009–2011 była także opisywana **migracja zarobkowa Polaków do Wielkiej Brytanii i Irlandii**. Artykuły wskazywały korzyści finansowe, jakie polscy pracownicy odnieśli dzięki decyzji i wyjeździe do pracy na Wyspy, gdy niemiecki rynek pracy był zamknięty. Zwracały jednak uwagę, że kryzys przyniósł zdecydowane pogorszenie się ich sytuacji, powroty do Polski i ponowne większe zainteresowanie podjęciem pracy w Niemczech. Powrót na niemiecki rynek pracy, w podejmujących ten temat tekstach, był opisywany pozytywnie – **Polacy byli oczekiwanymi pracownikami**.

W artykułach, które szerzej zajmowały się wizerunkiem polskiego pracownika, Polacy byli opisywani jako **kompetentni, zaangażowani i potrzebni pracownicy**. Do najczęściej wspomnianych **typów pracy Polaków w Niemczech** należały: opieka nad osobami starszymi i dziećmi, pomoc domowa, praca w rolnictwie, hotelarstwie oraz prace remontowo-budowlane. Opisywano także przykłady **zachęcania uczniów do nauki zawodu** przez niemieckie firmy w Polsce lub chęć zaangażowania ich przez niemieckich rzemieślników.

W artykułach wspomniano również o zapotrzebowaniu na **wysoko wykwalifikowanych ekspertów, głównie z branży informatycznej**. Dziennikarze przyznawali, że ci jednak nie chcieli przyjeżdżać, bo taka praca w Niemczech nie była dla nich konkurencyjna. Nie tylko oni jednak, według niemieckiej prasy, dokonywali rachunku opłacalności wyjazdu w celach zarobkowych do Niemiec. Także niżej wykwalifikowane osoby rozważały, czy taka decyzja będzie korzystna. Wspominanymi w prasie **przeszkodami w podjęciu pracy w Niemczech** były: brak znajomości je-

zyka, rozstanie z rodziną, nieopłacalność finansowa. W żadnym tekście nie było mowy na przykład o niechęci do przyjazdu do Niemiec wynikającej ze złego nastawienia do tego kraju czy jego mieszkańców.

Przez lata obraz polskiego pracownika w niemieckiej prasie nie uległ znacznym zmianom

Przez lata obraz polskiego pracownika w niemieckiej prasie nie uległ znacznym zmianom. W zależności od badanego okresu można jedynie zaobserwować różnice w kontekście, w jakim został on opisywany. Do 2004 roku była to debata o wprowadzeniu okresu przejściowego na zatrudnianie Polaków, w latach 2005–2009 – rozważania dotyczące przedłużania tego okresu i jego celowości, od 2010 roku – dyskusja o całkowitym otwarciu rynku pracy i oczekiwanych tego skutkach. W całym okresie ton artykułów był różny: pozytywny, negatywny i neutralny. Sam obraz Polaka rzadko był przedstawiany źle. Negatywny wydźwięk miały teksty wskazujące na potencjalne zabieranie Niemcom pracy przez Polaków lub spadek zarobków w wyniku podejmowania przez Polaków zajęć po niższych stawkach. Liczba takich artykułów była jednak zdecydowanie przeważająca jedynie w latach 2003–2004.

Negatywne oceny we wszystkich okresach nie dotyczyły bezpośrednio sposobu wykonywania pracy przez Polaków i ich wizerunku, ile raczej faktu podejmowania jej nielegalnie i za niższą płacę. Tekstów na temat nielegalnej pracy Polaków przez cały okres było stosunkowo dużo, ale nie wszystkie miały jednoznacznie negatywny wydźwięk. **Pol-ski pracownik** jest więc, jak wynika z niemieckich artykułów we wszystkich analizowanych okresach, **dobrym robotnikiem, dobrą sprzątaczką czy opiekunką**. Zdarzają się jednak sytuacje, że oszukuje i bierze pieniądze, nie wykonując tego, co do niego należy.

Założenia badawcze

Aby porównać wyniki uzyskane we wcześniejszych analizach, zbadać wizerunek Polski i Polaków oraz zaprezentować przebieg debaty prasowej na temat otwarcia niemieckiego rynku pracy dla polskich pracowników, zastosowano – podobnie jak w 2009 roku – analizę zawartości⁶,

6 Według definicji, jest ona „zespołem różnych technik systematycznego badania strumieni lub zbiorów przekazów, polegającego na możliwie obiektywnym wyróżnianiu i identyfikowaniu ich możliwie jednoznacznie skonkretyzowanych, formalnych lub treściowych elementów oraz na możliwie precyzyjnym szacowaniu występowania tych elementów i na głównie porównawczym wnioskowaniu” (W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1983, s. 45; P. Linden, *Wie die Texte wirken. Anleitung zur Analyse journalistischer Sprache*, Zeitungs-Verlag-Service, Bonn 1998; H. Semetko, P.M. Valkenburg, *Framing European Politics: A Content Analysis of Press and Television News*, „Journal of Communication”, Spring 2000; C. Trutkowski, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2000).

obejmującą analizę jakościową i analizę ilościową. Analiza ilościowa ma na celu pokazanie podobieństw i różnic w liczbie i dynamice publikowanych wypowiedzi, różnorodności kontekstów, w jakich podejmowano temat, i nastawienia do zagadnienia w analizowanych dziennikach lub czasopismach. Z kolei zadaniem analizy jakościowej jest ukazanie różnic między sposobem podejścia do omawianego zagadnienia w badanych tytułach, związków między treścią artykułów a rzeczywistością oraz między cechami przekazów i ramami kulturalno-społeczno-polityczno-ekonomicznymi, w jakich one powstały.

Jak wspomniano, do analizy zawartości wybrano dwa dzienniki – regionalny „Nordkurier”⁷ o nakładzie 103 628 egzemplarzy⁸ i ponadregionalną gazetę „Die Welt” o nakładzie 1 185 859 egzemplarzy⁹ – oraz wydawany przez władze lokalne miesięcznik „Pasewalker Nachrichten” o nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. Ten ostatni tytuł różni się zdecydowanie od dwóch poprzednich zarówno częstotliwością ukazywania się, jak i powiązaniem z regionalną administracją. Do zapoznania się z jego zawartością zachęciły nas rozmowy przeprowadzone w terenie, z których wynikało, że pismo jest łatwo dostępne i chętnie przeglądane przez mieszkańców, co powoduje, że z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że współkształtuje ich opinie. Analiza tego tytułu przynosi jednocześnie informacje, jak lokalne władze chcą prezentować Polaków zamieszkujących na podległym im obszarze oraz stosunki polsko-niemieckie. Należy jednak mieć na uwadze, że przez to prezentuje ich, najprawdopodobniej, jednostronne opinie.

Do analizy wybrano – przy użyciu elektronicznych archiwów „Nordkurier” i „Die Welt” z okresu objętego badaniem – wszystkie artykuły, w których były obecne słowa kluczowe uwzględnione w różnych kombinacjach, w zależności od funkcjonowania przeglądarki w archiwum¹⁰: „Polska” i „Polacy” w połączeniu z „polscy pracownicy”, „migracja zarob-

7 „Nordkurier” ma, poza częścią wspólną, także części przygotowywane przez dwanaście redakcji lokalnych, z których jedna mieści się w Pesawalku.

8 Por. <http://www.nordkurier.de/unternehmen> [dostęp: 19 marca 2012 roku].

9 Por. http://www.axelspringer-mediapilot.de/artikel/DIE-WELT-Auflagen-WELT-GRUPPE_722174.html [dostęp: 19 marca 2012 roku].

10 Badanie nie miało na celu ilościowego porównania wszystkich artykułów czy ustalenia ich całkowitej liczby. Najważniejsze było zidentyfikowanie opinii prasy i sposobów przedstawiania Polaków w kontekście ich osiedlenia się w regionie. Stąd (w innych wypadkach bardzo istotne metodologicznie) kryterium identyczności wyszukiwania i zapewnienia odszukania wszystkich tekstów zawierających słowa kluczowe nie musiało być zastosowane. Przy wielości tekstów dotyczących Polski nie byłoby to również technicznie możliwe. Słów „Polska” i „Polacy” szukano więc w połączeniu z hasłami, które pozwalały domniemywać, że artykuł, w jakim się pojawia, będzie nawiązywać do analizowanego w całym badaniu tematu integracji i postrzegania Polaków w Niemczech, zwłaszcza w perspektywie lokalnej. Dążono jednak do wpisywania możliwie podobnych fraz i wybrania jak największej liczby miarodajnych tekstów.

kowa”, „rynek pracy”, „polscy migranci”¹¹, a ze względu na przypadające na badany okres wybory do regionalnego parlamentu – także „wybory do Landtagu” i „wybory komunalne”¹².

Badaniem objęto dzienniki wydane w okresie od 1 stycznia 2003 do 31 grudnia 2011 roku – poprzedzającym wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i obejmującym moment wchodzenia Polski do unijnych struktur, kiedy (co pokazały wcześniejsze badania¹³) debata na temat otwarcia rynku pracy była w Niemczech najsilniejsza, przez kolejne lata obecności Polski w Unii Europejskiej, w tym okresy, kiedy niemiecki rząd po raz kolejny musiał zdecydować, czy podtrzymuje częściowe zamknięcie rynku pracy dla mieszkańców krajów Europy Środkowo-Wschodniej, aż po 2011 rok, w którym ostatecznie zniesiono wszystkie ograniczenia.

Artykuły publikowane w „Pasewalker Nachrichten” obejmują jedynie okres od sierpnia 2010 do grudnia 2011 roku, gdyż jedynie te wydania są dostępne w elektronicznym archiwum (miesięcznik ukazuje się od 10 lat). Wybrano jednak wszystkie teksty opisujące wydarzenia związane z Polską oraz dotyczące Polaków i szeroko pojętych stosunków polsko-niemieckich. Analiza tego tytułu różni się od badań dzienników (jako analiza miesięcznika oraz tytułu wydawanego przez administrację), wymaga więc również odmiennej interpretacji. Stąd w dalszych rozważaniach artykuły z „Pasewalker Nachrichten” zestawiano czasami z publikacjami dzienników, ale zazwyczaj zawartość wszystkich trzech analizowanych tytułów prezentowano oddzielnie. Także z tego powodu tytuł ten analizowany jest jako ostatni.

Tak duża rozpiętość dat w wypadku dzienników pozwoliła zaobserwować różnice zachodzące w czasie w opisywaniu badanego tematu. Jednocześnie tak długi okres, jaki poddano analizie, powodował, że należało zredukować badania innych kryteriów. Uznano to za uzasadnione. Przede wszystkim, interesował nas szczególnie okres od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej aż do całkowitej liberalizacji niemieckiego rynku pracy, w tym zachodzące przez ostatnie lata zmiany w procesie (postrzegania) integracji Polaków. W analizie zrezygnowano w związku z tym z innych kryteriów istotnych przy tego typu badaniach. Nie badano strony, na jakiej opublikowano konkretny tekst, gdyż nie wszystkie archiwa elektroniczne gazet pozwoliły ją ustalić. Nie rozróżniano także formy dziennikarskiej artykułu, gdyż wiedza ta nie wpłynęłaby na wnioski poszukiwane w całym projekcie badawczym.

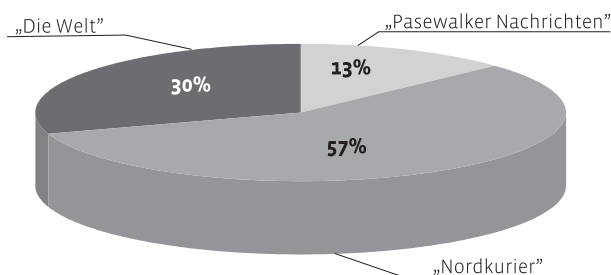
11 W oryginale: „Polen”, „polnische Arbeitskräfte”, „Polnische Arbeitnehmer”, „polnische Arbeitsmigranten”, „Arbeitsmarkt”.

12 W oryginale: „Polen”, „Landtagswahlen”, „Kommunalwahlen”.

13 J. Frelak, A. Łada, K. Schwarz, R. Parkes [współpraca], *Polska migracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2009.

Liczba i czas publikacji artykułów

Analizą ilościową objęto 317 artykułów¹⁴, w tym 180 z „Nordkurier”, 95 z „Die Welt” i 42 z „Pasewalker Nachrichten”. Analizowany materiał składał się więc w 57% z tekstów z dziennika regionalnego, w 30% z publikacji gazety ponadregionalnej i w 13% z artykułów z miesięcznika wydawanego przez władze lokalne.



Wykres 1.
Udział materiałów z poszczególnych tytułów w całym analizowanym zbiorze tekstów

Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012 rok.

Sama ogólna liczba artykułów może być niewystarczająca do wyciągnięcia bardzo konkretnych wniosków, jakie z niej wynikają. Aby móc powiedzieć, czy gazeta dogłębnie zajmowała się badanym tematem, czy też publikowane przez nią teksty jedynie skrótowo nawiązywały do zagadnienia Polski i Polaków, należy uwzględnić dodatkowe kryterium, jakim jest poświęcenie badanemu zagadnieniu całego artykułu lub jedynie jego części. Analiza wykazała, że blisko trzy czwarte artykułów z „Nordkurier” (72%), ponad połowa tekstów z „Die Welt” (54%) i prawie wszystkie publikacje z „Pasewalker Nachrichten” (95%) były w całości poświęcone badanemu zagadnieniu. Liczby te pokazują, że badany temat – w czasie, gdy był poruszany – był dla prasy istotny sam w sobie, a nie jedynie wspomniany przy innej okazji. Ponadto teksty, które jedynie częściowo zostały poświęcone badanemu zagadnieniu, zwykle wspominały o nim wyczerpująco, pozwalając wyciągnąć wnioski istotne dla prowadzonego badania. Dlatego w dalszych analizach zrezygnowano z osobnego badania artykułów w całości i częściowo traktujących o interesujących nas zagadnieniach.

Jak wynika z porównania liczby analizowanych artykułów w poszczególnych latach¹⁵, w „Nordkurier” najwięcej tekstów na badany temat

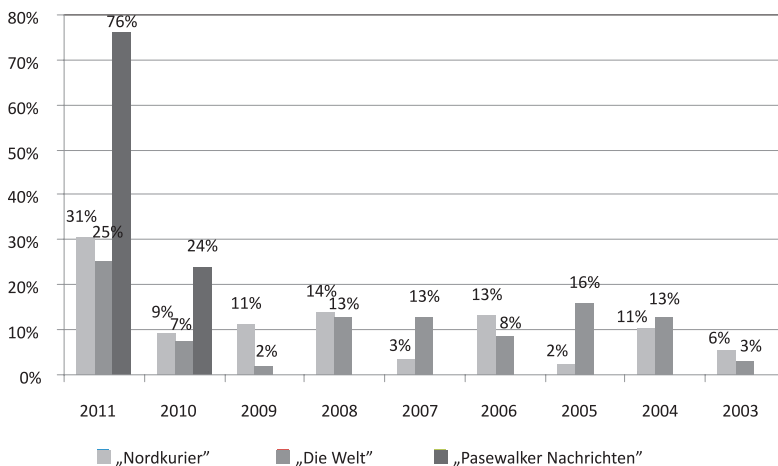
¹⁴ Nie analizowano tekstów, które temat Polski, Polaków lub migracji zarobkowej poruszały w jednym zdaniu, nie pozwoliłyby one bowiem w pełni odpowiedzieć na pytanie o wizerunek Polski i Polaków w niemieckiej prasie czy podejście niemieckich gazet do problemu migracji z Polski.

¹⁵ Procent ten oznacza, jaka część wszystkich badanych tekstów zamieszczonych w konkretnym tytule została opublikowana w danym roku.

Zarówno „Nordkurier”, jak i „Die Welt” najczęściej pisały o polskiej migracji zarobkowej do Niemiec w 2011 roku

zamieszczono w ostatnim roku. We wcześniejszym okresie, zwłaszcza w latach 2008–2010 oraz w 2004 i 2006 roku, liczba opublikowanych tekstów była zbliżona (około dwudziestu tekstów rocznie). W „Die Welt” kwestie Polski i Polaków oraz polskiej migracji zarobkowej podejmowano częściej w latach 2004–2008 (po około dwanaście materiałów rocznie), aby wrócić do nich ze zdwojona siłą w 2011 roku (dwadzieścia cztery teksty).

Wykres 2.
Badane artykuły publikowane w poszczególnych latach



Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012 rok.

W wypadku „Pasewalker Nachrichten” występuje duża przewaga tekstów zamieszczonych w 2011 roku (76%), ze względu na dostępność artykułów z 2010 roku jedynie w drugiej połowie tego roku. Stąd dane te nie służą do prowadzenia porównań. W każdym comiesięcznym wydaniu w latach 2010–2011 zamieszczano co najmniej jeden tekst na badany temat, zwykle zaś od dwóch do pięciu artykułów.

Polska i Polacy w przekazie gazety regionalnej

W Niemczech prasa regionalna stanowi nadal bardzo istotny segment rynku medialnego. W badanym regionie wskazywano, że dostępnym i często czytany tytułem jest „Nordkurier”, który swoim zasięgiem obejmuje analizowany obszar i jego okolice.

Teksty zamieszczane w tym dzienniku były zwykle pisane przez redakcje lokalne, część jednak pochodziła także od dziennikarzy mieszkających w Polsce. Jak w każdej gazecie o charakterze lokalnym, również w „Nord-

kurier” częściej niż w prasie ogólnokrajowej można znaleźć doniesienia na temat wydarzeń w regionie czy opinii o sytuacji lokalnej. Artykuły takie są więc szczególnie opiniotwórcze, a zarazem wiele mówiące, jeśli chodzi o oceny zachodzących w regionie procesów i zjawisk.



Mapa 1.
Zasięg „Nordkurier”

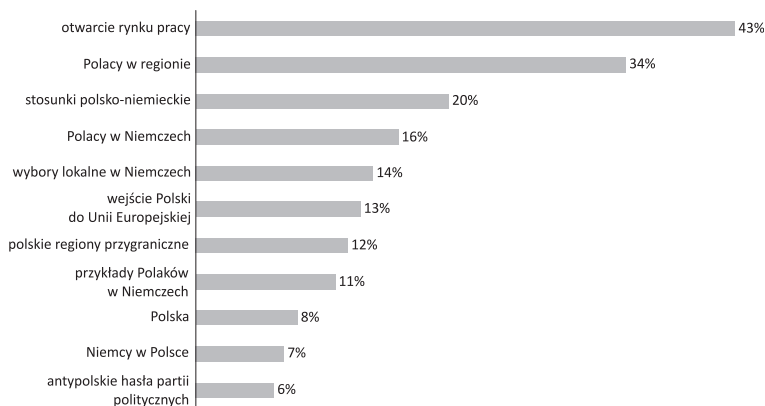
Źródło: <http://www.nordkurier.de/cmlink/nordkurier/das-unternehmen/wir-sind-vor-ort-1.342535> [dostęp: 19 marca 2012 roku].

Temat wyjściowy artykułów

Wśród wyodrębnionych do badania tekstów, które zawierały słowa kluczowe „Polska”, „Polacy”, „migranci” czy „pracownicy”, najwięcej materiałów zamieszczonych w „Nordkurier” (43%) dotyczyło kwestii otwarcia rynku pracy. Najliczniej artykuły takie publikowano w 2011 roku (47%), czyli w momencie całkowitego otwierania się niemieckiego rynku pracy dla Polaków, i w roku poprzedzającym to wydarzenie (16%). Jedna trzecia tekstów koncentrowała się na temacie obecności Polaków w regionie (34%), w którym ukazuje się gazeta. Także w tym wypadku najwięcej opublikowano ich w 2011 roku (31% wszystkich artykułów z tego zakresu). Jedna piąta tekstów dotyczyła zagadnienia stosunków polsko-niemieckich. W dalszej kolejności pisano o Polakach w Niemczech (16%), o wyborach lokalnych, zwłaszcza w kontekście antypolskich haseł głoszonych przez Narodowo-demokratyczną Partię Niemiec (14%), i o wejściu Polski do Unii Europej-

Szczególnie dużo artykułów o otwarciu niemieckiego rynku pracy opublikowano w „Nordkurier” w 2011 roku. Gazeta stosunkowo często poruszała także temat obecności Polaków w regionie, w którym się ukazuje

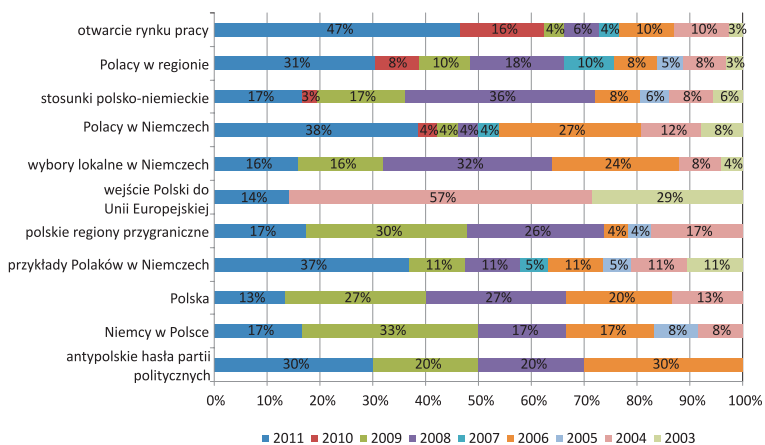
skiej, szczególnie w roku poprzedzającym poszerzenie Wspólnoty i w samym 2004 roku (13%). Część artykułów opisywała Polskę jako kraj (8%) lub jej regiony przygraniczne (12%). Gazeta lokalna przybliżała także konkretne przykłady Polaków, którzy osiedlili się w Niemczech (11%).



Wykres 3.
Tematy artykułów
w „Nordkurier”

Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012 rok.

Temat **podjęcia pracy przez Polaków w Niemczech** był obecny na łamach „Nordkurier” jeszcze przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W 2003 roku cytowano osoby zarówno wyrażające obawy przed przyjazdem polskich pracowników, jak i podkreślające, że problem ten nie będzie w tak dużym stopniu dotyczył Niemiec – ze względu na ograniczenia w dostępie Polaków do niemieckiego rynku pracy¹⁶.



Wykres 4.
Tematy artykułów
w „Nordkurier”
z podziałem na lata

Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012 rok.

16 J. Spreemann, *IHK-Präsident: Chancen durch EU-Erweiterung. Ruprecht zweifelt an Entlastungen durch Reformkompromiss*, „Nordkurier”, 17 grudnia 2003 roku.

W 2006 roku, już po rozszerzeniu Unii Europejskiej, gazeta nie tylko przywoływała opinie, według których ograniczenia na rynku pracy nie są konieczne¹⁷, ale także opisywała problemy, z jakimi muszą się zmagać niemieckie firmy, gdy chcą zatrudnić Polaka w sytuacji, kiedy żaden Niemiec nie posiada odpowiednich kwalifikacji¹⁸. Ponadto praca sezonowa dla Polaków w Niemczech stawała się, zdaniem „Nordkurier”, coraz mniej opłacalna – niemieccy rolnicy musieli za polskich pracowników odprowadzać składki, co zmniejszało ich zarobki. Dziennik nie mógł również nie zauważyć, że Polacy zaczęli wybierać jako cel emigracji inne kraje¹⁹.

W 2007 roku, gdy debatowano w Niemczech o tym, czy ograniczenia w podejmowaniu pracy przez Polaków znieść już w 2009, czy też dopiero w 2011 roku, teksty w „Nordkurier” nie pozostawiały wątpliwości, że lepiej uczynić to wcześniej, gdyż kraj wcale nie jest zalewany taną siłą roboczą, lecz dzieje się inaczej – nadal brakuje specjalistów²⁰. W tym samym okresie opisywano niezadowolenie niemieckich rolników z wprowadzenia tak zwanych kwot, zakładających, że przy pracach sezonowych należy zatrudniać przynajmniej 20% Niemców²¹. Z załamaniem zauważano, że duża część szparagów czy truskawek nie będzie zebrana, brakuje bowiem rąk do pracy. Wspominano w tym kontekście Polaków, którzy wyjeżdżają tam, gdzie lepiej zarabiają²².

„Nordkurier” przez lata opowiadał się za całkowitym otwarciem niemieckiego rynku pracy dla Polaków

Kilka miesięcy przed całkowitym otwarciem rynku pracy (w 2010 i 2011 roku) gazeta wielokrotnie publikowała studia, wskazujące, że w Niemczech nie należy się spodziewać zalewu polskiej siły roboczej. Analizowano ponadto liczbę mieszkańców, bezrobotnych i potencjał rozwoju przedsiębiorstw, które mogą tworzyć miejsca pracy. Wskazywano także, w jakich zawodach brakuje rąk do pracy, a w jakich są bezrobotni i jakie różnice występują w tym zakresie po obu stronach granicy²³. W 2011 roku dla „Nordkurier” było jasne, że głównym powodem, dla którego tysiące Polaków nie napłyną do Niemiec, są wysokie koszty życia w Niemczech, sprawiające, że mimo wyższych zarobków migracja nie jest opłacalna, zwłaszcza że płace w Polsce stają się coraz wyższe²⁴. Jeśli Polacy mieli-

17 *Polen ist kein Problem, sondern eine Chance*, „Nordkurier”, 27 stycznia 2006 roku.

18 *Den realen Problemen ein ganzes Stück näher gerückt*, „Nordkurier”, 3 maja 2006 roku.

19 *Saisonarbeit wird für Polen unattraktiver*, „Nordkurier”, 14 listopada 2006 roku.

20 *Nicht in das „Sommerloch” gefallen*, „Nordkurier”, 1 sierpnia 2007 roku.

21 *Gurken ernten für 6,70 Euro pro Stunde*, „Nordkurier”, 16 czerwca 2007 roku.

22 *F. Bornschein, Radikales Umdenken zu Abgabepolitik*, „Nordkurier”, 8 czerwca 2007 roku.

23 *J. Spreemann, Fachleute beiderseits der Grenze knapp*, „Nordkurier”, 13 sierpnia 2010 roku.

24 *Dapd, Polen: Keine massenhafte Abwanderung*, „Nordkurier”, 28 kwietnia 2011 roku.

by wyjeżdżać do Niemiec, to skierują się, zdaniem gazety, do regionów, w których zarabia się więcej – głównie na zachodzie, w Bawarii i Berlinie²⁵. Otwarcie rynku pracy było widziane jako szansa zarówno dla pracodawców niemieckich i polskich, jak i dla polskich pracowników²⁶.

Tuż po wejściu w życie całkowitej liberalizacji rynku pracy na łamach „Nordkurier” wspomniano o działającym w Szczecinie biurze doradztwa. Już samo jego utworzenie – w relacji gazety – było symbolem dobrej współpracy obu regionów przygranicznych oraz znakiem, że Niemcy są otwarci na polskich pracowników. Ci jednak wcale nie wyjeżdżali masowo do Niemiec. „Mogliśmy darować sobie nasze obawy [dotyczące zalenu niemieckiego rynku pracy przez Polaków]” – komentowali cytowani przez „Nordkurier” urzędnicy z Niemiec²⁷. Lokalni politycy Wolnej Partii Demokratycznej (Freie Demokratische Partei, FDP), według doniesień gazety, krytykowali wywoływanie paniki w związku z możliwym dumpingiem płac. Ponadto sugerowali przedsiębiorcom z regionu zabieganie o młodych polskich pracowników²⁸. Z kolei przedstawiciele Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (Christlich Demokratische Union Deutschlands, CDU) i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD) wzywali do ustalenia płac minimalnych, aby zapobiec bezrobociu wśród Niemców²⁹. W informacyjnym tekście „Nordkurier” zauważał, że największą przeszkodą dla Polaków w podejmowaniu zatrudnienia w Niemczech jest brak znajomości języka³⁰.

Z kolei dwa miesiące po całkowitej liberalizacji rynku pracy dziennik, podając informację o wzroście poziomu bezrobocia w regionie Meklemburgia-Strelitz (42 osoby w ciągu roku), zaznaczał, że na zmiany te nie mieli wpływu Polacy³¹. Przyznawał jednak, że ze strony Polaków zainteresowanie jest duże, ale zarobki nie są aż tak wysokie, a decyzja o przeprowadzce na tyle trudna, że nadal występują duże braki w zatrudnieniu³². Także niemieccy przedsiębiorcy, pytani w październiku 2011 roku w sondażach, nie zauważali zmian wywołanych liberalizacją zatrudnienia³³. Wprost przeciwnie, zdaniem komentatorów, Niemcy potrzebowali wielu wykwa-

25 F. Wilhelm, „Die besten Fachkräfte sind schon weg”, „Nordkurier”, 12 kwietnia 2011 roku; Skoupy, *Polnische Arbeitskräfte wird es in Metropolen ziehen*, „Nordkurier”, 26 lutego 2011 roku.

26 Hackbarth, *Zwischen Hoffnung und Bedenken*, „Nordkurier”, 2 marca 2011 roku.

27 J. Spreemann, „Pfadfinder” ebnet Azubi den Weg, „Nordkurier”, 19 lipca 2011 roku.

28 Dapd, *Christoffers hofft auf Fachkräfte-Zuzug*, „Nordkurier”, 2 maja 2011 roku.

29 Roth, *Gleiche Löhne für Deutsche und Polen*, „Nordkurier”, 10 marca 2011 roku.

30 J. Spreemann, *Ältester Interessent war 86 Jahre alt*, „Nordkurier”, 19 lipca 2011 roku.

31 Menzel, *Quote geht weiter zurück*, „Nordkurier”, 1 lipca 2011 roku.

32 W. Frank, *Arbeitsmarktöffnung bisher ohne Wirkung*, „Nordkurier”, 30 czerwca 2011 roku.

33 *Kaum Ost-Konkurrenz*, „Nordkurier”, 8 października 2011 roku.

lifikowanych pracowników, ale wcale nie byli na nich otwarci. „Niemcy nadal uważają, że mogą sobie pozwolić na nieuznawanie wschodnio-europejskich świadectw, zdławienie wysokości zarobków dla migrantów i do tego wymaganie perfekcyjnej znajomości języka – narzekała gazeta. – Nikt nie powinien się dziwić, gdy najlepsze mózgi ze Wschodu machają z podziękowaniem i chętniej wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, niż zmieniają miejsce pobytu na sąsiednie Niemcy” – dodawała cierpko, nawołując do zmiany tego podejścia³⁴. W innym tekście z tego samego roku podobnie stwierdzano, że Niemcy nie są już atrakcyjne. „Nikt nie chce przyjeżdżać”³⁵ – pisano, podając jednocześnie przykłady młodych, świetnie wykształconych Polaków, którzy uważają, że praca w Niemczech im się nie opłaca³⁶.

Temat otwierania niemieckiego rynku pracy często, ale nie zawsze (głównie w latach 2003–2004) był podejmowany łącznie z rozważaniami o korzyściach i kosztach dla regionu w związku z **wejściem Polski do Unii Europejskiej**. Jeszcze przed 1 maja 2004 roku dziennik zastanawiał się nad tym, jakie koszty i korzyści rozszerzenie Wspólnoty przyniesie dla regionu. W 2003 roku wspomniano na łamach „Nordkurier”, że są zapoczątkowane wspólne polsko-niemieckie projekty, na przykład w zakresie kształcenia młodzieży do zawodu, czy przedsięwzięcia turystyczne³⁷. Rozszerzenie miało bowiem – zdaniem osób, które cytowano w dzienniku – przynieść Niemcom gospodarcze impulsy³⁸. „Nordkurier” ostrzegał jednak, że regiony niemieckie mogą przez wejście Polski do Wspólnoty stracić wsparcie strukturalne, które będzie się należało Polsce³⁹. W 2004 roku perspektywa wejścia Polski do Unii Europejskiej budziła, według przekazów gazety, mieszane uczucia. Z jednej strony, w ogóle nie napawała entuzjazmem. Pisano, że dla niemieckich firm z regionu wcale nie oznacza to konkretnych korzyści, gdyż nie są one specjalnie obecne na polskim rynku, mogą jednak stracić klientów, którzy fryzjera czy dentysty poszukają po polskiej stronie. Przewidywano, że region będzie „należał do tych, które najwięcej stracą na rozszerzeniu”⁴⁰. W innych tekstach z tego samego okresu cytowano także zwolenników rozszerzenia Wspólnoty, mię-

34 U. Krökel, *Komplette Luftnummer*, „Nordkurier”, 6 września 2011 roku.

35 *Deutschland – das gelobte Land ist zu unattraktiv!*, „Nordkurier”, 28 października 2011 roku.

36 *„Deutschland ist nicht attraktiv genug”*, „Nordkurier”, 28 października 2011 roku.

37 *Gutsanlage kann Internat werden. Polnisch-Unterricht an allen Schulen*, „Nordkurier”, 31 maja 2003 roku.

38 *Ringstorff blickt hoffnungsvoll gen Osten. Ministerpräsident sieht große Chancen sowohl für Polen als auch für Mecklenburg-Vorpommern*, „Nordkurier”, 31 maja 2003 roku.

39 *Land pocht auf hohe EU-Hilfe*, „Nordkurier”, 7 listopada 2003 roku.

40 M. Tumm, *„Kaum Chancen für Firmen beim EU-Nachbarn”*, „Nordkurier”, 26 lutego 2004 roku.

dzy innymi jednego z burmistrzów, który dostrzegał w tym więcej szans niż zagrożeń dla regionu⁴¹. Pisano o nowych rynkach i możliwościach, przyznając jednocześnie, że wiele osób nadal koncentruje się na stereotypach czy obawach o zabieranie miejsc prac⁴². Przyznawano, że coraz więcej osób po obu stronach granicy interesuje się polsko-niemiecką współpracą, licząc na zwiększenie środków w ramach unijnych programów przygranicznych⁴³. W latach 2003–2004 w wielu tekstach przedstawiano swoisty dwugłós, oddający wahania okolicznych mieszkańców. Z jednej strony, rozumiano ich obawy, z drugiej zaś strony – zachęcano do dostrzeżenia szansy w rozszerzeniu Unii Europejskiej⁴⁴.

Z wejściem Polski do Unii Europejskiej „Nordkurier” łączył szansę na rozwój regionu, choć początkowo wspominał także o zagrożeniach z tym związanych

Szanse dostrzegano w 2007 roku w związku z wejściem Polski do strefy Schengen. Burmistrz miasta Penkun w wywiadzie dla dziennika mówił wówczas: „Mam nadzieję, że wątpliwości, częściowo obawy, obywateli się nie spełnią. Osoby, które chcą łamać prawo, nie muszą przecież czekać do tego dnia [zniesienia kontroli granicznych]. Perspektywy dla regionu oceniam pozytywnie. Miasto z blisko 500 tysiącami mieszkańców [Szczecin] u bram Penkun wnosi potencjał, który musimy wykorzystać”⁴⁵. Zauważał ponadto, że osiedlające się w regionie polskie rodziny wpływają na obraz jego miasta, z kolei miasto stara się im ułatwić integrację, na przykład przez organizowanie kursów języka niemieckiego. Niemal identyczne stwierdzenia padały rok później na łamach „Nordkurier” z ust burmistrzów Pasewalku i Löcknitz – z zadowoleniem wymieniali oni wspólne inwestycje i podkreślali bliskie kontakty ze Szczecinem⁴⁶. Także w 2008 roku gazeta cytowała innych niemieckich polityków lokalnych, którzy zapewniali, że „z radością przyjmują zainteresowanie naszych wschodnich sąsiadów mieszkaniem po niemieckiej stronie, które są obecnie tańsze niż te w Szczecinie i pod Szczecinem”⁴⁷. W 2010 roku „Nordkurier” podkreślał, że w Niemczech to land Meklemburgia-Pomorze Przednie ma najdłuższą granicę z Polską, a Szczecin może

41 Wellmer, *EU-Erweiterung bringt neue Chancen*, „Nordkurier”, 11 lutego 2004 roku.

42 T. Plath, *„Eine Chance ist, was man draus macht”. Zwischen Hoffen und Bangen blickt Vorpommern dem nahen EU-Beitritt Polens entgegen*, „Nordkurier”, 7 lutego 2004 roku.

43 *Pomerania-Service wird rege genutzt. EU-Beitritt beschert Beratern mehr Anfragen*, „Nordkurier”, 3 marca 2004 roku.

44 *„Butterschiffahrt ist der EU doch wurschtegal”*, „Nordkurier”, 4 lutego 2004 roku; J. Spreemann, *IHK-Präsident: Chancen durch EU-Erweiterung. Ruprecht zweifelt an Entlastungen durch Reformkompromiss*, op. cit.

45 *Penkun war 2007 das Reisen wert*, „Nordkurier”, 19 grudnia 2007 roku.

46 *Auf dem Weg zur Normalität*, „Nordkurier”, 5 czerwca 2008 roku.

47 *Am großen Rad wird nicht gedreht*, „Nordkurier”, 25 czerwca 2008 roku.

się stać centrum dla całego obszaru północnoeuropejskiego⁴⁸. Osiedlanie się w okolicach Löcknitz nie było jednak regułą dla całego regionu przygranicznego. Opisując problemy z pustymi blokowiskami we Frankfurcie nad Odrą, które to miasto również liczyło na polskich migrantów, dziennik wskazywał, że zbyt wysokie czynsze nie przyciągały wcale Polaków w tamte strony⁴⁹. Stąd opisywani przez „Nordkurier” Polacy dojeżdżali z Polski codziennie do swoich miejsc pracy w Niemczech⁵⁰.

Nie zawsze rysowany przez gazetę obraz polsko-niemieckiego sąsiedztwa był idealny. W 2011 roku przywoływano wypowiedzi krytykujące zbyt duży hałas, jaki wywołują ciężarówki jadące z Polski i do Polski. Ruch, zdaniem rozmówców „Nordkurier”, miał się zwiększyć po wejściu Polski do Unii Europejskiej, szczególnie po zniesieniu kontroli na granicach w 2007 roku. Gazeta podjęła ten temat w związku z wystąpieniami Narodowodemokratycznej Partii Niemiec (Nationaldemokratische Partei Deutschlands, NPD), która przed wyborami w 2011 roku głosiła **antypolskie hasła**. Zdaniem cytowanego burmistrza Löcknitz, takie chwytły wyborcze są denerwujące, opierają się bowiem na emocjach, obecnie zaś żaden przedsiębiorca z regionu nie może zrezygnować z interesów z Polską. „W Löcknitz co ósmy przedsiębiorca jest już Polakiem. A z kraju sąsiada przyjeżdża większość kupców, którzy nabywają liczne stojące pusto domy”⁵¹. O osiedlających się Polakach gazeta pisała: „Zakładają przedsiębiorstwa, tworzą miejsca pracy, chronią domy i mieszkania od ruiny i pustostanu, a jednak przez wielu nie są – może właśnie przez to – mile widziani”. Mimo tej niechęci Polacy sami decydowali się startować w wyborach⁵². Wsparcie przyszło także ze strony grup lokalnych, w gminie pojawiły się zaś inicjatywy przeciwko antypolskim działaniom Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, jak opisywany przed wyborami w 2011 roku przez „Nordkurier” projekt „Perspektywa”⁵³. Gazeta przywoływała jego główne argumenty zbijające hasła narodowców⁵⁴. Donosiła jednocześnie, że od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej zanotowano w rejonie przygranicznym 16 czynów przeciwko polskim sąsiadom spośród 133 o motywach radykalno-prawicowych⁵⁵.

48 „Wir brauchen keine Lippenbekenntnisse”, „Nordkurier”, 9 grudnia 2010 roku.

49 J. Bederke, *Beschwerliche Mietersuche in Polen*, „Nordkurier”, 28 września 2011 roku.

50 *Internationales Profil in Person*, „Nordkurier”, 23 września 2011 roku.

51 O. Sundermeyer, *NPD macht sich Ärger über Lkw-Lärm in Löcknitz zunutze*, „Nordkurier”, 8 kwietnia 2011 roku.

52 Mart, *Im Osten was Neues*, „Nordkurier”, 6 maja 2009 roku.

53 Szerzej o projekcie – por. *Niemcy. Akcja przeciwko antypolskim plakatom wyborczym NPD*, Gazeta.pl, 17 sierpnia 2011 roku.

54 *Argumente gegen rechte Parolen*, „Nordkurier”, 17 sierpnia 2011 roku.

55 *Fremdenhass im Grenzgebiet*, „Nordkurier”, 18 lipca 2011 roku.

O polskich akcentach w wyborach lokalnych gazeta pisała już w 2008 roku – w różnym kontekście. Z jednej strony, wskazywała pomysły polityków, aby region orientował się bardziej na Polskę, w tym wprowadzał w szkołach język sąsiada jako drugi język obcy⁵⁶. Z drugiej strony, podkreślała, że dobry wynik Narodowodemokratycznej Partii Niemiec w regionie, zwłaszcza przy granicy z Polską, jest rezultatem antypolskich

„Nordkurier”
z niepokojem donosił
o antypolskich hasłach
Narodowodemokratycznej
Partii Niemiec

uczuć, które objawiają się w lokalnej społeczności wobec rosnącej liczby Polaków nabywających w okolicy mieszkania⁵⁷. W tym samym roku, o czym także donosiła gazeta, doszło w Löcknitz do dewastacji polskich samochodów. Dziennik wyrażał niepokój zarówno tym incydentem, jak i rosnącą w siłę partią prawicowo-narodową czy antypolskimi hasłami⁵⁸. W 2006 roku cytował zaniepokojonych polskich polityków z regionów przygranicznych, którzy uważali za konieczne spotęgowanie wysiłków na rzecz rozwoju współpracy polsko-niemieckiej w odpowiedzi na wyborczy sukces NPD⁵⁹. Dlatego w 2009 roku, prezentując pochodzącą z Gdańska kandydatkę w wyborach, „Nordkurier” wspominał o jej szczególnej roli w wyrażaniu sprzeciwu polityce skrajnej prawicy. Kandydatka planowała osłabiać ewentualne przyszłe postulaty tej partii, wykazując ich bezzasadność⁶⁰.

Pisząc o **regionie**, gazeta regularnie podkreślała korzyści, jakie niesie bliskie sąsiedztwo z Polską. Już w 2006 roku publikowała analizy, które w migracji zza Odry widziały ratunek dla wyludniającego się terenu⁶¹. W trzecią rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej „Nordkurier” po-

Po wejściu Polski
do Unii Europejskiej
bliskie sąsiedztwo z Polską
„Nordkurier” prezentował
jako korzyść dla regionu

dawał rosnącą liczbę Polaków w regionie, co cieszyło lokalne władze. Polacy, jak relacjonował dziennik, pojawiali się jako inwestorzy, nie było z nimi problemów w zakresie płacenia czynszów, a polskim dzieciom nieznającym języka niemieckiego zapewniano w szkole pomoc⁶². Cztery lata po 1 maja 2004 roku „Nordkurier” dostrzegał wzrost liczby polskich uczniów, wyrażając nadzieję, że coraz więcej Niemców będzie się uczyć języka sąsiada⁶³. W piątą rocznicę akcesji Polski do Unii Europejskiej opisywano wspólne polsko-

56 *Liberale definieren Ziele mit Blick auf Kommunalwahlen*, „Nordkurier”, 8 stycznia 2008 roku.

57 *Ein Sanierungsfall der schweren Art*, „Nordkurier”, 13 października 2008 roku.

58 *Randale noch nicht gesühnt*, „Nordkurier”, 2 grudnia 2008 roku.

59 *Politik führte einst Paar zusammen*, „Nordkurier”, 9 września 2006 roku.

60 Denzel, *Politik mit 83: „Ja, warum denn nicht?”*, „Nordkurier”, 5 czerwca 2009 roku.

61 *Schwarz-Weiß-Malerei und rosarote Aussichten*, „Nordkurier”, 28 kwietnia 2006 roku.

62 *Leerstand in Löcknitz wieder ein Fremdwort*, „Nordkurier”, 5 maja 2007 roku.

63 *Auf dem Weg zur Normalität*, *op. cit.*

-niemieckie szkoły, przedszkola i żłobki – istniejące i planowane. Podkreślano, że ich tworzenie nie zawsze jest łatwe z powodów formalnych, wskazywano jednak, że istnieje wola umożliwiania nauki w dwóch językach⁶⁴. Dwa lata później, w 2011 roku, gazeta wspominała o zachęcaniu polskich uczniów do podejmowania nauki zawodu po niemieckiej stronie Odry, co miało, jej zdaniem, przynieść korzyści i niemieckim firmom, i polskiemu rynkowi pracy, który w przyszłości nabędzie osoby władające językiem obcym⁶⁵. „Niemieckie i polskie regiony po obu stronach granicy od lat rosną razem” – pisał w 2008 roku „Nordkurier” i w podobnym tonie prezentował sytuację w kolejnych latach⁶⁶. Löcknitz określano jako miejsce, gdzie od lat toczy się praca u podstaw w zakresie polsko-niemieckiego współdziałania⁶⁷.

Jak przystało na gazetę regionalną, „Nordkurier” poświęcał wiele miejsca przedstawianiu konkretnych inicjatyw. Na łamach dziennika opisywano wspólne polsko-niemieckie projekty, działalność towarzystw polsko-niemieckich⁶⁸ czy plany budowy centrum kulturalno-informacyjnego na wyspie Uznam, które miało pokazywać bogactwo regionu, w tym przeciwdziałać stereotypom i wspierać stosunki polsko-niemieckie⁶⁹. Już w 2003 roku, zdaniem dziennika, uczniowie Polsko-Niemieckiego Gimnazjum w Löcknitz mówili o sobie „my” niezależnie od tego, z którego z dwóch krajów pochodzili⁷⁰.

W tekstach opisywano polsko-niemieckie spotkania – zarówno na szczeblu rządowym, jak i między organizacjami z obu krajów⁷¹ – czy rodzinne festyny sportowe⁷², streszczano również przebieg konferencji i debat (wiele z nich na temat otwierania rynku pracy). Publikacje na łamach „Nordkurier” dotyczące **relacji polsko-niemieckich** skupiały się więc z zasady na ich lokalnym wymiarze, zdecydowanie mniej miejsca poświęcano wydarzeniom na szczeblu państwowym. W kilku tekstach z 2010 roku pisano na przykład o pozytywnie

Prezentując relacje polsko-niemieckie, „Nordkurier” skupiał się na ich lokalnym wymiarze

64 Denzel, *Verbund soll Bildungsweg ausbauen*, „Nordkurier”, 15 maja 2009 roku.

65 Tews, *Junge Polen als Azubis in Uecker-Randow*, „Nordkurier”, 9 sierpnia 2011 roku.

66 *Tips für Geschäfte im Grenzraum*, „Nordkurier”, 9 sierpnia 2008 roku.

67 *Wir wollen Geschichte nicht umschreiben*, „Nordkurier”, 9 lutego 2008 roku.

68 Volo-Hz, *Die Liste der Erfolge ist sehr lang*, „Nordkurier”, 22 czerwca 2009 roku.

69 Denzel, *Umdenken bei Usedom-Haus gefordert*, „Nordkurier”, 15 grudnia 2009 roku.

70 M. Spreemann, *Gegen Vorurteile hilft nur, sich kennen zu lernen*. *Was sich Schüler am Deutsch-Polnischen Gymnasium Löcknitz von Europa erhoffen*, „Nordkurier”, 7 czerwca 2003 roku.

71 Eadem, *Was dem einen der „reiche Deutsche”, ist dem anderen der „billige Pole*”. *Gewerkschaften im Nordosten und Stettiner Solidarnosc wollen Wissen gegen Vorurteile vermitteln*, „Nordkurier”, 30 kwietnia 2004 roku.

72 K. Möller, *Bewegung verbindet Grenzdörfer*, „Nordkurier – Haff Zeitung”, 22 sierpnia 2011 roku.

się rysującej przyszłości stosunków polsko-niemieckich i o ich wyjątkowym znaczeniu. W 2011 roku gazeta donosiła o polsko-niemieckich konsultacjach międzyrządowych i podkreślaniu przez oba gabinety dobrych relacji⁷³, z zalem jednak zauważała, że są w Polsce również politycy, którzy to podważają⁷⁴.

Z kolei pisząc o **Polsce**, „Nordkurier” wychwalał dobry stan polskiej gospodarki⁷⁵, unowocześnione gospodarstwa rolne⁷⁶ czy coraz wyższe zarobki⁷⁷. To powodowało, zdaniem dziennika, że migracja zaczęła się kierować także w inną stronę, niż to było dotychczas, mianowicie z Niemiec do Polski. Gazeta podawała przykłady Niemców, którzy podejmowali pracę w Szczecinie, nie mogąc jej znaleźć w swoim kraju⁷⁸. „I to jest dobre, to jest normalność na granicy państwowej we wspólnej Europie” – ocenił dziennik⁷⁹, choć jednocześnie zauważał z zalem, że rozwijający się Szczecin wielu Niemcom nadal będzie się kojarzyć z tanimi papierosami i kradzieżą samochodów, a nie z nowoczesnym miastem, stanowiącym atrakcję turystyczną⁸⁰. Teksty zamieszczane w „Nordkurier” mogły się jednak przyczynić do obalenia tego mitu, gazeta prezentowała bowiem na swoich łamach Polskę jako nowoczesny i rozwijający się kraj oraz świetnie prosperujące polskie regiony przygraniczne⁸¹.

Opinie „Nordkurier” były życzliwe także dla polskiego społeczeństwa. **Polacy** w oczach dziennikarzy tej gazety to często osoby władające biegle dwoma językami⁸², pracujące z wykorzystaniem tej dwujęzyczności i dorastające na styku obu kultur. Jako pracownicy byli cenieni głównie za swoją sprawność i szybkość.

Wydźwięk artykułów

Z łamów gazety regionalnej wyłania się pozytywny obraz Polski, Polaków, stosunków polsko-niemieckich i współżycia na granicy. Artykuły

73 *Deutschland und Polen wollen Vorbild sein*, „Nordkurier”, 22 czerwca 2011 roku; U. Krökel, *Das ist die Zukunft*, „Nordkurier”, 18 czerwca 2011 roku.

74 U. Krökel, *Das ist die Zukunft*, op. cit.

75 *„Wir brauchen keine Lippenbekenntnisse”*, „Nordkurier”, 9 grudnia 2010 roku.

76 *Bauernfamilien in Pumps und feinem Zwirn. 100 Tage nach dem Beitritt zur EU: Polnische Landwirte setzen im Konkurrenzkampf mit West-Unternehmen auf modernste Technik*, „Nordkurier”, 7 sierpnia 2004 roku.

77 *Nicht in das „Sommerloch” gefallen*, „Nordkurier”, 1 sierpnia 2007 roku.

78 *Polnischer Arbeitsmarkt wird attraktiver*, „Nordkurier”, 28 lutego 2008 roku.

79 M. Bruck, *Neue Normalität*, „Nordkurier”, 20 października 2009 roku.

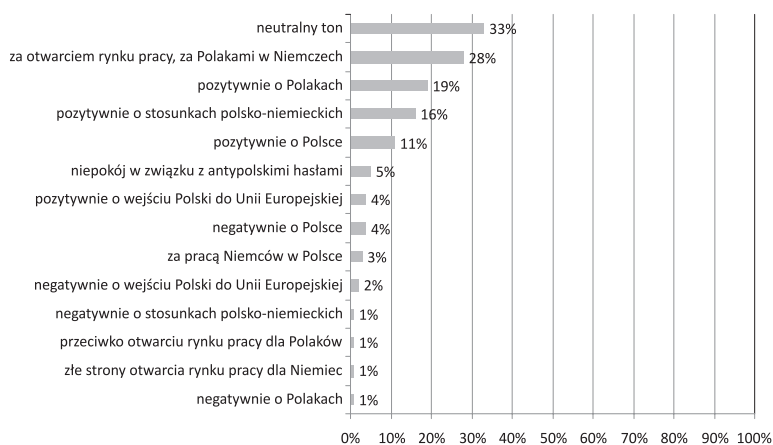
80 Schubel, *Angemerkt. Gegenseitige Offenheit*, „Nordkurier”, 2 maja 2011 roku.

81 M. Richardt, *Einladung nach „San Francisco”*, „Nordkurier”, 22 września 2009 roku.

82 M. Spreemann, *Was dem einen der „reiche Deutsche”, ist dem anderen der „billige Pole”*, op. cit.

prezentujące konkretne opinie na temat Polaków czy zjawiska migracji zwykle dobrze oceniały opisywaną sytuację. W wielu publikacjach (28%) opowiadano się za otwarciem niemieckiego rynku pracy dla Polaków i za ich obecnością w Niemczech. Pozytywnie pisano o Polakach (19%), stosunkach polsko-niemieckich (16%) i Polsce (11%). W okresach okołowyborczych wyrażano także zaniepokojenie antypolskimi hasłami (5%). Negatywne zdanie wyrażano w zdecydowanej mniejszości tekstów. Jedna trzecia tekstów zakwalifikowana została jako artykuły neutralne. Przez ton neutralny rozumiano brak odniesień negatywnych czy pozytywnych oraz brak zabarwienia emocjonalnego.

Artykuły w „Nordkurier” zawierały zazwyczaj pozytywną ocenę Polski lub polskich pracowników



Wykres 5.
Wydzwięk artykułów
w „Nordkurier”

Źródło: Instytut Spraw
Publicznych, 2012 rok.

* Wyniki nie sumują się do 100%, gdyż w wielu tekstach można było odnaleźć kilka wymienionych opinii.

„Szansa dla regionu przygranicznego” – tytuły publikowanych tekstów

Tytuły publikowanych tekstów stanowią doskonale streszczenie ich głównej myśli. W okresie poprzedzającym wejście Polski do Unii Europejskiej nagłówek podkreślały pozytywne aspekty tego procesu, przy czym często używanym słowem była „szansa”: „Wejście Polski do Unii Europejskiej – szansa dla okręgu”, „Szanse dla regionu przygranicznego”, „Przewodniczący Izby Przemysłowo-Handlowej: «Szanse dzięki rozszerzeniu Unii Europejskiej»”, „Rozszerzenie Unii Europejskiej przyniesie nowe szanse”, „Powiat Uecker-Randow bramą dla rozszerzenia na Wschód”, „Polska to nie problem tylko szansa”, „Otwarcie stwarza szanse”. W późniejszym okresie w tytułach podkreślano profity dla regionu: „«Pustostan» znowu

nieznanym słowem w Löcknitz”, „Polscy specjaliści mile widziani w regionie”, a także dobre współegzystowanie mieszkańców: „Dla specjalistów granica nie jest już problemem”, „Nowa normalność”, „Wzajemna otwartość”.

Tytuły wskazywały również, że liczba migrantów wcale nie jest wysoka: „Zalew [migrantów] z Polski nie nadchodzi”, „Polscy pracownicy na razie raczej wyjątkiem”, „Otwarcie rynku pracy póki co bez skutków”, „Brakuje nam pracowników”, a wielu potencjalnych emigrantów nie interesuje się Niemcami lub je opuszcza: „Niemcy – ten wychwalany kraj jest zbyt nieatrakcyjny”, „Niemcy nie są wystarczająco atrakcyjne”, „Meklemburgia-Pomorze Przednie mniej atrakcyjna dla Polaków”, „Praca sezonowa staje się dla Polaków coraz bardziej nieatrakcyjna”, „Najlepsi specjaliści już wyjechali”, „Wielu polskich budowlańców wyjeżdża”.

Wśród analizowanych tytułów pojawiały się tylko pojedyncze nagłówki o negatywnej wymowie: „Ostrzeżenie przed otwartymi granicami”, „Polscy pracownicy znowu krytykowani”.

Tytuły sugerowały także treść artykułów związaną ze skrają prawicą, z góry negatywnie przedstawiając Narodowodemokratyczną Partię Niemiec: „Bezrobocie nie jest powodem, żeby wybierać NPD”, „SPD ostrzega przed skrajną prawicą w okręgu”, „Sąsiedzi zaniepokojeni sukcesem NPD”, „Nikt nie lubi koloru brązowego”, „NPD wykorzystuje niezadowolenie w związku z hałasującymi ciężarówkami w Löcknitz”.

W tekstach publikowanych na łamach „Nordkurier”, także poświęconych stosunkom polsko-niemieckim, skupiano się na rejonie przygranicznym, podkreślając znaczenie dwustronnych inicjatyw. Ich początki, w ocenie gazety, sięgają okresu przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej. W publikacjach „Nordkurier” można było nawet śledzić ich postępującą intensyfikację i obserwować zaangażowanie Niemców w proces integracji imigrantów, nie zaś tylko poznawać liczbę Polaków

Na łamach „Nordkurier”
można było śledzić
postępującą intensyfikację
relacji polsko-niemieckich
i proces integracji Polaków
w regionie

osiedlających się w regionie i czytać o nowych polsko-niemieckich inicjatywach. Ponadto w dzienniku wyrażano zaniepokojenie nasilającymi się antypolskimi hasłami i chwalono potencjał nowych mieszkańców. Wszystkie doniesienia prezentowano przede wszystkim w pozytywnym tonie.

Polonia i Polacy w przekazie ponadregionalnym

„Die Welt” jest inną gazetą niż regionalny „Nordkurier”, gdyż jako dziennik ukazujący się w całym kraju koncentruje się w znacznie więk-

szym stopniu na tematyce ogólnoniemieckiej i zagranicznej. Nie opisuje również tak często konkretnych scen z życia migrantów, ale podejmuje tematy migracji z perspektywy ogólnej, osadzając je w szerszym wymiarze. Na łamach „Die Welt” regularnie ukazują się teksty poświęcone Polsce, gdyż dziennik ten ma w Warszawie stałego korespondenta. Gazeta ukazuje się codziennie (łącznie z niedzielnym wydaniem „Die Welt am Sonntag”, które także uwzględniono w badaniu).

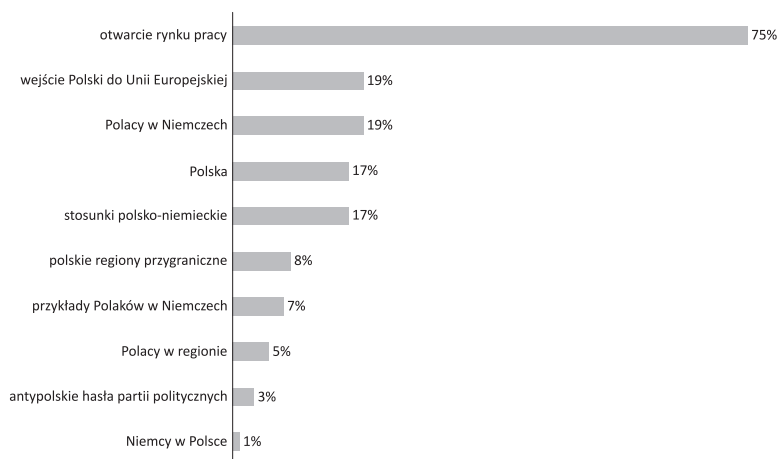
Tematyka tekstów

W „Die Welt” głównym tematem artykułów, w których pisano o polskich pracownikach i o migracji zarobkowej, było otwarcie niemieckiego rynku pracy dla obywateli państw Europy Środkowej (75%). Co piąty tekst opisywał ogólnie Polaków w Niemczech lub dotyczył przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (po 19%), a co szósty był poświęcony Polsce i stosunkom polsko-niemieckim (po 17%). Są to zagadnienia, które z oczywistych powodów bardziej interesują gazetę o zasięgu ponadregionalnym. Jak można się było spodziewać, o Polakach w regionie Meklemburgii-Pomorza Przedniego (5%) lub w ogóle o regionach przygranicznych (8%) pisano zdecydowanie rzadziej niż w „Nordkurier”. Również hasłom antypolskim nie poświęcano wiele uwagi, temat ten był bowiem powiązany z regionem przygranicznym i odbywającymi się tam wyborami lokalnymi, w „Die Welt” wspomniano więc o nim jedynie wrywkowo (3%). Tylko czasami podawano przykłady Polaków, którzy postanowili zamieszkać albo pracować w Niemczech, lub odwrotnie – którzy nie chcieli się na taki krok zdecydować (7%).

W „Die Welt”, pisząc o migracji zarobkowej i o Polsce, najczęściej poruszano kwestię otwarcia niemieckiego rynku pracy i sytuację Polaków w Niemczech

Analizując, **w jakich latach określone zagadnienia cieszyły się największym zainteresowaniem gazety**, warto przyjrzeć się wybranym tematom poruszonym na jej łamach. O otwarciu rynku pracy pisano w „Die Welt” stosunkowo regularnie – niemal każdego roku publikowano artykuły z tego zakresu. Zainteresowanie tą problematyką zdecydowanie wzrosło po całkowitej liberalizacji przepływu pracowników – w 2011 roku opublikowano prawie jedną trzecią tekstów poruszających tę kwestię. O Polakach w regionie pisano z kolei najczęściej tuż po akcesji Polski do Unii Europejskiej, wówczas bowiem otworzyła się przed Polakami możliwość zamieszkania za zachodnią granicą na Odrze. Podobnie o sa-

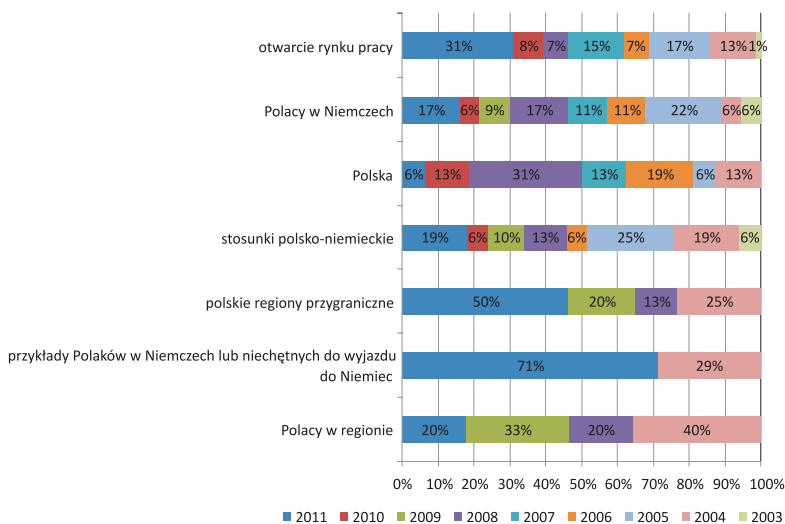
mym przystąpieniu Polski do Wspólnoty donoszono, co oczywiste, w latach 2004–2005.



Wykres 6.
Tematy artykułów
w „Die Welt”

Źródło: Instytut Spraw
Publicznych, 2012 rok.

O **stosunkach polsko-niemieckich** wspomiano najczęściej w 2005 roku. Mimo że w tym okresie pojawiło się najwięcej negatywnych ocen komunikacji na najwyższym szczeblu między władzami Polski i Niemiec, to gazeta podkreślała pozytywne tendencje w rozwoju relacji dwustronnych. Pisano na przykład: „Tandem polsko-niemiecki bije w wielu obszarach rekordy: dziesiątki tysięcy mieszanych małżeństw, 12 tysięcy polskich studentów w Niemczech i wysoka liczba migrantów podróżujących



Wykres 7.
Tematy artykułów
w „Die Welt”
z podziałem na lata

Źródło: Instytut Spraw
Publicznych, 2012 rok.

w obu kierunkach kształtują obecnie najściślejsze sąsiedztwo, jakie Niemcy mają z jakimkolwiek państwem⁸³. Cytowano także ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych, Adama Rottfelda, który twierdził, że stosunki polsko-niemieckie są „bardzo dobre i nie można sobie wyobrazić lepszych”.

Gazeta nie kryła jednak, że czasami pojawiają się problemy związane z zatrudnianiem Polaków w Niemczech. W 2005 roku donosiła na przykład o dochodzeniu wobec polskiej firmy zatrudniającej polskich pracowników w niemieckich gospodarstwach, która nie odprowadzała za nich świadczeń socjalnych. Ogółem takich nieuczciwych firm mogło być kilkadziesiąt. Artykuł przywoływał obawy strony polskiej, że akcja ta może być uznana za precedens, a tworzenie listy przedsiębiorstw rzekomo łamiących prawo może być świadomym działaniem niemieckiej konkurencji. Tekst wskazywał więc pułapki w polsko-niemieckim współdziałaniu⁸⁴.

W 2008 roku podkreślano na łamach „Die Welt”, że od momentu objęcia rządów przez Donalda Tuska relacje z Niemcami są doskonałe, a w Warszawie nikt już się nie denerwuje, że polscy pracownicy są mile widziani niemal na wszystkich rynkach Unii Europejskiej, jedynie zaś w Niemczech napotykać przeszkody⁸⁵. Podsumowując dotychczasowe osiągnięcia, w 2011 roku gazeta chwaliła rządy Polski i Niemiec, że usiadły do rozmów na temat integracji Polaków żyjących w Niemczech, a Bundestag zrehabilitował zamordowanych polskich działaczy z okresu nazizmu, dodając, że stało się to, „niestety, późno, ale nie za późno”⁸⁶. Jednocześnie jednak dziennik cytował wypowiedź przedstawiciela niemieckiej Polonii, który krytycznie oceniał dwustronne rozmowy rządowe, a działania Bundestagu uznawał za niewystarczające. W tym czasie „Die Welt” zauważał także wyzwania, jakie nadal stoją przed oboma krajami, choćby usprawnienie łączącej je linii kolejowej.

Nawiązując do **rozszerzenia Unii Europejskiej o Polskę**, „Die Welt” głosił w 2004 roku, że przyniesie ono potrzebną dynamikę i zwiększy produkcję⁸⁷. W 2007 roku gazeta zauważała jednak, że niemieckie firmy,

83 G. Gnauck, *Keine Angst vor zu viel Nähe. Deutschland und Polen sind auf vielen Gebieten Rekordhalter*, „Die Welt”, 29 kwietnia 2005 roku.

84 Idem, *Deutsche Beamte führen erstmals Razzia in polnischer Firma durch. Betroffenes Unternehmen sieht Hetzkampagne*, „Die Welt”, 19 maja 2005 roku.

85 Idem, *Die neue Normalität. Das deutsch-polnische Verhältnis war lange arg strapaziert – Jetzt hat Pragmatismus gegenseitige Vorwürfe abgelöst*, „Die Welt”, 12 listopada 2008 roku.

86 *Butterschiffahrt ist der EU doch wurschtegal*, „Die Welt”, op. cit.

87 S. Bolzen, T. Thissen, *Thissen, Die „Generation Euro” ist hoch motiviert, gut gebildet und fest entschlossen, die Chancen der EU-Erweiterung zu nutzen – jenseits und diesseits der alten Grenzen*, „Die Welt”, 26 kwietnia 2004 roku.

mimo że najliczniejsze wśród zachodnich przedsiębiorstw na polskim rynku, nie przeważają kapitałowo nad innymi. Przedsiębiorców po obu stronach granicy nikt na szczęście nie musi przekonywać o znaczeniu kraju sąsiada⁸⁸. Zdaniem „Die Welt”, nie należy się także obawiać wejścia Polski do strefy Schengen. Dziennik w 2007 roku cytował wiele głosów zadowolenia, że są znoszone kontrole graniczne, choć jednocześnie przywoływał wypowiedzi osób wyrażających związane z tym obawy⁸⁹. Także w 2007 roku przypominał, że wejście do Unii Europejskiej spowodowało w Polsce odpływ pracowników na Wyspy Brytyjskie, co wywołało niedobory na polskim rynku pracy⁹⁰.

„Die Welt” opowiadał się za całkowitym otwarciem niemieckiego rynku pracy dla Polaków

Ogólnie gazeta opowiadała się za **całkowitym otwarciem rynku pracy**. W 2004 roku, już po wejściu Polski do Unii Europejskiej, gazeta opisywała spotkanie polskich i niemieckich władz regionów przygranicznych, na którym przedstawiciele Partii Demokratycznego Socjalizmu⁹¹ domagali się szybszego niż po siedmiu latach zniesienia przeszkód w podejmowaniu zatrudnienia przez Polaków w Niemczech. Z kolei cytowany w 2005 roku przez „Die Welt” Edmund Stoiber, szef Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Bawarii (Christlich-Soziale Union, CSU), narzekał na uwolnienie rynku usług, przez co Polacy mogą pracować w Niemczech jako jednoosobowe firmy. Polityk ten uważał, że błędem było wynegocjowanie przed otwarciem Wspólnoty na kraje Europy Środkowo-Wschodniej rozdziału w liberalizacji rynku pracy i usług, gdyż – jego zdaniem – przeszkody powinny obowiązywać tak samo długo⁹².

„Die Welt” wielokrotnie wskazywał, że zamknięcie rynku pracy przed Polakami nie jest właściwym rozwiązaniem. Sprzeciwiali się temu nie tylko zainteresowani pracą za Odrą Polacy, ale także reprezentanci władz Frankfurtu nad Odrą, zwłaszcza zaś niemieccy rolnicy. Już w 2004 roku gazeta pisała, że „bez polskich pracowników nie byłoby w Niemczech zbio-

88 G. Gnauck, *Keine Angst vor zu viel Nähe Deutschland und Polen sind auf vielen Gebieten Rekordhalter – Beziehungen: „bessere wären nicht vorstellbar”, op. cit.*

89 F. Hanauer, *Politik und Wirtschaft begrüßen Grenzöffnung Erweiterung des Schengen-Raums birgt mehr Chancen als Gefahren: „Das ist Europa”, „Die Welt”, 24 listopada 2007 roku.*

90 S. Bolzen, *Chinesen in Rumänien, Ukrainer in Polen/Der große Treck Richtung Westen. Die neue Völkerwanderung*, „Die Welt”, 25 maja 2007 roku.

91 Lewicowa Partei des Demokratischen Sozialismus (PDS), funkcjonująca w Niemczech w latach 1989–2007, powstała z komunistycznej partii istniejącej w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej. W 2007 roku przekształciła się w partię Lewica (Die Linke).

92 A. Graw, Ch.B. Schiltz, *Streit um Mindestlöhne: FDP wirft Union Populismus vor*, „Die Welt”, 9 kwietnia 2005 roku.

rów szparagów, truskawek czy winorośli⁹³, a restrykcje w zatrudnianiu Polaków w rolnictwie uznawała za szkodliwe dla niemieckich rolników także w publikacjach z 2006 roku⁹⁴. Z kolei w 2007 roku alarmowała, że bardzo potrzebni polscy zbieracze szparagów nie chcą już tak chętnie pracować w Niemczech, wybierając lepiej płatne zajęcia w innych krajach, w których rynek pracy stoi otworem. Tymczasem niemieccy bezrobotni nie chcą podejmować się pracy w polu⁹⁵ i nie są, zdaniem niemieckich rolników, tak dobrymi pracownikami⁹⁶.

„Die Welt” zwracał również uwagę na niekorzystne dla niemieckich pracodawców zmiany, jakie przyniosło rozszerzenie Unii Europejskiej. Od 2005 roku zatrudniający Polaków musieli bowiem odprowadzać za nich świadczenia socjalne do Polski (jeśli pracownicy byli u nich zatrudnieni podczas swojego urlopu, co się często zdarzało w wypadku sezonowej pracy na roli). W ten sposób koszty pracy Polaków znacznie wzrosły i niemieckim rolnikom coraz mniej opłacało się ich zatrudnianie. Obawiali się spadku konkurencyjności⁹⁷.

W momencie całkowitego otwarcia niemieckiego rynku pracy „Die Welt” przekonywał, że Polacy nie zaleją Niemiec, bo są tam już od dawna⁹⁸, przytaczając wypowiedzi Polaków, którzy od 1 maja chcieli zakończyć pracę „na czarno” i znaleźć legalne zatrudnienie⁹⁹. Gazeta cytowała również przedsiębiorców, wyrażających żal, że rynku pracy nie otwarto w pełni wcześniej¹⁰⁰. Na łamach dziennika zdecydowanie rozwiewano obawy, że liberalizacja miałaby spowodować gwałtowne negatywne zmiany na niemieckim rynku pracy¹⁰¹. „W końcu mogą u nas pracować legalnie i płacić podatki. I to jest dla nas dobre” – komentowano¹⁰². Bo to właśnie Polacy „sprzątają u nas, odnawiają nasze mieszkanie. Gdyby nie było

93 N. Brink, ...*Acht Szenen von diessseits und jenseits der Oder am Vorabend der EU-Erweiterung. Sie kommen*, „Die Welt”, 14 kwietnia 2004 roku.

94 *Spargelbauern beklagen Mangel an Erntehelfern*, „Die Welt”, 12 maja 2006 roku.

95 *Ibidem*.

96 M. Fulst, *Polnische Erntehelfer bleiben deutschen Feldern fern. Spargelbauern suchen händelringend Saisonkräfte – Ausländern ist Lohn inzwischen zu niedrig – Sozialabgaben belasten zusätzlich*, „Die Welt”, 4 kwietnia 2007 roku.

97 *Bauernverband: Spargel könnte schon bald aus Polen kommen*, „Die Welt”, 23 lutego 2006 roku.

98 G. Gnauck, F. Gańczak, *Von wegen die Polen kommen – die meisten sind schon da*, „Die Welt”, 2 maja 2011 roku.

99 F. Gańczak, *Ania, eine polnische Kinderfrau in Berlin*, „Die Welt”, 20 kwietnia 2011 roku.

100 H. Evert, *Ostdeutsche Firmen holen Auszubildende aus Polen*, „Die Welt”, 23 kwietnia 2011 roku.

101 S. von Borstel, F. Wisdorff, *Große Welle um den kleinen Ansturm*, „Die Welt”, 20 kwietnia 2011 roku.

102 G. Gnauck, *Neubürger statt Putzfrau*, „Die Welt”, 16 kwietnia 2011 roku.

Polaków, już dawno zapomnielibyśmy, jak smakują niemieckie szparagi” – dodawano.

Obraz polskiego pracownika
prezentowany przez
„Die Welt” był pozytywny

Gazeta od początku **przedstawiała polskich pracowników w pozytywnym świetle**. Zauważała wprawdzie, że pracują „na czarno” i okłamują władze, ale jednocześnie wskazywała, że pozwala im to utrzymać rodzinę, a ich niemieccy pracodawcy bardzo ich cenią. Przywołując konkretne przykłady, dziennik opisywał, jak bardzo zaprzyjaźnione są sprzątaczkę z właścicielkami domów, w których sprzątają¹⁰³. Dziennik podkreślał jednak, że nie każdy był w stanie zintegrować się z niemieckim społeczeństwem, dowodząc, że udawało się to łatwo ludziom młodym (łącznie z zakładaniem mieszanych rodzin), ale osoby w średnim wieku miały już z tym problemy. Przeszkodę stanowił głównie język. Dla młodych Polaków, zwłaszcza uczniów, których niemieccy rzemieślnicy chcieli – według tekstów gazety z 2011 roku – przyuczać do zawodu, nie było na dłuższą metę problemem podejmowanie nauki za Odrą. Niemiecka gospodarka kusiła ich zresztą, wysyłając przedstawicieli na targi pracy, na przykład do Szczecina¹⁰⁴. Przeciętny polski pracownik, według „Die Welt”, to mężczyzna zbierający szparagi lub remontujący domy, kobieta pracująca jako sprzątaczką, a także ambitny i wykształcony młody człowiek, energiczny przedsiębiorca – wszyscy prezentowani jako wartościowi pracownicy, cenieni przez Niemców i chętni do podejmowania wysiłku. „Młody, dobrze wykwalifikowany i zmotywowany” – pisała o nich gazeta¹⁰⁵. Czytelnik mógł ich polubić, uznając przy tym, że przed takimi ludźmi warto otwierać rynek pracy. Czasami nawet stawał po ich stronie, gdy dowiadywał się z łamów dziennika, że Polacy byli nieuczciwie wykorzystywani i musieli pracować po piętnaście godzin dziennie za stawki poniżej ustalonych ze związkami zawodowymi. Winni byli przy tym, w opinii gazety, niemieccy pracodawcy, którzy nie tylko krzywdzili pracowników, ale także łamali prawo¹⁰⁶.

Polacy w Niemczech, zdaniem „Die Welt”, od dawna przybywali do tego kraju i „zintegrowali się najbardziej ze wszystkich grup migrantów”¹⁰⁷. Są

103 A. Remler, *Doch keine Kriminalisierung von illegalen Putzhilfen? Da wird Helena aus Breslau sich aber freuen. In Polen ist sie arbeitslos gemeldet, in Deutschland hat sie gleich mehrere Jobs. So schön herausgeputzt*, „Die Welt”, 20 stycznia 2004 roku.

104 H. Evert, *Ostdeutsche Firmen holen Auszubildende aus Polen*, *op. cit.*

105 S. von Borstel, F. Wisdorff, *Große Welle um den kleinen Ansturm*, *op. cit.*

106 *Nachzahlung für polnische Arbeiter bei Gefängnisbau*, „Die Welt”, 26 lipca 2005 roku.

107 G. Gnauck, *Keine Angst vor zu viel Nähe Deutschland und Polen sind auf vielen Gebieten Rekordhalter – Beziehungen: „bessere wären nicht vorstellbar”*, *op. cit.*

także najlepiej wykształconą, a jednocześnie bardzo mało widoczną grupą migrantów. „Bo nie noszą chust” – komentował dziennik w 2011 roku¹⁰⁸.

Pozytywnie gazeta przedstawiała także Polskę – jako kraj i jego mieszkańców. W 2004 roku opisała gliwicką fabrykę Opla, zestawiając ją z zakładami w Bochum. Autor wskazywał, że zarobki polskich pracowników nie są zbyt wysokie i wystarczają jedynie na skromne życie, ale i tak zatrudnieni w Gliwicach są zadowoleni, że mają etat¹⁰⁹. Zmotywowani do pracy i dalszego kształcenia się są także młodzi Polacy wyjeżdżający w celach edukacyjnych za granicę¹¹⁰. W 2008 roku „Die Welt” zastanawiał się nad tym, kiedy Polska wprowadzi walutę euro¹¹¹, a w 2009 roku opisywał dobry stan polskiej gospodarki, zauważając, że podobnie jak Niemcy, Polska ma zapisany w konstytucji hamulec zadłużania się. Dziennikarze dziennika dostrzegali także, że po wschodniej granicy Odry zaczyna brakować rąk do pracy, przez co Polacy zatrudniają Ukraińców i starają się zachęcić do powrotu emigrantów, którzy udali się do Wielkiej Brytanii¹¹².

Pisząc pozytywnie o Polsce w 2008 roku, z zadowoleniem zauważano, że „nie dominują w Polsce sceptycy, będący sami przeciwko reszcie świata, ale stanowią jeden głos z wielu”¹¹³. Z kolei w 2009 roku z uznaniem podkreślano, że polska gospodarka jedyna nie uległa recesji i razem z Niemcami jest „koniem pociągowym Europy”¹¹⁴.

Według „Die Welt”, Polska to dobrze się rozwijający kraj

„Die Welt” poświęcił także kilka tekstów **polskim i niemieckim regionom przygranicznym**, uznając, że zyskały one na rozszerzeniu Unii Europejskiej. W 2004 roku gazeta pisała o „zrośnięciu się Guben i Gubina”, twierdząc, że mieszkańcy regionu opowiadają się za jak najszybszą liberalizacją rynku pracy¹¹⁵. Z kolei w 2007 roku wymieniała konkretne korzyści w wypadku Görlitz i Zgorzelca, gdzie doskonale – jej zdaniem – układa się współpraca władz lokalnych, a firmy i mieszkańcy przenikają się po obu stronach granicy. „Dla nas Europa jest tak normalna, że trzeba się wysilać,

108 Idem, *Neubürger statt Putzfrau*, op. cit.

109 Idem, *Eine Marke, zwei Welten*, „Die Welt”, 3 listopada 2004 roku.

110 S. Bolzen, T. Thissen, *Thissen, Die „Generation Euro” ist hoch motiviert, gut gebildet und fest entschlossen, die Chancen der EU-Erweiterung zu nutzen – jenseits und diesseits der alten Grenzen*, op. cit.

111 G. Gnauck, *Polen und sein Euro. Lech Walesa, der Papst oder der Braunbär: Was künftige polnische Euro-Münzen zieren soll*, „Die Welt”, 20 września 2008 roku.

112 S. Bolzen, *Chinesen in Rumänien, Ukrainer in Polen/Der große Treck Richtung Westen. Die neue Völkerwanderung*, op. cit.

113 G. Gnauck, *Die neue Normalität. Das deutsch-polnische Verhältnis war lange arg strapaziert – Jetzt hat Pragmatismus gegenseitige Vorwürfe abgelöst*, „Die Welt”, 12 listopada 2008 roku.

114 F. Stocker, *Starker Nachbar im Osten*, „Die Welt”, 14 stycznia 2011 roku.

115 P. Schelling, *Was die Grenzstädte Guben, Frankfurt und Schwedt vom EU-Beitritt Polens erwarten. Die Angst vor dem Nachbarn ist verschwunden*, „Die Welt”, 9 lutego 2004 roku.

aby sobie wyobrazić, co jest w tym dziwnego dla osoby z zewnątrz” – cytował „Die Welt” burmistrza polskiego miasta¹¹⁶. Tuż przed całkowitą liberalizacją rynku pracy w Niemczech dziennik przytaczał jednak obawy przedstawicieli kolei z Berlina i Brandenburgii, że obecne połączenia kolejowe między regionami przygranicznymi Polski i Niemiec będą niewystarczające, gdyż można się spodziewać wzmożonego ruchu na tych trasach¹¹⁷. Wątek zwiększonego ruchu między Polską i Niemcami gazeta podejmowała także w 2007 roku, gdy wyliczała, że w samym Berlinie istniało wówczas ponad 4 tysiące polskich przedsiębiorstw, a eksport z tego miasta do Polski od 2004 roku wzrósł o 80%. Cytowani biznesmeni i politycy z obu krajów chwalili rozwój kontaktów i twierdzili, że sytuacja gospodarcza pod tym względem wygląda lepiej, niż można było przypuszczać¹¹⁸.

Dziennik ponadregionalny opisywał także badany region. Tuż przed całkowitym zniesieniem przeszkód w podejmowaniu pracy przez Polaków, w kwietniu 2011 roku gazeta zarysowywała w dużym materiale portret miasta Löcknitz, które „rozkwita” dzięki polskim sąsiadom¹¹⁹. Zdaniem „Die Welt”, Polacy „rozkrecają tam gospodarkę”, a burmistrz postrzega rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód jako szansę, gdyż zarządzane przez niego miasto może się – jedyne w okolicy – poszczycić dzięki Polakom wzrostem liczby ludności. Ponadto nie ma z nimi, jako mieszkańcami, żadnych problemów: zakładają swoje firmy, dając przez to pracę mieszkańcom, i zagospodarowują stojące wcześniej puste budynki. Dlatego antypolskie prawicowo-nacjonalistyczne hasła, głoszące, że Polacy zabierają Niemcom pracę, są – jak pokazuje „Die Welt” – w tym regionie nie na miejscu. Zdarzają się jednak drobne incydenty, nad czym bardzo ubolewają i z czym walczą zwłaszcza okoliczni Niemcy pracujący u Polaków. „Musimy stać się jeszcze bardziej polscy” – cytowała w 2011 roku gazeta słowa burmistrza. Już jednak w 2006 roku „Die Welt” przyznawał, że bez polskich zbieraczy szparagów rolnicy z Meklemburgii-Pomorza Przedniego mają kłopoty¹²⁰. Z kolei w 2011 roku przewidywał, że świetnie integrujący się w tym regionie Polacy będą za dwadzieścia lub trzydzieści lat stanowili w Pesawalku większość i mieli polskiego burmistrza¹²¹.

116 A. Posener, *Die Europastadt Görlitz ist auferstanden aus Ruinen*, op. cit.

117 M. Falkner, *Im Bummelzug zum neuen Arbeitsplatz*, „Die Welt”, 30 kwietnia 2011 roku.

118 J. Fahrun, *Polnische Unternehmer nutzen Berlin als Sprungbrett. Der Handel über die Oder wächst kräftig – Davon profitieren beide Seiten*, „Die Welt”, 23 kwietnia 2007 roku.

119 N. Trentmann, *Aufbauhilfe aus Polen*, „Die Welt”, 27 kwietnia 2011 roku.

120 *Spargelbauern beklagen Mangel an Erntehelfern. Schlechte Erfahrungen mit deutschen Arbeitskräften – In vielen Betrieben können Stangen nicht rechtzeitig gestochen werden*, „Die Welt”, 12 maja 2006 roku.

121 *Butterschiffahrt ist der EU doch wurschtegal*, op. cit.

Gazeta jedynie w kilku tekstach podejmowała temat **Niemców, którzy zdecydowali się na przeprowadzkę do Polski**, przyznając przy tym, że jest to nieliczna grupa. „Pośrednictwo w migracji Niemców do Polski to często zadanie nieprzynoszące zysku”¹²² – przyznawała. Powodem jest nieznamość języka i niskie zarobki.

„Strach przed sąsiadem zniknął” – tytuły publikowanych tekstów

Tytuły pojawiające się na łamach „Die Welt” w większości oddawały pozytywny wydźwięk publikowanych artykułów. O zmianach w postrzeganiu Polaków pisano: „Strach przed sąsiadem zniknął”, „Polityka i gospodarka witają otwarcie granic”, „Kto szuka dobrego polsko-niemieckiego sąsiedztwa, ten je tutaj znajdzie”, „Brak strachu przed zbyt dużą bliskością”.

Tytuły wskazywały także korzyści, jakie Niemcy mają czerpać z otwarcia swojego rynku pracy, a jednocześnie podkreślały niewielką liczbę migrantów: „Mało siły roboczej ze Wschodu”, „Niemcy korzystają na wolnym przepływie siły roboczej”, „Dotychczas niewielki przyływ z Europy Wschodniej”, „Liczba imigrantów do Niemiec nadal spada”. Niekiedy nawet wprost zauważały brak rąk do pracy: „Właściciele pól ze szparagami skarżą się na niedobór wsparcia” lub dawały do zrozumienia, że proces integracji zaszedł za daleko: „Nowy obywatel zamiast sprzątaczką”, „Jesteśmy w pełni zintegrowani”. Tytuły sugerowały również bezpośrednio aktywne poszukiwanie polskich uczniów do nauki zawodu: „Poszukiwanie polskich uczniów zawodu rozpoczęte”, „Duże szanse edukacyjne dla uczniów zawodu”, „Wschodnioniemieckie firmy ściągają uczniów z Polski”.

Nie oznacza to jednak, że nie było tytułów o zabarwieniu negatywnym, jak: „Wschodni Europejczycy ciągną do Berlina” czy „Związki zawodowe obawiają się dumpingu płac przez Europejczyków ze Wschodu”. Podobnie jednak jak teksty, którym towarzyszyły, stanowiły wyraźną mniejszość.

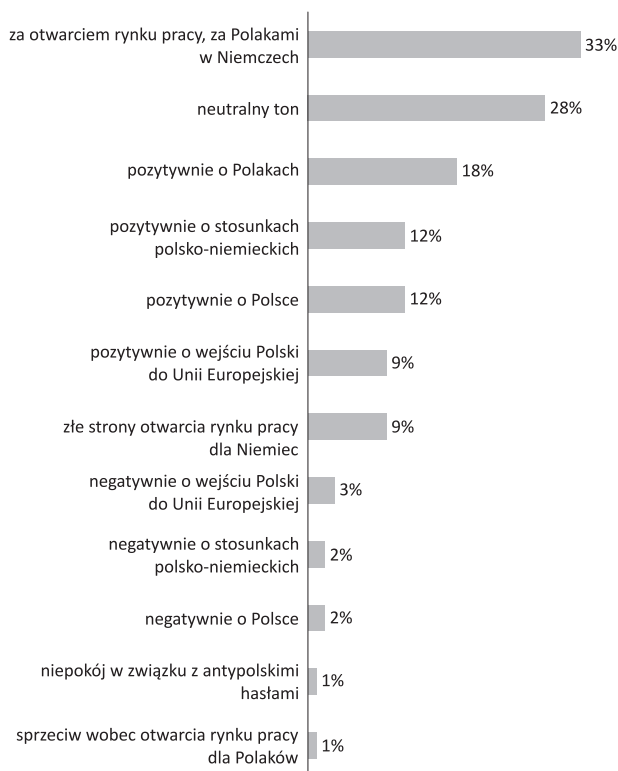
Wydźwięk artykułów

Jak wynika z powyższej analizy, wydźwięk tekstów publikowanych w latach 2003–2011 w ponadregionalnej gazecie „Die Welt” był ogólnie pozytywny dla Polski i polskich pracowników. W jednej trzeciej bada-

122 N. Trentmann, *Aufbauhilfe aus Polen*, op. cit.

Wydźwięk tekstów publikowanych w „Die Welt” był w przeważającej mierze pozytywny. Gazeta opowiadała się za otwarciem rynku pracy dla Polaków

nych artykułów popierano otwarcie rynku pracy dla Polaków (33% – połowa z nich została opublikowana w 2011 roku). Dobrze wyrażano się o Polakach (18% – teksty z 2004, 2006, 2007 i 2008 roku), o Polsce (12% – głównie w tekstach z 2010 i 2011 roku), o stosunkach polsko-niemieckich (12% – artykuły z 2004 i 2006 roku) i o wejściu Polski do Unii Europejskiej (9% – głównie przy okazji kolejnych rocznic akcesji, czyli w 2005 i 2011 roku). Teksty o zabarwieniu negatywnym stanowiły wyraźną mniejszość. Najczęściej podnoszono negatywne skutki otwarcia niemieckiego rynku pracy (głównie w tekstach z 2005 i 2011 roku), ale nie pociągało to sprzeciwu wobec liberalizacji zasad zatrudniania imigrantów z Polski. Wprost przeciwnie – w artykułach z 2010 i 2011 roku co prawda dostrzegano niepokój niemieckich związków zawodowych o możliwości dumpingu płac, ale wyrażano zadowolenie, że rynek zostanie otwarty, uspokajając, że obawy są bezpodstawne.



Wykres 8.
Wydźwięk artykułów
w „Die Welt”

Źródło: Instytut Spraw Publicznych, 2012 rok.

* Wyniki nie sumują się do 100%, gdyż jednemu artykułowi przypisywano w wielu wypadkach kilka ocen.

Teksty negatywnie oceniające wejście Polski do Unii Europejskiej (wszystkie opublikowane w 2005 roku), samą Polskę (artykuły z 2004 i 2006 roku) czy jej stosunki z Niemcami (publikacje z 2004 i 2006 roku) stanowiły łącznie jedynie ułamek badanego materiału. Przeciw otwarciu rynku pracy był tylko jeden tekst z 2010 roku.

Najchętniej – zdaniem naszych rozmówców – czytana w badanym regionie gazeta w kwestii emigracji zarobkowej wyrażała się pozytywnie zarówno o Polakach, jak i o Polsce. Zwłaszcza w roku, kiedy nastąpiło całkowite otwarcie rynku pracy dla Polaków, uznawała to za korzystne dla Niemiec i popierała tę decyzję. „Czy wszystko będzie dobrze? Tak, będzie! Bo nadciągają, z ręką na sercu, imigranci z naszego kręgu kulturowego, dobra podstawa nowej klasy średniej”¹²³ – pisano.

Polska i stosunki polsko-niemieckie w opinii miesięcznika wydawanego przez władze lokalne

Inny profil mają teksty publikowane na łamach „Pasewalker Nachrichten”. Będąc miesięcznikiem wydawanym przez władze lokalne, pismo służy głównie informowaniu o wydarzeniach z regionu, bez ich szerszego komentowania. Artykuły zamieszczane w „Pasewalker Nachrichten” są z zasady krótsze niż w badanych dziennikach i wypełnione wiadomościami z codziennego życia lokalnej społeczności. Bardzo rzadko formułują oceny i nie podnoszą tematów drażliwych. Dlatego należy oceniać ich treść i wydźwięk inaczej niż wcześniej przedstawionych gazet. Analiza miesięcznika pozwala nie tylko stwierdzić, jaki przekaz dociera do odbiorcy, ale także, co sądzą i chcą mu przekazać władze.

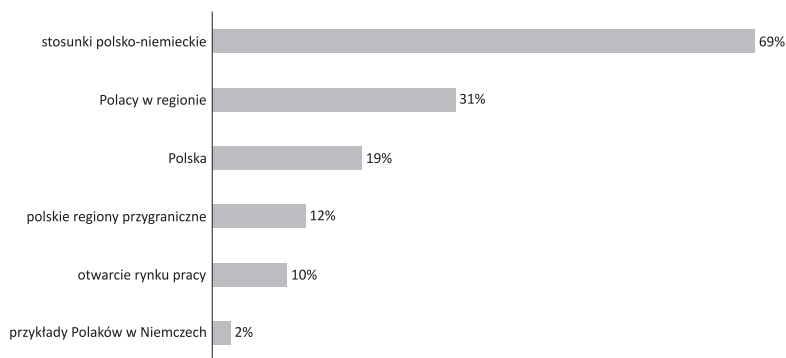
Jeden z odrębnych działów, w którym opublikowano znaczną część analizowanych tekstów (choć nie wszystkie), był specjalnie poświęcony Polsce i zatytułowany „Most do sąsiada”.

Regionalna polsko-niemiecka codzienność

W miesięczniku najczęściej koncentrowano się zatem na stosunkach polsko-niemieckich (69%), zwykle na ich wymiarze regionalnym. Opisywano wydarzenia związane ze spotkaniami polsko-niemieckimi w mieście i okolicach (ogólnie teksty poświęcone różnym wydarzeniom stanowiły 80% opublikowanych artykułów) oraz z wymianą między regionami przygranicznymi. Jedna trzecia tekstów była poświęcona Polakom mieszkają-

123 *Butterschiffahrt ist der EU doch wurschtegal*, op. cit.

cym w regionie (31%), a co piąty artykuł dotyczył Polski (19%). O polskich terenach przygranicznych wspomniano w 12% tekstów, a o otwarciu rynku pracy – w co dziesiątym z nich (10%). Co interesujące, bardzo rzadko miesięcznik opisywał przykłady konkretnych Polaków mieszkających lub pracujących w Niemczech (2%). Można to tłumaczyć tym, że pismo wydawane przez władze lokalne nie chce wskazywać jednostek, ale raczej upowszechniać inicjatywy, organizacje i sam fakt współpracy między obu społecznościami¹²⁴. Należy jednak dodać, że pozytywne przykłady Polaków zostały zauważone przez redakcję miesięcznika.



Wykres 9.
Tematy artykułów
w „Pasewalker
Nachrichten”

Źródło: Instytut Spraw
Publicznych, 2012 rok.

W tekstach podejmujących temat **stosunków polsko-niemieckich** pisano o: wspólnym muzykowaniu młodzieży z obu państw¹²⁵, spotkaniach opłatkowych¹²⁶, występach Steffena Möllera, wspólnym polsko-niemieckim czytaniu bajek¹²⁷, nauce prostych słów w języku polskim przez dzieci, topieniu marzanny¹²⁸. Donoszono także o projekcji filmu „Katyń”, wyjaśniając przy okazji polską historię z tym związaną¹²⁹, o wykorzystywaniu funduszy unijnych na rozwój regionów przygranicznych¹³⁰ oraz o spotkaniach poświęconych dyskusji o dalszej współpracy¹³¹.

Miesięcznik lokalny koncentrował się na regionalnym wymiarze relacji polsko-niemieckich, przedstawiając je w pozytywnym świetle

124 Ze względu na objęcie badaniem jedynie wydań „Pasewalker Nachrichten” z ostatnich miesięcy 2010 roku, zrezygnowano z porównania rozkładu tematów artykułów w poszczególnych latach.

125 *Deutsch-Polnisches Musikschulorchester*, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 11.

126 *Oblaten miteinander teilen und gute Wünsche*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 1.

127 *Interkulturelle Märchenstunde*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 3.

128 *Winter nach polnischem Brauch endgültig verabschiedet*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 4.

129 *Wajda-Film „Katyń” im Rathaus aufgeführt*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 5.

130 *Mobil in allen Lebenslagen: Leistungsschau Uecker-Randow blickt erfolgreich auf 2011*, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 9; *20. Kreisleistungsschau der Uecker-Randow-Region am 10. und 11. September 2011 mit der NDR-Sommertour*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 7.

131 *Mecklenburg-Vorpommern und Polen – Bilanz und Perspektiven der Zusammenarbeit*, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 12.

Często artykuły poruszające kwestie polsko-niemieckie dotyczyły wątku lokalnego współbywania Polaków i Niemców, czyli obecności polskich obywateli w regionie. Teksty te przybliżyły na przykład polski sklep, opisując doskonale polskie produkty spożywcze, a jednocześnie zwracając uwagę na dobre wyniki finansowe przedsięwzięcia¹³².

Pisano także wprost, że region chce stwarzać Polakom u siebie dobre warunki i zależy mu zarówno na Polakach, jak i dobrych kontaktach rodzimych firm z polskimi partnerami: „Hasło, jakie wybrało sobie miasto Pasewalk – «Most do sąsiada» – jest programem: mają być tutaj stworzone dobre warunki dla polskich obywateli, którzy stawiają w Niemczech pierwsze kroki, i dla polskich firm. Z drugiej strony, miasto Pasewalk chce ułatwić niemieckim inwestorom dostęp do polskiego sąsiada. Aby móc realizować tę koncepcję «Mostu do sąsiada», jest konieczna polityka małych kroków. W tym celu są inicjowane różne akcje”¹³³.

Podobne słowa cytowano także w relacjach z debat o stosunkach polsko-niemieckich¹³⁴ czy ze spotkań poświęconych nawiązywaniu współpracy między władzami miejscowości z Polski i Niemiec. Podkreślano na przykład, że niemiecki Pasewalk jest jednym z miast wchodzących w skład regionu otaczającego Szczecin, dzięki czemu tworzy się obszar metropolitalny¹³⁵. Wskazywano w ten sposób, że obie jednostki administracyjne są dosłownie skazane – w pozytywnym znaczeniu – na współpracę i chętnie się w nią włączają.

W miesięczniku pokazywano także konkretne rezultaty tworzenia przyjaznych warunków osiedlania się Polaków w regionie. Opisywano na przykład rodzinę, która sprzedała małe mieszkanie w Warszawie i kupiła, za cenę – w porównaniu z cenami w stolicy Polski – „sensacyjnie niską”, dom w Pasewalku, który gruntownie odremontowała. Jak relacjonowało pismo, rodzice pracują w Szczecinie, tam również robią zakupy, gdyż jest to nadal tańsze po polskiej stronie granicy. „Mają cały czas dwie waluty w portfelu” i liczą, że dwujęzyczność, w której żyją ich córki, pomoże kiedyś dzieciom znaleźć pracę. Mimo że gdy zaczęły chodzić do niemieckiej szkoły, umiały powiedzieć jedynie „dzień dobry”, to nie miały większych problemów ze strony nauczycieli. Ich rodzice, jak pisze „Pase-

132 *Piroggen, Karpfen, Gans und Ente*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 1.

133 *Pasewalk pflegt auch 2010 Beziehungen mit Polen*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 1.

134 *IV. Grenzüberschreitende Debatte: Wie groß ist das Interesse am Nachbarn?*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 3.

135 *Bürgermeister nimmt in Berlin Urkunde und Preisgeld entgegen*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 12.

walker Nachrichten”, są oddani mowie ojczystej. „W domu w Niemczech mówi się po polsku”¹³⁶.

Stosunkowo rzadko poruszano na łamach miesięcznika wątki historyczne. Jeśli już się pojawiały, to w związku ze wspólnymi obchodami rocznic tragicznych wydarzeń z czasów drugiej wojny światowej. W tekstach takich podkreślano wówczas, jak daleko zaszło obecnie polsko-niemieckie pojednanie, tak trudne do wyobrażenia kilkadziesiąt lat wcześniej. Cytowano również przedstawicieli polskiej ambasady¹³⁷.

Stosunki polsko-niemieckie przedstawiano również, opisując wyjazdy przedstawicieli regionu na polskie tereny przygraniczne, zazwyczaj w celu wzięcia udziału w uroczystościach organizowanych przez miasta partnerskie¹³⁸ i różnych targach, w tym targach pracy¹³⁹. Zaangażowanie w takie inicjatywy, jak wynika z analizowanych tekstów, ma na celu między innymi zachęcenie Polaków do przyjazdu do regionu. Publikowane artykuły wyraźnie zaznaczały, że pełne otwarcie rynku pracy należy postrzegać jako szansę, gdyż w regionie są potrzebne ręce do pracy. „Nie jesteśmy pierwszym wyborem Polaków” – komentowali przy tym autorzy tekstów, zauważając, że zalewu polskiej siły roboczej nie należy się spodziewać¹⁴⁰. Problemem dla Polaków są nie tylko zarobki niższe niż w innych miejscach w Niemczech, ale także bariera językowa. Aby ją zredukować, pisano na łamach „Pasewalker Nachrichten”, w ramach wspólnych polsko-niemieckich inicjatyw planowano uruchamianie kursów języka niemieckiego w Pasewalku¹⁴¹.

Pisząc o **Polisce**, donoszono na przykład o wynikach wyborów, zwłaszcza samorządowych, wspominając zwycięskich kandydatów na terenach przygranicznych¹⁴².

Teksty w miesięczniku były zazwyczaj bogato ilustrowane. Przy każdym artykule można znaleźć zdjęcie przedstawiające opisywane wydarzenie, co – podobnie jak cała forma pisma – mogło zachęcać do zapoznania się z aktualną sytuacją w regionie.

136 *Ständig zwei Währungen im Portemonnaie*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 4.

137 *Deutsche und Polen gedenken gemeinsam ihrer Toten*, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 12.

138 *Delegation der Stadt Pasewalk weilte in Police zu den Policer-Tagen 2011*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 7.

139 *Deutsch-Polnische Arbeitsmesse in Police*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 5.

140 *Arbeitnehmerfreizügigkeit nüchtern betrachtet*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 8.

141 *Deutsch-polnischer Kulturverein hat sich gut entwickelt*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 9.

142 *Ein Jahr der Wahlen in Polen*, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 12.

„Mają cały czas dwie waluty w portfelu” – codzienność ujęta w tytule

Tytuły artykułów w „Pasewalker Nachrichten” także zazwyczaj wskazywały regionalny charakter prezentowanych w nich treści. Zapowiadały opisy spotkań związanych z kulturą i z poznawaniem się w życiu codziennym: „Polski dla początkujących”, „Polsko-niemiecka orkiestra szkoły muzycznej”, „Wspólne łamanie się opłatkiem i najlepsze życzenia”, „Steffen Möller tańczy na szybkim kursie poloneza”, „Interkulturowa godzina bajek”, „«Kalender» to po polsku «kalendarz»”, „Polsko-niemieckie stowarzyszenie kulturalne dobrze się rozwinęło”. Tytuły sugerowały również ząbienie się dwóch światów na polsko-niemieckiej granicy: „Mają cały czas dwie waluty w portfelu”, „Pierwszy dwujęzyczny portal internetowy w sieci”, niektóre zaś wprost nawiązywały do tematu podejmowania pracy, zwłaszcza w regionie: „Polsko-niemieckie targi pracy w Policach”, „Region przygraniczny musi się bardziej nastawić na otwarcie rynku pracy”, „Trzeźwo oceniana swoboda przepływu pracowników”.

Kilka tytułów jasno wskazywało, że teksty, które zostały nimi opatrzone, dotyczą współpracy ponadgranicznej: „Ponadgraniczna debata: Jak duże jest zainteresowanie sąsiadem?”, „Ponadgraniczne form gospodarce w Policach”, „Wychodząca poza granice analiza rynku pracy zaprezentowana”, „Polsko-niemiecki region przygraniczny Dolnej Odry”, kilka zaś sugerowało to pośrednio: „Meklemburgia-Pomorze Przednie i Polska – bilans i perspektywy współpracy”, „Także Pasewalk dba o stosunki z Polską w 2010 roku”, „Delegacja miasta Pasewalk pospieszyła do Polic na Dni Polic 2011”.

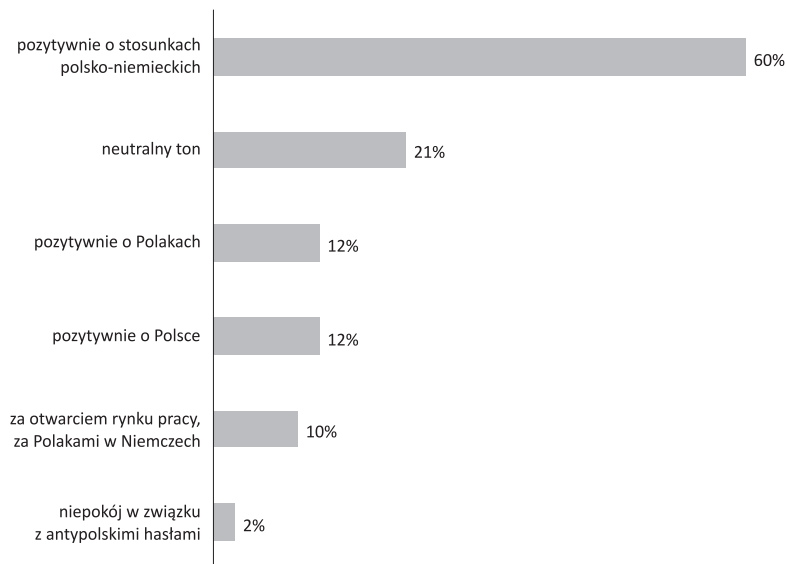
Tytuły tekstów publikowanych w regionalnym miesięczniku nie były więc bardzo wyszukane i skomplikowane, często wprost oddawały treść artykułu, co jest stosunkowo częstą praktyką w pismach wydawanych przez władze lokalne. Różniły się w ten sposób od nagłówek omówionych wcześniej dzienników. Głównym zadaniem tak formułowanych tytułów jest bezpośrednie informowanie czytelnika o wydarzeniach w mieście, co jest zgodne z celem wydawanego periodyku. Jednocześnie wielokrotnie wprost wskazywano, że artykuł dotyczy Polski lub stosunków polsko-niemieckich, co mogło osoby zainteresowane dodatkowo zachęcić do lektury, ogólnie zaś stworzyć wrażenie, że w tym zakresie w mieście i okolicach wiele się dzieje. W tytułach pojawiały się również metafory lub niedopowiedzenia, które miały zaintrygować potencjalnego czytelnika.

Dobre relacje z sąsiadem

W „Pasewalker Nachrichten” nie publikowano tekstów niechętnych Polsce

W miesięczniku wydawanym przez władze Pasewalku wyraźnie pozytywnie przedstawiano stosunki polsko-niemieckie (60%), którym także poświęcano większość artykułów mających jakikolwiek związek z Polską i Polakami. Dobrze pisano o Polsce i Polakach (po 12%), sprzyjano również otwarciu rynku pracy dla obywateli sąsiedniego kraju (10%). Co piąty tekst był neutralny (21%). Nie zamieszczono żadnych artykułów negatywnie prezentujących Polskę czy jej obywateli.

W tekstach podejmujących temat otwarcia rynku pracy zazwyczaj oszczędnie prezentowano oceny, podawano bowiem głównie fakty i liczby, wskazując konieczność przygotowywania się regionu na liberalizację zasad przepływu pracowników¹⁴³.



Wykres 10.
Wydzwięk artykułów
w „Pasewalker
Nachrichten”

Źródło: Instytut Spraw
Publicznych, 2012 rok.

W artykułach o wzajemnych wizytach czy wydarzeniach pisano o „naszych polskich przyjaciółach” oraz o dbaniu od dwudziestu lat świadomie i aktywnie o przyjacielskie relacje z Polską¹⁴⁴. Podkreślano, że miasto postrzega się jako „most do sąsiada”¹⁴⁵. O wspólnych działaniach z polski-

143 *Grenzregion muss sich noch stärker auf Arbeitsmarktöffnung einstellen*, „Pasewalker Nachrichten” 2011, nr 1.

144 *IV. Grenzüberschreitende Debatte: Wie groß ist das Interesse am Nachbarn?*, op. cit.

145 *Ibidem*.

mi partnerami wyrażano się jako o codzienności¹⁴⁶. Stwierdzano, że Niemców i Polaków dzieli granica, której „właściwie już nie ma”¹⁴⁷.

Nawet jeśli w tekście nie występowały słowa nacechowane pozytywnie, to kontekst artykułu pozwalał interpretować treść jako sprzyjającą polskiemu sąsiadowi. Pisano o dalszym rozwoju współpracy ze Szczecinem i z okręgiem Polic¹⁴⁸ czy nawet stwierdzano metaforycznie, że „w sprawach Polski miasto Pasewalk realizuje już kurs dla zaawansowanych”¹⁴⁹. Obok prezentowania pozytywnych opisów relacji z Polakami wyrażano jednocześnie niepokój związany z rosnącą popularnością grup radykalnej prawicy¹⁵⁰.

Ogólnie wydźwięk artykułów był przyjazny Polsce i Polakom, podkreślał wagę stosunków polsko-niemieckich i ich dobry, intensywny i wielopłaszczyznowy rozwój. Można zatem jednoznacznie uznać, że władze lokalne chciały w ten sposób kształtować dobry wizerunek kraju sąsiada i relacji z nim. Dostępność miesięcznika i jego duża – zdaniem rozmówców – poczytność mogą sugerować, że taki przekaz miał spore szanse docierać do lokalnej społeczności.

Porównanie badanych tytułów prasowych

Między trzema analizowanymi tytułami prasowymi nie występowały istotne i bardzo znaczne różnice – poza typowymi, związanymi z formą i charakterem gazety lub czasopisma. Wszystkie tytuły postrzegały graniczenie badanego regionu z Polską jako szansę. Chwały dobrą współpracę przygraniczną, opowiadały się za podejmowaniem przez Polaków pracy w Niemczech i wyraźnie wyrażały zadowolenie z dobrych i intensywnych stosunków polsko-niemieckich na różnym szczeblu. Pozytywnie wypowiadały się zarówno o Polakach jako współmieszkańcach i pracownikach, jak i o Polsce. W wypadku migracji zarobkowej Polaków nie sprawdziła się więc ogólna tendencja opisywania przez media jedynie tych faktów i sytuacji, które są negatywne. Najprawdopodobniej wynikało to z bardzo rzadkiego występowania takich sytuacji i wyraźnej przewagi korzyści

Wszystkie badane tytuły prasowe podobnie – pozytywnie – oceniały Polskę i integrację Polaków w Niemczech

146 *Pasewalk pflegt auch 2010 Beziehungen mit Polen, op. cit.*

147 *Ständig zwei Währungen im Portemonnaie, op. cit.*

148 *Mobil in allen Lebenslagen: Leistungsschau Uecker-Randow blickt erfolgreich auf 2011, op. cit.*

149 *Polen für Anfänger?, „Pasewalker Nachrichten” 2010, nr 11.*

150 *Ibidem.*

z obecności Polaków i ścisłej współpracy polsko-niemieckiej w badanym wymiarze – podejmowania przez nich pracy.

W analizowanych tytułach prasowych można ponadto zaobserwować postępujący wzrost liczby pozytywnie nacechowanych tekstów wraz z dłuższą obecnością Polski w Unii Europejskiej. O ile jeszcze przed rozszerzeniem Unii Europejskiej i w okresie jego finalizowania wskazywano nieraz obawy i możliwe koszty, jakie Niemcy poniosą w związku ze wstąpieniem Polski do Wspólnoty, o tyle kilka lat później opisywano już głównie korzyści. Zaszłe zmiany dobrze obrazują tytuły niektórych tekstów. Pisząc „zalew Polaków nie nadchodzi”, wskazywano nie tylko, że liczby migrantów nie są wysokie, ale i sugerowano, że wcześniej obawiano się dużego napływu Polaków. Podobnie było z otwieraniem się niemieckiego rynku pracy dla Polaków. Fakty – niedobór rąk do pracy, wysokie oceny polskich pracowników – spowodowały, że coraz częściej i głośniejszymi wypowiedziano się za szybką całkowitą liberalizacją zatrudnienia.

Ogólny obraz polskiej imigracji i integracji Polaków, jaki wyłania się z badanej prasy niemieckiej, potwierdza normalność polsko-niemieckiego współistnienia, zwłaszcza na obszarze pogranicznym. Podobnie jak poparcie dla otwarcia rynku pracy i pozytywne opinie, także normalność ta kształtowała się stopniowo, w zależności od tego, im więcej Polaków

Obraz polskiej migracji i integracji w prasie wskazuje na normalność polsko-niemieckiego współistnienia, zwłaszcza na pograniczu

pojawiało się za Odrą i im dłużej Polska należała do Unii Europejskiej. Samo zaś słowo „normalność” często cytowano w kontekście mówienia o Polakach w regionie.

Na ten prawie idealny obraz cieniem kładła się aktywność Narodowodemokratycznej Partii Niemiec, posługującej się antypolskimi hasłami. O problemie tym pisała głównie, co zrozumiałe, gazeta regionalna, gdyż to ona skupiała się na kwestiach, którymi żyli mieszkańcy badanego regionu. „Die Welt” rzadziej podejmował tę kwestię. Incydentów antypolskich nie poruszano na łamach „Pasewalker Nachrichten”, pisma wydawane przez władze lokalne z zasady bowiem nie zajmują się takimi tematami. Co też wskazuje na specyficzność tego tytułu.

Jednocześnie należy pamiętać, że badanie ograniczyło się do tekstów koncentrujących się wokół zagadnienia migracji zarobkowej Polaków. Z zasady pominięto więc wiele artykułów, które mogły przynieść także neutralny lub negatywny wizerunek Polski i stosunków polsko-niemieckich. Takie publikacje pojawiały się w niemieckiej prasie. Wy-

niki badań Instytutu Spraw Publicznych, w których analizowano teksty na temat polskiej polityki europejskiej z 2007 roku, wykazały, że niemiecka prasa nie wszystko, co jest związane z Polską, i nie zawsze ocenia pozytywnie. Dzieje się nawet odwrotnie – na skutek ówczesnych napięć między Warszawą a Berlinem, zwłaszcza w tematach europejskich, wizerunek polskiej polityki był negatywny¹⁵¹. Tym bardziej zwraca uwagę pozytywny ton tekstów analizowanych na potrzeby omawianego badania.

Analizowane teksty, dotyczące głównie tematu podejmowania pracy, ale przez to także integracji Polaków w Niemczech, nie zawierały żadnych odniesień do ewentualnej przestępczości związanej z pojawieniem się nowych mieszkańców w rejonie przygranicznym czy ogólnie w całych Niemczech. Nie było mowy ani o kradzieżach w miejscu pracy, ani o jakiegokolwiek typu wykroczeniach. Mogłoby to sugerować, że nie stanowiły one większego problemu powiązanego ze zwiększaniem się liczby Polaków za Odrą. Można bowiem postawić tezę, że prasa podchwyciłaby ten wątek, gdyż media z zasady chętnie zwracają uwagę na afery czy przestępstwa.

W celu sprawdzenia, czy inne kryteria wyszukiwania zmieniłyby ten pozytywny obraz, dokonano dodatkowej analizy artykułów z „Nordkurier” oraz „Die Welt”, pochodzących z identycznego okresu i zawierających słowa „Polska” i „Polacy” w połączeniu z „kradzieże samochodów” lub „złodzieje samochodów”¹⁵².

Zdecydowana większość z nich wskazywała na wzrost liczby kradzieży samochodów w niemieckich regionach przygranicznych (w tym w Berlinie i Dreźnie) po całkowitym otwarciu granic w wyniku wejścia Polski do strefy Schengen w 2007 roku. Stosunkowo częściej w obu gazetach pisano o zaginięciach aut w Brandenburgii, choć pojawiały się także doniesienia o przestępstwach popełnianych w Meklemburgii-Pomorzu Przednim czy ogólnie w Niemczech. Często mieli je dokonywać Polacy zorganizowani w wyspecjalizowane szajki. Wskazywano brawu-

Przyczyną wzrostu liczby kradzieży samochodów na terenach przygranicznych było, zdaniem gazet, zniesienie kontroli granic, a nie osiedlanie się Polaków w Niemczech

151 B. Ociepa, A. Łada, J. Ćwiek-Karpowicz, *Polityka europejska Warszawy i Berlina w prasie niemieckiej i polskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2008.

152 W „Nordkurier” poświęcone temu były łącznie czterdzieści dwa teksty, w tym: jeden w 2003, po dwa w 2004 i 2005, jeden w 2008, osiem w 2009, dziesięć w 2010 oraz osiemnaście w 2011 roku. W „Die Welt” na dwadzieścia siedem artykułów także najwięcej opublikowano w 2009 i 2011 roku – po siedem tekstów, oraz w 2010 roku – pięć. W latach 2003–2005 zamieszczano od jednego do trzech takich artykułów.

rowość złodziei i wyszukane sposoby kradzieży. Wizerunek Polaka jako złodzieja był wówczas, co oczywiste, negatywny. Opisane sytuacje dotyczyły jednak raczej złodziei przyjeżdżających z Polski, a nie mieszkańców danego terenu. Teksty te nie tworzyły w związku z tym złego obrazu Polaka osiedlonego w Niemczech, lecz ogólnie rzutowały na opinie Niemców na temat Polaków. Informacje, że auto było wywożone w kierunku polskiej granicy, także nie zawsze oznaczały, że złodziejem był Polak (choć jednak w większości wypadków jasno to stwierdzano) lub że docelowo miało ono trafić na polski rynek, choć czytelnik mógł odnieść takie wrażenie. W dłuższych artykułach przytaczano dane wyjaśniające tę kwestię. Pisano na przykład, że liczba kradzieży wzrosła, ale jedna piąta sprawców pochodzi z zagranicy, w tym dwie trzecie to Polacy. Wspominano czasami także, że samochody docelowo jadą na Ukrainę, a w samej Polsce liczba kradzieży spada.

Teksty były zazwyczaj prostymi relacjami ze zdarzenia, pozbawionymi komentarza, ale o jednoznacznym wydźwięku negatywnym. Stosunkowo często były to krótkie, kilkuzdaniowe doniesienia. Zdarzały się jednak, głównie w „Die Welt”, artykuły tworzące całą opowieść o danej kradzieży. Pojedyncze teksty wskazywały, że sprawniej powinna działać w związku z taką sytuacją niemiecka policja. Jeszcze rzadziej przywoływano głosy domagające się ponownego wprowadzenia kontroli na granicach.

W przeciwieństwie jednak do rosnącej liczby kradzionych samochodów, jak podkreślały obie gazety, spadała znacznie liczba włamań i innych kradzieży. Pisano o tym zarówno w 2010, jak i 2011 roku – i także w odniesieniu do rejonu objętego badaniem. Takie stwierdzenia pozwalają wysnuć wniosek, że fakt osiedlania się Polaków w Niemczech nie wpływał na wzrost liczby negatywnych zjawisk w tym kraju, w tym przestępstw. Negatywne skutki niosło otwarcie granic, a nie liberalizacja rynku pracy czy możliwość zamieszkania w Niemczech.

Porównując rezultaty badania prasy czytanej w regionie przygranicznym na północnym wschodzie Niemiec z wcześniejszymi wynikami badań Instytutu Spraw Publicznych z lat 2001–2011 (analiza objęła częściowo ten sam okres, ale inne gazety – z wyjątkiem „Die Welt”), można dostrzec i pewne zmiany w debacie, i specyfikę regionalną. W całym dziesięcioleciu 2001–2011 w tekstach na temat polskiej migracji dominował temat samego otwarcia rynku pracy. Najlichniesza grupa artykułów z tego zakresu, biorąc pod uwagę wiele gazet ponadregionalnych, powstała na początku dyskusji o liberalizacji przepływu pracowników – w 2001 roku. Jak wynika

z analizy prasy czytanej w regionie, temat powrócił znowu w momencie pełnego otwarcia rynku pracy. Trzy badane tytuły prasowe podchodziły jednak w ostatnim okresie do tej problematyki inaczej niż gazety analizowane wcześniej. Na początku debaty prasa najczęściej informowała o argumentach obu stron (za otwarciem i przeciw otwarciu), nie opowiadając się jednoznacznie po żadnej stronie, choć wiele redakcji uważało, że zniesienie ograniczeń może pomóc niemieckiej gospodarce i niemieckiemu społeczeństwu. Dzienniki i miesięcznik czytane w regionie, zwłaszcza w późniejszym okresie, wyraźnie stawały po stronie zwolenników szybkiej liberalizacji przepisów związanych z zatrudnianiem Polaków, także wskazując zyski dla gospodarki niemieckiej.

Obie analizy podkreślają, że polski pracownik jest w Niemczech pożądanym. Co jednak ciekawe, o ile według gazet ogólnoniemieckich z lat 2001–2009 szczególnie potrzebne były opiekunki, osoby zatrudniane w rolnictwie i na budowach, a więc pracownicy niżej wykwalifikowani, o tyle prasa regionalna do 2011 roku, podobnie jak ponadregionalna w okresie 2009–2011, koncentrowała się nie tylko na Polakach podejmujących sezonowe prace w rolnictwie, ale także na wykwalifikowanych pracownikach. Z treści publikacji można się było dowiedzieć, że Polacy zajmują stanowiska nauczycieli i wychowawców, są również odpowiedzialni za polsko-niemieckie projekty w różnych branżach, prowadzą własne przedsiębiorstwa. Ten wątek Polaka jako szefa nie pojawiał się we wcześniejszych latach. Co interesujące, nie pisano ani o polskich sprzątaczkach, ani o polskich opiekunkach, tak wychwalanych w prasie ogólnoniemieckiej do 2011 roku. Nielegalny charakter zatrudnienia Polaków podnoszono w kontekście rozważań nad tym, czy warto całkowicie otwierać rynek pracy. Nie podawano więc – co ustalono w badaniu z 2009 roku – przykładów pracowników pracujących „na czarno”, a jedynie wyrażano zadowolenie, że po 1 maja 2011 roku ten nielegalny proceder będzie mógł się zakończyć.

Polak przedstawiany w niemieckiej prasie w ostatnim dziesięcioleciu i we wszystkich tytułach wykonywał swoje obowiązki sprawnie, niezależnie od formy zatrudnienia i branży, w jakiej pracował. Prezentował się więc cały czas pozytywnie.

Pozytywny obraz, jaki kształtowały trzy badane tytuły prasowe, mógł mieć wpływ na percepcję obecności Polaków w regionie. Media nadal pozostają istotnym przekazańnikiem nastrojów, a choć prasa traci coraz bardziej na znaczeniu na rzecz Internetu i mediów elektronicznych, to nadal

pozostaje liczącym się źródłem opinii. W wypadku analizowanych materiałów hipotezę tę można uznać za prawdziwą, gdyż w badanych artykułach często koncentrowano się na sprawach regionalnych – dotyczących konkretnych osób czy miejscowości, ponadto cytowano przedstawicieli władz publicznych znanych czytelnikowi (burmistrzowie). Znaczenie ma tutaj także miesięcznik „Pasewalker Nachrichten” – pismo wydawane co prawda przez miejscową administrację, ale przybliżające najbardziej lokalne tematy. Odwołując się do powiedzenia, że „bliższa koszula ciału”, można zaryzykować wniosek, że liczne teksty opisujące dobre polsko-niemieckie koegzystowanie nie przeszły niezauważone. Również artykuły w badanych gazetach, podejmujące tematykę polsko-niemiecką w bardziej ogólnym ujęciu, mogły się przyczynić do budowania pozytywnego wizerunku Polski i Polaków wśród mieszkańców regionu Meklemburgii-Pomorza Przedniego.

ZNIKAJĄCA GRANICA – PODSUMOWANIE



Rok po całkowitej liberalizacji niemieckiego rynku pracy dla obywateli ośmiu państw, które wstąpiły do Unii Europejskiej w 2004 roku, widać wyraźnie, że nie spełniły się czarne scenariusze „polskiego tsunami” za Odrę. Regiony przygraniczne, które opisano w niniejszej publikacji, stanowią specyficzny przykład podejmowanej w ostatnich latach migracji Polaków do Niemiec i jej skutków. Wyludnianie się wschodnich landów, bezrobocie, niższe (w porównaniu z innymi regionami niemieckimi) zarobki i również znacznie niższy ogólny odsetek cudzoziemców mieszkających na tych terenach – wszystko to powoduje, że wniosków, jakie wynikają z przeprowadzonego badania, nie można przekładać na całe Niemcy. Z drugiej jednak strony, właśnie bliskość polskiej granicy, podobieństwo i współzależność niektórych wyzwań, przed jakimi stają gminy po obu jej stronach, oraz napływ Polaków na te tereny przez ostatnie lata sprawiają, że szczególnie ciekawe staje się poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o integrację Polaków we wschodniej części kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie. Przynosi ono bowiem ważne informacje z zakresu nie tylko migracji w rozszerzonej Unii Europejskiej, ale także stosunków polsko-niemieckich.

Zarówno przeprowadzone wywiady, jak i analiza prasy wykazują, że Polacy mieszkający lub pracujący na terenie byłego powiatu Uecker-Randow, którzy osiedlili się tam w ostatnich latach, stali się już częścią tamtejszego krajobrazu. Sami czują się zintegrowani, a jako sąsiedzi, współpracownicy czy przedsiębiorcy są akceptowani i doceniani przez znaczną część niemieckich mieszkańców regionu. Niemieckie elity dostrzegają w nich potencjał dla rozwoju tego obszaru, z kolei sąsiedztwo z Polską traktują jako szansę, nie zaś zagrożenie. Także prasa czytana na tym terenie kształtuje pozytywny wizerunek polskiego imigranta oraz Polski i stosunków polsko-niemieckich postrzeganych w wymiarze migracji zarobkowej.

Nadal jednak można spotkać głosy antypolskie, co szczególnie wyraźnie widać podczas kampanii wyborczych i co odzwierciedlają wyniki

lokalnych wyborów. Problem braku akceptacji, zwłaszcza wśród niższych warstw społecznych, które postrzegają Polaków jako konkurencję na rynku pracy, nadal istnieje. Antypolskie hasła głoszone przez zwolenników skrajnej prawicy są, jak się wydaje, bardziej skutkiem ogólnej niechęci do „inności”, w tym cudzoziemców (a Polacy stanowią w tym regionie akurat znaczną ich grupę), niż uprzedzeń wobec samej narodowości polskiej. Jednocześnie inicjatywy wskazujące na niesłuszność argumentów skrajnej prawicy, podejmowane przez mieszkańców regionu, czy bardzo jednoznaczne wypowiedzi lokalnych władz przeciw antypolskim hasłom wskazują, że Polacy są na tym terenie odbierani przez wiele kręgów pozytywnie – jako współmieszkańcy. Pozytywny obraz Polaków wytworzył się głównie dzięki dobrym doświadczeniom płynącym z życia obu społeczeństw blisko siebie i codziennych kontaktów. W momencie, gdy Polacy dopiero zaczęli pojawiać się na tym terenie, taki dobry wizerunek wcale nie był oczywisty. Wręcz odwrotnie, jak pokazują badania Instytutu Spraw Publicznych, wzajemne postrzeganie się Polaków i Niemców przez lata nie było pozytywne, lecz obarczone dużą ilością stereotypów. Dopiero współżycie na jednym obszarze pozwoliło zredukować obawy, nieufność czy niechęć.

Opisana w niniejszej publikacji polska migracja to osoby, które stosunkowo niedawno zaczęły mieszkać i (lub) pracować w Niemczech. Stąd wiele dyskusji o prawach polskich obywateli w Niemczech czy statusu polskiej grupy narodowej nie dotyczy ich w takim stopniu, jak to jest w wypadku innych obszarów zamieszkiwanych przez Polaków. Z tego właśnie względu w badaniu celowo nie koncentrowano się na tych zagadnieniach. Dążono raczej do opisanie „nowej” polskiej migracji, z jej problemami i nadziejami, jakie dostrzega ona w życiu za zachodnią granicą. W rozmowach czy w prasie tematy dotyczące praw polskiej grupy w Niemczech i jej instytucjonalnego wspierania pojawiały się rzadko. Może to wskazywać, że po 2004 roku w Niemczech zaczęła się formować liczna reprezentacja migrantów z Polski, którzy nie odwołują się do przeszłości i nie oczekują specjalnego traktowania jako osobna grupa narodowa, ale raczej pomocy w integracji oraz otwarcia i akceptacji niemieckich współmieszkańców na pewne odmienności kulturowe lub po prostu mentalne, jakie można zaobserwować między obywatelami obu państw. Bliskość granicy jest w tym wypadku jednym z decydujących czynników takiej postawy, gdyż wielu Polaków nadal jest silnie zakorzenionych po jej polskiej stronie, a kontakt z ojczyzną nie stanowi problemu ze względu na niewielką

odległość do kraju. Istotną rolę odgrywa tutaj również charakter badanej grupy i jej podejście do migracji i integracji. Bardzo często są to osoby młode i aktywne, dążące do integrowania się jako obywatele Unii Europejskiej, nieoczekujące specjalnej pomocy ponad to, co – w ich przekonaniu – przysługuje każdemu mieszkańcowi w tolerancyjnym państwie prawa. Takiego traktowania oczekują od niemieckich sąsiadów, licząc, że ich chęć do współżycia, inwestowania i zgodnego z prawem funkcjonowania na co dzień zostanie zaakceptowana i doceniona.

W opisywanym procesie sam – tak długo wyczekiwany – 2011 rok, kiedy ostatecznie nastąpiła całkowita liberalizacja niemieckiego rynku pracy, nie stanowił przełomu. Zauważono wprawdzie nowe możliwości, powszechnie przyznano jednak, że decyzja o otwarciu rynku pracy dla Polaków nadeszła za późno, a oni sami z bardzo różnych względów nie przybędą masowo do Niemiec, zwłaszcza na stosunkowo uboższe i mniej atrakcyjne dla migracji zarobkowej regiony przygraniczne.

Ta grupa nowych migrantów z Polski – z ich stopniowym coraz lepszym zakorzenianiem się w niemieckiej rzeczywistości, przy jednoczesnym pozostawaniu świadomymi polskimi obywatelami – jest istotnym potencjałem rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Poczynając od tych bardzo ważnych dwustronnych relacji na poziomie społeczeństw, przez współpracę gmin, kontakty gospodarcze, aż po stosunki między władzami różnych szczebli, Polacy w regionie przygranicznym stanowią szansę intensyfikacji polsko-niemieckiej współpracy i ciągłej poprawy jej atmosfery. Pojawiające się negatywne zjawiska nie powinny przesłaniać olbrzymiego potencjału i dobrych stron zarówno migracji Polaków do Niemiec, jak i skutków ich integracji. Potencjał ten sięga nawet szerzej, wychodząc poza obszar dwustronny i regionalny. Świadomość Polaków i Niemców, że ich współżycie jest wyrazem pogłębiającej się integracji europejskiej, stanowi równie ważną wartość dodaną postępującej integracji i dowód na rzeczywiste zanikanie między Europejczykami granic – tych na mapach i tych mentalnych.



Hanna Bojar – doktor socjologii, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jej zainteresowania badawcze lokują się w obszarze *community studies*, ze szczególnym uwzględnieniem pogranicznych społeczności lokalnych. Prowadzone przez nią badania empiryczne i studia teoretyczne koncentrują się na zagadnieniach: zmiany społecznej, relacji między tradycją a innowacyjnością oraz zróżnicowanych form wspólnotowości w społecznościach lokalnych, w wymiarze procesów demokratyzacji, starej i nowej wielokulturowości, mobilności społecznej i integracji europejskiej. Autorka monografii *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III RP* (2000), artykułów poświęconych problematyce pogranicza, mniejszości narodowych, imigrantów i rodziny, współredaktorka prac zbiorowych: *Polskie granice i pogranicza* (2008), *Spółczesność na granicy* (2009), *Wyciskanie brukselki? O europeizacji społeczności lokalnych na pograniczach* (2009).

Agnes Kriszan – ukończyła studia dyplomowe z zakresu geografii społecznej w Marburgu i w Hanowerze. Pracuje w Instytucie Geografii Regionalnej w Lipsku, realizując projekty dotyczące rozwoju małych miast i obszarów wiejskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczestniczyła w międzynarodowych inicjatywach badawczych, współpracując między innymi z uniwersytetami w Poznaniu, Rydze, Sofii, Tartu i Kłajpedzie.

Agnieszka Łada – ukończyła nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała również tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. W latach 2005–2007 odbyła studia podyplomowe z zakresu psychologii organizacji jako stypendystka Fundacji Konrada Adenauera na uniwersytecie w Dortmundzie. Od 2007 roku pracuje w Instytucie Spraw Publicznych, obecnie jako kierownik Programu Europejskiego i starszy analityk. Od lutego do kwietnia 2011 roku przebywała jako *visiting fellow* w brukselskim *think tanku* European Policy Centre. Specjalizuje się w następujących zagadnieniach: instytucje Unii Europejskiej, zwłaszcza Parlament Europejski i prezydencja w Radzie Unii Europejskiej, Niemcy i stosunki polsko-niemieckie, polska polityka

zagraniczna, postrzeganie Polaków za granicą i obcokrajowców w Polsce. Jest przewodniczącą Rady Dyrektorów Policy Association for an Open Society (PASOS) – sieci zrzeszającej niezależne *think tanki*, członkiem Team Europe – grupy ekspertów działającej przy Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Polsce, członkiem Rady Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży oraz Grupy Kopernika.

Justyna Segeš Frelak – absolwentka stosunków międzynarodowych w Szkole Głównej Handlowej oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2004 roku pracuje w Instytucie Spraw Publicznych, obecnie jako kierownik Programu Polityki Migracyjnej i starszy analityk. Zajmuje się problematyką polityki migracyjnej, emigracji Polaków do Unii Europejskiej oraz integracji imigrantów. Stypendystka International Visegrad Scholarship Programme oraz Open Society Institute. Od stycznia do marca 2012 roku przebywała jako *visiting researcher* w Centre on Migration, Policy and Society (COMPAS) w Oksfordzie. Jest autorką licznych publikacji i raportów publikowanych w Polsce i za granicą.

Magdalena Szaniawska-Schwabe – politolożka i dziennikarka. Mieszka na stałe w Berlinie. Jest absolwentką studiów dyplomowych z zakresu politologii w Instytucie im. Otto Suhra Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (2005) i studiów magisterskich na Uniwersytecie Wrocławskim (2006). Zajmuje się problematyką socjalną i europejską oraz badaniami niemcoznawczymi i stosunkami polsko-niemieckimi. Współpracowała między innymi z programem publicystycznym „Frontal21” telewizji ZDF oraz z polską redakcją Deutsche Welle. W trakcie studiów była asystentką na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie oraz w biurze poselskim w Bundestagu. Pracowała także w Brukseli dla Komisji Europejskiej oraz dla polskich i niemieckich *think tanków*, w tym jako ekspert berlińskiego Das Progressive Zentrum.

ANEKS 1

Mapa regionu przygranicznego



Źródło: OpenStreetMap.

ANEKS 2

Charakterystyka respondentów

Niemcy

Instytucja/funkcja
Urzędnik, urząd miasta Penkun
Przedstawiciel Kreisjugendring Pasewalk [<i>Powiatowe Koło Młodzieży w Pasewalk</i>]
Dwóch przedstawicieli Kommunalgemeinschaft POMERANIA e.V.
Powiat Vorpommern-Greifswald, Dwóch pracowników Urzędu ds. cudzoziemców
Nauczyciel, Kreisvolkshochschule Pasewalk [<i>powiatowa wyższa szkoła ludowa w Pasewalk</i>]
Niezależny dziennikarz
Pracownik, Szkoła europejska „Arnold Zweig” w Pasewalk
Pracownik, Liceum polsko-niemieckie w Löcknitz
Przedstawiciel Deutsch-Polnischer Verein für Kultur und Integration e.V. [<i>Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Integracji</i>]
Pracownik Urzędu Pracy Pasewalk
Pracownik Izby Przemysłowo-Handlowej Neubrandenburg
Przedsiębiorcy zatrudniający polskich obywateli (trzy osoby)
Pracownicy przedsiębiorstwa, które zatrudnia polskich obywateli (dwie osoby)
Mieszkańcy regionu Uecker-Randow (cztery osoby)

Z uwagi na zachowanie zasady anonimowości w tym wypadku nie przyporządkowujemy numerów wywiadów do konkretnych osób.

Polacy

Nr	Region pochodzenia	Płeć / wiek	Okres pobytu w badanym regionie	Wykształcenie / miejsce na rynku pracy	Status małżeński	Dzieci (dorosłe - poza domem)	Miejsce zamieszkania
1	Pomorze – Szczecin	M 38	Od 2009	Wykształcenie wyższe Bezrobotny, uczestniczy w kursie językowym	Zonaty Polka – nie pracuje	2 dzieci w wieku szkolnym	Niemcy – mieszkanie
2	Pomorze – Szczecin	M 39	Od 2009	Wykształcenie średnie techniczne Bezrobotny, uczestniczy w szkoleniu zawodowym i kursie językowym	Zonaty Polka – nie pracuje	2 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym	Niemcy – mieszkanie
3	Pomorze – Szczecin	K 38	Od 2008	Wykształcenie wyższe pedagogiczne Bezrobotna, uczestniczy w kursie doszkalającym zawodowym.	Zamężna Polak – pracuje w Niemczech	3 dzieci w wielu przedszkolnym i szkolnym	Niemcy – mieszkanie
4	Pomorze	K 32	Od 2004	Wykształcenie wyższe ekonomiczne w Niemczech Urzędniczka instytucji publicznej	Zamężna Niemiec – pracuje w Niemczech	1 dziecko w wielu przedszkolnym	Niemcy – dom
5	Świętokrzyskie – Kielce	M 40	Od 2009 (wcześniej 12 lat w Niemczech Zachodnich)	Przedstawiciel instytucji wyznaniowej	Stan wolny	–	Niemcy
6	Pomorze	M 40	Od 2008	Wykształcenie wyższe humanistyczne Własna działalność gospodarcza	Zonaty Polka – pracuje w Polsce	2 dzieci w wieku szkolnym i studenckim	Niemcy – dom
7	Pomorze – Szczecin	M 30	Od 2004	Wykształcenie średnie ogólnokształcące (matura w polsko-niemieckim liceum) Pracownik biurowy w niemieckiej firmie	Zonaty Polka – pracuje w Polsce	–	Niemcy – mieszkanie
8	Pomorze – Kolobrzeg	K 43	Od 2010 (wcześniej 18 lat w Niemczech Zachodnich)	Wykształcenie wyższe – germanistka Nauczycielka w lokalnej Regionalne Schule	Zamężna Niemiec – pracuje w Polsce	–	Polska

Nr	Region pochodzenia	Płeć / wiek	Okres pobytu w badanym regionie	Wykształcenie / miejsce na rynku pracy	Status małżeński	Dzieci (dorosłe – poza domem)	Miejsce zamieszkania
9	Pomorze – Szczecin	K 28	Od 2006	Wyższe politologiczne Urzędnik instytucji publicznej	Stan wolny	–	Niemcy – mieszkanie
10	Pomorze – Szczecin	K 55	Od 2008 (wcześniej 20 lat w Niemczech Zachodnich)	Wykształcenie średnie ekonomiczne Pracownik niemieckiej formy i własna działalność gospodarcza	Zamężna Niemiec – nie pracuje	2 dzieci – 1 dorosłe i 1 w wieku szkolnym	Niemcy – dom
11	Pomorze – Szczecin	K 48	Od 2008	Wykształcenie zawodowe Własna działalność gospodarcza; uczy się niemieckiego na kursie	Zamężna Polak – pracuje w Polsce	2 dzieci w wieku szkolnym	Polska
12	Pomorze – Szczecin	K 57	Od 2009	Wykształcenie podstawowe Własna działalność gospodarcza; uczy się niemieckiego na kursie	Stan wolny	1 dziecko w wieku szkolnym	Polska
13	Pomorze – Szczecin	K 54	Od 2009 (wcześniej 5 lat w Niemczech Zachodnich)	Wykształcenie wyższe techniczne i ekonomiczne Własna działalność gospodarcza	Zamężna Polak – nie pracuje	2 dorosłych dzieci	Niemcy – mieszkanie
14	Pomorze – Szczecin	K 61	Od 2009	Wykształcenie średnie Własna działalność gospodarcza; uczy się niemieckiego	Zamężna Polak – pracuje w Niemczech	1 dorosłe dziecko	Niemcy – mieszkanie
15	Pomorze – Hel	K 40	Od 2007	Wykształcenie wyższe Pracownik naukowy uczelni polskiej; uczy się niemieckiego	Zamężna Polak – pracuje w Polsce	2 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym	Niemcy – dom
16	Pomorze	M pow. 50	Od 2005 (wcześniej 20 lat w Niemczech zachodnich)	Wykształcenie wyższe techniczne Własna działalność gospodarcza	Zonaty Polka – pracuje w Niemczech	Troje dorosłych dzieci	Niemcy – dom
17	Pomorze – Szczecin	M pow. 50	Od 2010	Wykształcenie wyższe techniczne Emeryt	Zonaty Polka – nie pracuje	1 dorosłe dziecko	Niemcy – dom

Nr	Region pochodzenia	Płeć /wiek	Okres pobytu w badanym regionie	Wykształcenie / miejsce na rynku pracy	Status małżeński	Dzieci (dorosłe - poza domem)	Miejsce zamieszkania
18	Pomorze	M 40	Od 2011	Wykształcenie wyższe ekonomiczne i germanistyczne	Żonaty Polka – pracuje w Polsce	2 dzieci w wieku szkolnym	Niemcy – mieszkanie
19	Mazowsze	K po 50	Od 2009 (wcześniej 3 lata w Niemczech Zachodnich)	Wykształcenie wyższe medyczne praktyka lekarska	Stan wolny	3 dzieci – 2 dorosłych i jedno w wieku szkolnym	Niemcy – dom
20	Pomorze – Szczecin	K 32	Od 2007	Wykształcenie wyższe humanistyczne (w wieku szkolnym mieszkała z rodziną w Niemczech) Urzędniczka instytucji publicznej	Zamężna Niemiec – pracuje w Niemczech	2 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym	Niemcy – dom